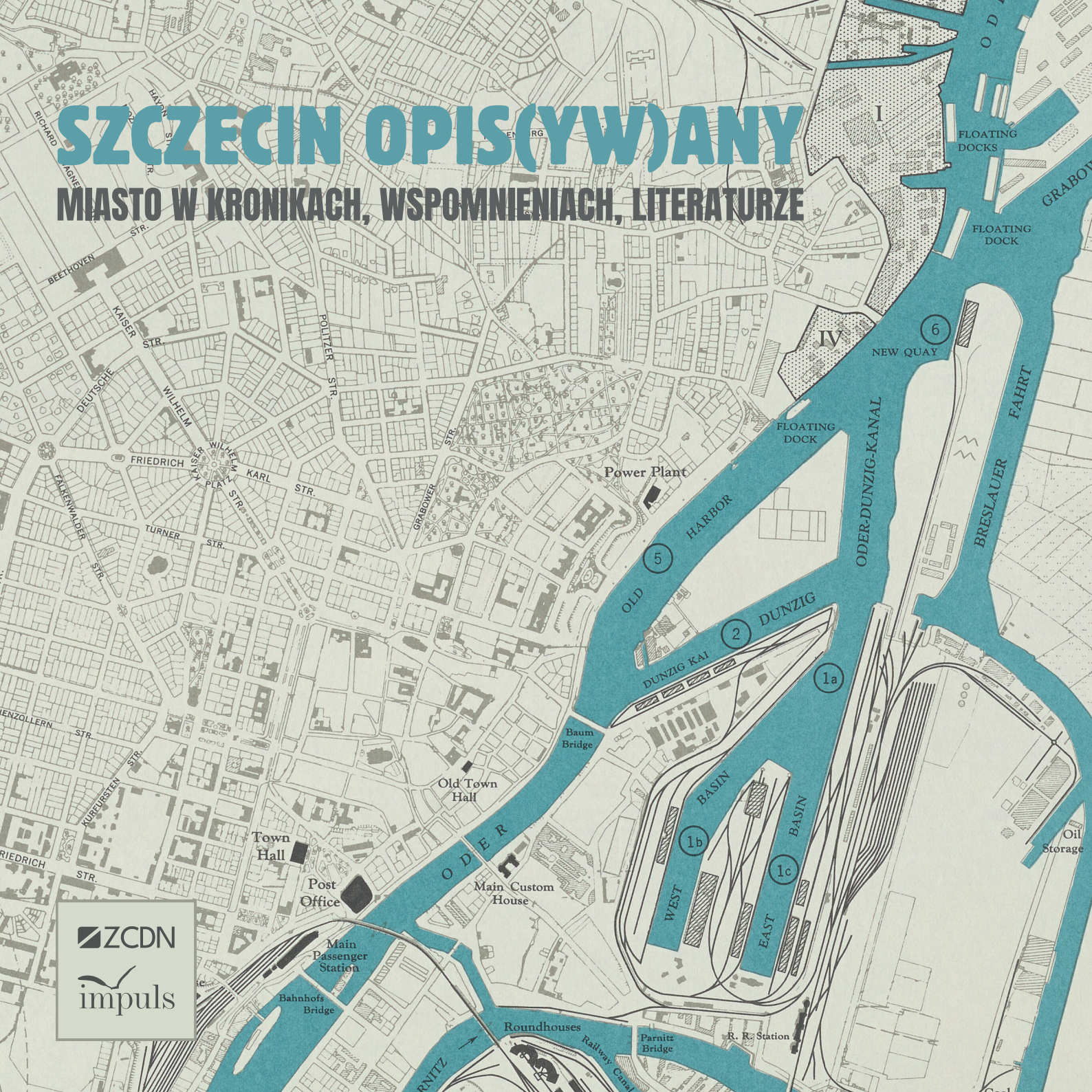


SZCZECIN OPIS(YW)ANY

MIASTO W KRONIKACH, WSPOMNIENIACH, LITERATURZE



ZCDN

impuls

Szczecin opis(yw)any

ZCDN Szczecinowi.
W 80. rocznicę przyłączenia
Ziem Zachodnich i Północnych do Polski

Szczecin opis(yw)any
Miasto w kronikach, wspomnieniach, literaturze

pod redakcją
Katarzyny Rembackiej


impuls

Kraków 2025

© Copyright by Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli, 2025

Recenzent:

dr hab. Sławomir Iwasiów

Redakcja wydawnicza:

Danuta Porębska

Opracowanie typograficzne:

Katarzyna Kerschner

Indeks osób:

Katarzyna Kerschner, Danuta Porębska, Katarzyna Rembacka

Projekt okładki:

Mateusz Lipko

Na okładce wykorzystano fragment mapy:

Ports of Stettin and Schwindemünde, 1944, Office of Strategic Services

(źródło: MAPSTER, <http://igrek.amzp.pl/II8I9643>, dostęp: 3.06.2025, domena publiczna)

Publikacja sfinansowana przez Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli
w Szczecinie – placówkę Województwa Zachodniopomorskiego

ISBN 978-83-8294-453-2

Oficyna Wydawnicza „Impuls”

30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5

tel.: (12) 422 41 80, 506 624 220

www.impulsoficyna.com.pl, e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl

Wydanie I, Kraków 2025

Spis treści

Wstęp	7
<i>Paweł Migdalski</i>	
Opisy Szczecina z XII wieku	13
<i>Radosław Skrycki</i>	
Miasto, po którym „chętnie się spaceruje”.	
Obraz Szczecina na początku XVII wieku	39
<i>Agnieszka Borysowska</i>	
<i>Descriptio urbis Stetinensis</i> Paula Friedeborna (1624).	
Obraz miasta oczami kronikarza i zarządcy	55
<i>Michał Gierke</i>	
Życie artystyczne Szczecina we wspomnieniach Konrada Zitelmana (1814–1889)	71
<i>Agnieszka Szudarek</i>	
Kobięcym okiem. Wizerunek Szczecina przełomu XIX i XX wieku	
we wspomnieniach Julie Braun-Vogelstein (1883–1971)	91
<i>Tomasz Ślepowroński</i>	
Praca przymusowa w niemieckim Szczecinie we wspomnieniach polskiego robotnika.	
Między pamięcią świadka a ustaleniami historyków	III

SPIS TREŚCI

Eryk Krasucki

Wspomnienia Piotra Zaremby z lat 1945–1950.

Czytając szczecińskiego Tytusa Liwiusza 125

Katarzyna Rembacka

I Polska patrzyła na Szczecin jego oczyma.

Franciszka Gila reporterskie opisywanie miasta 151

Patrycja Megger-Borkowska

Literackie topografie miast Niny Rydzewskiej 169

Anna Godzińska

Ta, która została, ta, która przyjechała, ta, która wyjechała.

Kobiece biografie wobec „Ziem Odzyskanych” 187

Marta Kostecka

Szczecin opisywany, opowiadany i rysowany w tekstach kultury popularnej 209

Noty o autorach 239

Indeks osób 243

Wstęp

Opisywanie historii ma w sobie coś z paradoksu. W zależności od tego, czyimi oczami widziane jest ważne wydarzenie historyczne, może ono zwiastować zarówno początek, jak i koniec jakiegoś procesu. Zdarza się również, że choć wydarzenie to staje się periodyzacyjnym znacznikiem, dla jakiejś grupy osób nie jest ani końcem, ani początkiem, a jedynie dalszym etapem ich życia. Czymś „pomiędzy”¹. Przyjęta perspektywa wynika z miejsca, w którym doświadcza się owego wydarzenia, roli, jaką się w nim pełni, indywidualnego doświadczenia czy posiadanego kapitału kulturowego. Czynniki, które wpływają na to, jak jest ono postrzegane, jest znacznie więcej. Liczą się narodowość, wiek, płeć i miejsce pochodzenia, stosunek do rzeczywistości, wyznawany światopogląd, posiadanie lub brak kompasu moralnego, a także osobiste potrzeby, ambicje, marzenia.

Powyższe założenia oddają widzenie świata indywidualnych uczestniczek i uczestników procesów dziejowych. Tyle że nie zawsze – by nie rzec rzadko – sporządzane lub składane przez nich świadectwa mogły wybrzmieć w oficjalnej, narodowej/państwowej opowieści o dziejach. Znalazło to swoje odbicie również w sposobie kreślenia historii lokalnych, tak przecież odmiennych, a zacieranych w sztucznie wykreowanej opowieści o homogeniczności polskich losów. Budowana odgórnie historyczna narracja miała bowiem niwelować różnice, nacisk kładąc na to, co wspólne i podobne. W szczególny sposób uwidocznili się to w okresie peerelowskim w odniesieniu do ziem przyłączonych do Polski w 1945 roku. Ziem, których wciąż nie potrafimy nazwać, żonglując geograficznymi – Zachodnimi i Północnymi orientacjami; odwołując się do ich Poniemieckości² i mianując Poniemiecją³, tworząc niemal bajkową i nieco wydumaną krainę

¹ Nawiązuję w tym miejscu do książki Anny Bikont, *Nie koniec, nie początek. Powojenne wybory polskich Żydów*, Wydawnictwo Czarne – Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, Wołowiec – Warszawa 2025.

² K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019.

³ Twórcą tego neologizmu jest Ziemowit Szczerek. Zob. Z. Szczerek, *Międzymorze. Podróże przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową*, Wydawnictwo Agora – Wydawnictwo Czarne, Warszawa – Wołowiec 2017, s. 12.

Odrzanie⁴, a nawet określając je (jakże dyskusyjnie) Niedopolską⁵. Bez względu jednak na ocenę zawartości tych publikacji, warto zwrócić uwagę, że wynikają one z osobistego poszukiwania tożsamości, przywiązania do wciąż jeszcze nierozpoznanego miejsca i potrzeby jego zrozumienia. Stanowią również zapis głosu kolejnego pokolenia osób mieszkających na tych terenach, dla których Ziemia są historiami „odzyskiwania i utraty”⁶.

Może łatwiej będzie uchwycić fenomen tego wielkiego i zróżnicowanego obszaru, jeśli zgodnie z propozycją Roberta Traby uznamy, że

[...] mamy do czynienia z oddzielnymi archipelagami miejsc, które od 1999 roku próbuje się kulturowo zdefiniować w granicach nowych województw. Nie łączy je nic poza wspólnym problemem „zagospodarowania” niemieckiego dziedzictwa kulturowego⁷.

Zatem skupienie się na konkretnym miejscu, bez konieczności prowadzenia badań komparatystycznych, wskazywania różnic i podobieństw, szukania odniesień „na zewnątrz”, pozwala przyjrzeć się uważnie temu, co „wewnątrz”. Szczególnie gdy obserwatorami są osoby w nim mieszkające lub w nim bywające.

Prezentowany tom stworzony został z kilku powodów. Od zakończenia II wojny światowej, będącego równocześnie początkiem polskiej historii „Ziem Odzyskanych”, mija właśnie osiemdziesiąt lat. Miastem, które wpisuje się w te wydarzenia i świętuje swoją rocznicę, jest również Szczecin. Aby uczcić ósmą dekadę jego polskości, nie zapominając równocześnie o wcześniejszej, kilkusetletniej historii, postanowiliśmy przedstawić, w jaki sposób miasto było opisywane i jak nadal jest charakteryzowane. I choć głównym bohaterem jest Szczecin, to pierwszoplanowe role pełnią także osoby tworzące owe opisy. Są wśród nich średniowieczni i nowożytni kronikarze, oświeceni przedstawiciele elit, miejskie aktywistki i przymusowi

⁴ Z. Rokita, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Znak Literanova, Kraków 2023.

⁵ S. Sochaj, *Niedopolska. Nowe spojrzenie na Ziemię Odzyskaną*, Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2024. Podczas promocyjnego spotkania w szczecińskiej Trafostacji, które odbyło się 25 lutego 2025 roku, autor odciął się od tytułu własnej książki, twierdząc, że nie ma on większego znaczenia.

⁶ K. Ćwiek-Rogalska, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Wydawnictwo RN, Warszawa 2024.

⁷ R. Traba, *Historia (nie) na sprzedaż*, Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN – Wydawnictwo Austeria, Kraków – Budapeszt – Syrakuzy 2024, s. 197.

robotnicy. Wspomina i opisuje Szczecin jego pierwszy polski prezydent, a także lewicowy reportażysta, dla którego to miasto stało się siedliskiem na całe życie, pisarki o skomplikowanych życiorysach i o różnych narodowościach, wreszcie cała plejada młodych twórczyń i twórców opisujących miasto za pomocą różnorodnych form przekazu.

Publikacja stanowi również próbę wieloaspektowego przyjrzenia się temu miejscu poprzez pryzmat literatury, języka, sztuki oraz doświadczania codzienności. Jej celem jest uchwycenie Szczecina jako obiektu opisu – nie tylko w sensie geograficznym, ale także politycznym, mentalnym, literackim i kulturowym. Przedstawienie miasta jako przestrzeni życia, działania i refleksji osób w nim mieszkających, bez względu na epokę, z którą były/są związane, pozwala rozbudzić i wzmocnić przywiązanie do jego historii i poczucia odpowiedzialności za jego dalsze losy. W ten sposób skonstruowana opowieść może być wykorzystana w realizacji edukacji regionalnej, która poprzez kształtowanie zainteresowania najbliższym otoczeniem, budowanie poczucia wspólnoty i odpowiedzialności za najbliższe środowisko wpisuje się również w edukację obywatelską.

Przewodnikami po tak określonej tematyce są autorki i autorzy związani ze szczecińskimi ośrodkami badawczymi, kulturalnymi i edukacyjnymi. O ich rozpoznaniu określonych epok, a także głębokim zainteresowaniu dziejami Szczecina i regionu świadczą liczne publikacje oraz rozmaite formy aktywności. W artykułach wykorzystali interesujące źródła różnej proveniencji, sięgnęli po różnorodne gatunki pisarstwa historycznego, głos oddając także twórczyniom i twórcom literackim. Książka ułożona została w porządku chronologicznym, jej początek zaś wyznacza tekst autorstwa dr. Pawła Migdalskiego z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Artykuł *Opisy Szczecina z XII wieku* stanowi cenne opracowanie źródłowe, w którym autor wykorzystuje między innymi relacje zamieszczone w *Żywotach św. Ottona z Bambergu*⁸, opatrując je komentarzem i konfrontując z wynikami najnowszych badań archeologicznych. Publikacja cechuje się dużą wartością dydaktyczną i można ją spożytkować zarówno w nauczaniu historii średniowiecza, jak i historii Pomorza.

Do siedemnastego stulecia przenoszą czytelniczki i czytelników dwa teksty. Dr hab. Radosław Skrycki, prof. US, na co dzień związany z Instytutem Historycznym i Biblioteką Główną Uniwersytetu Szczecińskiego, w tekście *Miasto, po którym „chętnie się spaceruje”*. *Obraz Szczecina*

⁸ *Żywoty św. Ottona z Bambergu*, przeł., wstęp i oprac. S. Rosik, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2020.

na początku XVII wieku skrupulatnie i ze znanstwem analizuje dziennik Filipa Hainhofera. Ten wytrawny obserwator i marszand europejskich dworów precyzyjnie rekonstruuje życie codzienne, miejską przestrzeń i mentalność w czasie złotego wieku Księstwa Pomorskiego. Stworzonemu niemal w tym samym czasie *Descriptio urbis Stetinensis* Paula Friedeborna przygląda się dr hab. Agnieszka Borysowska z Książnicy Pomorskiej. Autorka umiejętnie łączy analizę historyczną z filologiczną interpretacją, osadzając dzieło Friedeborna w kontekście intelektualnym epoki i pokazując, w jaki sposób retoryczne schematy panegiryczne kształtowały obraz miasta.

W epoce nowożytnej porusza się również dr Michał Gierke, pracownik Książnicy Pomorskiej, który w tekście *Życie artystyczne Szczecina we wspomnieniach Konrada Zitelmanna (1814–1889)* oddaje głos szczecińskiemu prawnikowi i miłośnikowi sztuki. Autor analizuje jego wspomnienia, ukazując bogate życie kulturalne miasta, skupione wokół salonów mieszczańskich, oraz rolę wybitnych artystów. Artykuł stanowi cenne źródło wiedzy o kulturze mieszczańskiej i życiu artystycznym epoki, łącząc walory naukowe z dydaktycznymi poprzez ukazanie barwnych opisów i analiz. Przełomem XIX i XX wieku zajęła się natomiast dr hab. Agnieszka Szudarek, prof. US, związana zawodowo z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Szczecińskiego. Autorka analizuje obraz Szczecina, jaki wyłania się ze wspomnień Julie Braun-Vogelstein, historyczki sztuki. Badaczka skupia się na perspektywie kobiecej, roli Rose Vogelstein – matki autorki memuaru – w rodzącym się ruchu kobiecym oraz na specyfice szczecińskiego środowiska mieszczańskiego. Tekst *Kobiecym okiem. Wizerunek Szczecina przełomu XIX i XX wieku we wspomnieniach Julie Braun-Vogelstein (1883–1971)* wnosi nowe spojrzenie na historię miasta i jego elit, ukazując na jego przykładzie procesy emancypacji kobiet i przemiany społeczne epoki.

Dr Tomasz Ślepowroński, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Szczecińskiego, poddał analizie wspomnienia Aleksandra Pryczka, polskiego robotnika przymusowego w Szczecinie w latach 1940–1942, wykorzystując w niej ustalenia historyków dotyczące pracy przymusowej w regionie. Autor tekstu zestawia relację świadka z wiedzą historyczną, odsłaniając specyfikę pracy przymusowej oraz niuanse relacji polsko-niemieckich i życia codziennego w okupowanym Szczecinie. Uwzględnia w nim również perspektywę jednostki w kontekście wielkich wydarzeń historycznych. W podobnym nurcie utrzymany jest także artykuł dr. hab. Eryka Krasuckiego, prof. US, również z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Badacz analizuje wspomnienia Piotra Zaremby, pierwszego polskiego prezydenta Szczecina po II wojnie światowej, zwracając uwagę na ich wartość jako źródła historycznego do poznania

powojennych dziejów miasta. Autor omawia okoliczności powstania wspomnień, ich literacki charakter oraz specyficzny sposób kreowania opowieści o Szczecinie. Przedstawia także proces kształtowania się polskiej administracji i społeczeństwa w trudnym okresie powojennym.

„*I Polska patrzyła na Szczecin jego oczyma*”. Franciszka Gila reporterskie opisywanie miasta to artykuł napisany przez dr Katarzynę Rembacką z Zachodniopomorskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Autorka analizuje reporterską twórczość Franciszka Gila, ze szczególnym uwzględnieniem jego powojennych opisów Szczecina publikowanych w tygodniku „Odrodzenie”. Badaczka skupia się na specyfice spojrzenia Gila na miasto, jego fascynacji industrialnym krajobrazem i próbach uchwycenia rodzącej się tożsamości Szczecina. Twórczynią, która – podobnie jak Gil – osiedliła się w nadodrzańskim mieście na stałe, jest Nina Rydzewska. Historię pisarki, w tekście *Literackie topografie miast Niny Rydzewskiej*, przedstawia dr Patrycja Megger-Borkowska z Książnicy Pomorskiej. Autorka bada, jak Rydzewska ukazuje topografię Warszawy, Gdyni i Szczecina, ich mieszkańców oraz społeczne konteksty, wykorzystując do tego narzędzia geopoetyki. Artykuł łączy analizę literacką z elementami autobiograficznymi i historycznymi, oferując nowe spojrzenie na twórczość Rydzewskiej i jej związek z przestrzenią miejską.

W literackim środowisku porusza się również Anna Godzińska, zawodowo związana z Zachodniopomorskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli. W artykule *Ta, która została, ta, która przyjechała, ta, która wyjechała. KobiECE biografie wobec „Ziem Odzyskanych”* poddaje analizie twórczość Britty Wuttke, Ingi Iwasiów i Anny Frajlich. Autorka, prezentując kobiece perspektywy, ukazuje różnorodność doświadczeń kobiet w kontekście przemian społecznych i politycznych, a także rozpatruje literackie reprezentacje tych doświadczeń. Marta Kostecka, nauczycielka konsultantka, pracująca w tej samej co poprzednia autorka placówce, omawia obrazy Szczecina przedstawiane w tekstach kultury popularnej XXI wieku. Jej obszarem badawczym są różne gatunki literackie i formy artystyczne takie jak fantastyka, kryminał oraz komiks. Autorka sprawdza, jak miasto jest opisywane, opowiadane i rysowane oraz czy stanowi jedynie tło wydarzeń, czy też inspirowa do tworzenia historii. Odkrywa również, jak popkultura kształtuje percepcję miasta i jego *genius loci*.

Tytułowy zabieg językowy – „opis(yw)any” – wskazuje wyraźnie, że przedstawione w tomie opisywanie i prezentowanie obrazu Szczecina to proces żywy. Wizerunek miasta dynamicznie się zmienia i to nie tylko ze względu na upływ czasu, ale także z uwagi na wprowadzanie do

obiegu nowych źródeł, a zatem i nowych perspektyw. Zmienia się również sposób przetwarzania materiałów – do tożsamościowego dyskursu wykorzystuje się bowiem narzędzia z różnych dyscyplin: kulturoznawstwa, literaturoznawstwa, językoznawstwa czy historii. Zwrócenie uwagi na ową dynamiczność tłumaczy także charakter publikacji – nie wyczerpuje ona tematu, nie takie było bowiem jej założenie. Osiaą zaprezentowanych narracji są losy miasta i sposoby jego postrzegania w określonych epokach. Uważnie przyglądają się mu aktorki i aktorzy procesów dziejowych, których indywidualne – czy wręcz osobiste – spojrzenie na Szczecin ubarwia jego historię, czyniąc ją (tym bardziej) wartą uwagi.

Katarzyna Rembacka

Bibliografia

- Bikont Anna, *Nie koniec, nie początek. Powojenne wybory polskich Żydów*, Wydawnictwo Czarne – Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, Wołowiec – Warszawa 2025.
- Ćwiek-Rogalska Karolina, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Wydawnictwo RN, Warszawa 2024.
- Kuszyk Karolina, *Poniemieckie*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2019.
- Rokita Zbigniew, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Znak Literanova, Kraków 2023.
- Sochaj Sławomir, *Niedopolska. Nowe spojrzenie na Ziemie Odzyskane*, Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2024.
- Szczerek Ziemowit, *Międzymorze. Podróże przez prawdziwą i wyobrażoną Europę Środkową*, Wydawnictwo Agora – Wydawnictwo Czarne, Warszawa – Wołowiec 2017.
- Traba Robert, *Historia (nie) na sprzedaż*, Wydawnictwo Instytutu Studiów Politycznych PAN – Wydawnictwo Austeria, Kraków – Budapeszt – Syrakuzy 2024.
- Żywoty św. Ottona z Bambergu*, przeł., wstęp i oprac. Stanisław Rosik, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2020.

Opisy Szczecina z XII wieku

Paweł Migdalski

Instytut Historyczny, Uniwersytet Szczeciński
ORCID 0000-0002-1988-7225

Również dekadę temu podsumowałem dorobek polskojęzycznych edycji źródeł do dziejów Pomorza w okresie istnienia księstwa¹. Miałem wówczas nadzieję, że program prac translatorskich, który udostępni nie tylko specjalistom, ale także każdemu mieszkańcowi Pomorza kanon źródeł do dziejów tego regionu, ulegnie znacznej intensyfikacji.

W zasadzie tak się stało, choć sięgnięto głównie do tekstów okresu nowożytnego. W 2018 roku ukazały się: polskie tłumaczenie łacińskiego *Opisu miasta Szczecina* Paula Friedeborna autorstwa Agnieszki Borysowskiej² oraz późniejszy chronologicznie opis Szczecina Ludwiga W. Brüggemanna w tłumaczeniu i opracowaniu Agnieszki Gut³. Publikacje te stały się impulsem do dalszych działań edytorskich. Na czoło wybijają się tu inicjatywy wydawnicze Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, dzięki którym otrzymaliśmy trzytomowe tłumaczenie niemieckojęzycznego dzieła Paula Friedeborna *Historyczny opis miasta Szczecina z 1613 roku* wykonane

¹ P. Migdalski, *Stan i potrzeby polskojęzycznych edycji źródeł do dziejów Księstwa Pomorskiego*, w: *Piśmiennictwo na Pomorzu Zachodnim do końca XVIII wieku*, red. J. Kosman, Wydawnictwo Archiwum Państwowego „Dokument”, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2015, s. 9–31. W pracy tej pominąłem kilka ważnych tłumaczeń dokumentów i kronik, które ukazały się na łamach „Zeszytów Pyrzyckich” (1969, t. 2, s. 249–260; 1971, t. 4, s. 227–247). Celowo zarówno w tym, jak i w innych tekstach pomijam milczeniem tłumaczenia nieprofesjonalne licznych źródeł, które niestety zalewają polski rynek wydawniczy.

² P. Friedeborn, *Opis miasta Szczecina*, oprac. i przeł. A. Borysowska, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2018.

³ L.W. Brüggemann, *Opis miasta Szczecina*, przeł., wstęp i oprac. A. Gut, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2018.

przez zespół badaczy szczecińskich⁴, a także dwa ważne inwentarze książęce – spuścizny po Bogusławie X⁵ oraz po Janie Fryderyku⁶. Obecnie zespół badaczy powołany przez Zamek Książąt Pomorskich pracuje nad wydaniem ważnej dla schyłkowego okresu Księstwa Pomorskiego *Kroniki domowej* Joachima von Wedla z Morzycy. Zamek razem z Książnicą Pomorską ukończył również, podjętą wiele lat temu z inicjatywy Edwarda Rymara, edycję (niestety ograniczoną względem pierwotnych planów) *Tragikomedii* Johanna Kitschera w tłumaczeniu i opracowaniu Elwiry Buszewicz⁷. Natomiast w 2020 roku na nowo opracowano i wydano dziennik podróży Filipa Hainhofera na Pomorze z 1617 roku⁸. Na koniec trzeba wspomnieć o wydanym przez parę naukowców z Zielonej Góry pierwszym tomie inskrypcji z obszaru dzisiejszego Pomorza, który dotyczy dawnego historycznego powiatu chojeńskiego⁹. Niestety nie powiększył się zasób polskojęzyczny edycji źródeł z okresu średniowiecza poza jednym, ale za to zupełnie wyjątkowym dziełem. Są to *Żywoty św. Ottona z Bambergu*, których pierwsze pełne polskie tłumaczenie przygotował ostatnio Stanisław Rosik¹⁰.

Szczecin pojawia się w historii późno, gdyż pierwsze o nim wzmianki są związane dopiero z zajęciem go przez Bolesława Krzywoustego w końcu pierwszej ćwierci XII wieku. Podejmując temat obrazu tego miasta w średniowiecznych opisach, trzeba wskazać, że ośrodek ten, choć od schyłku XIII wieku silnie związany był z Hanzą, nie dorobił się w okresie średniowiecza własnej

⁴ P. Friedeborn, *Historyczny opis miasta Szczecina [z 1613 roku]*, t. 1–3, przeł. R. Simiński [i in.], oprac. E. Rymar [i in.], Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2012. Publikacje te można pobrać ze strony: Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, <https://zamek.szczecin.pl/wydarzenie/bez-kategorii/historyczny-opis-miasta-szczecina/> (dostęp: 15.05.2025).

⁵ *Inwentarz spuścizny księcia Jana Fryderyka z 1600 roku*, red. M. Majewski, oprac. J. Grzelak, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2022.

⁶ *Inwentarz spuścizny księcia Bogusława X Wielkiego z 1523/1524 roku*, wstęp, transkrypcja i przeł. J. Grzelak, red. R. Simiński, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2024.

⁷ J. Kitscher, *Tragikomedia o wyprawie do Jerozolimy Najjaśniejszego Księcia Pomorskiego = Tragicocomedia sive de Iherosolimitana profectione Illustrissimi Principis Pomeriani*, przeł. i oprac. E. Buszewicz, Książnica Pomorska, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2023.

⁸ *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, przeł. i oprac. K. Gołda, wyd. 2: oprac. i red. R. Skrycki, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020.

⁹ *Inskrypcje powiatu gryfińskiego – część dawnego nowomarchijskiego powiatu Chojna*, oprac. J. Zdrenka, M. Tureczek, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2024.

¹⁰ *Żywoty św. Ottona z Bambergu*, przeł., wstęp i oprac. S. Rosik, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2020.

historiografii, w przeciwieństwie na przykład do Stralsundu czy Greifswaldu¹¹, która dawałaby szansę przetrwania choćby krótkiego opisu. Dla okresu pełnego i późnego średniowiecza (po lokacji na prawie niemieckim) poza dokumentami i innymi aktami prawnymi nie posiadamy zatem narracyjnych opisów miasta. Sytuacja ta ulega zmianie dopiero w czasach nowożytnych. Trzeba tu dodać, że dzięki intensywnym procesom urbanizacyjnym, zniszczeniom wojennym i odbudowie, idąc dziś ulicami centrum Szczecina, trudno nawet wskazać, gdzie kończył się teren średniowiecznego miasta, opasanego niegdyś murami, po których pozostały jedynie marne fragmenty. Informacje o wyglądzie miasta czerpiemy zatem z dawnych, ale już nowożytnych planów oraz opisów, wyników badań archeologicznych¹² i analiz źródeł historycznych, zachowanych nielicznych obiektów oraz przetrwałej w dużej mierze sieci ulicznej. Tym trudniej jest nam dziś wyobrazić sobie wygląd ośrodka osadniczego istniejącego tu przed lokacją, zwłaszcza że na powierzchni ziemi nie przetrwał żaden obiekt wzniesiony w tym okresie. Na szczęście jednak, dzięki wplątaniu Pomorza w wielką politykę europejską w XII wieku, z tego właśnie stulecia posiadamy kilka ciekawych opisów, które znacząco nie tylko wzbogacają obraz protomiasta odkrywanego przez archeologów, ale też stanowią od niemal stu lat asumpt do poszukiwań przez nich charakterystycznych dla tego ośrodka miejsc i obiektów. Wszystkie opisy powstały jednak daleko od Pomorza i samego Szczecina, niemniej narracje te (obok pochodzących z tego samego czasu i dotyczących Wolina) należą do najciekawszych i najważniejszych opisów przedlokacyjnych dużych policentrycznych ośrodków osadniczych Słowiańszczyzny zachodniej (dla ułatwienia dalej posługuję się także niewyraźnym terminem „protomiasto”), dlatego też obficie z nich korzystano, szukając analogii dla innych regionów, w tym wczesnośredniowiecznej Polski¹³. Opisy te właśnie będą przedmiotem tego artykułu.

¹¹ K. Ślaski, *Charakterystyka źródeł i literatury*, w: *Historia Pomorza*, t. 1, *Do roku 1466*, cz. 2, red. G. Labuda, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1969, s. 5.

¹² Historię badań szczecińskich przedstawił M. Dworaczyk, *Archeologia powojennego Szczecina. Krótki zarys badań archeologicznych na terenie Starego Miasta*, „Zachodniopomorskie Wiadomości Konserwatorskie” 2022, nr 12, s. 33–45.

¹³ Por. P. Migdański, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia w historiografii polskiej, niemieckiej i duńskiej*, Wydawnictwo Templum, Wodzisław Śląski 2019, s. 273.

Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie fragmentów interesujących nas opisów dwunastowiecznego Szczecina¹⁴ z komentarzem, a następnie krótkie uzupełnienie ich o wyniki najnowszych prac wykopaliskowych. Wszystko to złoży się na skrótowy opis przedlokacyjnego ośrodka, którego systematyczny i pełny opis wymagałby nie tylko przeprowadzenia szerszych badań archeologicznych w zachodniej części ośrodka lokacyjnego, o którym niewiele wiadomo przy obecnym stanie badań, ale i zespołu interdyscyplinarnych badaczy. Nie będę tu szczegółowo referować licznej wielojęzycznej literatury archeologicznej, a jedynie zacytuję ważniejsze polskojęzyczne prace syntetyczne, dogłębną i drobiazgowo zebraną dokumentację znajdzie czytelnik w zawartych w nich bibliografiach.

Szczecin w opisach kronikarzy z XII wieku

Pierwszy chronologicznie opis związany ze Szczecinem to fragment cudów spisanych przez Piotra Guillaume'a pod koniec pierwszej ćwierci XII wieku w klasztorze św. Idziego w Saint-Gilles w Prowansji. Jeden z nich – *O wybawieniu od śmierci cześnika księcia polskiego* – relacjonuje walki Bolesława Krzywoustego na Pomorzu, w tym wzmiankuje o walkach i zdobyciu Szczecina¹⁵.

Sławnej pamięci książę polski Bolesław, którego hojności i dobrodziejstw nieraz doświadczyliśmy dzięki czci, jaką żywi dla św. Idziego, prowadzi długotrwałą wojnę z pogańskimi swymi sąsiadami, którzy nazywają się Pomorzanami. Pewnego razu postanowił on oblec i zdobyć pewien ich gród nader mocny, w języku słowiańskim zwany Szczecinem. W oblężeniu tym uczestniczył wraz z wielu innymi dostojnikami także cześnik jego, imieniem Sieciech, młodzian z wielkiego rodu. On to pierwszego dnia oblężenia, wracając wieczorem z bitwy do obozu nagle tknięty przeżeniem oświadczył towarzyszom, że nie pójdzie do walki, dopóki nie wypowiada się przed kapłanem ze swych grzechów, bo obawia się, że zginie od miecza przy szturmie do grodu. Rano

¹⁴ Syntetyczne przedstawienie dziejów Pomorza w XII wieku zob. *Europa sięga nad Bałtyk. Polska i Pomorze w kształtowaniu cywilizacji europejskiej (X–XII wiek)*, red. S. Rosik, Uniwersytet Wrocławski, Pracownia Badań nad Wczesnymi Dziejami Europy Środkowej. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2020.

¹⁵ *Dodatek*, w: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1999, s. 171.

jednak zapomniał o swojej obietnicy i poszedł do walki bez spowiedzi. I tak było odtąd codziennie: wracając z bitwy, odczuwał strach przed śmiercią, ale ciągle odkładał spowiedź. Po kilku dniach, gdy gród zdobyto i pokonano wroga, tak odezwał się do swych towarzyszy: „Zaiste nie żał mi koledzy, że nie poszedł do spowiedzi, bo wracam zdrowy, a ciężko byłoby mi rozstać się z moimi przywarami”¹⁶.

Narracyjnymi źródłami historycznymi, przedstawiającymi najszerzej Szczecin są trzy żywoty św. biskupa Bambergu Ottona (ok. 1069–1139). Hierarcha ten na prośbę Bolesława Krzywoustego dokonał konwersji Pomorza w trakcie dwóch wypraw misyjnych w latach 1124–1125 i 1128. Żywoty powstały jeszcze przed kanonizacją Ottona, która nastąpiła w 1189 roku. Najstarszym z nich jest utwór anonimowego benedyktyna z Prüfening (przed 1146). Z jego dzieła korzystał drugi autor benedyktyn z Michelsbergu pod Bambergiem Ebon (zm. 1163), tworzący ok. 1152 roku, z obu zaś autor trzeciego żywota z ok. 1158 roku, także z tego opactwa, Herbord (zm. 1167)¹⁷. Poniżej przytaczam fragmenty żywotów dotyczące Szczecina w tłumaczeniu Stanisława Rosika¹⁸.

Zdobycie Szczecina i decyzja o chrzcie Pomorza według Herborda:

Albowiem i miastu Szczecin, zewsząd otoczonemu jeziorem i wodami, które uznawano za niedostępne żadnemu wrogowi i które zarazem było stolicą Pomorza, zimą – nie bez niebezpieczeństwa prowadząc wojsko po [mocno] zamrzniętym lodzie – zadał niespodziewaną klęskę¹⁹. [...] Gdy jednak książę [Bolesław III Krzywousty] starał się dołączyć do [wspólnoty] wiary chrześcijańskiej pozostałych z niewiernego ludu, których pozostawił w ich własnej ziemi jako trybutariuszy, wzywał wszystkich biskupów swojej ziemi, lecz żadnego nie zdołał przekonać, aby zechciał tam iść i ukazać światło życia siedzącym w ciemnościach i cieniu śmierci. Każdy wymawiał się

¹⁶ Tamże, s. 172.

¹⁷ Monumentalne opracowanie tychże żywotów stanowi publikacja: S. Rosik, *Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wydawnictwo Chronicon, Ada, Wrocław 2010.

¹⁸ Żywoty św. Ottona...

¹⁹ Herbord, *Dialog o życiu św. Ottona z Bambergu*, w: *Żywoty św. Ottona...*, s. 252.

pozornymi usprawiedliwieniami. I tak przez trzy lata²⁰ odwlokło się głoszenie [słowa bożego], podczas gdy sam książę bardzo ciężko znosił tę zwłokę²¹.

Opis przybycia do Szczecina, kultu pogańskiego i chrztu mieszkańców zawarty w tekście *Świętego Ottona z Bambergu Żywot z Prüfening*:

Zostawiwszy zatem julinian²², płynąc łodzią w górę Odry, udał się do miasta szczecinian, które – rozciągnięte wzwyż od podnóża góry, z potrójnie podzielonymi obwarowaniami, umocnionymi przez naturę i kunszt [budowlany] – uważano za metropolię całego kraju²³. [...] biskup [...] nie zgadzał się na udzielenie im sakramentów wiary, tak zanim nie zburzą świątyn bogów, jak też na koniec samego miasta nie oczyszczą z wszelkich brudów bałwochwalstwa. W mieście tym znajdowały się bowiem w niewielkim odstępnie od siebie dwa budynki zbudowane z ogromną starannością i kunsztem, które z tego powodu, że zawierały zamknięte [wewnątrz] posągi bogów, przodkowie nazwali „kąciami”. W nich głupi lud pogan czcił boga Trzygłowa. Ponadto też mieszkańcy mieli zwyczaj utrzymywać konia znakomitej postaci, który był nazywany [koniem] boga Trzygłowa. Otóż i w drugiej z kącini kapłani strzegli jego siodło – ozdobione, jak na boga przystało, złotem i srebrem – którym to mianowicie osiodłany boski koń w ustalonym miejscu i czasie się ukazywał, gdy ów pogański lud, zwiedziony różnorodnym błędem, schodził się dla uzyskania wróżby [...]²⁴. [...] gdy z brudów bałwanów oczyścił i miejsce, i lud, wybudował tam bazylikę, którą konsekrował ku czci błogosławionego męczennika Wojciecha, ufając mianowicie, że będzie on swoimi zasługami i wstawiennictwem wspierał ów nowo założony Kościół jako ten, który sam niegdyś ofiarował swoją krew za nawrócenie do Chrystusa niewiernych spośród tego samego narodu bądź języka. Przed bramą tego miasta wybudował także i poświęcił drugi kościół, ku czci błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, aby nawrócone do Boga pogaństwo cieszyło się pieczę i zasługami książąt Apostołów, których nauki mu wpojono²⁵.

²⁰ Na podstawie podanego tu okresu trzech lat oraz wskazania na zimową porę, a także znaną datę wyprawy Ottona na Pomorze – 1124 rok – historycy datują opanowanie Pomorza i Szczecina na rok 1121/1122, jednak biorąc pod uwagę charakter źródła, można też przyjąć, że użyta tu liczba trzy może mieć jedynie znaczenie symboliczne.

²¹ Herbord, *Dialog o życiu św. Ottona...*, s. 252–253.

²² Tj. wolinian.

²³ *Świętego Ottona z Bambergu Żywot z Prüfening*, w: *Żywoty św. Ottona...*, s. 52.

²⁴ Tamże, s. 55.

²⁵ Tamże, s. 57.

Ebon w *Żywocie św. Ottona z Bambergu* opisywał:

Szczecin zaś, najwspanialsze miasto i większe niż Julin²⁶, w swoim obwodzie mieścił trzy wzniesienia, z których środkowe i najwyższe poświęcone było najwyższemu bogu pogan, Trzygławowi. Miał on trójgłowy posąg, który ukrywał pod złotym diademem oczy i usta, przy czym kapłani bałwanów twierdzili, że dlatego najwyższy bóg ma trzy głowy, że zarządza trzema królestwami, to jest nieba, ziemi i podziemi, a oblicze diademem zakrywa, aby nie zważał – jakoby nie widząc i przemilczając – na grzechy ludzi. Gdy więc to najpotężniejsze miasto zostało doprowadzone przez błogosławionego biskupa do poznania prawdziwego Boga, zniszczono w płomieniach przybytki bałwanów i zbudowano dwa kościoły – jeden na Górze Trzygława ku czci świętego Wojciecha, drugi poza obwarowaniami miasta na cześć świętego Piotra – i z tego powodu ofiary, które obficie we wszelkich dobrach i bogactwach były dostarczane kapłanom i przybytkom bałwanów, teraz przejęły kościoły Chrystusa²⁷.

Herbord w *Dialogu o życiu św. Ottona z Bambergu* pisze:

Twierdzili bowiem, że to miasto jest najstarsze i najznakomitsze w kraju Pomorzan, że jest matką miast²⁸ [...]. W mieście zaś Szczecinie znajdowały się cztery kąciny, lecz jedną z nich, stanowiącą główną, zbudowano z budzącym podziw staraniem i kunsztem. Wewnątrz i na zewnątrz miała rzeźby, wystające ze ścian podobizny ludzi, ptaków i dzikich zwierząt, tak dokładnie oddane w swoich kształtach, że sądziłbyś, że oddychają i żyją. I co wskazałbym jako rzadkość: żadna niepogoda – śnieżyca bądź deszcz – nie mogła przyćmić ani zmyć kolorów podobizn na zewnątrz, co sprawiła fachowość malarzy. W tej świątyni zgodnie z dawnym zwyczajem przodków gromadzili, respektując prawo dziesięciny, zdobyty majątek i oręż wrogów, a także cokolwiek zyskano jako łup w walce na morzu albo lądzie. Składali tam srebrne bądź złote naczynia, z których użyciem szlachetnie urodzeni i możni zwyczajowo wróżyli, biesiadowali i pili w dni świąteczne, wynosząc je ze świętego miejsca. Ku czci i ozdobie swoich bogów przechowywali tam także okazałe rogi dzikich byków, pozłacane i wysadzone drogimi kamieniami, użyteczne do napojów, oraz rogi do grania muzyki, miecze, noże i wiele cennych, rzadkich i pięknych z wyglądu przedmiotów. Mnieścili, że to wszystko po zburzeniu przybytku powinno być dane biskupowi i kapłanom, lecz on

²⁶ Tj. Wolin.

²⁷ Ebon, *Żywot św. Ottona z Bambergu*, w: *Żywoty św. Ottona...*, s. 152–153.

²⁸ Herbord, dz. cyt., s. 276.

rzekł: „Nie ma dla mnie takiej możliwości, abyśmy się na was bogacili, albowiem takich [rzeczy] i lepszych niż te w domu nam nie brak. Lepiej z błogosławieństwem Boga rozdajcie je tym, do których należą: na wasz użytek”. I wodą święconą wszystko skrapiając, pobłogosławił je znakiem krzyża i rozkazał, aby podzielili je między siebie. Był zaś tam potrojny posąg, który na jednym korpusie mając trzy głowy, nazywany był Trzygławem, i tylko jego przyjął, a po rozbiciu korpusu same głowice do siebie przylegające wywiózł stamtąd ze sobą jako trofeum, a później przesłał do Rzymu jako dowód nawrócenia owych [pogan], mianowicie, aby pan apostolski i powszechny Kościół zobaczył, co on sam, jako jego uległy sługa, wrywając i sadząc, budując i burząc, dokonał u owego ludu. Pozostałe zaś trzy kąciny otaczano mniejszą czią i były mniej zdobne. Wewnątrz były jedynie poustawiane dookoła ławy oraz stoły, jako że tam mieli zwyczaj odbywać swoje zebrania i zjazdy. Albowiem w tychże domach zbierali się w określone dni i godziny, gdy chcieli czy to pić, czy to bawić się, czy też omawiać swoje poważne [sprawy]”²⁹. [...] Po zakazaniu wielożenstwa, z pomocą i współudziałem w ewangelizacji tych, którzy jeszcze przed powszechną zgodą ludu prywatnie przyjęli wiarę, zaczęły się katechezy w osiedlach i na rogach ulic. Rozbrzmiewała trąba ewangelii, wznoszono krzyże, adorowano Ukrzyżowanego, każdy wiek, każdy język głosił Chrystusa, powtarzał wieść o Chrystusie, a wszyscy albo poznawali słowa wiary, albo ich nauczali. W tak ogromnym zaś mieście, które liczyło dziewięciuset ojców rodzin oprócz małych dzieci i kobiet oraz pozostałego mnóstwa ludzi³⁰, nie znalazła się ani jedna osoba, która po zapanowaniu powszechnej zgody usiłowałaby trzymać się z dala od prawdy ewangelii, wyjąwszy jedynie samego tego jednego kapłana, który miał dozór nad wspomnianym rumakiem³¹.

Ebona opis napadu Rugian na Szczecin:

Rugianie, dotąd uwikłani w błędy pogańskie, usłyszawszy o nawróceniu szczecinian, ciężko oburzeni, że bez szacunku dla nich i ich rady, wyrzekając się bałwanów, przyjęli prawo chrześcijańskie, nie wahali się, by wszcząć z nimi wojnę. Zebrawszy ogromne wojsko, zajęli brzegi rzeki i ustawili sztyk bojowy wśród straszliwego szczęku oręża. Z szaleńczym wrzaskiem pytali [szczecinian], gdzie jest ich Bóg bądź czy wzywającym go może pospieszyć z pomocą. Ci zaś, niosąc sztandar Pańskiego krzyża, pierwszym atakiem zmusili ich do ucieczki. Jednakże następnego dnia, jak psy wróciwszy, powtórnie wydali chrześcijanom wojnę, ale w ten sam sposób pokonani

²⁹ Herbord, dz. cyt., s. 285–286.

³⁰ Wskazane tu dane liczbowe pozwalają określić badaczom ludność Szczecina na ok. 4500 osób.

³¹ Herbord, dz. cyt., s. 287.

i zawstydzeni uciekli. Trzeciego dnia, rozbici aż do szczętu, krzyczeli, że Bóg chrześcijan jest niezwyciężony i jeśli będzie im darowane, to później w żaden sposób niczego zuchwale nie podejmą. Zaraz też – oszczędzeni przez chrześcijan – odstąpili i w wielkim strachu oraz wstydzie pojedynczo wrócili do siebie³².

O powrocie do pogaństwa Szczecina według Ebona:

Kiedy przebłogosławiony nasz ojciec Otton po pierwszym apostołstwie u ludu pomorskiego szczęśliwie powrócił do własnej stolicy, dwa z najznakomitszych miast, to jest Julin i Szczecin, podżegane nienawiścią diabła, powróciły do poprzednich brudów bałwochwalstwa³³. [...] Stąd oburzeni [pogańscy] kapłani, widząc, że codziennie ubywa im przepychu wcześniejszego bogactwa, szukali sposobności, aby ze względu na swój zysk znów zwrócić lud ku bałwochwalstwu. Otóż zdarzyło się, że na miasto spadła wielka zaraza, a wezwani przez lud na pomoc kapłani [pogańscy] mówili, że spotkało ich to z powodu wyrzeczenia się bałwanów, i że wszyscy nagle umrą, jeśli nie będą się starali przebłagać dawnych bogów zwyczajowymi ofiarami i darami. Pod wpływem tych słów natychmiast odbyli zgromadzenie na targu, domagali się [przywrócenia] posągów i wspólnie odnowili bezbożny kult ofiar i uroczystości, a kościoły Chrystusa w połowie zburzyli. A gdy rozwścieczony lud doszedł do sanktuarium, nie mając odwagi dalej się posunąć, tak w głośnym zgiewku przemówił do najwyższego kapłana bałwanów: „Oto, co do nas należało, wykonaliśmy, a twoim [zadaniem] jest zaatakować i zbezcześcić – jako twój obowiązek – tę stolicę oraz szczyt Niemieckiego Boga”. Ów zaś pochwycił siekierę, a gdy prawicą z góry wziął zamach, natychmiast zdrętwiał, po czym upadł odgięty do tyłu i jęklwym wrzaskiem okazał swój ból. Zbiegł się tłum i dopytywał o powód bólu, a ów ciężko wzdychając, powiedział: „Ach! O, bólu! jakąż potęgę, jakąż moc ma Niemiecki Bóg i któż mu się sprzeciwi? Oto ja, ponieważ spróbowałem tknąć jego święty przybytek, w taki sposób zostałem porażony!”. Gdy zaś w przerażeniu pytali, co czynić, ich kapłan rzekł: „Zbudujcie tu dom dla waszego boga obok przybytku Boga Niemieckiego i czcicie go jednocześnie z waszymi bogami, aby przypadkiem mocno zagniewany co prędzej nie sprowadził na to miejsce zagłady”. Oni okazali posłuszeństwo jego nakazowi i wytrwali w tym błędzie aż do powrotu najpobożniejszego swojego apostoła Ottona³⁴.

³² Ebon, dz. cyt., s. 187.

³³ Tamże, s. 151.

³⁴ Tamże, s. 152–153.

Drugą misję biskupa Ottona w Szczecinie w 1128 roku opisuje Ebon w *Żywocie św. Ottona z Bambergu* tak:

[...] z ufnością wszedł do miasta, a widząc kościół św. Wojciecha w połowie zburzony, gorzko zapłakał, upadł na kolana ze swoimi [towarzyszami] i długo trwał na modlitwie. Tymczasem barbarzyńcy zebrani z mieczami i kijami otoczyli bramy kościoła, domagając się śmierci sług Boga, lecz natychmiast wstrząśnięci jakąś boską mocą zwrócili się do ucieczki³⁵. [...] W ustalonym więc dniu biskup Pański wstąpił na Górę Trzygława w środku miasta, gdzie znajdowała się siedziba księcia, i wszedł do wielkiego domu, odpowiedniego na to zgromadzenie. Zjawili się możni z kapłanami i godniejszymi urodzeniem, a gdy nastała cisza, mąż Pański tak rzekł: „Nastał ustalony już od dłuższego czasu dzień naszego zebrania i ja, złakniony waszego zbawienia, z waszych ust pragnę usłyszeć, czy postanowiliście służyć Panu memu Jezusowi Chrystusowi, który jest prawdziwym światłem, czy księciu ciemności, diabłu”. Odpowiadając, jeden z kapłanów powiedział: „Nie należało odwlekać tego zgromadzenia na tak długi czas, jako że i dawno, i teraz, i zawsze niezmennie mieliśmy i mamy czcić bogów ojców naszych, dlatego też nie trudź się na darmo: twoja mowa nie jest dla nas”. Co usłyszawszy, mąż Pański: „Widzę”, mówił, „że szatan przyćmił wam rozsądek, abyście nie mogli dojrzeć prawdziwego światła. Ja nie jestem winny krwi was wszystkich, albowiem nie cofałem się przed tym, by zwiastować wam słowo Boga w porę i nie w porę. Ale ponieważ jarzmo Pana mego Jezusa Chrystusa odrzuciliście, od razu wydaję was w moc szatana, którego wybraliście, abyście razem z nim pochłonięci wieczną zgubą, posiadli to dziedzictwo, gdzie robak nie ginie, a ogień nie gaśnie”. I natychmiast wstając ze swego miejsca, chwycił oręż duchowy, stułę założył na szyję, aby obłożyć ich karą anatemy. Gdy możni to ujrzeli, ogarnięci zdrową bojaźnią padli mu do stóp, pokornie błagając, aby wyrok tego przekleństwa zawiesił i dał im jeszcze raz sposobność do bardzo krótkiej narady. Najpobożniejszy biskup natychmiast się zgodził, zdjął stułę i znów usiadł. Możni więc, zostawiwszy w domu kapłanów, wyszli i jednomyślnie – porzuciwszy brudy bałwochwalstwa – przyjęli wiarę w Chrystusa³⁶.

Herbord również wspomina o tym wydarzeniu w *Dialogu o życiu św. Ottona z Bambergu*:

Po zejściu ze stopni odwiedził kościół świętego Wojciecha wraz z wiernymi gorliwie starającymi się o dom Boga. Uroczystą modlitwą poprzedził tam rozbicie ołtarza występku, który skruszył

³⁵ Ebon, dz. cyt., s. 177.

³⁶ Tamże, s. 177–178.

i wyrzucił. Przeprowadził też oczyszczenie bazyliki przez rekoncyliację, a jej uszkodzenia kazał naprawić na swój koszt³⁷.

Kolejny znany nam dziś narracyjny opis Szczecina to przekaz o oblężeniu go przez Sasów i ich aliantów w ramach połabskiej wyprawy krzyżowej z 1147 roku³⁸. Autorem jego jest Wincenty z Pragi, który napisał rocznik obejmujący lata 1140–1167. W pierwszej części skupił się na dziejach Czech pod władzą Władysława II i jego doradcy biskupa ołomunieckiego Henryka Zdíka, jednego z ważniejszych postaci krucjaty, której ojcem duchowym był św. Bernard z Clairvaux³⁹.

Zaś pan Henryk biskup morawski, w imię Chrystusa przyjąwszy krzyż, z wielu biskupami saskimi i licznymi wojskami Sasów szedł na Pomorze, aby nawracać Pomorzanie na wiarę chrześcijańską. Lecz kiedy przyszli pod ich stolicę zwaną Szczecin, otoczyli ją wojskiem, jak mogli. Pomorzanie zaś wywiesiwszy krzyże nad grodem wysłali do nich posłów wraz ze swoim biskupem imieniem Adalbert⁴⁰, którego dał im świętej pamięci pan Otto, biskup bamberskiego kościoła, który najpierw nawrócił ich na wiarę chrześcijańską, i pytali o powód, dlaczego tak zbrojnie przybyli. Mówili, że jeśli przyszli w celu utwierdzenia wiary chrześcijańskiej, powinni byli czynić to kaznodziejstwem biskupów, a nie bronią. Słyszcząc to biskupi Saksonii – ponieważ Sasi przywiedli taką siłę zbrojną raczej aby zabrać ich ziemię niż umacniać wiarę chrześcijańską – po odbyciu narady w sprawie pokoju z księciem Raciborem i ich biskupem, straciwszy wielu wojowników,

³⁷ Herbord, dz. cyt., s. 324.

³⁸ Na temat tejże wyprawy krzyżowej istnieje obszerna literatura przedmiotu, z ostatnich publikacji wskażę tu: K. Myśliński, *Polska wobec Słowian połabskich do końca wieku XII*, wyd. 2, Wydawnictwo Templum, Wodzisław Śląski 2011; M. Gładysz, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII w.*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002; D. von Güttner-Sporzyński, *Święte wojny Piastów*, przeł. A. Kijak, G. von Güttner-Sporzyńska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017. Na temat północnego ruchu krucjatowego zob. E. Christiansen, *Krucjaty północne*, Dom Wydawniczy Rebis, przeł. J. Szczepański, Poznań 2009.

³⁹ Na temat działalności pomorskiej biskupa zob. A. Queret-Podesta, *Działalność ołomunieckiego biskupa Henryka Zdíka nad Bałtykiem*, w: *Biskup Otton z Bambergu i jego świat*, red. M. Rębkowski, S. Rosik, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2018, s. 269–274.

⁴⁰ W obu polskich tłumaczeniach, przywołanych w kolejnym przyp., występuje pod imieniem Wojciech, zgodnie z praktykowaną przez lata manierą, by łacińskie imię Adalbert (znane nam z żywotów św. Ottona), na wzór św. Wojciecha Sławnikowica przerabiać na Wojciecha, co miało też wskazywać jego słowiańskie, względnie polskie pochodzenie, od czego współczesna nauka odchodzi. Por. P. Piętkowski, *Biskupstwo pomorskie jako początek biskupstwa kamieńskiego*, Wydawnictwo Chronicon, Instytut Historyczny. Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych. Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2015.

wraz ze swoimi książętami wrócili do domu. Albowiem skoro nie chodziło o Pana, bardzo trudno było zakończyć sprawę z dobrym wynikiem⁴¹.

Ostatnim autorem, który zostawił szerszą narrację o Szczecinie, był duński kronikarz Saxo Gramatyk. Wykształcony gruntownie we Francji (Reims?, Paryż?) wstąpił na dwór arcybiskupa Lundu Absalona jako jego sekretarz. Swoje dzieło *Gesta Danorum* napisał z inicjatywy Absalona najprawdopodobniej między 1185 a 1219 rokiem. Praca ta reprezentuje nurt historiografii związany z dworem Waldemarów, legitymizujący ich jedynowładztwo nad Danią oraz wybitną rolę arcybiskupa Absalona nad całą Danią. Obejmuje ono historię Danii od mitycznego Dana do około 1185 roku, a końcowe partie w dużej mierze są poświęcone podbojowi Słowian⁴². Poniższy fragment z Księgi XIV opisuje oblężenie Szczecina przez Duńczyków w 1173 roku⁴³.

Wtedy Kazimierz [I (książę Pomorza)] i Bogusław [I (książę)] w obawie przed potęgą Duńczyków pokłonili się Henrykowi i przyjęli swoją ziemię, która do tej pory była wolna, jako lenno od Sasów; tak to w obawie przed jednym wrogiem wzięli na siebie jarzmo innego i oddali swoją wolność, aby uzyskać pomoc. Waldemar (I) tymczasem sądził, że Słowianie na próżno prosili Sasów o ratunek i wyrażając pogardę dla obu tych wrogów, udał się z dobrze uzbrojoną flotą do Szczecina, bardzo starego miasta na Pomorzu. Absalon płynął na przedzie, miał jednak sternika, który sprzyjał Szczecinianom; ten przeprowadził go podstępnie przez boczne odnogi Odry, podczas gdy inni płynęli właściwą i bezpośrednią drogą. W ten sposób zmieniła się kolejność i Absalon przybył pod miasto jako ostatni.

Szczecin odznacza się niezwykle wysokimi wałami i jest przy tym w równym stopniu umocniony przez naturę co i przez rękę ludzką, tak, że może być prawie uważany za niezdobyty. Stąd jeśli ktoś mylnie sądzi, że jest bezpieczny, mówi się, że nawet wał Szczecina nie mógłby go obronić.

⁴¹ Kronikarze czescy. *Kanonik Wyszechradzki, Mnich Szawski*, przeł., wstęp i komentarz M. Wojciechowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978, s. 191–192, przyp. 92, z uzupełnieniami własnymi. Dysponujemy też przekładem Gerarda Labudy w: G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2003, s. 202–203.

⁴² Literaturę zbiera P. Migdalski, *Słowiańszczyzna...*, s. 54, przyp. 169.

⁴³ Z premedytacją nie podaję tu polskich tłumaczeń całej kroniki Saxa, które ukazały się w ostatnich latach. Por. P. Migdalski, *Na marginesie nowych przekładów ważnych średniowiecznych źródeł kronikarskich do dziejów Polski, Pomorza i Słowiańszczyzny zachodniej*, „Stargardia” 2014, t. 9, s. 266–272.

Duńczycy rozpoczęli oblężenie miasta, mając więcej nadziei niż siły; skoro jednak odkryli, że wały zbudowane były częściowo z palnych materiałów, upletli z wikliny wąskie kosze, które nieśli przed sobą jak tarcze, i podeszli z siekierami pod wał, aby wyrąbać otwory dla podłożenia ognia. W międzyczasie król otoczył miasto i rozpoczął szturm, nie używał jednak ciężkich machin wojennych, bowiem tylko łucznicy i procarze mogli dojść do wysokiego przedpiersia wałów – dla machin były one za wysokie. Kilku żądnych sławy młodych ludzi wdrapało się na umocnienia, mając za jedyną ochronę swoje tarcze; inni, nie zważając na obrońców, zaatakowali z bliska bramy swoimi toporami. Ci zresztą byli mniej narażeni na niebezpieczeństwo aniżeli inni, znajdujący się w pewnej odległości, gdyż ze wszystkich stron spadał taki deszcz strzał na nieprzyjaciół, że tylko tych widzieli i do tych mogli mierzyć, którzy znajdowali się w pewnej odległości. W ten sposób zuchwałość dawała ochronę, gdy tchórzostwo niebezpieczeństwo, a bliskość wroga większe zapewniała bezpieczeństwo niż oddalenie. Natomiast od strzał Duńczyków, które przechodziły daleko nad wałem, ginęli nie tylko obrońcy, ale również ludzie w mieście. Co jednak miastu szkodziło najbardziej, to fakt, że w stosunku do liczby oblegających miało za mało obrońców, gdyż nie można było ich zluzować.

Obroną miasta dowodził Warcisław [Świętoborzy], mówiono, że był krewnym Bogusława [I] i Kazimierza [I]. Miał on zupełnie inne przekonania niż jego ziomkowie, gdyż tak był pewien gorliwości w popieraniu chrześcijaństwa i jego sławieniu, że nie można było wierzyć, iż pochodził z krwi słowiańskiej i wychowano go w pogańskich obyczajach. Aby swych oddanych pogaństwu współplemieńców odciągnąć od wiary w fałszywych bożków i aby dać im przykład, który mógłby nakłonić do nawrócenia się, sprowadził z Danii zakonników, własnym kosztem zbudował dla nich klasztor i obdarzył licznymi i bogatymi nadaniami⁴⁴.

Widząc, że jego ludzie zmęczeni są walką i znużeni i że miasto wkrótce będzie zdobyte, obawiając się okrucieństwa wroga poprosił o zawieszenie broni, aby zaproponować poddanie się. Gdy otrzymał pozwolenie na swobodne przejście, natychmiast z pomocą innych, którzy dzielili jego obawy, spuścił się z wałów po linie i udał się do obozu króla.

Skoro Duńczycy to zobaczyli, walczyli ze znacznie mniejszym zapałem i skarżyli się, że narażeni są na niebezpieczeństwo tylko po to, aby zdobyć pieniądze dla króla i że z powodu jego chciwości, ominie ich zwycięstwo i łup. Król dowiedziawszy się o tym objechał konno miasto dookoła i zachęcał ludzi do wytrwania. Widząc jednak, że choć ci zdobyli się na największy wysiłek, szturm nie osiągnąłby celu, zawrócił do obozu i kazał przyprowadzić Warcisława. Przychylił się do jego próśb, aby pozwolić mieszkańcom miasta na poddanie się; mieli oni jednak zapłacić

⁴⁴ Klasztor cysterski w Kołbaczu nad Płonią. Zob. K. Guzikowski, *Procesy kolonizacyjne posiadłości cystersów z Kołbacza w XII–XIV wieku. Przestrzeń i ludzie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2011.

tyłe pieniędzy, że cała ziemia Słowian ledwie mogła się o nie wystarać, oraz dać zakładników. Postanowił przy tym, że Warcisław jako królewski dar weźmie od niego miasto w lenno, aby nie znajdowało się dłużej pod panowaniem słowiańskim. Odwoławszy swoich ludzi od szturmowania zawiadomił ich, że miasto nie ma być ani zdobywane, ani plądrowane i rozkazał, aby zatknęto jego chorągiew na przedpiersiu wału na znak, że przyjmuje poddanie się. Teraz można było zobaczyć, jak wał wszędzie od góry do dołu naszpikowany był strzałami, wyglądał jakby porastała go trzcina. Duńczycy pozbiali je starannie i wkładali na powrót do swych kołczanów. Po tym odpłynęli i zdobywszy Lubin udali się na Rugię⁴⁵.

Dwunastowieczny Szczecin w świetle badań archeologicznych i historycznych

Dwunastowieczne opisy ukazują Szczecin jako duży policentryczny ośrodek osadniczy rozłożony na nadodrzańskich wzgórzach⁴⁶, z których najwyższe zwane jest imieniem czczonego tu pogańskiego bóstwa imieniem Trzygłów (także: Trzygław, Trygław – mający trzy głowy) – było to centralne i najważniejsze miejsce na mapie politycznej ówczesnego Pomorza. Należy dodać, że Szczecin, leżący na lewym – zachodnim brzegu Odry, został włączony do rodzącego się państwa pomorskiego na początku XII wieku, tuż przed pojawieniem się wzmianek o nim w źródłach pisanych. Wcześniej zaś, jak wszystko na to wskazuje, był grodem wkrzańskim⁴⁷, wokół którego wytworzyła się strefa gospodarcza i nowa jednostka polityczna sięgająca po rzekę Rędowę (niem. *Radow*)⁴⁸. Jak pisał archeolog Marian Rębkowski, takie ośrodki jak Szcze-

⁴⁵ Tłumaczenie za: H.-D. Schröder, „*Gesta Danorum*” Saxa Gramatyka jako źródło do dziejów Słowian Zachodnich, „Przegląd Zachodniopomorski” 1967, z. 5, s. 28–29, z uzupełnieniami autora. Posiadamy też drugi przekład tego passusu autorstwa Krystyny Pieradzkiej: *Walki Słowian na Bałtyku w X–XII wieku*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953, s. 123–124.

⁴⁶ Popularnonaukowe podsumowanie badań północnej części podgrodzia – zob. *Civitas et urbs Stetinum. Karty z dziejów północnej części miasta = From the history of the northern part of the old town*, red. A.B. Kowalska, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2015.

⁴⁷ Wkrzanie – jedno ze słowiańskich plemion połabskich zamieszkujących na wschód od Dolnej Odry. Po II wojnie światowej starano się przywrócić pamięć o Wkrzanach w nazewnictwie miasta. Por. P. Migdalski, *Szczecin po 1945 r. jako miejsce pamięci wymarłej Słowiańszczyzny połabskiej*, w: *Poznań – Szczecin – Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, Wydawnictwo Libron – Filip Lohner; Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, red. W. Łazuga, S. Paczos, Poznań 2010, s. 457–472.

⁴⁸ J.M. Piskorski, *Miasta księstwa szczecińskiego do połowy XIV wieku*, wyd. 2, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; Muzeum Narodowe w Szczecinie, Poznań – Szczecin 2005, s. 22–23; J.M. Piskorski, *Pomorze plemienne. Historia – Archeologia –*

cin charakteryzowały się wieloczołowością – obwarowany wałem drewniano-ziemnym gród i podgrodzia, wieniec otwartych osad podgrodowych. Obraz takiego modelu ośrodka szczecińskiego znajdujemy też w przytoczonych opisach. Całość tak ukształtowanego protomiasta nie miała wyraźnie zarysowanych granic, co też dobrze oddają opisy, zwłaszcza żywotów, w których Szczecin nie jest jedynie obszarem otoczonym wałami⁴⁹.

Przekazy podkreślają, że miasto (łac. *civitas*) było dobrze obwarowane⁵⁰. Przeprowadzone wykopaliska i uchwycenie w wielu miejscach reliktyw obwałowań pokazują, że umocnienia otaczały gród na Wzgórzu Zamkowym oraz leżące u jego podnóża po Odrę, która wówczas płynęła znacznie bliżej, suburbium, czyli podgrodzie⁵¹, którego wały u podstawy miały szerokość 20–30 metrów. W latach osiemdziesiątych XI wieku wały otoczyły podgrodzie od północy, wschodu i południa⁵². Patrząc na przytoczone tu wielkości, nie sposób dziwić się opisom Saxa. Nie znamy natomiast dokładnego rozplanowania wewnętrznego. Badania archeologiczne dla podgrodzia ujawniają, że w II poł. XII wieku mieliśmy tu równoległe ciągi komunikacyjne biegnące prostopadle do Odry i łączące się z okalającą wewnątrz suburbium ulicą przywałową. Struktury te istniały do czasu lokacji miasta na prawie niemieckim, która miała miejsce w latach 1237–1243. Nowe samorządowe miasto objęło swym zasięgiem i gród, i podgrodzie oraz część osad wraz z kościołem św. Jakuba, *extra muros* pozostał kościół św. Piotra i Pawła. Nieliczne wykopaliska

Językoznawstwo, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydawnictwo Sorus, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Poznań – Szczecin 2002, s. 157–159.

⁴⁹ M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje miast w księstwie zachodniopomorskim. Przemiany przestrzenne i kulturowe*, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Kołobrzeg 2001, s. 25.

⁵⁰ Por. A.B. Kowalska, „Na próżno się chelpisz, że jesteś bezpieczny, wszak nie bronią cię szczecińskie wały”. *Krótki spacer po umocnieniach obronnych Szczecina*, w: *Zabytkom na odsiecz! Szlakiem grodów, zamków i twierdz. Materiały opracowane z okazji obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa 2009 w województwie zachodniopomorskim*, red. A. Bartczak, M. Witek, Comgraph Drukarnia, Szczecin Dąbie 2009, s. 37–52.

⁵¹ Obecnie przyjmuje się następującą chronologię: 2. poł. VIII w. – pojawienie się osadnictwa słowiańskiego na Wzgórzu Zamkowym; 2 poł. IX w. – otoczenie osady półkolistym wałem od strony zachodniej; 1 poł. X w. – zasiedlenie terasy zalewowej Odry (rejon ul. Pańskiej) u stóp wzgórza. M. Dworaczek, *Archeologia powojennego Szczecina...*, s. 40–41.

⁵² J.M. Piskorski, *Pomorze plemienne...*, s. 183, przyp. 230.

wskazują, że zachodnia część miasta lokacyjnego była niezasiedlona i dopiero została rozplanowana i zasiedlona w trakcie przekształcenia ośrodka (w połowie XIII wieku)⁵³.

Punktami charakterystycznymi topografii policentrycznych ośrodków były początkowo świątynie pogańskie, zwane kąciami⁵⁴, służące też, jak wskazują przekazy, za sale zgromadzeń. Wzniesione zostały – jak podkreślali żywociarze – z dużym kunsztem, co zapewne wyróżniało je spośród typowej drewnianej zabudowy, wśród której dominowały chaty plecionkowe (ściany wznoszono z wiklinowej plecionki mocowanej do podłoża wbitymi kołkami, o powierzchni ok. 20 m²) i zrębowe (zazwyczaj z drewna iglastego, o powierzchni do ok. 20–30 m²). Na podgrodziu występowała ożywiona produkcja rzemieślnicza. Co ciekawe, w warstwach z końca XII wieku, czyli zapewne po zdobyciu Szczecina przez Duńczyków w 1189 roku, występuje tam już tylko zabudowa plecionkowa, mniej jest też widoczne rzemiosło, w niektórych miejscach nawet nie odbudowano zabudowy⁵⁵.

Później, po konwersji dokonanej przez Ottona z Bambergu (1124)⁵⁶, miejsce kącina zajęły świątynie chrześcijańskie. Dwie pierwsze – wzmiankowane też przez żywociarzy – to leżące na Wzgórzu Trzygłowa kościół św. Wojciecha oraz poza wałami, czyli poza obwałowanym grodem i podgrodziem, kościół św. Piotra i Pawła⁵⁷. Świątynia pod wezwaniem św. Wojciecha zanikła w kolejnych dziesięcioleciach. Usytuowanie jej na terenie majdanu grodu pozwoliło podjąć jej poszukiwania, które, jak się wydaje, uwieńczone zostały sukcesem, gdyż na dziedzińcu obecnego zamku odkryto obiekt z I połowy XII wieku, wykonany w technice obcej wówczas Słowiańszczyźnie, i z półkolistym aneksem – absydą? – od strony wschodniej. Istnienie obok niej

⁵³ M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje...*, s. 26, 42, 55, 63–64, 84.

⁵⁴ Religie pogańską na Pomorzu ostatnio omówił ponownie S. Rosik w: *Od Swarożycza do Świętowita. Przemiany religii Słowian nadbałtyckich w X–XII wieku*, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2023. Od strony archeologicznej zob. K. Kajkowski, *Obrzędowość religijna Pomorzan we wczesnym średniowieczu. Studium archeologiczne*, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2019.

⁵⁵ M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje...*, s. 27–29, 34.

⁵⁶ Zob. ostatnią popularną wizję chrystianizacji Pomorza: S. Rosik, *Chrzest Pomorzan. W 900-lecie pierwszej wyprawy misyjnej św. Ottona z Bambergu*, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2024; od strony archeologii proces ten omawia w licznych pracach Marian Rębkowski, zwłaszcza w: M. Rębkowski, *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego. Studium archeologiczne*, wyd. 2, popr., Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2023.

⁵⁷ Por. M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje...*, s. 26.

obszernego obiektu zbudowanego tą samą techniką pozwala przyjąć, że to pozostałość siedziby książęcej⁵⁸. Kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła był usytuowany w miejscu stojącego do dziś gotyckiego kościoła przy Trasie Zamkowej. W 1187 roku powstał jeszcze jeden kościół św. Jakuba, obecnie bazylika archikatedralna. Inne świątynie zostały założone w Szczecinie w dobie lokacji.

Jeśli chodzi o życie codzienne mieszkańców ówczesnego Szczecina, muszę, z uwagi na ograniczone miejsce, odesłać czytelnika do przekazujących najwięcej informacji na ten temat żywotów świętego Ottona oraz osobnych prac, a przede wszystkim do klasycznej już publikacji Teresy i Ryszarda Kiersnowskich⁵⁹ oraz szczegółowych opracowań głównie archeologicznych⁶⁰. W każdym razie w przekazach z okresu pogańskiego widoczny jest podział społeczeństwa na trzy grupy – możnych (przewodzących w mieście, podejmujących główne decyzje oraz uprawiających handel dalekomorski), kapłanów (posiadających dużą władzę polityczną, również przez nadzór nad wróżbami) i ogół wolnej ludności. Wyrażna jest tu słabsza rola księcia względem zgromadzenia możnych⁶¹. O znaczeniu gospodarczym Szczecina świadczy wzmiankowany w jednym z żywotów targ, który w XII wieku był charakterystyczny dla największych ośrodków.

Według dawniejszej historiografii niemieckiej ośrodek ten, podobnie jak inne grody pomorskie, miał być zniszczony i wyludniony na skutek najazdów Duńczyków, co spowodowało, że od początku XIII wieku miejsce dawnych mieszkańców zaczęli zajmować przybysze z Zachodu⁶². Nawet bez odwoływania się do źródeł archeologicznych, które sprzeciwiają się temu pogładowi, przekaz Saxa Gramatyka dotyczący Szczecina podaje, że ośrodek ten poddał się skandynawskim najeźdźcom. Duńczycy zdobyli Szczecin, jednak później, w 1189 roku. Należy

⁵⁸ M. Dworaczyk, *Kościół św. Wojciecha w Szczecinie*, w: *Kościół w dobie chrystianizacji. Wolińskie Spotkania Mediewistyczne III*, red. M. Rębkowski, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016, s. 215–224.

⁵⁹ T. i R. Kiersnowscy, *Życie codzienne na Pomorzu wczesnośredniowiecznym. Wiek X–XII*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970.

⁶⁰ Zob. m.in. *Civitas et urbs Stetinum...* por. zamieszczona tu literatura.

⁶¹ J.M. Piskorski, *Miasta księstwa szczecińskiego...*, s. 29–30.

⁶² Por. L. Leciejewicz, *Miasta Słowian północnopolańskich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1968, s. 183 i nn.; J.M. Piskorski, *Miasta księstwa szczecińskiego...*, s. 9, 16.

tu jednak zaznaczyć, na co wskazują nowsze publikacje dotyczące i Szczecina, i Wolina, że wielkie protomiejskie ośrodki ulegały dość często i to znaczącym przemianom w swej strukturze⁶³.

Elementem, który miał się pojawić w przestrzeni Szczecina w XII wieku, była osada kupców niemieckich, którą lokowano nad Odrą na południe od podgrodzia. Jednak badania archeologiczne prowadzone podczas odbudowy tzw. Podzamcza nie wykazały tam różnicy kultury materialnej, która miałaby wskazywać na zwarte osadnictwo przybyszów⁶⁴. Choć bardziej prawdopodobne jest umiejscowienie tej kolonii na górnym tarasie, w rejonie placu Orła Białego i obecnej katedry – kościoła św. Jakuba, ufundowanego w 1187 roku przez bamberskiego kupca Beringera i nazywanego wkrótce – w 1191 roku – w źródłach jako kościół Niemców (łac. *ecclesia Theutonicorum*), to niektórzy badacze, na przykład M. Rębkowski, nie są do końca przeświadczeni o datowaniu odkrytych tu artefaktów i wciąż tę kolonię sytuują na nadodrzańskim tarasie przy obecnym ratuszu staromiejskim⁶⁵. Aczkolwiek o obecnej kulturowo gminie nie wspominają przytoczone powyżej opisy, obecność Niemców jest poświadczona w dokumentach o Szczecinie i okolicach już na przełomie trzeciej i czwartej ćwierci XII wieku.

Uwagi końcowe

W podsumowaniu należy zauważyć, że przedstawione pokrótce opisy Szczecina, uzupełnione o podstawowe wnioski płynące z badań, zwłaszcza archeologicznych, pozwalają na dość dokładną rekonstrukcję wyglądu oraz życia (religii, struktur społecznych) dwunastowiecznego Szczecina. Oczywiście zacytowane powyżej fragmenty tekstów oraz komentarze do nich nie stanowią ani pełnej edycji tychże źródeł, ani nie dotyczą wszystkich aspektów. Mają jednak na celu zainteresować zachowanymi przekazami oraz pokazać potencjał informacyjny oraz dydaktyczny tkwiący w tych zapisach. Jak już wspomniałem we wstępie, przekazy te są wyjątkowe ze względu na bogactwo treści, co dotyczy zwłaszcza *Żywotów św. Ottona z Bambergu*. Niezależnie

⁶³ Wolin. *The Old Town*, Vol. I, *Settlement structure, stratigraphy & chronology*, ed. M. Rębkowski, Institute of Archaeology and Ethnology of the Polish Academy of Sciences, Szczecin 2019; W. Łosiński, *Szczeciński ośrodek miejski w dobie przedlokacyjnej*, „Archeologia Polski” 1993–1994, t. 38, z. 2, s. 293, 302.

⁶⁴ J.M. Piskorski, *Pomorze plemienne...*, s. 159, przyp. 175.

⁶⁵ M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje miast...*, s. 42, 63, 87.

od skondensowanych w nich treści, czytając je, musimy mieć zawsze na uwadze, że utwory te sporządzono nie po to, by przekazać rzetelną wiedzę o tym ośrodku, ale były to teksty służące dydaktyce, mające swój określony cel, przede wszystkim ukazanie – zgodnie z duchem epoki – wartości chrześcijańskich. Stąd tak ważne jest uwrażliwienie na symboliczny często przekaz, na przykład dotyczący daty zajęcia Szczecina przez Krzywoustego.

Przygotowywanie niniejszego artykułu po raz kolejny uświadomiło mi palącą konieczność kontynuacji procesu polskojęzycznych edycji źródeł do dziejów miasta, jakie mają na przykład Słupsk czy Koszalin, i szerzej Pomorza. Starsze wydawnictwa, z początku lat sześćdziesiątych XX wieku⁶⁶, nie spełniają dziś swojej funkcji, głównie ze względu na warstwę ideologiczną, ale także z powodu zawartego w nich nieaktualnego już stanu wiedzy. Winno to być opracowanie z autorskimi profesjonalnymi – naukowymi tłumaczeniami, wzbogacone aparatem wyjaśniającym. Chciałoby się napisać, że to wstyd, że prawie półmilionowa metropolia i ważny region nie mają takich wydawnictw. Nie można ponadto nie wspomnieć, że ostatnie opracowane przez naukowców, skierowane jednak do szerszego grona odbiorców, syntezy dziejów Szczecina i Pomorza mają odpowiednio (jest rok 2025) 33 i 26 lat⁶⁷. Biorąc pod uwagę siłę, również publikacyjną, szczecińskiego ośrodka akademickiego, za stan ten nie można jednak obarczyć winą jedynie naukowców, to przede wszystkim rola instytucji statutowo powołanych do realizacji zrównoważonego rozwoju miasta i regionu, w tym także w sferze edukacyjnej i społecznej – samorządów (i w dalszej kolejności prowadzonych przez nie instytucji nauki i kultury). Drugi postulat, który mi się nasunął, to wydanie opartej na posiadanych tłumaczeniach oraz wynikach badań archeologicznych i historycznych popularnonaukowej, bogato ilustrowanej i zawierającej liczne rekonstrukcje, także w 3D, książki o Szczecinie wczesnośredniowiecznym, zwłaszcza dwunastowiecznym, z którego to okresu posiadamy te wyjątkowe opisy⁶⁸.

⁶⁶ *Dzieje Pomorza Zachodniego w wypisach*, red. H. Lesiński, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961; M. Szaniecki, K. Ślaski, *Dzieje Pomorza słupskiego i innych terenów województwa koszalińskiego w wypisach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961.

⁶⁷ J.M. Piskorski, B. Wachowiak, E. Włodarczyk, *Szczecin. Zarys historii*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1993; *Pomorze Zachodnie poprzez wieki*, red. J.M. Piskorski, Zamek Książąt Pomorskich, Szczecin 1999.

⁶⁸ Poprzednia publikacja (oprócz wspomnianej książki małżeństwa T. i R. Kiersnowskich) dotycząca dziejów Szczecina do XVIII wieku autorstwa wielkiego Benedykta Zientary była wydana 67 lat temu: B. Zientara, *Szkice szczecińskie (X-XVIII w.)*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1958.

Bibliografia

Źródła drukowane

- Brüggemann Ludwig W., *Opis miasta Szczecina*, przeł., wstęp i oprac. Agnieszka Gut, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2018.
- Dodatek*, w: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. Roman Grodecki, oprac. Marian Plezia, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1999.
- Ebon, *Żywot św. Ottona z Bambergu*, w: *Żywoty św. Ottona z Bambergu*, przeł., wstęp i oprac. Stanisław Rosik, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2020.
- Filipa Hainhofer *dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, przeł. i oprac. Krzysztof Gołda, wyd. 2: oprac. i red. Radosław Skrycki, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020.
- Friedeborn Paul, *Historyczny opis miasta Szczecina [z 1613 roku]*, t. 1–3, przeł. Rafał Simiński [i in.], oprac. Edward Rymar [i in.], Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2022.
- Friedeborn Paul, *Opis miasta Szczecina*, oprac. i przeł. Agnieszka Borysowska, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2018.
- Herbord, *Dialog o życiu św. Ottona z Bambergu*, w: *Żywoty św. Ottona z Bambergu*, przeł., wstęp i oprac. Stanisław Rosik, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2020.
- Inskrypcje powiatu gryfińskiego – część dawnego nowomarchijskiego powiatu Chojna*, oprac. Joachim Zdrenka, Marcei Tureczek, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2024.
- Inwentarz spuścizny księcia Jana Fryderyka z 1600 roku*, red. Marcin Majewski, oprac. Jerzy Grzelak, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2022.
- Inwentarz spuścizny księcia Bogusława X Wielkiego z 1523/1524 roku*, wstęp, transkrypcja i przeł. Jerzy Grzelak, red. Rafał Simiński, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2024.
- Kitscher Johann, *Tragikomedia o wyprawie do Jerozolimy Najjaśniejszego Księcia Pomorskiego = Tragicocomedia sive de Iherosolomitana profectioe Illustrissimi Principis Pomeriani*, przeł. i oprac. Elwira Buszewicz, Książnica Pomorska, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2023.
- Kronikarze czescy. Kanonik Wyszehradzki, Mnich Szawski*, przeł., wstęp i komentarz, Maria Wojciechowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978.

Świętego Ottona z Bambergu Żywot z Prüfening, w: *Żywoty św. Ottona z Bambergu*, przeł., wstęp i oprac. Stanisław Rosik, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2020.

Żywoty św. Ottona z Bambergu, przeł., wstęp i oprac. Stanisław Rosik, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2020.

Opracowania

Christiansen Erik, *Krucjaty północne*, Dom Wydawniczy Rebis, przeł. Janusz Szczepański, Poznań 2009.

Civitas et urbs Stetinum. Karty z dziejów północnej części miasta = From the history of the northern part of the old town, red. Anna Bogumiła Kowalska, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2015.

Dworaczyk Marek, *Archeologia powojennego Szczecina. Krótki zarys badań archeologicznych na terenie Starego Miasta*, „Zachodniopomorskie Wiadomości Konserwatorskie” 2022, nr 12, s. 33–45.

Dworaczyk Marek, *Kościół św. Wojciecha w Szczecinie*, w: *Kościół w dobie chrystianizacji. Wolińskie Spotkania Mediewistyczne III*, red. Marian Rębkowski, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016.

Dzieje Pomorza Zachodniego w wypisach, red. Henryk Lesiński, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961.

Europa sięga nad Bałtyk. Polska i Pomorze w kształtowaniu cywilizacji europejskiej (X–XII wiek), red. Stanisław Rosik, Uniwersytet Wrocławski, Pracownia Badań nad Wczesnymi Dziejami Europy Środkowej. Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2020.

Gładysz Mikołaj, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII w.*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002.

Güttner-Sporzyński Darius von, *Święte wojny Piastów*, przeł. Anna Kijak, Georgia von Güttner-Sporzyńska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2017.

Guzikowski Krzysztof, *Procesy kolonizacyjne posiadłości cystersów z Kolbacza w XII–XIV wieku. Przestrzeń i ludzie*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2011.

Kajkowski Kamil, *Obrzędowość religijna Pomorzan we wczesnym średniowieczu. Studium archeologiczne*, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2019.

Kiersnowscy Teresa i Ryszard, *Życie codzienne na Pomorzu wczesnośredniowiecznym. Wiek X–XII*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970.

- Kowalska Anna Bogumiła, „*Na próżno się chęłpisz, że jesteś bezpieczny, wszak nie bronią cię szczecińskie wały*”. *Krótki spacer po umocnieniach obronnych Szczecina*, w: *Zabytkom na odsiecz! Szlakiem grodów, zamków i twierdz. Materiały opracowane z okazji obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa 2009 w województwie zachodniopomorskim*, red. Anna Bartczak, Monika Witek, Comgraph Drukarnia, Szczecin Dąbie 2009.
- Labuda Gerard, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Poznań 2003.
- Leciejewicz Lech, *Miasta Słowian Północnopolańskich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 1968.
- Łosiński Władysław, *Szczeciński ośrodek miejski w dobie przedlokacyjnej*, „*Archeologia Polski*” 1993–1994, t. 38, z. 2, s. 285–318.
- Migdalski Paweł, *Na marginesie nowych przekładów ważnych średniowiecznych źródeł kronikarskich do dziejów Polski, Pomorza i Słowiańszczyzny zachodniej*, „*Stargardia*” 2014, t. 9, s. 266–272.
- Migdalski Paweł, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia w historiografii polskiej, niemieckiej i duńskiej*, Wydawnictwo Templum, Wodzisław Śląski 2019.
- Migdalski Paweł, *Stan i potrzeby polskojęzycznych edycji źródeł do dziejów Księstwa Pomorskiego*, w: *Piśmiennictwo na Pomorzu Zachodnim do końca XVIII wieku*, red. Janina Kosman, Wydawnictwo Archiwum Państwowego „Dokument”, Wydział Filologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2015.
- Migdalski Paweł, *Szczecin po 1945 r. jako miejsce pamięci wymarłej Słowiańszczyzny połabskiej*, w: *Poznań – Szczecin – Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, Wydawnictwo Libron – Filip Lohner; Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, red. Waldemar Łazuga, Sebastian Paczos, Poznań 2010.
- Myśliński Kazimierz, *Polska wobec Słowian połabskich do końca wieku XII*, wyd. 2, Wydawnictwo Templum, Wodzisław Śląski 2011.
- Pieradzka Krystyna, *Walki Słowian na Bałtyku w X–XII wieku*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1953.
- Piętkowski Piotr, *Biskupstwo pomorskie jako początek biskupstwa kamieńskiego*, Wydawnictwo Chronikon, Instytut Historyczny. Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych. Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2015.
- Piskorski Jan M., *Miasta księstwa szczecińskiego do połowy XIV wieku*, wyd. 2, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Poznań – Szczecin 2005.

- Piskorski Jan M., *Pomorze plemienne. Historia – Archeologia – Językoznawstwo*, Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydawnictwo Sorus, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Poznań – Szczecin 2002.
- Piskorski Jan M., Wachowiak Bogdan, Włodarczyk Edward, *Szczecin. Zarys historii*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1993.
- Pomorze Zachodnie poprzez wieki*, red. Jan M. Piskorski, Zamek Książąt Pomorskich, Szczecin 1999.
- Queret-Podesta Adrien, *Działalność ołomunieckiego biskupa Henryka Zdika nad Bałtykiem*, w: *Biskup Otton z Bambergu i jego świat*, red. Marian Rębkowski, Stanisław Rosik, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2018.
- Rębkowski Marian, *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego. Studium archeologiczne*, wyd. 2, popr., Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2023.
- Rębkowski Marian, *Pierwsze lokacje miast w księstwie zachodniopomorskim. Przemiany przestrzenne i kulturowe*, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Kołobrzeg 2001.
- Rosik Stanisław, *Chrzest Pomorzan. W 900-lecie pierwszej wyprawy misyjnej św. Ottona z Bambergu*, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2024.
- Rosik Stanisław, *Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2010.
- Rosik Stanisław, *Od Swarżycza do Świętowita. Przemiany religii Słowian nadbałtyckich w X–XII wieku*, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2023.
- Schröder Horst-Diether, „Gesta Danorum” Saxa Grammatyka jako źródło do dziejów Słowian Zachodnich, „Przegląd Zachodniopomorski” 1967, z. 5, s. 17–30.
- Szczaniecki Michał, Ślaski Kazimierz, *Dzieje Pomorza słupskiego i innych terenów województwa koszalińskiego w wypisach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961.
- Ślaski Kazimierz, *Charakterystyka źródeł i literatury*, w: *Historia Pomorza*, t. 1, Do roku 1466, cz. 2, red. Gerard Labuda, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1969.
- Wolin. *The Old Town*, Vol. I, *Settlement structure, stratigraphy & chronology*, ed. Marian Rębkowski, Institute of Archaeology and Ethnology of the Polish Academy of Sciences, Szczecin 2019.
- Zientara Benedykt, *Szkice szczecińskie (X–XVIII w.)*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1958.

Plan widokowy Szczecina Georga Brauna i Fransa Hogenberga
z ok. 1600 roku

Źródło: zbiory Biblioteki Głównej
Uniwersytetu Szczecińskiego.



Miasto, po którym „chętnie się spaceruje”. Obraz Szczecina na początku XVII wieku

Radosław Skrycki

Instytut Historyczny, Uniwersytetu Szczecińskiego
ORCID 0000-0002-6710-4774

Podróżowanie i podróżnik

Cytat, przywołany w tytule artykułu, pochodzi z dziennika Filipa Hainhofera, marszanda, który księciu szczecińskiemu Filipowi II przywiózł w sierpniu 1617 roku zakupione przez niego (i dla niego wykonane) dzieła sztuki¹. Przywołanie profesji Hainhofera nie jest przypadkowe, był on bowiem osobą obytą w świecie, wszechstronnie wykształconą, ustosunkowaną na europejskich dworach i potrafiącą docenić piękno. Dziennik, który po sobie pozostawił, stanowi z jednej strony znakomite źródło do dziejów epoki, a z drugiej – drobiazgowy i kompetentny opis obyczajowości dworskiej, życia codziennego miasta i rozrywek charakterystycznych dla mieszczan i szlachty pomorskiej. Nie był pisany z myślą o publikacji (drukiem ukazał się dopiero w XIX wieku), jest raczej wyrazem panującej wśród ówczesnych elit intelektualnych mody na pisanie relacji, będących pamiątką z podróży, uzupełnianą i wzbogacaną wpisami ważnych postaci. Ważne miejsce w obserwacjach Hainhofera zajmują opisy miast, które mijał w drodze z Augsburga do Szczecina (i z powrotem, nie wracał bowiem dokładnie tą samą drogą).

Podróżowanie, coraz bardziej modne w owym czasie, nie polegało tylko na przemieszczaniu się pomiędzy punktami docelowymi. Rozbudzona między innymi wielkimi odkryciami

¹ *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, red. R. Skrycki, oprac. i przeł. K. Gołda, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020.

geograficznymi ciekawość świata dotyczyła w równym stopniu dalekich lądów, jak i samej Europy. Dla podróżników publikowano specjalne poradniki. W 1625 roku wielki angielski humanista Francis Bacon podróżowaniu poświęcił jeden ze swoich esejów, w którym napisał:

Podróż dla ludzi młodszych jest częścią edukacji; dla starszych jest częścią doświadczenia. [...] Rzeczami, jakie należy zobaczyć i jakim należy się przyglądać, są: dwory książąt, w szczególności gdy ci książęta udzielają audiencji ambasadorom; trybunały [...], kościoły i klasztory z pomnikami, jakie w nich pozostały; mury i fortyfikacje miast i miasteczek, podobnie porty handlowe i wojenne; stare dzieła sztuki i ruiny; biblioteki, kolegia².

Lista jest dłuższa, trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, że nawet jeśli Hainhofer Bacona nie czytał, to program Anglika wykonał niemal w stu procentach.

Rodzice, wyprawiający synów w podróże kawalerskie i studyjne, nie tylko zaopatrywali ich w instrukcje, aby ci zdobywali wiedzę uniwersytecką, ale także napominali:

[...] przez miasta wielkie pojedziecie, wypytajcie się czyje miasto, pod czyją władzą, co za garnizon na nim, co za municje obaczcie i co za położenie³.

Rada Jakuba Sobieskiego dana swoim synom przypomina niemalże instrukcję szpiegowską, pamiętajmy jednak, że w połowie XVII wieku coraz popularniejsze stawały się opisy miast, często zaopatrzone w ich wizerunki, co dodatkowo rozbudzało ciekawość, pozwalało jednak tworzyć na własne potrzeby pewne typologie i hierarchie obiektów, na które trzeba było szczególnie zwracać uwagę. Dla podróżnika z Rzeczypospolitej, w której – poza Prusami Książęcymi – prawie nie było twierdz budowanych wedle zachodnich wzorców, owe „municje” (umocnienia, fortyfikacje) mogły być szczególnie frapujące.

² F. Bacon, *O podróży*, w: F. Bacon, *Eseje*, przeł. Cz. Znamierowski, wstęp T. Kotarbiński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959, s. 76–77.

³ J. Sobieski, *Instrukcja synom moim do Paryża*, w: S. Gawarecki, *Diariusz drogi. Podróż Jana i Marka Sobieskich po Europie 1646–1648*, oprac. i wstęp M. Kunicki-Goldfinger, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2013, s. 65.

Hainhofer i jego dzieło

Obraz Szczecina w drugiej dekadzie XVII wieku zostanie niżej odtworzony na podstawie relacji z podróży pozostawionej przez Filipa Hainhofera, a uzupełnionej planem widokowym Georga Brauna i Fransa Hogenberga z około 1600 roku⁴. Trzeba pamiętać, że Hainhofer zawsze oglądał Szczecin z przewodnikami; byli to z reguły uczeni i patrycjusze miejscy, którzy pokazywali mu dzielnice reprezentacyjne, będące wizytówkami miasta: kościoły i inne ważne budowle, centra życia gospodarczego (targi, port). Nie znajdziemy na kartach jego *Dziennika* opisu miejsc ubogich i leżących na obrzeżach życia społecznego. Nawet jeśli je dostrzegł, a zapewne tak właśnie było, uznał za niewarte, by o nich wspominać w swoim zeszycie. Staje się przez to *Dziennik* źródłem dworskim, poświęconym głoszeniu chwały dynastii. Nie jest to więc pełny obraz Szczecina, ale na pewno wprowadza nas w epokę złotego okresu Księstwa Pomorskiego, a zarazem jego schyłku. Trzeba bowiem pamiętać, że augsburczyk odwiedził stolicę Pomorza w przededniu wojny trzydziestoletniej, która krajowi przyniosła ogromne zniszczenia i położyła kres pięćsetletniemu istnieniu samodzielnego państwa. Był to jednocześnie czas najświetniejszego rozkwitu kultury pomorskiej, ciekawie udokumentowany chociażby wystawą stałą „Złoty wiek Pomorza. Sztuka na dworze książąt pomorskich w XVI i XVII wieku”, którą można obejrzeć w Muzeum Narodowym w Szczecinie.

Autorem *Dziennika* był urodzony w 1575 roku w Augsburgu syn kupca handlującego suknem Filip Hainhofer. Z powodów rodzinnych wychowywał się w Ulm, później wiele podróżował po Italii (Siena, Neapol, Wenecja, Rzym) i Niderlandach. Szczególnie Włochy były w owym czasie Mekką wszystkich pasjonujących się klasyczną sztuką i źródłem nowinek tak bliskich zainteresowaniom Hainhofera⁵. To ukształtowało jego rozumienie sztuki i przydało się w późniejszym życiu. Pełnił bowiem służbę między innymi na dworach pomorskim Filipa II oraz brunszwicko-lüneburskim księcia Augusta Młodsze, jednocześnie nabywając dla tych

⁴ *Alten Stettin*, w zbiorach Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego, sygn. Ikn. 149.

⁵ O kolekcjach, galeriach i muzeach nowożytnej Italii ostatni obszerny opis zob. K. Pomian, *Muzeum. Historia światowa*, t. 1, *Od skarbcza do muzeum*, przeł. T. Stróżyński, Wydawnictwo Słowo/obraz Terytoria – Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2023.

możnych dzieła sztuki. Władał językami, znał obyczaje, miał bystre oko obserwatora życia społecznego. Pozostawił po sobie zapiski, dzisiaj będące świetnym źródłem do dziejów epoki⁶.

Jego pobyt w Szczecinie wiązał się z dostarczeniem księciu Filipowi dwóch zamówionych przez niego dzieł sztuki: tzw. sepetu pomorskiego oraz modelu folwarku z zabudowaniami⁷. Sepet miał być swego rodzaju „światem w pigułce”. Była to bogato zdobiona szafa, wyposażona w przygotowane specjalnie do niej akcesoria, pomieszczone w szafkach, szufladach oraz prze-myślnie ukrytych schowkach. Natomiast ów folwark (tzw. *Meierhof*) to zagroda z zabudowaniami, figurkami zwierząt i założeniem ogrodowym ze stylizowanym monogramem książęcej pary. Oba te przedmioty, kunsztownie wykonane, miały stanowić ozdobę budowanej dla książęcej kolekcji kunstkamery, modnego wówczas gabinetu osobliwości, w którym gromadzono dzieła sztuki oraz zabytki i naturalia. Do tego miejsca wypadnie nam jeszcze powrócić w dalszej części tekstu.

Hainhofer wyruszył z Augsburga 3 sierpnia 1617 roku i dotarł do Szczecina 24 sierpnia. Tu przebywał do 2 października, po czym powrócił nieco inną drogą i 2 listopada odnotowano jego powrót do rodzinnego miasta. Cała wyprawa trwała zatem trzy miesiące, z czego nieco ponad miesiąc zajęły mu peregrynacje po Pomorzu. Pozostawił po sobie dokładny, spisywany dzień po dniu dziennik, w którym wiele miejsca poświęcił mijanym miejscowościom, ich zabytkom i miejscom, w których były one przechowywane. Często w *Dzienniku* znajdziemy podawane *in extenso* napisy na monetach czy medalach, cytaty z dokumentów i epitafiów. Dał też Hainhofer ciekawy opis obyczajów i charakterystyki ludzi, z którymi się spotkał, pochodzących z różnych grup społecznych i różnych wyznań. Nie dostrzeżemy tu żadnej próby wynoszenia lub postępowania kogokolwiek; dla uważnego obserwatora nie mają znaczenia religijne podziały (tak istotne we wczesnonowożytnej Europie), sojusze polityczne czy społeczny status rozmówców (choć obracał się głównie w wyższych sferach). Dzięki temu obrazy pozostawione przez Hainhofera są obiektywne, mimo że dotyczą tylko wycinka ówczesnej rzeczywistości.

⁶ R. Skrycki, *Wstęp*, w: *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 9–11.

⁷ Reprodukacja obu darów w: *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 17–18, ryc. 6–8.

Jak wyglądał Szczecin w czasach Hainhofera?

Zanim jednak przejdziemy do analizy przekazu augsburczyka, warto naszkicować obraz Szczecina za czasów jego pobytu w nim. Za przewodników niech posłużą nam wspomniani Braun i Hogenberg, którzy na rycinie *Alten Stettin* zaprezentowali miasto w pierwszych latach XVII wieku.

Niestety, nie wiemy, kto był autorem rysunku, na podstawie którego powstał ów miedzioryt. Była to druga, mocno poprawiona wersja wcześniejszego o dwie dekady wizerunku, opublikowanego w jednej z pierwszych edycji *Civitates Orbis Terrarum*⁸. Ponieważ tom, w którym zamieszczono widok Szczecina, nie ukazał się z datą roczną na frontyście (co w skali całego wydawnictwa było ewenementem), ogólnie określa się go na rok około 1600.

Cóż z niego wyczytamy? Szczecin wciąż otoczony jest średniowiecznymi murami, które zostaną rozebrane dopiero w I połowie XVIII wieku, kiedy Prusacy rozpoczną przebudowę szwedzkich fortyfikacji i średniowieczną cegłę wykorzystają jako budulec. Będzie to miało ten skutek, że miasto w swoim głównym, lokacyjnym zrębie, ograniczone nowoczesnymi umocnieniami, przetrwa aż do lat siedemdziesiątych XIX wieku⁹. Jedynym elementem wskazującym, że książkę Jan Fryderyk myślał o unowocześnieniu miejskich umocnień, jest niewielki bastion w północno-zachodniej części murów, na którym stoją dwie armaty.

Ze Szczecina na zewnątrz prowadziły cztery główne bramy: Panieńska i Młyńska na północy oraz Pasawska na południowym zachodzie i św. Ducha na południu. Oprócz tego od strony Odry (wschodniej) dostrzeżemy kilka furt przebitych w murach, wychodzących na pomoście prowadzące wprost w nurt rzeki.

Wokół miasta zlokalizowano między innymi ogrody oraz miejsca wykorzystywane przez mieszczan do wykonywania swojego rzemiosła. Na przykład w południowej części powroźnicy skręcali liny, a w pobliżu znajdowała się strzelnica (*Schieß Grabe*) oraz tyczka, służąca do mocowania kurka przez szczecińskie Bractwo Kurkowe (o tym także nam opowie Hainhofer). Na

⁸ *Civitates orbis terrarum*, wydawane w Kolonii, było wielotomowym atlasem poświęconym miastom całego świata. Publikacja, rozpoczęta w latach siedemdziesiątych XVI wieku, była kontynuowana przez kolejnych wydawców jeszcze na początku XVIII stulecia.

⁹ Dopiero likwidacja szczecińskiej twierdzy w 1873 roku pozwoli miastu na intensywną rozbudowę we wszystkich kierunkach.

północy, obok kościoła św. św. Piotra i Pawła, widzimy założenia ogrodowe wokół tzw. Lusthausu, czyli letniej rezydencji książęcej. Hainhofer widział tę przestrzeń ze swoich zamkowych komnat, opisując, że znajduje się tam, oprócz letniego zameczku, także ujeżdżalnia, ogrody książęce i winnica. Ogród

[...] duży jest bardzo, z długimi, zewsząd zielenią otoczonymi alejkami czy pergolami (pod którymi również powozami się jeździ i które, z powodu swej długości, piękną perspektywę dają), wieloma rabatami kwiatowymi i warzywnymi zdobiony oraz ładnymi krzewami i owocowymi drzewami obsadzony¹⁰.

Sam zameczek zaś „[...] w ogrodzie na wzgórku stoi i z wież czterech z wykuszami szeroki i piękny widok się roztacza”¹¹. Zarówno ogrody, jak i *Lusthaus* zostały zniszczone przez Szwedów w 1630 roku, którzy – podchodząc pod Szczecin – w tym miejscu rozbili obóz.

Całe życie gospodarcze Szczecina koncentrowało się nad Odrą, przede wszystkim na Łasztowni. Zlokalizowano tu stocznię z zapleczem magazynowym oraz spichlerze. W porcie, znajdującym się między mostem Kłodnym a Długim, widać wiele mniejszych i większych jednostek, część wprowadzana jest do portu przez niewielkie holowniki.

Wnętrze miasta jest gęsto zabudowane, jednak poszczególne kwartały rozdzielone są szerokimi ulicami i – jak się wydaje – dobrze skomunikowane z trzema dużymi placami, usytuowanymi w centralnej części miasta. Dominantę w krajobrazie, a jednocześnie punkty orientacyjne wyznaczają zamek książęcy oraz kościoły: Mariacki (najważniejsza budowla sakralna Szczecina, obecnie nieistniejąca), św. Jakuba i św. Mikołaja (także nieistniejący) z przylegającym ratuszem. Chociaż zabudowa wydaje się gęsta a ulice puste, wzdłuż murów miejskich (przede wszystkim w ciągu zachodnim) i w oficynach kamieniczek można dostrzec gęstą zielen, a w całym mieście rozsiane są pojedyncze drzewa i większe krzewy.

¹⁰ Filipa Hainhofera *dziennik podróży...*, s. 64, 87.

¹¹ Tamże, s. 85.

Miasto w oczach gościa z Augsburga

Hainhofer wiele miejsca poświęcił opisowi miasta i jego najbliższej okolicy, wówczas funkcjonującej jako osobne miejscowości lub folwarki, które dzisiaj stanowią dzielnice w granicach Szczecina.

Zacząć wypada od nazwy oraz ogólnej perspektywy i położenia miasta, które według słów augsburczyka jest „miastem najstarszym i najznamienitszym na ziemi Pomorzan”¹². Otóż swoją nazwę Szczecin ma zawdzięczać ludowi Sedinów, którzy według starożytnego geografa Klaudiusza Ptolemeusza zamieszkiwali obszar między dolnymi biegami rzek Trave i Odry¹³. Na początku opisu zwraca uwagę na szczegół topografii miasta, który na rycinie Brauna i Hogenberga jest nieuchwytny – mianowicie Szczecin „przed Odrą nieco wzwyż się wznosi”¹⁴. Wedle jego opisu miasto jest doskonale zaprojektowane, dobrze wyposażone w infrastrukturę i solidnie zabudowane. Naturalnym jego zabezpieczeniem („obwarowaniami”) są liczne ciekі wodne i bagna, ze szczególną rolą Odry. Przez tę rzekę prowadzi aż sześć mostów (Hainhofer ma na myśli nie tylko główny nurt, ale także Parnicę i Regalicę), z czego dwa zrobiły na gościu szczególne wrażenie przez swą długość ponad 1500 metrów. To właśnie po nich Hainhofer „chętnie spacerował”. Droga do Dąbia jest wybrukowana, a utrzymanie jej w należytym stanie należy do mieszkańców Szczecina. Przy tej okazji jego słowa potwierdzają to, co widzimy na widoku miasta z 1600 roku: w porcie stoją liczne statki, wiele jest w ruchu, a na przedstawionym tu targu rybnym można zaopatrzyć się w różne gatunki ryb i raków (w tym miejscu padają nazwy ryb poławianych w morzu i wodach słodkich; katalog ten znajdziemy również na powstałej w tym samym czasie mapie Księstwa Pomorskiego Eilharda Lubinusa, z którym Hainhofer często się spotykał podczas pobytu na zamku¹⁵). Szczególne wrażenie zrobił na Hainhoferze właśnie zamek książęcy, w którym zajmował dwie komnaty, a który nazywa po prostu „pięknym”¹⁶.

¹² Filipa Hainhofera *dziennik podróży...*, s. 90, przyp. 282 (Hainhofer cytuje tu żywot św. Ottona Herborda).

¹³ Tamże, s. 89, przyp. 273.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ O mapie zob. Eilharda Lubinusa *podróż przez Pomorze*, red. R. Skrycki, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2013.

¹⁶ Filipa Hainhofera *dziennik podróży...*, s. 90–91.

Na południe od murów miasta znajdował się wspomniany wyżej kurek miejski, przy którym Bractwo Kurkowe urządzało zawody strzeleckie (widoczny wyraźnie na sztychu Brauna i Hogenberga). W *Dzienniku* znajdziemy opis tych zawodów, w których szczególnie wyróżniał się młodszy brat księcia Filipa książę Ulryk, przynajmniej trzykrotnie zostając zwycięzcą zawodów, w tym raz w obecności augsburczyka. Trzeba uczciwie jednak przyznać, że zasady nie były sprawiedliwe i wyraźnie go preferowały: podczas gdy każdy z zawodników strzelał raz, książę mógł wypalić dwukrotnie¹⁷.

Centrum życia kulturalnego i politycznego, a częściowo zapewne i religijnego Szczecina, nie tylko w opinii samego Hainhofera, mieściło się na zamku. Pominiemy tu niebędące przedmiotem niniejszego artykułu szczegółowe i liczne opisy życia dworskiego i obyczajowości wyższych sfer, których mnóstwo znajdziemy w różnych miejscach na kartach *Dziennika*. W czasie wizyty Hainhofera zamek podlegał przeobrażeniu. Książę Filip II miał rozpocząć budowę nowego skrzydła zachodniego (zwanego dzisiaj mennicznym), w którym w dolnej części zostały zlokalizowane stajnie (a w nich już stały konie, zaprezentowane gościowi z dumą przez samego księcia) oraz zbrojownia, ponad nimi – kunstkamera (także zwana wunderkamerą), która miała pomieścić liczne zbiory sztuki należące do księcia, biblioteka, pokój dla monarchy i pomieszczenia dla służby. Podczas zwiedzania budynku, wówczas już zamkniętego dachem (dziś powiedzielibyśmy – w stanie surowym), poproszono gościa o podzielenie się opinią o „pomieszczeń rozkładzie, posadzkach i ścianach”. Skoro zapytano, to najwyraźniej odczuwano dumę z tych modernizacji architektonicznych. Niestety, swojej odpowiedzi na ten temat Hainhofer już nie zanotował.

Wspomniana wyżej kunstkamera (gabinet osobliwości, swego rodzaju protomuzeum) to zjawisko charakterystyczne dla epoki. Na dworach książęcych czy w domach bogatych mieszczan powstawały prywatne kolekcje, które były dumą właścicieli i miały być dowodem ich obycia w świecie, tzw. wysokiego zainteresowania, no i oczywiście – bogactwa. Zbiór Filipa II tworzyły przede wszystkim obrazy „różnych dobrych mistrzów”, wazy i posągi, książki „o polityce, historii i sztuce w bardzo dużej liczbie”, a także numizmaty, pieczętowanie zawinięte w papier,

¹⁷ Filipa Hainhofera *dziennik podróży...*, s. 153–154.

szkło i porcelana. Ponieważ nie mieściły się w dwóch niewielkich izbach, postanowiono przeznaczyć na nie osobne pomieszczenie w nowo wybudowanym skrzydle zamkowym¹⁸.

Uwagę czytelnika autor często kieruje na wystrój wnętrza, o którym zawsze pisze wyjątkowo pochlebnie. Dla nas współcześnie *Dziennik* jest bardzo ważnym i ciekawym źródłem informacji, daje bowiem wyobrażenie nie tylko o wyglądzie pokoi, ale przede wszystkim o ich wyposażeniu; jest to cenne świadectwo, ponieważ z urządzenia zamku w okresie książęcym praktycznie nic się nie zachowało. Przytoczmy tu opis znajdujacej się w północnym skrzydle nad pokojami gościa wielkiej sali, która

[...] dziewięć kominków i kilka pieców do ogrzewania ma i w której *castrum doloris Imperatoris Rudolphi glorios. memoriae* stoi, ze szkła wyrobione, a wokół cały szereg wizerunków szklanych; u stóp jego pozytywka melodie wygrywa¹⁹.

A całe to dobro to „[...] lustrami i płonącymi świecami otoczone, by wszystko wielokrotnie się odbijało”²⁰. W innym miejscu poznajemy dwa pokoje gościnne, które przeznaczono dla Hainhofera. Znajdowały się one w północnym skrzydle, przy książęcej bibliotece, a więc w dość prestiżowym miejscu. Były to

[...] duża izba i duża komnata, czarnymi kobiercami wyłożone i ze sporym przedpokojem. [...] W komnacie na stole wysoka pozłacana patera z kandyzowanymi owocami stała, na pięknie wyszywanej serwecie i takąż serwetą przykryta. Było też łóżko z takimiż zasłonami, adamaszkiem okryte²¹.

Zwraca uwagę wszechobecny czarny kolor; nie wiemy, czy był to codzienny wystrój tych komnat, czy specjalnie przygotowany na wizytę protestanta z południowych Niemiec. A może jednak powód doboru takiej kolorystyki był zupełnie inny? Dwór książęcy podczas wizyty

¹⁸ Filipa Hainhofera *dziennik podróży...*, s. 148–149.

¹⁹ Tamże, s. 87.

²⁰ Tamże. Owo *castrum doloris* to pamiątkowa dekoracja katafalku, poświęcona pamięci zmarłego w 1612 roku cesarza Rudolfa II.

²¹ Tamże, s. 64.

autora *Dziennika* był bowiem w żałobie: 27 marca tego roku zmarł młodszy o dziewięć lat brat Filipa – książę Jerzy II.

Rozbudowa zamku o nowe skrzydło spowodowała, że powstał drugi, mniejszy dziedziniec. O tych dwóch przestrzeniach też nieco dowiemy się z przekazu Hainhofera. Duży podwórzec, czworoboczny, wedle jego słów był po prostu... ładny. Ciekawostką jest fakt, że hodowano na nim dzikie, ale najwyraźniej udomowione zwierzęta, które chodziły po placu wolno.

Po [...] dziedzińcu zamkowym łoś spaceruje, jeleni oraz dwie sztuki świń dzikich, co to niekiedy i młode mają, jeleni zaś, jako że zwierzem jest teraz domowym, wieniec swój zachowuje i co roku go nie zrzuca, jak to dzikie jelenie czynią²².

Na mniejszym dziedzińcu urządzono specjalnie dla gościa pokaz fajerwerków, za które odpowiadał zamkowy puszkarz (kanonier).

Wycieczki Hainhofera po mieście były nieczęste, ale zawsze w towarzystwie książęcych urzędników. Odwiedzał ich domy, zajrzał na targ koński (ustanowiony w 1613 roku, który po czterech latach „jeszcze dobrze rozwinięty i znany nie jest”²³) i spacerował po jarmarku („który to jarmark nie jest tak znaczny, jak jarmark Katarzyński, co się w listopadzie odbywa”²⁴), obejrzał też Pedagogium („wprawdzie tylko z zewnątrz”²⁵) oraz siedzibę Rady Miejskiej:

[...] ratusz [...] z kolorowych cegieł na starą modłę z wysokimi, ażurowymi fasadami [jest] zbudowany, który dla barw rozmaitych katedrę w Sienie i wieżę św. Jana we Florencji mi przypomina, tyle że tu cegły wypalane są tylko, tam zaś marmur czerwony, czarny i biały²⁶.

Stosunkowo więcej miejsca poświęcił kościołom.

²² Filipa Hainhofera *dziennik podróży...*, s. 84.

²³ Tamże, s. 85.

²⁴ Tamże, s. 97. Katarzyński – odbywający się 25 listopada, w dzień św. Katarzyny.

²⁵ Tamże, s. 151.

²⁶ Tamże, s. 94.

Miejsca te odwiedzał wielokrotnie, szczególnie zamkową kaplicę św. Ottona, w której wraz z księciem nie raz wysłuchał mszy, a która znajdowała się poniżej jego komnat²⁷.

Kościół ten jest dość duży, w koło ma trzy arkady czy też ganki sklezione, jeden nad drugim [...]. W prezbiterium ołtarz stoi, obok skrzynia stalowa, a w niej patera i kielich do komunii służące²⁸, dalej klęcznik zdobiony dla osób książęcych, gdy komunie przyjmują; z tyłu szafa, w niej zaś komża i dwojakiemu rodzaju ornaty aksamitne z krzyżami haftowanymi wiszą, które kapłan do komunii wdziewa²⁹.

W najważniejszym kościele miasta – Mariackim³⁰ wysłuchał koncertu „dobrej muzyki na rozmaitych instrumentach granej” oraz kazania Daniela Cramera, teologa i profesora szczecińskiego Pedagogium. Było to wydarzenie wyjątkowe, ponieważ koncert zagrano w mieście pierwszy raz od śmierci księcia Jerzego specjalnie na cześć gościa z Augsburga. Wymienia też inne kościoły, wydaje się jednak, że tylko z kronikarskiego obowiązku i raczej w nich nie był³¹.

Pobyt Hainhofera na dworze książęcym nie ograniczał się do samego Szczecina. Po-dróżował po okolicy, brał udział w polowaniu w Puszczy Goleniowskiej i wiele czasu spędził w zameczku myśliwskim w Podlesiu³² k. Sowna, a także wyprawił się na Wolin i Wyspę Chrzęszczewską. Niektóre odwiedzane miejscowości, choć wówczas leżały w pewnej odległości od Szczecina, dzisiaj są częścią miasta, dlatego należy o nich również tutaj wspomnieć.

²⁷ Obecnie to Sala Bogusława.

²⁸ W religii luterńskiej komunię przyjmuje się pod dwiema postaciami.

²⁹ *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 62.

³⁰ Kościół nie zachował się do naszych czasów: w 1789 roku spłonął od uderzenia pioruna, ostatecznie rozebrany w 1829 roku. Zlokalizowany był na miejscu dzisiejszego IX LO przy pl. Mariackim.

³¹ *Filipa Hainhofera dziennik podróży...*, s. 95–96.

³² Miejscowość dzisiaj nieistniejąca.

Zwięzły opis pozostawił nam Hainhofer leżącej w ramionach Odry, naprzeciwko wzgórza zamkowego, wyspy Łasztowni. Na niej to

[...] mnóstwo jest domków rybackich, a przy nich ogrody, w których ryby porozwieszane się suszą; i na owej Łasztowni, wzdłuż rzeki, książęce i mieszczańskie spichlerze i magazyny zbożowe stoją³³.

Celem pierwszej podróży, w którą augsburczyk wybrał się już tydzień po przyjeździe do Szczecina, w towarzystwie między innymi książąt Filipa i Ulryka, było pobliskie Gołęcino, oddalone od zamku o „małą milę”, a więc dokładnie o 7,5 km. Tutaj spożyto posiłek i wrócono do Szczecina. Jedyna informacja, którą przekazuje nam Hainhofer dotyczy winnicy książęcej, która „w dobrym roku i sto wiader wina tak dobrego jak reńskie” dawała³⁴. Podobnie z krótką wizytą, ale tym razem rzeką, udał się do Babina. Był to folwark należący do księżnej Zofii (żony Filipa II), usytuowany między dzisiejszym Stołczynem a Skolwinem. O miejscu nic nam kronikarz nie napisał, poza tym, że poddani wielce księżną miłują. Stąd ruszono w drogę powrotną przez majątek księcia Filipa w Niebuszewie („który, obok dwóch innych, wiele ma pomieszczeń i samych owiec 36 tysięcy”³⁵).

Podobnie lakoniczne informacje zapisał Hainhofer pod datą 22 września, kiedy odwiedził zamek Oderburg. To nieistniejąca dzisiaj budowla u zbiegu ulic Firlika i Dubois, przebudowana z dawnego klasztoru kartuzów, ulubiona siedziba księcia Barnima IX. O wyglądzie zamku nic nie wiemy, natomiast Hainhofer przekazuje nam jedną ciekawostkę:

[...] co mi się w tym budynku najbardziej podobało, to drzwi tajne w izdebce niewielkiej, które, gdy się je otworzy, szafę z półkami ukazują, kiedy się jednak i tę szafę pchnie – przez otwór wyjść można, przez nikogo zauważonym nie będąc³⁶.

³³ Filipa Hainhofera *dziennik podróży...*, s. 92.

³⁴ Tamże, s. 78. Jedno wiadro (miara pojemności) to ok. 70 litrów.

³⁵ Tamże, s. 98.

³⁶ Tamże, s. 141.

Tego skromnego obrazu dopełniają duże ilości poroży jelenich, nagromadzonych w kilku izbach.

Niewiele mamy relacji osób z zewnątrz o Pomorzu w okresie książęcym. Nie leżało ono na głównych trasach podróży z Rzeczypospolitej na zachód Europy, omijano je więc, jadąc przez Śląsk lub Brandenburgię. To wielka szkoda, nic tak bowiem nie uzupełnia naszej wiedzy o nas samych jak zapoznanie się z opinią innych. Dlatego tym cenniejszy jest *Dziennik* napisany przez człowieka skrupulatnego, doskonale wiedzącego, co warto zobaczyć i opisać dla potomnych.

Bibliografia

Archiwa i źródła drukowane

Alten Stettin, Biblioteka Główna Uniwersytetu Szczecińskiego, sygn. Ikn. 149.

Bacon Franciszek, *O podróży*, w: Franciszek Bacon, *Eseje*, przeł. Czesław Znamierowski, wstęp Tadeusz Kotarbiński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1959.

Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617, red. Radosław Skrycki, oprac. i przeł. Krzysztof Gołda, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020.

Sobieski Jakub, *Instrukcja synom moim do Paryża*, w: Sebastian Gawarecki, *Diariusz drogi. Podróż Jana i Marka Sobieskich po Europie 1646–1648*, oprac. i wstęp Marek Kunicki-Goldfinger, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, Warszawa 2013.

Opracowania

Eilharda Lubinusa podróż przez Pomorze, red. Radosław Skrycki, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2013.

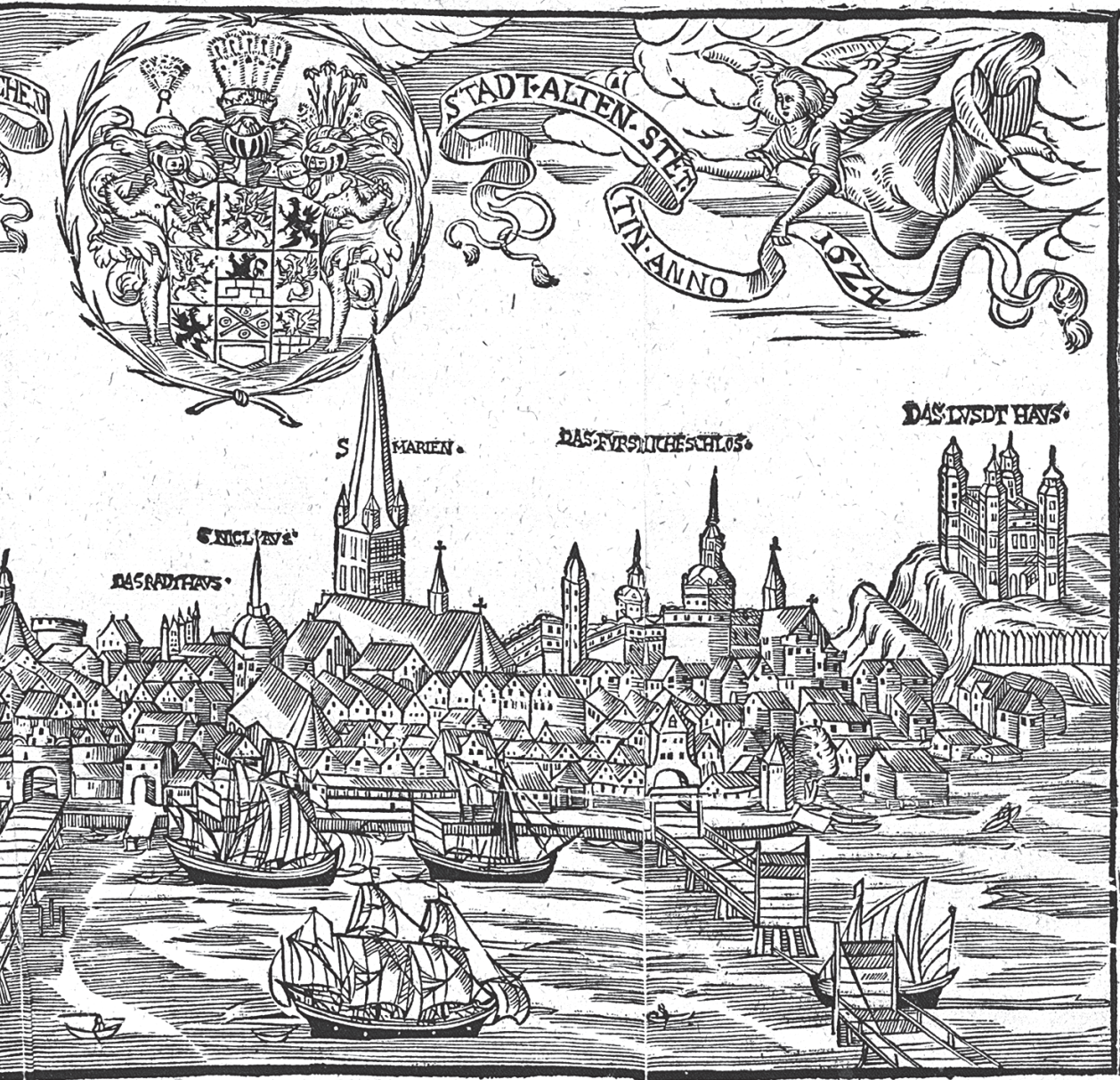
Pomian Krzysztof, *Muzeum. Historia światowa*, t. 1, *Od skarbcza do muzeum*, przeł. Tomasz Stróżyński, Wydawnictwo Słowo/obraz Terytoria – Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2023.

Skrycki Radosław, *Wstęp*, w: *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, red. Radosław Skrycki, oprac. i tłum. Krzysztof Gołda, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020.

Widok Szczecina z dzieła Paula Friedeborna
z 1624 roku. Fot. Jan Surudo
Źródło: zbiory Książnicy Pomorskiej w Szczecinie.



en Stettin in Pommern.



Descriptio urbis Stetinensis Paula Friedeborna (1624). Obraz miasta oczami kronikarza i zarządcy

Agnieszka Borysowska

Książnica Pomorska w Szczecinie

ORCID 0000-0003-3638-4248

W 1624 roku z pras szczecińskiej oficyny wydawniczej Nicolausa Bartholda (zm. po 1631) zeszła niewielkich rozmiarów łacińska publikacja zatytułowana *Descriptio urbis Stetinensis, topographica, historica cum icone* [Opis miasta Szczecina, topograficzno-historyczny, z ryciną] pióra rajcy i sekretarza miasta Paula Friedeborna (1572–1637)¹.

O autorze

Autor książki był rodowitym szczecinianinem, przedstawicielem zasłużonej dla miasta rodziny kupieckiej. Jego ojciec, Jacob Friedeborn (zm. 1594)², zapewnił synowi bardzo dobre wykształcenie, którego podstawy zdobył Paul w rodzinnym mieście, uczęszczając od 1589 roku do najlepszej szczecińskiej szkoły – Pedagogium Książęcego. W 1591 roku przeniósł się na

¹ P. Friedeborn, *Descriptio urbis Stetinensis, topographica, historica cum icone*, Nicolaus Barthold, Stetini 1624; edycja współczesna wraz z przekładem na j. polski: P. Friedeborn, *Opis miasta Szczecina*, oprac. i przeł. A. Borysowska, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2018; na temat biografii pisarza zob. D. Schleinert, *Paul Friedeborn i jego rodzina*, w: *Friedeborn i jego dzieło = Friedeborn und sein Werk*, red. P. Gut, przeł. A. Prochotta-Milek, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2021, s. 7–22. Więcej na temat łacińskiego dzieła Friedeborna zob. A. Borysowska, *Descriptio urbis Stetinensis Paula Friedeborna a tradycja retoryczna*, w: *Friedeborn i jego dzieło*, s. 149–178.

² D. Schleinert, dz. cyt., s. 13; wiadomości o rodzinie (wraz z drzewem genealogicznym Friedebornów) podaje także P. Bahl, *Der Hof des Großen Kurfürsten. Studien zur höheren Amtsträgerschaft Brandenburg-Preußens*, Böhlau Verlag, Köln – Weimar 2001.

uniwersytet w Helmstedt, gdzie przez dwa lata studiował prawo. Po odbyciu praktyki asesorskiej u boku pomorskiego szlachcica Adriana von Borckego (ok. 1560–1618), asesora przy Sądzie Kameralnym Rzeszy w Spirze, w roku 1595 Paul odbył podróż studyjną przez Niemcy i Szwajcarię, po czym jeszcze przez ponad rok kształcił się w zakresie prawa w Heidelbergu. Do rodzinnego Szczecina powrócił w 1596 roku jako notariusz publiczny i w grudniu tego samego roku objął posadę sekretarza miejskiego. Zastąpił na tym stanowisku Eliasa Schlekera (zm. 1599), który kilka lat później – w 1600 roku – został jego teściem. Friedeborn ożenił się bowiem z córką Schlekera Anną, wcześniej dwukrotnie owdowiałą, i doczekał się z nią dziewięciorga dzieci³.

W czasie pracy nad *Opisem miasta Szczecina* Paul Friedeborn od kilku już lat (od 1616 roku) pełnił funkcję rajcy miejskiego, a sześć lat po wydaniu dzieła, w 1630 roku, został burmistrzem i sprawował ten urząd aż do śmierci 14 listopada 1637 roku.

Kronikarze i dziejopisowie Pomorza czasów Friedeborna

Życie i działalność Friedeborna przypadły na okres panowania w Szczecinie ostatnich książąt pomorskich z dynastii Gryfitów. Epoka ta, z uwagi na intensywną aktywność kulturalną i naukową zarówno mieszkańców księstwa, jak i samych władców, bywa określana mianem złotego wieku Pomorza⁴. Szczególne zasługi dla rozwoju intelektualnego swojego otoczenia miał Filip II (1573–1618), jeden z najlepiej wykształconych monarchów ówczesnej Europy⁵. To właśnie z jego inicjatywy uczony z Rostocku Eilhard Lubinus (1565–1621) opracował i wydał mapę Pomorza, wzbogaconą o panoramy pomorskich miast, drzewo genealogiczne dynastii

³ Friedebornowie mieli pięciu synów i cztery córki, przy czym wieku dorosłego doczekała jedynie córka Anna (1608–1678) oraz dwóch synów: Jacob (1607–1676) i Michael (1611–1672).

⁴ Zob. np. *Złoty wiek Pomorza. Sztuka na dworze książąt pomorskich w XVI i XVII w.*, red. R. Makała, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2013.

⁵ *Metafora świata. Filip II jako władca i kolekcjoner*, red. R. Zdero, t. 1–2, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2015; R. Gaziński, *Księstwo Pomorskie w czasach Lubinusa*, w: *Eilharda Lubinusa podróż przez Pomorze*, red. R. Skrycki, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2013, s. 45–80; L. Turek-Kwiatkowska, *Książę pomorski Filip II i Filip Hainhofer – miłośnicy sztuki*, w: *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, oprac. i przeł. K. Gołda, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2000, s. 6–12.

Gryfitów i krótki opis Pomorza. Mapa ta jest dziś uznawana za „jedno z najważniejszych osiągnięć europejskiej kartografii początków XVII wieku”⁶.

Ten sam książkę wspierał także innych autorów, którzy na przełomie XVI i XVII wieku podjęli próby opisanie dziejów Pomorza. Jednym z takich uczonych był Jurga Valentin Winther (1578–1623), doktor obojga praw, radca książęcy (od 1606 roku), bliski doradca Filipa II i dyplomata. Od 1613 roku Winther pracował nad kompendium historycznym zatytułowanym *Balthus Pomeranicus* (znanym również jako *Annales Pomeranici* bądź *Pomeranographia*), w którym zamierzał przedstawić dzieje Pomorza pod rządami Gryfitów. Projekt ten zyskał protektora w osobie księcia Filipa II. Planowany utwór miał upowszechnić wiedzę na temat Pomorza (które w świadomości wielu cudzoziemców tamtych czasów było częścią Marchii Brandenburskiej), dlatego też powstawał w języku łacińskim. Niestety, z powodu przedwczesnej śmierci autora praca ta nigdy nie została ukończona⁷.

Wśród współczesnych Friedebornowi uczonych wyróżniał się także doktor teologii Daniel Cramer (1568–1637), pastor kościoła Mariackiego i profesor teologii w szczecińskim Pedagogium. To właśnie on stworzył obszerną historię Kościoła na Pomorzu – *Pommerische Kirchen Chronica*, która ukazała się drukiem po raz pierwszy w 1602 roku we Frankfurcie nad Menem, a rok później została wydana w Szczecinie. Trzecie wydanie dzieła ukazało się w 1628 roku pod nieco zmienionym tytułem (*Das Grosse Pomrische Kirchen Chronicon*) nakładem tej samej oficyny, która opublikowała pracę Friedeborna.

Układ dzieła Friedeborna

Nazwiska dwóch ostatnich uczonych szczecinian napotykaemy w tekstach wprowadzających do *Opisu miasta Szczecina*. Zamieścił tam Friedeborn list dedykacyjny dla rady i mieszkańców miasta, który zastępuje wstęp, a na dalszych kartach – swoją korespondencję z Wintherem

⁶ L. Turek-Kwiatkowska, dz. cyt., s. 8; zob. też M. Stelmach, *Eilhardus Lubinus i jego Wielka Mapa Księstwa Pomorskiego*, Wydawnictwo Archiwum Państwowego „Dokument”, Szczecin 2001.

⁷ Więcej na temat Winthera zob. J.A. Kościelna, *Sztambuch Valentina Jurgi Winthera (1578–1623) jako źródło biograficzne*, w: *Piśmiennictwo na Pomorzu Zachodnim do końca XVIII wieku*, red. J. Kosman, Wydawnictwo Archiwum Państwowego „Dokument” – Wydział Filologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2015, s. 123–162.

i list Cramera. Prozatorskie lub poetyckie teksty znanych i poważanych osób zamieszczano w książkach tradycyjnie jako rodzaj rekomendacji⁸. Miały one za zadanie wychwalić dzieło i zachęcić do jego lektury. Z tą samą sytuacją mamy do czynienia i w tym przypadku: korespondencja poprzedzająca właściwą treść *Opisu* zaświadcza, że autor dyskutował i konsultował z obydwojema uczonymi historykami zawartość swojego utworu. Przytoczone listy pełnią więc funkcję swego rodzaju naukowej recenzji przedkładanej czytelnikom publikacji.

Zasadnicza część utworu rozpoczyna się od rozdziału zatytułowanego, tak jak cała książka, *Descriptio* [Opis]. Autor tłumaczy w nim pokrótce nazwę miasta, określa jego położenie, opisuje układ urbanistyczny i wyjaśnia pochodzenie mieszkańców. Na kolejnych stronach charakteryzuje klimat, podejmuje kwestię żyzności okolicznych ziem i opisuje obfitość ryb, której dostarczają otaczające Szczecin akweny. W następnych rozdziałach przechodzi do omówienia różnych działających w mieście instytucji i wzniesionych w nim budowli: kościołów (*De templis*), klasztorów i przytułków (*De coenobiis et xenodochiis*), szkół (*De scholis*), a w ustępach: *Arx ducalis* [Zamek książęcy] i *Forma Reipublicae Stetinensis* [Ustrój republiki szczecińskiej] wyjaśnia zagadnienia ustrojowo-polityczne. W rozdziale zatytułowanym *Historica* [Fakty z historii] przedstawia zaś zwięźle kluczowe dla dziejów miasta momenty, włączając w tok swojej opowieści obszerny *passus* autorstwa Alberta Krantza, opisujący rozruchy miejskie i konflikt pomiędzy księciem Kazimierzem V a szczecińskimi rajcami powstały wokół wzniesienia w mieście zamku⁹.

Po części głównej, opisującej miasto, Friedeborn zamieścił jeszcze teksty zamykające, które wraz z wprowadzającymi tworzą literacko-wydawniczą ramę dzieła¹⁰. Elementy zawarte na końcu utworu miały zazwyczaj na celu jego uzupełnienie i podsumowanie. Taki właśnie charakter ma *Appendix* [Dodatek], w którym Friedeborn dokonuje ostatecznej pochwały miasta – miejsca wolnego od kataklizmów przyrodniczych, doskonale wykorzystującego swoje położenie do dynamicznego rozwoju, a przez to zapewniającego mieszkańcom dogodne warunki do życia. Do tej krótkiej rekapitulacji dodaje modlitwę (*Votum*), w której dziękuje Bogu za dotychczasowe

⁸ R. Ociecek, *Studia o dawnej książce*, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2002, s. 9, 17.

⁹ A. Krantz, *Wandalia*, Iohannes Soter alias Heil ex Bentzheim et socij impresserunt, Coloniae impressa 1519 (por. Ks. 11, rozdz. 19 i 31).

¹⁰ R. Ociecek, dz. cyt., s. 17–28.

powodzenie miasta i prosi o dalszą pomyślność, obejmując swoją modlitwą również książąt pomorskich.

Te dwa teksty – *Appendix* i *Votum* – zamykają część narracyjną, ale nie kończą całego dzieła. Friedeborn uzupełnił je jeszcze dwoma obszernymi katalogami. Pierwszy stanowi wykaz gatunków ryb występujących w okolicznych wodach, drugi zaś – chronologiczne zestawienie nazwisk mieszkańców pełniących istotne funkcje w mieście: burmistrzów, skarbników, rajców, ławników oraz starszyny gildii kupieckiej. Całości dopełnia alonż¹¹ przedstawiający widok miasta z perspektywy wyspy Łasztowni.

Niemiecki a łaciński opis miasta

Zagadnienia poruszone w *Opisie miasta Szczecina* pojawiały się w różnym ujęciu i zakresie w dziełach innych autorów. Warto jednak podkreślić, że nie były one całkowicie nowe także dla samego Friedeborna. Dekadę wcześniej, w 1613 roku, wydał on w Szczecinie obszerną niemieckojęzyczną pracę zatytułowaną *Historische Beschreibung der Stadt Alten Stettin in Pommern* [Historyczny opis miasta Starego Szczecina na Pomorzu], w której przedstawił dzieje stolicy księstwa od czasów najdawniejszych po wydarzenia sobie współczesne¹². Przy jej opracowywaniu korzystał z dostępnych źródeł archiwalnych – książęcych, prywatnych i miejskich – oraz z prac wcześniejszych dziejopisów. W kilku miejscach łacińskiego *Opisu miasta Szczecina* nawiązuje do swojego niemieckiego dzieła, otwarcie przyznając, że niektóre jego fragmenty włączył do nowego utworu.

Należy jednak zaznaczyć, że różnice pomiędzy niemieckim a łacińskim opisem Szczecina nie ograniczają się wyłącznie do języka, daty wydania czy objętości obu utworów. Dzieła te przynależą do odrębnych gatunków literackich, opisują miasto według różnych reguł i powstały w odmiennym celu. *Historische Beschreibung...* to przykład kroniki miejskiej – gatunku

¹¹ Alonż, inaczej przedłużka, to wklejona pomiędzy karty książki składana karta, często zawierająca mapę, rycinę itp., która po rozłożeniu wystaje poza obrys bloku książki.

¹² P. Friedeborn, *Historische Beschreibung der Stadt Alten Stettin in Pommern* [...], Joachim Rhete Erben, Alten Stettin, 1613; przekład na j. polski: P. Friedeborn, *Historyczny opis miasta Szczecina [z 1613 roku]*, przeł. R. Simiński [i in.], oprac. E. Rymar [i in.], t. 1–3, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2022.

dziejopisarskiego o średniowiecznych korzeniach, który przedstawia wydarzenia w układzie chronologicznym i łączy elementy faktograficzne z fantastycznymi. Obok zdarzeń potwierdzonych w dokumentach pojawiają się w niej podania oraz opowieści przekazywane ustnie, często nacechowane lokalnym patriotyzmem. Kronikarze mogli działać na zlecenie (np. samorządu miejskiego) lub z własnej inicjatywy, a ich celem było stworzenie kompendium, które stanowiłoby nie tylko skarbnicę wiedzy o mieście, lecz także świadectwo jego historycznych praw i przywilejów.

Takie intencje przyświecały również Friedebornowi, który jako sekretarz miejski miał dostęp do różnorodnych dokumentów związanych z historią Szczecina, a jednocześnie był świadomy, że pozostają one mało znane. Wprost odnosi się do tego w *Prologu* swojej kroniki:

Kiedy podczas czytania kilku pomorskich historii zauważyłem, że ich autorzy – bez wątpienia z powodu braku wiarygodnych dokumentów – o mieście Szczecinie pisali niewiele, a w części nawet niezgodnie i sprzecznie, to biorąc pod uwagę obowiązek i wdzięczność, które jestem winny temu miastu, mojej umiłowanej ojczyźnie, tym bardziej mi zależało, żeby z największą starannością wydobyć i – przez wzgląd na prawdę – upublicznić kilka godnych przemyślenia historii, dziejów i czynów, które mogłem zdobyć i uzyskać od wiarygodnych pisarzy oraz z nieposzlakowanych dokumentów i pism¹³.

Zupełnie inne motywy przyświecały podjęciu tej samej tematyki dekadę później – tym razem w języku łacińskim. O swoich intencjach Friedeborn informuje już w otwierającym utwór liście dedykacyjnym *senatui populoque Stetinensi* [radzie miejskiej i mieszkańcom Szczecina]:

Jakiś czas temu [...] przedstawiłem jego pełną historię, teraz natomiast przedkładam krótki opis. Żywię jednak nadzieję, że nie zostanę uznany za osobę, która serwuje dwukrotnie gotowaną kapustę, skoro po raz drugi wyprowadza przed publiczność to samo, tyle że przyobleczone w rzymską szatę! [...] Jakkolwiek więc by było – czy opisy te odbiegają nieco od wcześniejszych, czy też mówią to samo o tym samym – w tym jednak, jak się spodziewam, można by dostrzec wyraźniejszą różnicę, że to, co tam rozproszone, tu jest połączone, co tam podane pospolitą, tu łacińską mową, co tam jedynie dla obywateli, tu przeznaczone jest i dla obywateli, i dla obcych.

¹³ P. Friedeborn, *Historyczny opis...*, t. 1, s. 39.

Dołączony został teraz także nie pozbawiony elegancji widok miasta, uzmysławiający i jego położenie, i charakter¹⁴.

Posługując się zabawną kulinarną metaforą, zwraca w tym fragmencie uwagę nie tylko na różnice w ujęciu tematu w obu swoich pracach, lecz także na zmianę adresatów nowego dzieła w stosunku do wcześniejszego. Jak czytamy, *Descriptio urbis Stetinensis* miała służyć zarówno miejscowym, jak i cudzoziemcom. Friedeborn pragnął bowiem rozstawić Szczecin również wśród mieszkańców innych krajów Europy. Z tego względu postanowił zmienić język przekazu z niemieckiego na uniwersalną łacinę oraz stworzyć utwór w niezwykle popularnym w XVII wieku gatunku retorycznym – pochwały (*encomium, laus, laudatio*). Nowy opis Szczecina, puszczony w obieg czytelniczy, nie miał więc – jak wcześniejszy utwór – udokumentować dziejów miasta, lecz przekonać odbiorców, że dzięki łasce Stwórcy i wyzyskaniu korzystnego położenia, a także (co było szczególnie istotne z perspektywy autora) przyjęciu określonego modelu organizacyjnego Szczecin jest znakomitym miejscem do życia.

Retoryczne wzorce łacińskiego opisu miasta

W XVII wieku, a więc w czasie aktywności literackiej Friedeborna, odnotowuje się odrodzenie zainteresowania retoryczną perswazją, rozumianą jako umiejętność oddziaływania na odbiorcę dzieła przy pomocy sztuki słowa¹⁵. Wiąże się z tym duża popularność panegiryków, czyli tworzonych w różnych gatunkach tekstów pochwalnych. Wskazówek na temat właściwego, zgodnego ze sztuką, konstruowania pochwał osób, przedmiotów lub miejsc, co wiązało się genetycznie z rodzajem wymowy, nazywanym *genus demonstrativum*, dostarczyli już starożytni retorzy, a zagadnienia te podjęli następnie i rozwinęli teoretycy średniowiecza i czasów nowożytnych. Przykładem uczonego, który dokładnie wyłuszczył zasady układania pochwał miast, podane wcześniej przez starożytnych – oprócz Menandra należy przywołać tu także zalecenia

¹⁴ P. Friedeborn, *Opis miasta Szczecina*, s. 41.

¹⁵ Zob. T. Michałowska, *Adresat literacki – pojęcie*, w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok*, red. T. Michałowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław [i in.] 2002, s. 9–12.

Kwintyliana – jest Gerardus Bucoldianus (1527–1594), autor rozprawy *De inventione et amplificatione oratoria* [O retorycznej inwencji i rozwinięciu]¹⁶.

Utwór Bucoldianusa był wydawany samodzielnie (po raz pierwszy w 1534 roku), lecz obszerne jego fragmenty znalazły się również w *Scholiach* opracowanych przez Reinharda Loricha (ok. 1510–1564), które po raz pierwszy w roku 1542 zostały włączone do popularnego zbioru ćwiczeń retorycznych Aftoniosa zatytułowanego *Progymnasmata*¹⁷. Podręcznik ten był powszechnie wykorzystywany w szkołach czasów nowożytnych, pełniąc rolę swoistego elementarza, który wprowadzał uczniów w zagadnienia związane z poszczególnymi rodzajami wymowy. Jak wyliczył współczesny badacz tej problematyki, właśnie w tej postaci – czyli ze *Scholiami* Loricha – *Progymnasmata* Aftoniosa doczekały się do roku 1718 ponad 150 wydań¹⁸. Samych szesnastowiecznych edycji, z których mógł korzystać podczas swojej edukacji Paul Friedeborn, było co najmniej kilkadziesiąt¹⁹. Lektura łacińskiego opisu Szczecina nie pozostawia wątpliwości, że Friedeborn, tworząc swoje dzieło, stosował się do zaleceń przedstawionych w ustępie poświęconym pochwie miast, który Reinhard Lorch włączył do *Progymnasmatów* pod tytułem *Copiosa urbes laudandi ratio ex Bucoldiano* [Uczony sposób chwalenia miast z Bucoldianusa]²⁰.

W początkowych akapitach swojej instrukcji dotyczącej konstruowania pochwały miast Bucoldianus odwołuje się do Kwintyliana, przywołując skojarzenie z jego słowami: „Urbes laudantur non secus atque homines”²¹ [Miasta chwali się nie inaczej niż ludzi]. Następnie rozwija tę

¹⁶ Omówienie traktatu w zakresie zasad pochwały miasta zob. B. Awianowicz, *Urbes laudandi ratio. Antyczna teoria pochwały miast i jej recepcja w De inventione et amplificatione oratoria Gerarda Bucoldianusa oraz w Essercitii di Aftonio Sofista Orazia Toscanelli*, „Terminus” 2009, R. 11, z. 1–2(20–21), s. 20–31.

¹⁷ B. Awianowicz, *Progymnasmata w teorii i praktyce szkoły humanistycznej od końca XV do połowy XVIII wieku. Dzieje nowożytnej recepcji Aftoniosa od Rudolfa Agricoli do Johanna Christopha Gottscheda*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008, s. 227–260.

¹⁸ B. Awianowicz, *Urbes laudandi ratio...*, s. 21.

¹⁹ Niemiecka bibliografia narodowa Verzeichnis der im deutschen Sprachbereich erschienenen Drucke des 16. Jahrhunderts – VD16 rejestruje 40 wydań tej wersji tekstu (zob. w wersji elektronicznej: www.vd16.de).

²⁰ W dalszej części artykułu wykorzystano tekst pochodzący z edycji: *Progymnasmata Aphthonii Sophistae partim a Rodolpho Agricola, partim a Ioanne Maria Catanaeo Latinitate donata cum luculentis et utilibus in eadem Scholiis Reinhardi Lorichii [...] collata*, Christian Egenolff d.Ä., Francofurti 1589.

²¹ Por. Kwintyliana, *Institutio oratoria*, III 7, 26: „Laudantur autem urbes similiter atque homines” [Miasta zaś chwali się podobnie jak ludzi].

myśl, zalecając, by cofnąć się do początków miasta, przywołać jego „rodzica”, czyli założyciela, oraz pierwszych mieszkańców. Właśnie w ten sposób otwiera swoje dzieło Friedeborn. Nie jest jednak w stanie wskazać imienia fundatora Szczecina, ponieważ miasto to nie ma legendy założycielskiej. Informuje jednak, że powstało ono w odległej przeszłości i już wówczas pełniło rolę głównej metropolii Pomorza. Wyjaśnia, że jego nazwa wywodzi się od starożytnego germańskiego plemienia Sidinów, którzy jeszcze przed narodzeniem Chrystusa założyli tu swoją osadę.

W rozwinięciu zagadnień dotyczących początków miast²² Bucoldianus poucza, że po przedstawieniu postaci fundatora miasta, wraz z jego przymiotami, należy wyjaśnić, dlaczego osada została wzniesiona w jakimś konkretnym miejscu. Wskazuje, że jeśli miasto powstało nad morzem bądź na urodzajnych terenach, to wybór ten z pewnością nie był przypadkowy, lecz podyktowany przewidywanymi korzyściami dla jego mieszkańców. Zgodnie z tymi wskazówkami Friedeborn na pierwszych stronach swojego opisu objaśnia strategiczne położenie Szczecina. Choć nie leży on bezpośrednio nad morzem, to znajduje się nad zasobnym w ryby Zalewem Świeżym, a dodatkowo otaczają go liczne odnogi Odry. Takie usytuowanie zapewnia mieszkańcom nie tylko obfitość pożywienia, ale także dogodne warunki do handlu. Friedeborn wychwala również urodzajność okolicznych ziem oraz dostępność surowców, takich jak drewno. W samym mieście istnieją ponadto liczne udogodnienia, w tym studnie z czystą wodą, młyny, winnice oraz ogrody, które dodatkowo podnoszą jakość życia mieszkańców.

Charakteryzując położenie miasta, realizuje Friedeborn jednocześnie inne zalecenie Bucoldianusa, by przejść w pochwałę do tych spraw, które mają związek z czasami jemu współczesnymi na przykład poprzez opis łagodnego klimatu²³. Wskazuje na liczne korzyści wynikające zarówno z obecności otaczających miasto akwenów, jak i z jego przestrzennej orientacji oraz usytuowania zabudowań na pochyłości terenu. Wody korzystnie wpływają na jakość powietrza, zapobiegając rozprzestrzenianiu się epidemii, natomiast nachylenie terenu sprawia, że miasto jest naturalnie „obmywane” podczas ulewnych deszczy, a jednocześnie nasłonecznienie pozwala

²² Znalazły się one w rozdziale zatytułowanym *Urbis laus a conditore* [Pochwała miasta ze względu na założyciela]. Zob. *Progymnasmata Aphthonii Sophistae...*, k. 145v–147r.

²³ Mowa o rozdziale *Urbis laus ab iis, quae huic simul tempore coniuncta sunt at primum ab aeris temperie per locos dicitur* [Poprzez loci wyprowadza się pochwałę miasta od tych rzeczy, które mają związek jednocześnie z czasem teraźniejszym, przede wszystkim – od łagodnego klimatu]. Zob. *Progymnasmata Aphthonii Sophistae...*, k. 147–148.

na szybkie osuszanie ulic i podwórek, co zapobiega nadmiernemu gromadzeniu się wilgoci. „To właśnie jest przyczyną dobrego składu powietrza i bardzo dobrego klimatu ofiarowanego mieszkańcom” – czytamy w konkluzji tego fragmentu²⁴.

Dalsze zalecenia Bucoldianusa dotyczą łączenia w pochwałach walorów klimatycznych z atutami okolicy, takimi jak żyzność ziem, obfitość ryb czy spławność rzek²⁵. Friedeborn w pełni zastosował się do tych wskazówek, opiewając urodzajność pól otaczających miasto oraz bogactwo ryb w Odrze, jej odnogach i Zalewie Świeżym, a także opisując rolę rzeki jako znakomitej arterii handlowej. Motywy te pojawiają się nie tylko w części zatytułowanej *Descriptio*, lecz także w innych fragmentach utworu. Rozwinięciem i uzupełnieniem opisu zasobności okolicznych wód jest zamieszczony na końcu książki, wspomniany wcześniej katalog gatunków ryb, sporządzony równolegle w języku łacińskim i niemieckim²⁶. Niewątpliwie Friedeborn dołączył go w celach perswazyjnych – wykaz stanowi bowiem jeden z kluczowych argumentów na rzecz uznania Szczecina za miasto stwarzające znakomite warunki do życia.

Warto zwrócić jeszcze uwagę na pouczenie Bucoldianusa, w którym zalecał on ekspozowanie zalet położenia poprzez porównanie go z innymi miejscami, zwłaszcza z miastami, które są powszechnie znane. Właśnie w duchu tej wskazówki Friedeborn zestawia Szczecin z Aleksandrią, opisaną przez greckiego historyka Diodora Sycylijskiego i włoskiego humanistę Caeliusa Rhodigina (właśc. Ludovico Riccheri, 1469–1525). Odrę wpływającą do Zalewu Świeżego porównuje natomiast do Nilu oraz akwenów Ziemi Świętej, co rozwija w obszernej, erudycyjnej dygresji²⁷ umieszczonej na marginesie tekstu. W tych marginaliach przywołuje ustęp z *Uczty mędrców* Atenajosa, w którym grecki uczony opisuje Nil jako rzekę dostarczającą wielu gatunków ryb. Odnosi się także do *Wojny żydowskiej* Józefa Flawiusza, przypominając niezwykle fenomen jeziora Genezaret, przez które przepływa rzeka Jordan, zasilając jego wody różnorodnymi gatunkami ryb. Warto dodać, że we wspomnianym podręczniku Aftoniosa, a dokładniej w *Scholiach*, dodanych przez Loricha, zamieszczono mowę pochwalną ku czci

²⁴ P. Friedeborn, *Opis miasta Szczecina*, s. 71.

²⁵ *Progymnasmata Aphthonii Sophistae...*, k. 147r., 148v–149.

²⁶ P. Friedeborn, *Opis miasta Szczecina*, s. 134–139.

²⁷ Tamże, s. 73.

Akademii Marburskiej. W jednym z jej elementów zawierających opis Marburga pojawia się akapit dotyczący czystości wód obfitującej w ryby, przepływającej przez miasto rzeki Lahn. Nieprzypadkowe wydaje się to, że i ta rzeka została tam porównana do Nilu.

Skoro mowa o cytatach z innych dzieł, nie można pominąć jeszcze jednej wskazówki Bucoldianusa. Zalecał on mianowicie, aby gdy tylko to możliwe przywoływać świadectwa autorów klasycznych na temat wychwalanego miasta, wspierając w ten sposób własną laudację autorytetem starożytnych²⁸. W odniesieniu do Szczecina było to, oczywiście, niemożliwe, dlatego Friedeborn wykorzystał ten autorytet w sposób pośredni. Przykładem takiego zabiegu jest fragment *Descriptio*, w którym autor kilkakrotnie odwołuje się do Arystotelesa. Friedeborn zauważa, że zgodnie z opinią greckiego filozofa: „[...] lepsze warunki dla zdrowia stwarzają te miasta, które są zorientowane na wschód i otwarte na wiatry, które stamtąd wieją”, a następnie dodaje: „dokładnie jedno i drugie zachodzi w naszym mieście”²⁹.

Przykładów zgodności doboru elementów, ich kompozycji czy zastosowanej przez Friedeborna argumentacji w opisie Szczecina z zaleceniami Bucoldianusa można by znaleźć dużo więcej. Na zakończenie warto się jeszcze zatrzymać przy zamieszczonym na końcu dzieła wykazie urzędników miejskich, odpowiedzialnych od najdawniejszych czasów za funkcjonowanie miasta³⁰. Umieszczenie tego wykazu na ostatnich kartach dzieła jest bardzo znaczące – wraz z otwierającym utwór listem dedykacyjnym dla rady miasta tworzy on swoistą klamrę, sugerującą czytelnikom, że osiągnięty status Szczecina nie byłby możliwy bez działań mieszczan zasiadających w radzie, obsadzających ławę miejską i zarządzających poszczególnymi gildiami. Otwarcie tekstu dedykacją dla rady miejskiej i zamknięcie imiennym spisem urzędników stanowi jednocześnie wyraźny sygnał, że poprzez ten utwór autor pragnął nie tylko rozślawić swoje rodzinne miasto, ale także panujące w nim porządki, za które, w pewnej mierze, sam był odpowiedzialny.

²⁸ *Progymnasmata Aphthonii Sophistae...*, k. 148v.

²⁹ P. Friedeborn, *Opis miasta Szczecina*, s. 68–69.

³⁰ Jest to *Catalogus consulum, camerariorum, senatorum item scabinorum et seniorum mercatorii ordinis* [Wykaz burmistrzów, skarbników, rajców, a także ławników i starszyzny cechu kupców]. Zob. tamże, s. 140–178.

Weduta Szczecina

Całości dzieła dopełnia rycina przedstawiająca widok miasta, prawdopodobnie przygotowana przez samego Friedeborna³¹. Jej obecność w książce autor wyraźnie zaznaczył już w tytule. Ukazanie Szczecina z przeciwległego brzegu rzeki jest zabiegiem typowym dla reprezentacyjnych panoram tworzonych w XVII i XVIII wieku. Na rycinie widać gęstą zabudowę miejską, składającą się z kilkunastu kondygnacyjnych domów mieszkalnych, ciągnących się wzdłuż brzegu rzeki. Ponad zwartym kompleksem budynków górują wieże i wieńczące dachy sygnaturki najważniejszych obiektów architektonicznych miasta, które zostały dodatkowo opisane. W centrum ryciny zwracają uwagę dwie najwyższe wieże – kościoła św. Jakuba i kościoła Mariackiego. Znacznie niższe są wieże kościołów św. Jana i św. Mikołaja. Wśród gęstej zabudowy wyróżniają się także inne obiekty, opatrzone podpisami, takie jak bryła zamku książęcego, ratusz oraz szkoła miejska, mieszcząca się w dawnych zabudowaniach klasztoru karmelitów. Na obu krańcach perspektywy, po przeciwległych stronach, widać Bramę Passawską, wyznaczającą zasięg miasta od strony południowo-zachodniej, oraz pałacyk książęcy *Lusthaus*, usytuowany przy północnym fragmencie murów miejskich.

Na pierwszym planie ryciny rozciąga się szeroka wstęga rzeki, nad którą przerzucono dwa mosty: Długi i Kłodny. Ten ostatni wyposażony był w ruchome przesłó, co zostało wyraźnie zaznaczone – przez otwarty przepust mostu przepływa statek. Nabrzeże Odry zostało przedstawione jako solidnie umocnione, zabudowane magazynami, pomostami i kładkami. Za Mostem Długim widoczny jest również zagrodzony półkoliście basen dla łodzi. W porcie, który znajdował się na odcinku rzeki między wspomnianymi mostami, kołyszą się na falach duże jednostki pływające – handlowe żaglowce oraz żaglowe kutry rybackie. Na wodach Odry można ponadto dostrzec tratwy, służące między innymi do transportu bali drzewnych do składów handlowych i stoczni na Łasztowni, a także małe łódki wiosłowe, wykorzystywane do pilotowania większych statków.

Ze względów kompozycyjnych niektóre proporcje obiektów zostały celowo zaburzone. Przykładowo – pałacyk ogrodowy został przedstawiony jako znacznie większy, niż był w rze-

³¹ E. Gwiazdowska, *Widoki Szczecina. Źródła ikonograficzne do dziejów miasta od XVI wieku do 1945 roku*, przeł. K. Nerlicki, E. Gwiazdowska, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2001, s. 62–65.

czywistości, aby optycznie zrównoważyć lewą stronę panoramy. Podobnie dwie najwyższe wieże kościelne zostały nadmiernie „wyciągnięte” ponad resztę zabudowy. Opisy tego widoku zwracają również uwagę na charakterystyczne półkoliste zakrzywienie przestrzeni, wynikające z dążenia do ukazania jak największej części układu urbanistycznego na podstawie kopiowanej panoramy rozwiniętej. Znaczący szczecińskich wedut nie są zgodni co do oceny ryciny z książki Friedeborna. Jedni uznają ją za „całkiem realistyczną”, inni za „bardzo niedokładną”³². Należy jednak zaznaczyć, że rycina stanowi cenne źródło do badania topografii miasta przed 1630 rokiem, czyli w okresie jego największej świetności. Po przejściu Szczecina przez Szwedów nastąpiły bowiem poważne zmiany w jego wyglądzie, przede wszystkim za sprawą wznoszonych fortyfikacji, które zmieniły obraz przedmieść i terenów podmiejskich.

***Descriptio urbis Stetinensis* – utwór literacki**

Chociaż łaciński opis miasta Friedeborna dotyczy topografii i historii Szczecina, jest przede wszystkim dziełem literackim. Przystępując do jego lektury, należy pamiętać, że nie stanowi on obiektywnego obrazu miasta z czasów autora, lecz prezentuje informacje dobrane zgodnie z wymogami tradycji oraz obowiązującą sztuką retoryczną. Friedeborn wypełnił ten schemat treściami pozyskanymi przede wszystkim w wyniku badań archiwalnych, które przeprowadził na potrzeby swojej niemieckojęzycznej pracy o dziejach miasta. Intencje pochwalne i komemoratywne skłoniły go jednak do eksponowania w łacińskiej pracy elementów, które szczególnie rozślawiały miasto oraz rządzących nim patrycjuszy, podczas gdy fakty niepasujące do przyjętej koncepcji zostały pominięte. Taki retoryczny schemat i obiegowy topika były dobrze znane nie tylko pisarzom, ale i wykształconym czytelnikom, gdyż jedni i drudzy zdobywali wiedzę na temat zasad konstruowania różnych typów wypowiedzi już podczas wstępnych kursów retorycznych. Być może to właśnie dzieło, złożone u stóp ówczesnych „ojców miasta”, umożliwiło Friedebornowi nie tylko potwierdzenie swojej przynależności do miejscowych elit intelektualnych, ale także wejście kilka lat później do kręgu najwyższej władzy w Szczecinie.

³² Tamże, s. 63.

Bibliografia

Źródła drukowane

Friedeborn Paul, *Descriptio urbis Stetinensis, topographica, historica cum icone*, Nicolaus Barthold, Stetini 1624.

Friedeborn Paul, *Historische Beschreibung der Stadt Alten Stettin in Pommern [...]*, Joachim Rhete Erben, Alten Stettin 1613.

Friedeborn Paul, *Historyczny opis miasta Szczecina [z 1613 roku]*, przeł. Rafał Simiński [i in.], oprac. Edward Rymar [i in.], t. 1–3, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2022.

Friedeborn Paul, *Opis miasta Szczecina*, oprac. i przeł. Agnieszka Borysowska, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2018.

Krantz Albert, *Wandalia*, Iohannes Soter alias Heil ex Bentzheim et socij impresserunt, Coloniae impressa 1519.

Progymnasmata Aphthonii Sophistae partim a Rodolpho Agricola, partim a Ioanne Maria Catanaeo Latinitate donata cum luculentis et utilibus in eadem Scholiis Reinhardi Lorichii [...] collata, Christian Egenolff d.Ä., Francofurti 1589.

Opracowania

Awianowicz Bartosz, *Progymnasmata w teorii i praktyce szkoły humanistycznej od końca XV do połowy XVIII wieku. Dzieje nowożytnej recepcji Aftoniosa od Rudolfa Agricoli do Johanna Christopha Gottscheda*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008.

Awianowicz Bartosz, *Urbes laudandi ratio. Antyczna teoria pochwały miast i jej recepcja w De inventione et amplificatione oratoria Gerarda Bucoldianusa oraz w Essercitii di Aftonio Sofista Orazia Toscanelli*, „Terminus” 2009, R. 11, z. 1–2, s. 15–32.

Bahl Peter, *Der Hof des Großen Kurfürsten. Studien zur höheren Amtsträgerschaft Brandenburg-Preußens*, Böhlau Verlag, Köln – Weimar 2001.

Borysowska Agnieszka, *Descriptio urbis Stetinensis Paula Friedeborna a tradycja retoryczna*, w: *Friedeborn i jego dzieło = Friedeborn und sein Werk*, red. Paweł Gut, przeł. Agata Prochotta-Milek, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2021.

- Borysowska Agnieszka, *Wstęp*, w: Paul Friedeborn, *Opis miasta Szczecina*, oprac. i przeł. Agnieszka Borysowska, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2018.
- Gaziński Radosław, *Księstwo Pomorskie w czasach Lubinusa*, w: *Eilharda Lubinusa podróż przez Pomorze*, red. Radosław Skrycki, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2013.
- Gwiazdowska Ewa, *Widoki Szczecina. Źródła ikonograficzne do dziejów miasta od XVI wieku do 1945 roku*, przeł. Krzysztof Nerlicki, Ewa Gwiazdowska, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2001.
- Kościelna Joanna A., *Sztambuch Valentina Jurgi Winthera (1578–1623) jako źródło biograficzne*, w: *Piśmiennictwo na Pomorzu Zachodnim do końca XVIII wieku*, red. Janina Kosman, Wydawnictwo Archiwum Państwowego „Dokument” – Wydział Filologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2015.
- Metafora świata. Filip II jako władca i kolekcjoner*, red. Renata Zdero, t. 1–2, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2015.
- Michałowska Teresa, *Adresat literacki – pojęcie*, w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok*, red. Teresa Michałowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 2002.
- Ocieczek Renarda, *Studia o dawnej książce*, Wydawnictwo Gnome, Katowice 2002.
- Schleinert Dirk, *Paul Friedeborn i jego rodzina*, w: *Friedeborn i jego dzieło = Friedeborn und sein Werk*, red. Paweł Gut, przeł. Agata Prochotta-Milek, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2021.
- Stelmach Mieczysław, *Eilhardus Lubinus i jego Wielka Mapa Księstwa Pomorskiego*, Wydawnictwo Archiwum Państwowego „Dokument”, Szczecin 2001.
- Turek-Kwiatkowska Lucyna, *Książę pomorski Filip II i Filip Hainhofer – miłośnicy sztuki*, w: *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, oprac. i przeł. Krzysztof Gołda, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2000.
- Złoty wiek Pomorza. Sztuka na dworze książąt pomorskich w XVI i XVII w.*, red. Rafał Makała, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2013.

Życie artystyczne Szczecina we wspomnieniach Konrada Zitelmanna (1814–1889)

Michał Gierke

Książnica Pomorska

ORCID 0000-0002-9184-0958

W czwartej i piątej dekadzie XIX wieku nastąpił w Szczecinie bujny rozkwit kultury mieszczańskiej. Jego genezy można szukać nie tylko w działalności znakomitych artystów – takich jak choćby kompozytor Carl Loewe (1796–1869), malarz Ludwig Most (1807–1883) czy poeta i historyk Ludwig Giesebrecht (1792–1873) – których sława niosła się daleko poza granice Pomorza, lecz także w aspiracjach i dążeniach elit intelektualnych i gospodarczych, które niejako oddolnie animowały życie artystyczne miasta. W związku z brakiem profesjonalnych sal teatralnych i koncertowych – przypomnijmy, że teatr miejski zaczął działać dopiero w 1849, a dom koncertowy dopiero w 1884 roku – to salony bogatych mieszczan pełniły funkcję ośrodków kultury, w których odbywały się spektakle, recitale, a niekiedy nawet opery. Choć były to miejsca ekskluzywne – dostępne bowiem tylko dla wybranych kręgów towarzyskich – to patrząc na ich działalność z dalszej perspektywy, nie sposób nie dostrzec ich oddziaływania na otoczenie i na ogólny obraz kultury miasta¹.

Jednym ze współtwórców owego ożywienia kulturalnego był Konrad Zitelmann – z wykształcenia prawnik, z zawodu urzędnik, a z zamiłowania muzyk i literat. W swoich wspomnieniach z młodości dał on niezwykle barwny opis społeczeństwa Szczecina lat trzydziestych

¹ E. Włodarczyk, *Szczecin – centrum kultury na Pomorzu (XVI–XX w.)*, w: *Kompozytorzy szczecińscy do 1945 roku*, t. 1, red. E. Kus, M. Szczęsny, E. Włodarczyk, przeł. M. Szczęsny, E. Kus, I. Mikiewicz, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2003, s. 19–22; M. Szczęsny, *Carl Loewe (1796–1869)*, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2007, s. 92–111.

i czterdziestych XIX stulecia². Niepoślednie miejsce w jego dziele zajmują relacje na temat życia artystycznego miasta, w którym sam aktywnie uczestniczył. Wartość poznawcza tekstu Zitelmanna jest tym większa, że z założenia miały to być zapiski nieprzeznaczone do publikacji, dostępne jedynie dla wybranej grupy odbiorców, a więc wyrażane w nich opinie są dość swobodne, co najlepiej widać we fragmentach dotyczących Carla Loewego.

Konrada Zitelmanna życie i dzieło³

Autor omawianych wspomnień pochodził z osiadłej w Stargardzie (i jego okolicach) starej pomorskiej rodziny mieszczańskiej, której udokumentowane korzenie sięgają czasów wojny trzydziestoletniej⁴. Jeden z przedstawicieli rodu Joachim Christoph Zitelmann (1678–1758) przeniósł się w 1725 roku do Szczecina, gdzie objął stanowisko protonotariusza pruskiej rejencji pomorskiej. Zapoczątkował on tzw. joachimską gałąź rodu, w której dominowali juryści i urzędnicy różnych kompetencji i rang. Jego prawnuk Otto Konrad⁵ przyszedł na świat 30 września 1814 roku w Szczecinie jako najmłodsze dziecko Carla Zitelmann (1777–1844), *Justizrata* i syndyka Ziemstwa Pomorskiego, oraz Dorothei z domu Fischer (1779–1862).

² Książnica Pomorska, Oddział Rękopisów i Starych Druków, sygn. Rkps 1114: Konrad Zitelmann, *Erinnerungen*, [1872–1873] (dalej: KP Zitelmann).

³ Niniejsze dane biograficzne Konrada Zitelmann zestawilem przede wszystkim na podstawie jego wspomnień. Korzystałem ponadto z następujących opracowań: F. Zitelmann, *Chronik der Familie Zitelmann*, (Dr. v. H. Zitelmann), Berlin 1896, s. 22–23; E. Zitelmann, *Lebenserinnerungen*, Elisabeth Zitelmann, Bonn 1924, s. 5–9; R. van Kampen, *Zitelmann: zum Verwechseln ähnlich. Eine Klarstellung*, „Denkströme. Journal der Sächsischen Akademie der Wissenschaften zu Leipzig” 2014, H. 13, s. 193–194.

⁴ Najstarszy znany przedstawiciel rodu Joachim Zitelmann ok. 1620 roku był starszym cechu przędzalników w Stargardzie. Więcej na temat genealogii tej rodziny – zob. F. Zitelmann, dz. cyt., s. 1–5.

⁵ Takie imiona zapisano w metryce chrzcielnej szczecińskiej parafii zamkowej (zob. Evangelisches Zentralarchiv Berlin, sygn. 980/4123: Stettin, Schloss-Kirche, Taufen 1773–1826; tutaj: 1814, nr 341), aczkolwiek Zitelmann posługiwał się jedynie imieniem Konrad. Zwracam na to uwagę, ponieważ częstokroć myli się go z jego bratankiem – (Ernstem Ottonem) Konradem Zitelmannem (1854–1897), uznanym pisarzem publikującym pod pseudonimem Konrad Telmann. Por. L. Fränkel, *Konrad Zitelmann (Schriftsteller)*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie, Zeisberger – Zyrl. Nachträge bis 1899* : v. Abendroth – Anderssen, hrsg. durch die Historische Kommission bei der Königl. Akademie der Wissenschaften, Verlag von Duncker & Humblot, Leipzig 1900, s. 361–368.

Konrad Zitelmann, podobnie jak jego przodkowie (a także wielu krewnych), odebrał naukę w szczecińskim gimnazjum akademickim⁶. Szkoła ta zapewniała uczniom gruntowne wykształcenie humanistyczne – przede wszystkim w zakresie języków i kultury antyku, filozofii, historii i sztuki (muzyki i plastyki); uczono w niej także podstaw nauk przyrodniczych. Wiosną 1833 roku, po zdaniu egzaminów maturalnych, Zitelmann rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie w Heidelbergu. Po jednym semestrze wyruszył stamtąd w tradycyjną peregrynację akademicką, odwiedzając uczelnie w Bonn i Monachium. Edukację zakończył w 1835 roku na Uniwersytecie w Berlinie.

W następnym roku, odbywszy uprzednio praktykę, uzyskał stanowisko referendarza w szczecińskim Wyższym Sądzie Krajowym⁷. W marcu 1840 roku, po zdaniu egzaminów asesorskich, powodowany chęcią zmiany otoczenia i opuszczenia domu rodzinnego, zatrudnił się jako asystent w Komisji Generalnej⁸ w Berlinie. Tam jednak również nie zabawił zbyt długo: wiosną 1841 roku – po krótkim, acz brzemennym w skutkach, o czym będzie jeszcze mowa, pobycie w Stargardzie – zdecydował się powrócić do rodzinnego miasta i osiąść w nim na stałe. Zatrudnienie znalazł w Komisji Specjalnej (czyli miejscowym oddziale Komisji Generalnej). W 1845 roku uzyskał zaś stanowisko asesora rejencji szczecińskiej, a w 1848 roku awansował do rangi radcy rejencji.

W tym czasie zaangażował się też w działalność polityczną. Podczas rewolucji marcowej brał czynny udział w spotkaniach wiecowych stronnictw liberalno-narodowych – wówczas uważanych za mocno, jeśli nie skrajnie, lewicowe. Został także członkiem zarządu zorientowanego demokratycznie, wpływowego Stowarzyszenia Ludowego (*Volksverein*) i z jego ramienia

⁶ Wówczas (w latach 1805–1869) szkoła ta funkcjonowała jako Połączone Królewsko-Miejskie Gimnazjum i była kolejnym stadium organizacyjnym ufundowanego w 1543 roku Pedagogium Księżęcego (działającego następnie jako Gimnazjum Karolińskie i Gimnazjum Akademickie); od 1869 roku placówka ta znana była jako Gimnazjum Mariackie.

⁷ Powołane w Prusach wskutek reform z lat 1807–1815 wyższe sądy krajowe były sądami pierwszej instancji dla warstw uprzywilejowanych oraz organami apelacyjnymi dla sądów niższych instancji.

⁸ Pruskie komisje generalne zajmowały się administracją rolną, w tym sprawami związanymi z komasacją i melioracją gruntów, ciężarami realnymi czy rozstrzyganiem w pierwszej instancji sporów dotyczących własności ziemskiej. Urzędy te powstały w konsekwencji reform uwłaszczeniowych przeprowadzonych w państwie pruskim w drugiej dekadzie XIX wieku.

kandydował do parlamentu frankfurckiego, lecz przegrał wybory z Ludwigiem Giesebrechtem⁹. Swoje niepowodzenie komentował po latach następująco:

Czysty przypadek sprawił, że przegrałem wtedy wybory. Naturalnie byłem wówczas rozczarowany porażką, ale dziś wielbię los, że tak się stało. Zgodnie z moim charakterem i przekonaniem trwałbym bowiem uparcie przy reprezentowaniu interesów ludu, pozostając w opozycji do rządu. Aby zatem uniknąć procesu o zdradę stanu, które to reakcja tak chętnie wytaczała, musiałbym zapewne emigrować za ocean – co stało się udziałem wielu patriotów. W istocie nie należałem jednak do radykałów, nie byłem nawet członkiem prawdziwie demokratycznej partii, moje zapamiętania polityczne były raczej umiarkowane, a dziś [tj. w 1873 roku – M.G.] podzielane są przez niemal wszystkich myślących ludzi¹⁰.

Niemniej poglądy Zitelmanna naznaczone były bardzo krytyczną oceną sposobu zarządzania państwem w tzw. erze reakcji – do tego stopnia, że odmówił przyjęcia państwowego orderu i w konsekwencji musiał w 1856 roku zrezygnować z pracy w administracji¹¹. W następnych latach zajmował stanowisko dyrektora prywatnego towarzystwa ubezpieczeniowego „Germania”, którego był współzałożycielem. Dopiero w tzw. nowej erze, gdy władzę w królestwie Prus objął Wilhelm I, zaproponowano mu powrót na stanowisko w rejencji. Ukoronowaniem jego kariery urzędniczej było uzyskanie w 1869 roku tytułu tajnego radcy. Dodajmy, że jego ocena władzy państwowej uległa wówczas diametralnej zmianie, zwłaszcza wobec planów zjednoczeniowych wdrażanych przez kanclerza Bismarcka: „Nawet sobie nie wyobrażasz, jak wielką radością napawa mnie to, że w końcu mogę szczerze zaaprobować politykę rządu” – miał powiedzieć w 1866 roku swemu synowi¹².

⁹ Więcej na temat przebiegu wyborów i aktywności politycznej szczecinian w czasie Wiosny Ludów – zob. W. Stępiński, *Stowarzyszenia liberalne i demokratyczne w Szczecinie w 1848 i na początku 1849 roku*, w: W. Stępiński, *W kręgu niemieckiej historii. Wybór prac*, red. P. Gut i in., Uniwersytet Szczeciński – Archiwum Państwowe w Szczecinie, Szczecin 2014, s. 137–201, tu zwłaszcza: 154, 159–171.

¹⁰ KP Zitelmann, k. 305. Ten i pozostałe cytaty ze wspomnień K. Zitelmanna (a także E. Zitelmanna) podaję w swoim autorskim przekładzie na język polski.

¹¹ E. Zitelmann, dz. cyt., s. 7.

¹² Cyt. za: tamże, s. 8.

Aby dopełnić konterfekt intelektualny Konrada Zitelmana, należy powiedzieć jeszcze o jego zainteresowaniach artystycznych. Dzięki nauce w gimnazjum humanistycznym zyskał szeroką i pogłębioną znajomość klasyków literatury – i to, by tak rzec, nie tylko antycznych, ale też weimarskich. Wpływ na to miał z pewnością profesor Karl Ernst August Schmidt (1799–1869), uwielbiany przez uczniów pedagog, a do tego ceniony znawca związków etymologicznych zachodzących między językami europejskimi¹³. W gimnazjum Konrad poznał też Carla Loewego, bodaj najwybitniejszego kompozytora w dziejach Szczecina¹⁴, który rozpoznał jego talent muzyczny i przyjął go na prywatne lekcje fortepianu i śpiewu. Owe pasje artystyczne zaowocowały między innymi opublikowanymi pod pseudonimem Konrad Ernst w lipskiej oficynie Ottona Wiganda opowiadaniem obyczajowymi *Norddeutsche Bauerngeschichte* (1850–1851, wyd. 2 – 1854) i *Bilder aus der Beamtenwelt* (1858, wyd. 2 – 1859) oraz podpisanymi już własnym nazwiskiem librettami do oratoriów *Otto der Grosse* (1877) i *Hymne an die Kunst* (1884) Carla Adolfa Lorenza (1837–1923), a także wieloma występami publicznymi w charakterze solisty na koncertach organizowanych przez Loewego.

Krótki epizod zawodowy w Stargardzie u progu 1841 roku był, jak sam zauważył¹⁵, decydującym momentem w jego życiu, ponieważ poznał tam wtedy swą przyszłą żonę – Idę von der Marwitz (1823–1872). Realizacja planów małżeńskich wymagała jednak przewyciężenia uprzedzeń żywionych przez rodzinę przyszłej panny młodej – Ida pochodziła wszak z rodu szlacheckiego szczycącego się koneksjami z rodziną królewską, a Konrad był ledwie szeregowym urzędnikiem. Mezalians został jednak ostatecznie zaakceptowany przez matkę (ojciec w tym czasie już nie żył), co więcej – Konrad z czasem stał się wręcz ulubionym zięciem pani Marwitzowej¹⁶.

¹³ Więcej o nim – zob. A.G. Heydemann, *Schulnachrichten von Michaelis 1868 bis dahin 1869*, „Programm des Königlichen und Stadt-Gymnasiums zu Stettin” 1869, s. 40–42.

¹⁴ Z licznych prac poświęconych jego życiu i twórczości zob. np. M. Szczęsny, dz. cyt., w wielu miejscach.

¹⁵ KP Zitelmann, k. 236.

¹⁶ E. Zitelmann, dz. cyt., s. 8.

Para doczekała się ośmiorga dzieci, ale wieku dorosłego dożyło jedynie czworo z nich: Katharina (1844–1926), Helene (1849–1871), Ernst (1852–1923) i Valerie (1859–1929)¹⁷. Warto dodać, że wszyscy oni z powodzeniem kontynuowali i rozwinęli pasje artystyczne zaszczerpione im przez ojca: Katharina opublikowała (początkowo pod pseudonimem K. Rinhart, stanowiącym anagram jej imienia) kilka tomów nowel i książek podróżniczych, a w latach 1908–1918 była prezeską Niemieckiego Związku Pisarek¹⁸; Ernst, uznany profesor prawa, wydał kilka tomików poezji, a w latach 1912–1923 był przewodniczącym stowarzyszenia zarządzającego Domem Beethovena w Bonn¹⁹; zarówno Helene, jak i Valerie mają zaś w swym dorobku twórczym pieśni na głos solowy z fortepianem, obie z powodzeniem występowały też jako śpiewaczki na estradach Szczecina i Berlina²⁰.

Wspomnienia – okoliczności powstania i zarys treści

Właśnie z myślą o swych dzieciach i na ich wyraźne życzenie Konrad Zitelmann postanowił przenieść na papier swe wspomnienia. W poprzedzającej je przedmowie tak to argumentował:

W gruncie rzeczy wiemy zbyt mało o naszych przodkach – mamy jedynie skąpe informacje o tym, jak żyli, o czym myśleli i co odczuwali. A przecież częstokroć są oni zwierciadłem dla nas samych. Goethe zauważył gdzieś, że u wnuków często ujawniają się cechy ich dziadków, a nawet – że natura tworzy niekiedy indywiduum, które kryje w sobie wszystkie cechy przodków, łącząc w jednej osobie uzdolnienia występujące u poszczególnych antenatów osobno. Tak więc i Wy odnajdziecie w sobie wiele ze mnie, z Waszej matki i z przedstawicieli dawniejszych pokoleń²¹.

¹⁷ F. Zitelmann, dz. cyt., s. 28–29.

¹⁸ B. Wójcik, *Orient Kathariny Zitelmann*, w: *Granice i pogranicza w perspektywie orientalistycznej. Szkice o literaturze i kulturze*, red. A. Bednarczyk, M. Kubarek, M. Szatkowski, Wydawnictwo Libron – Filip Lohner, Kraków 2017, s. 349–363.

¹⁹ H. Dölle, *Ernst Zitelmann*, „Zeitschrift für die Gesamte Staatswissenschaft/Journal of Institutional and Theoretical Economics” 1948, Bd. 105, H. 3, s. 510–521.

²⁰ C.A. Lorenz, *Einer und bald Keiner. Lebenserinnerungen*, Pommern-Verlag Max Mallin, Stargard i. Pomm 1917, s. 85–86.

²¹ KP Zitelmann, k. 1.

W pierwotnym zamyśle tekst miał obejmować jedynie wspomnienia o rodzicach i innych krewnych, o dzieciństwie w szczecińskim domu rodzinnym i dniach wolnych spędzanych w letniej rezydencji w Klęskowie, o okresie nauki w gimnazjum, nawiązaniu przyjaźni z Carlem Loewem i urokach zażywania „wolności studenckiej” w stołecznym Berlinie. Ta część została spisana w 1872 roku.

Impulsem do napisania kolejnych ustępów była dla Zitelmana śmierć żony 9 grudnia 1872 roku. Pisanie miało więc tym razem również aspekt terapeutyczny:

Minęły już miesiące, odkąd odeszła. Próbuje na nowo znaleźć chęć do życia poprzez systematyczną pracę. I tak mijają kolejne dni, tygodnie, miesiące – tak przeminą lata, aż osiągnę cel, którego wypatruję. W takich chwilach z podwójną siłą uderza w nas owo najmroczniejsze pytanie – o sens istnienia – i nie potrafimy na nie odpowiedzieć. Staram się uwolnić od tych dręczących myśli. Pragnę spojrzeć za siebie – ku przeszłości, w której było więcej nadziei. Może kontynuacja tych zapisków dla Was sprawi, że odnajdę tam trochę spokoju i odpocznę od wyczerpującej pracy²².

Druga część pamiętnika, ukończona w 1873 roku, obejmuje dojrzały okres życia autora: okoliczności podjęcia pierwszej pracy i dalszych etapów kariery zawodowej, charakterystykę kręgów towarzyskich i związanego z nimi życia kulturalnego, a także opis pierwszych dziewięciu lat małżeństwa. Swe wspomnienia autor zakończył w 1851 roku, gdy w krótkim czasie śmierć zabrała mu dwóch najstarszych synów: ośmioletniego Wolfganga (ur. 1843) i czteroletniego Eugena (ur. 1847).

Wspomnienia Konrada Zitelmana, doskonale skomponowane i napisane wytwornym językiem zdradzającym literackie aspiracje autora, nie były jednak, jak już wspomniano, przeznaczone do publikacji. Aczkolwiek sam twórca przyznał we wstępie, że zamierza nie tylko ofiarować odpisy swego dzieła dzieciom, ale również rozpowszechnić je wśród dalszych krewnych i bliskich przyjaciół²³. Można zatem wnioskować, że już za życia autora powstało co najmniej kilkanaście kopii rękopiśmiennych, a później tworzone były przez przedstawicieli kolejnych pokoleń rodziny. Niestety dotychczas nie udało mi się dotrzeć do autografu. Być może korzystał z niego Otto Altenburg, który opublikował drobne wyimki z tekstu Zitelmana w artykule

²² Tamże, k. 138.

²³ Tamże, k. 2.

poświęconym młodości Franza Kuglera²⁴. Podstawą moich badań była natomiast kopia maszynopisu wykonana w pierwszych dekadach XX wieku, przechowywana obecnie w kolekcji rękopisów Książnicy Pomorskiej, a pochodząca ze zbiorów dawnej szczecińskiej Biblioteki Miejskiej (Stadtbücherei). Egzemplarz ten zawiera pełny tekst dzieła, mieszczący się na zapisanych jednostronnie 311 kartach formatu A4. Konfrontowałem go ze współczesnym elektronicznym odpisem, wykonanym i udostępnionym mi przez Jochena Heisenberga, praprawnuka autora.

Teatr i muzyka – w kręgu towarzyskim starych Zitelmannów

Ojciec Konrada Zitelmanna należał do najbardziej szanowanych mieszczan szczecińskich. Estyma, którą się cieszył, wynikała nie tylko z jego doskonałego obycia i wykształcenia czy wysokiego stanowiska, ale przede wszystkim z podejścia do kontrahentów:

Adwokaturę uprawiał na swój własny sposób – uważał się raczej za przyjaciela i doradcę swych klientów niż za opłacanego przez nich pełnomocnika. Rzadko wystawiał rachunki według oficjalnej taryfy²⁵.

Oczywiście przysparzało mu to wielu przyjaciół, a do najbliższych z nich należeli przedstawiciele rodzin kupieckich: Kuglerowie, Lobedanowie i Goltdammerowie.

Życie artystyczne w salonach tych rodów kwitło zwłaszcza w długie zimowe wieczory. Były to spotkania w swobodnej atmosferze, które „zawsze przenikał duch poetycki”²⁶. Ożywiały je rozmaite dowcipne inscenizacje, recytacje czy wspólne muzykowanie.

Jednego wieczoru – wspomina Konrad Zitelmann – pani Goltdammer zapowiedziała, że przybędzie pewien ważny naukowiec, który zechciał wygłosić dla nas uczony wykład – a tego rodzaju prelekcje były wówczas bardzo modne. Szybko zbudowano więc trybunę z podestów – każdy pomagał, jak mógł – ustawiono też stół z kilkoma lichtarzami. I oto zjawił się doktor – oczywiście

²⁴ O. Altenburg, *Aus Franz Kuglers Frühzeit*, „Monatsblätter der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde” 1939, Jg. 53, Nr. 5, s. 109–109.

²⁵ KP Zitelmann, k. 12.

²⁶ Tamże, k. 162.

był to ktoś z naszego towarzystwa – w peruce z długimi puklami, w szerokim manchesterskim fraku i pludrach. Odczytał on całkiem dowcipną przemowę, uprzednio przygotowaną przez gospodynię²⁷.

W salonie Lobedanów bawiono się zaś w żywe obrazy (franc. *tableau vivant*) – aktorzy ustawiali się nieruchomo na zaimprovizowanej scenie, imitując jakieś dzieło malarskie. Konradowi Zitelmannowi najbardziej zapadło w pamięć przedstawienie scen z życia rodzin europejskich, do których wierszowaną narrację napisała Betty Lobedan i które okraszono dodatkowo czterogłosowym śpiewem. Główny bohater tej opowieści przemierzał kraje Starego Kontynentu i zaglądał ludziom do domów:

Najpierw trafił do Italii, gdzie zobaczył, jak zuchwały kochanek żony niszczy życie rodzinne. W Hiszpanii było trochę inaczej, ale niewiele lepiej – matka przysnęła z Biblią na kolanach, a obok córka przy kołowrotku wykorzystywała tę chwilę nieuwagi, aby umówić się na schadzke z kawalerem (którego ja odgrywałem)²⁸.

Dalej były obrazki z Francji, Holandii, Rosji, Szwecji, Danii i Turcji. Nigdzie nie było jednak zbyt dobrze – we wszystkich przedstawianych domostwach następował jakiś zgrzyt.

W końcu jednak – pisze Zitelmann – podróżny trafił do Niemiec. Obraz, któremu towarzyszyła prosta ludowa melodia, był wprost zachwycający. Mój przyjaciel von Krosigk siedział w domowym szlafroku i z fajką nad książkami, rzucając czułe spojrzenia w stronę swojej żony pracującej przy kołowrotku. Dorastająca córka krzątała się po domu, a syn z dubeltówką na ramieniu wracał właśnie z polowania, do tego cała gromadka wesołych dzieci bawiła się na podłodze. Tylko w Niemczech, tylko tutaj – głosiła narracja – kwitnie jeszcze prawdziwe szczęście rodzinne, pilność i nauka, trwa porządek i karność. Tak kończył się ten utwór – ku powszechnemu zadowoleniu i rozrzewnieniu²⁹.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, k. 163.

²⁹ Tamże.

W domu Lobedanów niekiedy wystawiano nawet małe opery. Zitelmann przywołuje jako przykład takiego spektaklu wykonanie – nieznanego niestety z tytułu – osadzonego w realiach mitologii greckiej dzieła Ferdinanda Ölschlägera (1798–1858)³⁰. Sam zagrał w nim Apolla w stroju pasterskim, wykonując przy tym arie i duety:

Nie bardzo mi to odpowiadało, bo nie leżało to w mojej naturze – raczej odpychałem od siebie rolę wystrojonego, pięknego młodzieńca. Do tego wieczorem, już przed samym przedstawieniem, usłyszałem przypadkiem kilka pochlebnych uwag na temat mojego wyglądu. Tak mnie to zirytowało, że tuż przed wyjściem na scenę sięgnąłem po pudełko z farbkami i domalowałem sobie jaskrawoczerwony nos. Wyszedłem tak na scenę – ku przerażeniu widzów, którzy nie bardzo wiedzieli, co o tym sądzić – i zaśpiewałem moją oniryczną arię. „Fuj, Konradzie – powiedział mi później Loewe – śpiewał pan bardzo ładnie, ale wyglądał pan całkowicie nikczemnie”³¹.

Co ciekawe, dzieło Ölschlägera miało też pewien koloryt lokalny, ponieważ w jednym z epizodów na scenie pojawiła się personifikacja jeziora Dąbie – w szerokiej, wodnisto-błękitnej, falującej szacie.

Latem przenoszono tego rodzaju spotkania na łono natury. Najchętniej udawano się do należącej do Kuglerów posiadłości Eckerberg (Osowice) przy Syrenich Stawach:

Stał tam stary skromny dom ze strzechą, osłonięty gęstym listowiem lip. Śmiechy, żarty i śpiewy witały przybywających, romantyczno-poetycki urok przenikał i ogarniał całą dolinę. Siadywaliśmy na werandzie wychodzącej na ogród, a w zagajniku śpiewały słowiki. Księżyc snuł baśniowe kształty swym blaskiem przytłumionym przez mgłę, która spowijała łąkę otoczoną wzgórzami. Wierzchołki starych drzew szumiały cicho [...]. Unosił się tu duch Eichendorffa – na zielonej murawie tańczyły elfy, ze *Snu nocy letniej* przybywały zjawy i chochliki, baśniowe wróżki i duchy gór. [...] Dziewczęta wzięły z kwiatów i liści przepiękne wianki, układały przemysłne bukiety. Młodzi i starzy – rysowali, śpiewali, pisali wiersze³².

³⁰ Więcej o nim zob. E. Ochs, *Sylwetki szczecińskich muzyków i kompozytorów XIX wieku*, w: *Kompozytorzy szczecińscy...*, s. 138.

³¹ KP Zitelmann, k. 164.

³² Tamże, k. 156–157.

Częstymi gośćmi w tej arkadyjskiej krainie byli kompozytorzy Carl Loewe i Ferdinand Ölschläger. Ten drugi – jak informuje autor wspomnień – stworzył w Eckerbergu wiele swych najlepszych pieśni, do których teksty pisały panie Kugler, Lobedan i Goltdammer. Eckerberg dostarczał także inspiracji Luise Kugler (1811–1884)³³ – wiele jej znakomitych rysunków i arabesk powstało właśnie tam.

Innym kierunkiem letnich wypraw był Gocław, dokąd udawano się ze Szczecina wodą. Przemierzano tam między innymi las Julio (na Wzgórzach Gocławskich), który wówczas nie był jeszcze zagospodarowany.

Znaliśmy każdy wąwóz, każdą ścieżkę – relacjonuje Zitelmann – zatrzymywaliśmy się tu lub tam, rozkładaliśmy się na trawie i intonowaliśmy pieśni – w istocie owe kwartety były na swój sposób wyborne³⁴.

Sopranem śpiewała pani Schallehn, pani Goltdammer lub Luise Kugler, altm – Luise Geppert lub Lorchén Kugler, tenorem – Zitelmann, a basem – Ölschläger, Lenke lub Heege-waltd. Zespół był zgrany, a jego repertuar szeroki, tym bardziej że do grona śpiewaków należał uzdolniony kompozytor, który co i rusz przynosił nowe utwory.

O literaturze u Wellmanna

Nieco inny charakter miały spotkania w domu Alberta Wellmanna (ok. 1800–1851), które poświęcano zwykle długim dyskusjom o literaturze lub filozofii. Do jego stałych gości – oprócz Zitelmanna – należeli między innymi entomolog, tłumacz i podróżnik Carl August Dohrn³⁵,

³³ Więcej o niej zob. H. Cyrus, *Kugler, Luise (1811–1884)*, bremer-frauenmuseum.de/2017/03/22/kugler-luise-louise/ (dostęp: 19.04.2025).

³⁴ KP Zitelmann, k. 160.

³⁵ Więcej o nim zob. G. Ronge, *Dohrn, Carl August*, w: *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 4, *Dittel – Falck.*, hrsg. von der Historischen Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaften, Duncker & Humblot, Berlin 1959, s. 56.

prawnik i tłumacz Carl von Blankensee, poeta Robert Prutz³⁶, filolog i historyk Wilhelm Böhm³⁷, pastor Eduard Albert Wilhelm Jonas³⁸, a także pisarz i protosyjonista Wilhelm Herzberg³⁹, nauczyciel Carl Stahr⁴⁰ i porucznik Cäsar Gierke⁴¹.

Sam Albert Wellmann, współpracownik braci Grimmów, był profesorem gimnazjalnym i znakomitym poliglotą – oprócz starożytnej greki i łaciny znał także większość współczesnych języków europejskich⁴².

To, co czyniło go tak niezwykle interesującym towarzyszem rozmów – charakteryzuje go Zitelmann – to jego staranne wykształcenie filozoficzne i estetyczne; był żywą encyklopedią przyrody i zawsze nie tylko rozumem, lecz i sercem oddany temu, o czym rozprawiał⁴³.

Życie codzienne znacząco utrudniał mu ciężki artretyzm.

Zasiadał więc na swym tronie męki – kontynuuje Zitelmann – z powykrecanymi kończynami, lecz ze spokojną twarzą i jasnym, głębokim spojrzeniem, a wokół niego gromadzili się uduchowieni ludzie rozmaitych zainteresowań, wywodzący się z najróżniejszych kręgów towarzyskich.

³⁶ Więcej o nim zob. E. Bergmann, *Prutz, Robert*, w: *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 20, Pagenstecher – Püterich, hrsg. von der historischen Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaft, Duncker & Humblot, Berlin 2001, s. 748–749.

³⁷ Więcej o nim zob. [G.] v. Bülow, *Böhmer, Heinrich Wilhelm Ludwig*, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 47, *Nachträge bis 1899: V. Bismarck-Bohlen – Dollfus*, hrsg. durch die Historische Commission bei der Königl. Akademie der Wissenschaften, Duncker & Humblot, Leipzig 1903, s. 79–81.

³⁸ Więcej o nim zob. *Die Evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*, Bd. 1, *Der Regierungsbezirk Stettin*, hrsg. v. H. Moderow, Verlag von Paul Niekammer, Stettin 1903, s. 503.

³⁹ Więcej o nim zob. M. Reuven, *Dr. Wilhelm Herzberg (1827–1897). Eine lückenhafte Biographie*, w: *Wilhelm Herzberg's jewish family papers (1868). Interdisciplinary readings of a forgotten bestseller*, ed. M. Herrmann, Walter de Gruyter GmbH, Berlin – Boston 2021, s. 209–242.

⁴⁰ Więcej o nim zob. O. Altenburg, *Stettiner Kulturbilder aus den Jahren 1835 bis 1850 nach Briefen Dr. Carl Stahrs*, „Baltische Studien” 1925, Neue Folge, Bd. 27, s. 260–265.

⁴¹ Więcej o nim zob. *Nekrologe der acht verstorbenen Mitglieder: 2. Gustav Emil Cäsar Gierke*, w: *Bericht der Literarisch-Geselligen Vereins zu Stralsund über seine Bestehen Während der Jahre 1852 und 1853*, Bd. 9, in der Löffler'schen Buchhandlung (C. Hingst) Hingst, Stralsund 1854, s. 14–17.

⁴² Więcej o nim zob. R. P[utz], *Literatur und Kunst*, „Deutsches Museum. Zeitschrift für Literatur, Kunst und Öffentliches Leben” 1851, Bd. 1, s. 620–626.

⁴³ KP Zitelmann, k. 175.

[...] Rozmowy były zawsze ożywione. Dyskutowano, czytano na głos, opowiadano to i owo, a także komentowano i objaśniano⁴⁴.

Jedną z najbardziej utalentowanych, a z pewnością najbarwniejszych postaci w tym gronie był dziś już prawie zupełnie zapomniany referendarz Carl von Blankensee. Do Szczecina został on oddelegowany z Poznania, ponieważ uznano, że „sprzyja tendencjom polonijnym”. Blankensee w istocie żywił wyraźną sympatię do narodu polskiego, a najlepszym tego dowodem jest jego znakomite – i w dodatku pierwsze – tłumaczenie poezji Adama Mickiewicza na język niemiecki, które ukazało się w 1836 roku w berlińskiej oficynie Naucka. Nieco wcześniej Blankensee udostępnił rękopisy swych przekładów Carlowi Loewemu, który do kilku z nich skomponował muzykę (ballady te opublikowano w 1835 roku).

Zitelmann opisał go następująco:

[Blankensee był] oderwanym od rzeczywistości, na wskroś egzaltowanym, choć niezwykle błyskotliwym człowiekiem. Nie był miły, ale za to bardzo inspirujący, zawsze wnosił coś nowego lub odkrywał nieznane aspekty istniejących rzeczy. [...] Z natury niski i o słabej budowie ciała, kroczył przygarbiony, szeroko rozstawiając stopy i błyskając oczami. Całe noce przesiadywał przy biurku lub przy flasce. Nie zważając na siebie, nie oszczędzając się w żadnym stopniu, chłonał – z wyniszczającym zapalem – wszystko, co go pociągało w sferze umysłowej. [...] Pewnego wieczora wpadł do Wellmanna jak burza i – bum! Runął jak długi, potykając się o dywan. Myśleliśmy, że połamiał sobie wszystkie kości. Ale podniósł się w okamgnieniu i, wyrzucając ręce nad głowę, jął krzyczeć: „Wellmann, błagam cię w imię Boże, pomyśl tylko! To niewyobrażalne! Zdałem sobie sprawę, że nie znam angielskiego, więc nie mogę przeczytać w oryginale Szekspira, największego poety wszechczasów! Och, hańba, hańba!!”. Wnet wybiegł jak poparzony i poleciał do nauczyciela angielskiego. Ten uczył go przez kolejne miesiące. Nie minął nawet kwartał, a Blankensee nauczył się doskonale czytać i pisać w tym języku. Anglista powiedział, że jeszcze nigdy nie spotkał kogoś takiego⁴⁵.

Inną barwną postacią z kręgu Wellmanna był rotmistrz von Krosigk. Konrad Zitelmann zwraca uwagę na jego niezwykle talent literacki, dodając, że rzadko można spotkać tak piękne

⁴⁴ Tamże, k. 175–176.

⁴⁵ Tamże, k. 185–187.

i melodyjne przekłady poezji jak te, które wyszły spod pióra Krosigka. Niestety, wszystkie one zostały spalone przez autora, a jedyny ich ślad pozostał w pamięci nielicznych, którym dane było ich wysłuchać. Taki los spotkał nawet duże dzieła, których przekład kosztował tłumacza wiele czasu i wysiłku:

W ostatnich latach Krosigk z ogromnym zapałem i wielkim kunsztem przełożył na stanze [ośmiowersowe strofy – M.G.] *Orlanda szalonego* Ariosta. Trzeba było go jednak niemal przymusić, aby oddał swoje dzieło do druku [...]. Zanim jednak udało się sfinalizować publikację, niespodziewanie ukazało się tłumaczenie autorstwa [Johanna Diedericha – M.G.] Griesa. Krosigk przyszedł więc pewnego wieczoru do Wellmanna, trzymając tę książkę w ręce, po czym spokojnie położył ją na stole. Byliśmy bardzo rozczarowani takim obrotem rzeczy, lecz szybko przekonaliśmy się, że tłumaczenie Griesa nie było tak dobre jak przekład naszego przyjaciela. „Ale teraz już za późno – oznajmił – bo swoje [dzieło] wrzuciłem już do pieca”⁴⁶.

Przyjaźń z księciem ballady

Niewątpliwie najwięcej miejsca – pominąwszy członków rodziny – poświęcił Zitelmann w swych wspomnieniach Carlowi Loewemu. Styczność z tym sławnym kompozytorem, przez potomnych nazwanym księciem ballady romantycznej, miał już jako nastolatek, kiedy śpiewał w prowadzonym przezeń chórze szkolnym i uczęszczał do niego na prywatne lekcje fortepianu. Przyjaźń nawiązali kilka lat później, gdy Konrad, przeszedłszy mutację głosu, począł kształcić się u Loewego w zakresie śpiewu.

Od tego czasu Zitelmann występował na organizowanych przez Loewego koncertach, a nawet konsultował jego nowe utwory:

Kiedy coś skomponował, zazwyczaj od razu mi to grał. Zwłaszcza jednej zimy spotykaliśmy się bardzo często. Myślę, że wówczas jego relacje z żoną nie układały się najlepiej – w każdym razie odnosili się do siebie raczej chłodno. Nie dociekałem jednak, w czym tkwił problem. W każdym razie Loewe bardzo często przychodził do mnie wtedy wieczorami, zazwyczaj dopiero po dziewiętej, i zostawał nieraz do późnej nocy, paląc fajkę i grając na fortepianie [...]. „Panu, Konradzie – mówił – zawsze gram z chęcią. Wystarczy, że mam choć jednego słuchacza, ale takiego,

⁴⁶ KP Zitelmann, k. 181–182.

który słucha naprawdę, i wówczas wychodzi mi to najlepiej”. I rzeczywiście – nigdy nie grał swoich ballad tak pięknie i wyraziście jak wtedy, w owych cichych godzinach nocnych⁴⁷.

Pewnego wieczoru zapukał w okno Konrada i kazał mu szybko się zbierać, ponieważ właśnie otrzymał partyturę *Fausta* Antoniego Henryka Radziwiłła i koniecznie chciał, aby wspólnie ją przestudiowali. Mistrz grał na fortepianie, a Zitelmann przerzucał mu karty z nutami. Później zapisał w swym pamiętniku, iż nie mógł wyjść z podziwu, jak biegle Loewe gra *a vista*, jak w mgnieniu oka potrafi rozpoznać harmonie i wyłuskać melodię z gęstej partytury, z jaką łatwością przychodzi mu uwypuklenie charakteru i języka muzycznego danej kompozycji.

Podsumowując swą zażyłość z Loewem, Zitelmann ubolewa, że choć żywił do niego szczerą i serdeczną sympatię, to z czasem więź między nimi zaczęła słabnąć. Powodem miała być częsta – zdaniem autora – przypadłość artystów, która sprawia, że ich wielki talent tłumi i pochłania całą resztę intelektualnego potencjału:

Gdy był młodszy, urocze i interesujące było to, że podchodził do rzeczywistości jak dziecko. Z biegiem lat zaczęło to jednak utrudniać kontakt z nim. [...] Jego naiwność rosła do granic nieprawdopodobieństwa, tak że zaczynał wypowiadać jakieś niedorzeczności. Pewnego razu przyszedł i oznajmił: „Konradzie, chyba już nie wierzę w nieśmiertelność duszy”. Ponieważ znane mi było jego bardzo religijne podejście do życia, wyraziłem zdziwienie. „Ach, widzisz – odparł – tak to sobie wyrozumowałem: jeśli jednak jest coś po tamtej stronie, to będę się straszliwie cieszył, a jeśli nie ma nic, no to przynajmniej się nie zawiodę!”. Cóż mogłem mu na to odpowiedzieć? [...] Najgorsze jednak było to, że podupadała także jego działalność muzyczna. Nowe kompozycje były coraz nudniejsze, na koncertach wybierał coraz bardziej rozwlekłe tempa, przestał porządnie prowadzić próby i stracił szacunek dla publiczności. [...] Tylko gdy śpiewał swoje ballady, piękno znów wracało. Wówczas na nowo rozpalał się ogień artyzmu, a jego geniusz roztaczał swój blask⁴⁸.

⁴⁷ Tamże, k. 226–227.

⁴⁸ Tamże, k. 230–231.

Perspektywy

Warto podkreślić, że przytoczone w niniejszym tekście wypowiedzi Konrada Zitelmana dotyczą tylko jednego aspektu życia społecznego szczecinian w pierwszej połowie XIX wieku. Tymczasem jego dzieło oferuje znacznie szerszy ogląd stylu życia w epoce, w której dojrzał, a także fascynacji i fobii ówczesnego mieszczaństwa. Zitelmann w swoich wspomnieniach pozostawił również interesujący opis wydarzeń politycznych, w które był zaangażowany, nie kryjąc przy tym własnych poglądów na zmiany (zarówno faktyczne, jak i postulowane) w relacji państwo – obywatel. Jeśli wziąć pod uwagę, że równie skrupulatnie opisał ideały, którym hołdował jego ojciec i stryjowie, to z jego tekstu można wydobyć ciekawe zestawienie mentalności dwóch następujących po sobie generacji: rodziców wychowanych jeszcze w duchu „starego Fritza” i łaknącego większej swobody pokolenia ich dzieci, które wzniciło rewolucję 1848 roku. Z tego powodu zasadny może być postulat pełnej publikacji wspomnień Konrada Zitelmana, najlepiej w postaci edycji krytycznej, z przekładem na język polski.

Bibliografia

Archiwa i źródła drukowane

Evangelisches Zentralarchiv Berlin, sygn. 980/4123: Stettin, Schloss-Kirche, Taufen 1773–1826.

Książnica Pomorska, Oddział Rękopisów i Starych Druków, sygn. Rkps 1114: Konrad Zitelmann, *Erinnerungen* [1872–1873].

Lorenz C. Adolf, *Einer und bald Keiner. Lebenserinnerungen*, Pommern-Verlag Max Mallin, Stargard in Pommern 1917.

Zitelmann Ernst, *Lebenserinnerungen*, Elisabeth Zitelmann, Bonn 1924.

Opracowania

Altenburg Otto, *Aus Franz Kuglers Frühzeit*, „Monatsblätter der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde” 1939, Jg. 53, Nr. 5, s. 103–109.

- Altenburg Otto, *Stettiner Kulturbilder aus den Jahren 1835 bis 1850 nach Briefen Dr. Carl Stahrs*, „Baltische Studien” 1925, Neue Folge, Bd. 27, s. 257–336.
- Bergmann Edda, Prutz, Robert, w: *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 20, Pagenstecher – Püterich, hrsg. von der historischen Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaft, Duncker & Humblot, Berlin 2001.
- Bülow [Gottfried] v., Böhmer, Heinrich Wilhelm Ludwig, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 47, *Nachträge bis 1899 : V. Bismarck-Bohlen – Dollfus*, hrsg. durch die Historische Commission bei der Königl. Akademie der Wissenschaften, Verlag von Duncker & Humblot, Leipzig 1903.
- Cyrus Hannelore, Kugler, Luise (1811–1884), bremer-frauenmuseum.de/2017/03/22/kugler-luise-louise/ (dostęp: 19.04.2025).
- Die Evangelischen Geistlichen Pommerns von der Reformation bis zur Gegenwart*, Bd. 1, *Der Regierungsbezirk Stettin*, hrsg. v. Hans Moderow, Verlag von Paul Niekammer, Stettin 1903.
- Dölle Hans, Ernst Zitelmann, „Zeitschrift für die Gesamte Staatswissenschaft / Journal of Institutional and Theoretical Economics” 1948, Bd. 105, H. 3, s. 510–521.
- Fränkel Ludwig, Konrad Zitelmann (Schriftsteller), w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 45, *Zeisberger – Zylr. Nachträge bis 1899 : v. Abendroth – Anderssen*, hrsg. durch die Historische Commission bei der Königl. Akademie der Wissenschaften, Verlag von Duncker & Humblot, Leipzig 1900.
- Heydemann Albert Gustav, *Schulnachrichten von Michaelis 1868 bis dahin 1869*, „Programm des Königlichen und Stadt-Gymnasiums zu Stettin”, 1869.
- Kampen Renate van, *Zitelmann: zum Verwechseln ähnlich. Eine Klarstellung*, „Denkströme. Journal der Sächsischen Akademie der Wissenschaften zu Leipzig” 2014, H. 13, s. 193–194.
- Nekrologe der acht verstorbenen Mitglieder: 2. Gustav Emil Cäsar Gierke*, w: *Bericht der Literarisch-Geselligen Vereins zu Stralsund über seine Bestehen Während der Jahre 1852 und 1853*, Bd. 9, in der Löffler’schen Buchhandlung (C. Hingst) Hingst, Stralsund 1854.
- Ochs Ekkehard, *Sylwetki szczecińskich muzyków i kompozytorów XIX wieku*, w: *Kompozytorzy szczecińscy do 1945 roku*, t. 1, red. Eugeniusz Kus, Mikołaj Szczęsny, Edward Włodarczyk, przeł. Mikołaj Szczęsny, Eugeniusz Kus, Izabela Miklewicz, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2003.

P[ritz] R[obert], *Literatur und Kunst*, „Deutsches Museum. Zeitschrift für Literatur, Kunst und Öffentliches Leben” 1851, Bd. 1.

Reuven Michael, *Dr. Wilhelm Herzberg (1827–1897). Eine lückenhafte Biographie*, w: *Wilhelm Herzberg's jewish family papers (1868). Interdisciplinary readings of a forgotten bestseller*, ed. Manja Herrmann, Walter de Gruyter GmbH, Berlin – Boston 2021.

Ronge Grete, *Dohrn, Carl August*, w: *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 4, Dittel – Falck., hrsg. von der Historischen Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaften, Duncker & Humblot, Berlin 1959.

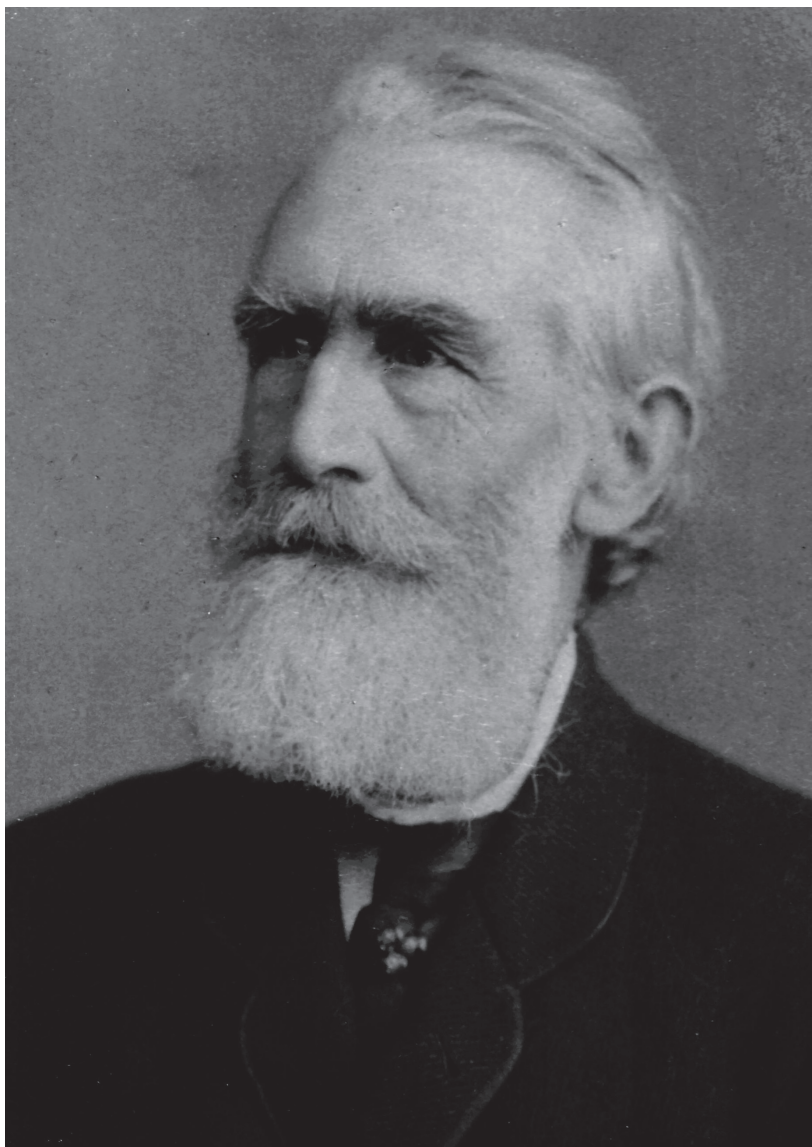
Stępiński Włodzimierz, *Stowarzyszenia liberalne i demokratyczne w Szczecinie w 1848 i na początku 1849 roku*, w: Włodzimierz Stępiński, *W kręgu niemieckiej historii. Wybór prac*, red. Paweł Gut i in., Uniwersytet Szczeciński – Archiwum Państwowe w Szczecinie, Szczecin 2014.

Szczęsny Mikołaj, *Carl Loewe (1796–1869)*, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2007.

Włodarczyk Edward, *Szczecin – centrum kultury na Pomorzu (XVI–XX w.)*, w: *Kompozytorzy szczecińscy do 1945 roku*, t. 1, red. Eugeniusz Kus, Mikołaj Szczęsny, Edward Włodarczyk, przeł. Mikołaj Szczęsny, Eugeniusz Kus, Izabela Miklewicz, Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, Szczecin 2003.

Wójcik Bartosz, *Orient Kathariny Zitelmann*, w: *Granice i pogranicza w perspektywie orientalistycznej. Szkice o literaturze i kulturze*, red. Adam Bednarczyk, Magdalena Kubarek, Maciej Szatkowski, Wydawnictwo Libron – Filip Lohner, Kraków 2017.

Zitelmann Franz, *Chronik der Familie Zitelmann*, (Dr. v. H. Zitelmann), Berlin 1896.



Konrad Zitelmann, atelier Gebrüder Siebe, Szczecin ok. 1880 roku, reprodukcja z pierwszej poł. XX wieku

Źródło: zbiory Książnicy Pomorskiej, sygn. Inwac 250/274.



Julie Braun-Vogelstein, 1934 rok

Źródło: domena publiczna.

Kobiecym okiem. Wizerunek Szczecina przełomu XIX i XX wieku we wspomnieniach Julie Braun-Vogelstein (1883–1971)

Agnieszka Szudarek

Instytut Historyczny, Uniwersytet Szczeciński
ORCID 0000-0002-6851-9808

Na łamach „The New York Times” z 9 lutego 1971 roku na stronie 42 zamieszczona została notatka:

Dr Julie Braun-Vogelstein, historyczka sztuki, wdowa po Heinrichu Braunie, niemieckim socjaldemokracie i dziennikarzu, zmarłym w roku 1927, odeszła po długiej chorobie w sobotę, w wieku 88 lat. Urodzona w Stettinie, absolwentka historii sztuki i egiptologii na uniwersytetach w Berlinie i Monachium, która doktoryzowała się w Heidelbergu w 1919 roku¹.

Przytoczony fragment przybliży postać Julie Braun-Vogelstein i osadza ją jednocześnie w polu czterech krzyżujących się historii: niemieckich Żydów, którzy emigrowali w latach trzydziestych XX wieku, uciekając przed reżimem nazistowskim; niemieckiej socjaldemokracji; miasta, które w wyniku II wojny światowej zmieniło przynależność polityczną i doświadczyło przemian społecznych w nieznanej dotąd skali oraz ruchu kobiecego walczącego na przełomie XIX i XX wieku nie tylko w Niemczech o równy dostęp dla obu płci do edukacji uniwersyteckiej i karier naukowych.

¹ Dr. Julie Braun-Vogelstein dies; German party leader's widow, „The New York Times”, 9.02.1971, s. 42, <https://www.nytimes.com/1971/02/09/archives/dr-julie-braun-vogelstein-dies-l-german-party-leaders-widowi.html> (dostęp: 15.02.2025).

Zapomniani Vogelsteinowie

Ciekawa biografia Julie Braun-Vogelstein wciąż czeka na opracowanie. Szczególną rolę odgrywają w niej wątki szczecińskie. W mieście tym spędziła dzieciństwo, młodość i – jak podaje w swoich wspomnieniach – w wieku dwudziestu czterech lat, jako jedna z pierwszych kobiet w Szczecinie, zdała maturę otwierającą jej drogę na studia uniwersyteckie jeszcze przed reformą szkolnictwa dla dziewcząt, przeprowadzoną w Prusach w 1908 roku. Osiągnięcie to zawdzięczała swoim rodzicom Heinemanowi (1841–1911) i Rose (1846–1920) Vogelsteinom, a zwłaszcza matce, która na przełomie XIX i XX wieku była wiodącą działaczką społeczną w Szczecinie, promującą pogłębioną edukację i samokształcenie kobiet. Julie dużo miejsca poświęciła jej w swoich wspomnieniach, które napisała na początku lat sześćdziesiątych XX wieku w Nowym Jorku i opublikowała w Niemczech Zachodnich pt. *Was niemals stirbt. Gestalten und Erinnerungen*². Chciała w ten sposób ocalić pamięć o dokonaniach rodziców, po których – jak stwierdziła – nie ma już żadnych śladów. Zostały po 1933 roku wymazane wraz z likwidacją nazwy jednej z ulic w Szczecinie upamiętniającej ich pracę na rzecz miasta (Vogelsteinstrasse)³, a po roku 1945 roku zapomniane zupełnie. Wspomnienia stały się więc formą spłacenia długu wobec rodziców: za to, jaką atmosferę stworzyli w domu rodzinnym, formatywny świat wartości przekazany dzieciom oraz rozbudzenie aktywizmu i chęci działania na rzecz innych. Swoją narracją zbudowała opowieść o niezwyklej rodzinie, osadzając jej losy w panoramicznym obrazie epoki stwarzającym niezbędny kontekst do wyeksponowania wyjątkowości Vogelsteinów, zwłaszcza matki potrafiącej przy wsparciu męża godzić obowiązki domowe, zadania żony rabina w gminie z działalnością, która zmieniła oblicze szczecińskiego środowiska aktywistek mieszczańskich. W słowie wstępnym zwróciła uwagę na niecodzienny związek dusz, jaki łączył jej ojca i matkę, których aspiracje, kultura intelektualna oraz wzajemny szacunek mogą wydawać się czytelnikom nierealne. Jednak jako dziecko i młoda kobieta tak ich postrzegała. Silne zakorzenienie Julie w rodzinie oddaje przytoczona na początku relacji wspomnieniowej jej odpowiedź, którą

² J. Braun-Vogelstein, *Was niemals stirbt. Gestalten und Erinnerungen*, Verlags-Anstalt, Stuttgart 1966.

³ Julie określiła ją jako Vogelstein-Weg. Tamże, s. 113. Dziś to część ul. Stanisława Leszczyńskiego łącząca się z ul. Ojca Beyzyma i przylegająca do parku, dawnego cmentarza żydowskiego w Szczecinie.

jako pięcioletka skierowała do matki dziewczynki bawiącej się z nią na nadmorskiej plaży. Na pytanie „skąd jesteś?” bez namysłu wskazała – „z domu moich rodziców”⁴.

Wspomnienia Julie Vogelstein, od 1920 roku Braun-Vogelstein, składają się z trzech części. Pierwsza dotyczy domu rodzinnego, druga skupia się na losach brata Ludwiga, trzecia zaś ma charakter autobiograficzny. Do skonstruowania obrazu Szczecina końca XIX i początku XX wieku szczególnie przydatny jest początek opowieści. Narracja na ten temat to jednak w dużej mierze pamięć o mieście przekazana jej przez najbliższych. Julie urodziła się bowiem w 1883 roku, a więc trzy lata po objęciu przez jej ojca stanowiska rabina w szczecińskiej gminie żydowskiej i przeprowadzce rodziców z Pilzna do miasta, które po zniesieniu statusu twierdzy w 1873 roku i rozebraniu okalających go fortyfikacji wchodziło w okres swojego największego rozwoju. Jest więc przynajmniej częściowo relacją *ex post*. Zawiera również zapisy wrażeń, ocen i porównań przedstawionych z perspektywy „obcych”, którym w wyniku splotu szeregu okoliczności przyszło się osiedlić – jak odnotowała autorka – w wietrznym i ciasnym Szczecinie. Julie Braun-Vogelstein dostrzega więc to, co odmienne/wspólne między Szczecinem i jego mieszkańcami a innymi miastami i środowiskami, z którymi zetknęli się Vogelsteinowie. To także relacja przyjmująca optykę kobiecą, eksponująca postać Rose, zwłaszcza jej aktywizm, który stworzył okazję do sportretowania przedstawicielek szczecińskiej elity mieszczańskiej. Można przyjąć, że z tego względu narracja Julie Braun-Vogelstein pozwala czytelnikowi spojrzeć na Szczecin oczami jej matki, której opinii i poglądy autorka przywołuje. Wspomnienia są jednak przede wszystkim opowieścią Żydówki, córki rabina. Pochodzenie autorki miało wpływ na sposób patrzenia na świat w warunkach narastającego antysemityzmu, sprzyjało odtworzeniu warunków życia w gminie żydowskiej i ukazaniu solidarności współwyznawców, z której jej matka Rose korzystała, prowadząc działalność społeczną, przynajmniej w pewnym stopniu równoważąc w ten sposób trudności, jakie stwarzał jej żydowski rodowód mimo asymilacji do kultury niemieckiej.

Celem artykułu jest wydobyć ze wspomnień Julie Braun-Vogelstein obrazu Szczecina, jaki jej przekazała matka i który stał się częścią jej doświadczenia oraz pamięci o miejscu urodzenia, jak również obrazu środowiska przedstawicielek szczecińskiej elity mieszczańskiej

⁴ Tamże, s. 12.

i rodzącego się w mieście ruchu kobiecego. Perspektywy te, nieobecne w innych źródłach historycznych, pozwalają spojrzeć na miasto przełomu XIX i XX wieku w innym świetle.

Szczecin przełomu XIX i XX wieku

Portowy Szczecin w drugiej połowie XIX wieku wyrósł na znaczący niemiecki ośrodek przemysłowy przyciągający ludzi z terenów wiejskich i prowincjonalnych miasteczek, którzy szukali lepszego życia. Rosła więc liczba mieszkańców i zmieniała się struktura społeczna Szczecina. Wielki przemysł stworzył nie tylko liczną klasę pracującą, ale także nadające ton życiu miasta elity gospodarcze. W porównaniu do innych ośrodków portowo-przemysłowych regionu w Szczecinie zamieszkiwała najliczniejsza grupa zamożnego mieszczaństwa. W życiu kulturalnym miasta dominowało wykształcone mieszczaństwo (niem. *Bildungsbürgertum*), wśród którego wiodącą rolę odgrywali profesorowie szkół średnich oraz przedstawiciele biurokracji i wolnych zawodów⁵. Stanowili oni trzon funkcjonujących w mieście stowarzyszeń naukowych, które między innymi organizowały publiczne odczyty upowszechniające najnowsze wyniki badań. Stowarzyszenia i inne instytucje o charakterze naukowym częściowo kompensowały brak wyższej uczelni w mieście. Wzrastające liczebnie tzw. nowe mieszczaństwo coraz bardziej interesowało się nauką, kulturą i sztuką, gdyż to właśnie kapitał kulturowy decydował o tożsamości tej nowej warstwy społecznej⁶. Na przełomie wieków aspiracje intelektualne przejawiali również przedstawiciele bogacącej się burżuazji (niem. *Wirtschaftsbürgertum*). Dzięki inwestycjom miasto przeżywało rozkwit. Po rozebraniu fortyfikacji zyskiwało nowy kształt urbanistyczny oraz nowoczesną infrastrukturę komunalną⁷. W 1900 roku w granicach miasta znalazły się okalające Szczecin Grabowo (niem. *Grabow*), Drzetowo (niem. *Bredow*), Niebuszewo

⁵ E. Włodarczyk, *Wielkomiejski rozwój Szczecina w latach 1871–1918*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 3, 1806–1945, red. B. Wachowiak, Wydawnictwo 13 Muz, Szczecin 1994, s. 419–426.

⁶ Tamże, s. 491–516.

⁷ Na temat rozwoju przestrzennego, urbanistycznego i przemian społecznych w Szczecinie zob.: B. Kosińska, *Rozwój przestrzeny Szczecina do początku XIX wieku do II wojny światowej*, Oddział Szczeciński Stowarzyszenia Historyków Sztuki – Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2015; R. Makala, *Między prowincją a metropolią. Architektura Szczecina w latach 1891–1918*, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2011.

(niem. *Zabelsdorf*) i Niemierzyn (niem. *Nemitz*), które rozrastały się wraz z lokowanymi tam fabrykami. W późniejszych latach wchłaniane były następne przylegające do Szczecina miejscowości. Zwiększała się w związku z tym liczba mieszkańców – w 1895 roku było ich 141 tys., a w 1910 już 236 tys.⁸

Nowy rabin i jego żona

Industrializacja niosła jednak również problemy socjalne, widoczne zwłaszcza w dzielnicach robotniczych. By się z nimi uporać, miasto rozwijało lokalną politykę społeczną, a bogacące się mieszczaństwo działalność dobroczynną. Potrzebującym pomagał również Kościół, a także miejscowa gmina żydowska. Ta ostatnia powstała w Szczecinie dopiero w 1816 roku, ale już w połowie XIX wieku wyrosła na najbardziej znaczącą w prowincji. W 1905 roku liczyła około 3 tys. osób, co stanowiło ok. 30% całej ludności wyznania mojżeszowego zamieszkałej w Prowincji Pomorskiej (niem. *Provinz Pommern*). Szczecińska społeczność żydowska nie była tak jak w innych ośrodkach miejskich regionu zdominowana przez kupiectwo, ale przez ludzi z wykształceniem uniwersyteckim, którzy współtworzyli klimat intelektualny miasta⁹.

W 1880 roku na czele gminy szczecińskiej stanął pochodzący z Nadrenii Północnej Westfalii dr Heinemann Vogelstein. Do Szczecina przyjechał z Pilzna wraz z żoną Rose, którą poślubił w 1869 roku¹⁰. Rose *de domo* Kobrak urodziła się w 1846 roku w Cieszkowie (niem. *Freyhan*) na Dolnym Śląsku, w rodzinie żydowskiego posiadacza ziemskiego i browarnika. Młodość spędziła we Wrocławiu, gdzie jej rodzice przenieśli się, by zapewnić dzieciom lepszy dostęp do edukacji. Odebrała gruntowne wykształcenie, zdradzając zainteresowanie poezją i sztuką. Po ślubie zamieszkała z mężem w Pilźnie, gdzie przyszli na świat ich synowie: Hermann

⁸ E. Włodarczyk, *Rozwój gospodarczy miast portowych pruskich prowincji nadbałtyckich w latach 1908–1914*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016, s. 191.

⁹ W. Wilhelmus, *Geschichte der Juden in Pommern*, Ingo Koch Verlag, Rostock 2004, s. 73–74, 76; D. Szudra, *Obraz demograficzny ludności żydowskiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1871–1939*, w: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stępiński, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2007, s. 319.

¹⁰ J. Braun-Vogelstein, dz. cyt., s. 34.

(1870–1942), Ludwig (1871–1934) oraz Max, który zmarł w dzieciństwie. Po przeprowadzce do Szczecina rodzina powiększyła się jeszcze o dwójkę dzieci: Teodora (1880–1957) i córkę Julie (1883–1971). Heinemann Vogelstein był intelektualistą, przeciwnikiem syjonizmu i jednym z liderów w środowisku liberalnych rabinów w Niemczech¹¹, co miało wpływ na domową atmosferę i wychowanie dzieci. Potomstwem zajmowała się Rose, jednak zajęcia domowe i praca na rzecz gminy żydowskiej nie wyczerpywała jej ambicji. Chciała być aktywna.

Dostrzegając konieczność przeformułowania roli i pozycji kobiet, Rose popierała program niemieckiego mieszczańskiego umiarkowanego ruchu kobiecego, który od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku rozwijał się coraz intensywniej w Cesarstwie. Większość niemieckich kobiecych stowarzyszeń nie głosiła równościowych feministycznych postulatów. Opowiadała się za równością dwóch odmiennych, komplementarnych wobec siebie płci, które powołane były do innych zadań w rodzinie i społeczeństwie. Działaczki skupiały się na reformie systemu edukacji dziewcząt z warstw średnich i wyższych, rozszerzeniu możliwości odpowiedniej dla nich pracy zawodowej oraz udziale w samorządowej polityce społecznej jako polach aktywności kobiet ze względu na wpisaną w „charakter płci” opiekuńczość, troskę, wypływającą z powołania do macierzyństwa. Praca w instytucjach samorządowych miała prowadzić do uzyskania przez kobiety prawa do udziału w wyborach samorządowych (a później i parlamentarnych), jednak w II połowie XIX wieku zdecydowana większość działaczek – podobnie jak Rose – uważała, że na takie postulaty jest za wcześnie, zwłaszcza że w Prusach do 1908 roku obowiązywało prawo zakazujące kobietom angażowania się w jakąkolwiek działalność polityczną¹².

¹¹ M.A. Meyer, *Liberal Judaism and Zionism in Germany*, w: *Zionism and religion*, eds. S. Almog, J. Reinharz, A. Shapira, Brandeis University Press, Hanover – London 1998, s. 93–95.

¹² Zob. A. Schaser, *Frauenbewegung in Deutschland 1848–1933*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 2020.

Szczecińskie emancypantki

W Szczecinie, podobnie jak w innych niemieckich miastach, pierwsze stowarzyszenia kobiece powstały po 1813 roku¹³. Do schyłku lat osiemdziesiątych miały jednak charakter dobroczynny, religijny lub patriotyczny, a więc zgodny z akceptowanymi formami obecności kobiet z warstw średnich i wyższych w przestrzeni publicznej. Za pierwsze organizacje, które w Szczecinie związane były z mieszczańskim ruchem kobiecym, należy uznać stowarzyszenia zawodowe nauczycielek i położnych (1888 – niem. *Turnlehrerinnenverein* i niem. *Hebammenverein*; 1890 – niem. *Stettiner Lehrerinnenverein*)¹⁴. Natomiast oddział wiodącej niemieckiej organizacji mieszczańskiego ruchu kobiecego, czyli Powszechnego Niemieckiego Stowarzyszenia Kobiet (niem. *Allgemeiner Deutscher Frauenverein*, ADF), powstał w 1893 roku. Na jego czele stanęła Johanna Schweitzer (1834–1915). Rok później, w kwietniu 1894 roku, założone zostało Szczecińskie Stowarzyszenie Kobiet (niem. *Stettiner Frauenverein*, SFV) z Emmą Sternberg jako przewodniczącą (1836–1912). Miało ono status organizacji stowarzyszonej z ADF i stawiało sobie za cel upowszechnianie jego programu. Kierowany przez J. Schweitzer, siostrę Rose Vogelstein, szczeciński oddział przyciągnął tylko niewielką grupkę kobiet, za to działalność Szczecińskiego Stowarzyszenia Kobiet spotkała się z dużym zainteresowaniem i w 1912 roku na liście jego członkiń widniało 410 nazwisk. Bardziej radykalne hasła formułowało założone w 1907 roku niewielkie Stowarzyszenie „Ruch Kobiety” (niem. *Verein Frauenbewegung*) pod przewodnictwem nauczycielki Wally Krobiell, które było związane z postępowym nurtem mieszczańskiego ruchu kobiecego¹⁵. Oprócz tego znaczącą rolę odgrywał założony w 1869 roku miejscowy oddział Patriotycznego Stowarzyszenia Kobiet (niem. *Vaterländischer Frauenverein*, VFV), które od końca

¹³ Zob. D.A. Reder, *Frauenbewegung und Nation. Patriotische Frauenvereine in Deutschland im frühen 19. Jahrhundert (1813–1930)*, SH-Verlag, Köln 1998.

¹⁴ B. Kerchner, *Beruf und Geschlecht. Frauenberufsverbände in Deutschland 1848–1908*, Vandenhoeck und Ruprecht, Göttingen 1992, s. 81, 88, 103–104. Stowarzyszenie zrzeszało na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku 120 kobiet, natomiast w pierwszych latach XX wieku już 680. Było oddziałem Niemieckiego Powszechnego Stowarzyszenia Nauczycielek (niem. *Allgemeiner Deutscher Lehrerinnenverein*, ADLV), a także członkiem BDF. Jego pierwszą przewodniczącą była Louise Lohmeyer. L. Morgenstern, *Frauenarbeit in Deutschland*, Vol. 1, *Geschichte der deutschen Frauenbewegung und Statistik der Frauenarbeit auf allen ihr zugänglichen Gebieten*, Verlag der Deutschen Hausfrauen-Zeitung, Berlin 1895, s. 103–104.

¹⁵ M. Wegner, *Merkbuch der Frauenbewegung*, Verlag B.G. Teubner, Leipzig – Berlin 1908, s. 75; B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung in Deutschland 1894–1933*, Vandenhoeck and Ruprecht, Göttingen 1981, s. 91–95.

lat dziewięćdziesiątych XIX wieku zaczęło specjalizować się w opiece nad dziećmi, zwłaszcza niemowlętami¹⁶. W 1912 roku weszło w skład założonego wówczas Miejskiego Związku Kobiet, który tuż przed wybuchem I wojny światowej zrzeszał szesnaście szczecińskich organizacji kobiecych. Związek nie tylko integrował organizacje kobiece w mieście, ale także starał się nadawać ton pracy działaczkom w całej prowincji. Wiodącą rolę odgrywało w nim Szczecińskie Stowarzyszenie Kobiet¹⁷.

Pierwsze lata w Szczecinie

Wspomnienia Julie Braun-Vogelstein oraz ocalała spuścizna rodziny przechowywana w Leo Baeck Institut w Nowym Jorku rzucają nowe światło na powstanie i rozwój Szczecińskiego Stowarzyszenia Kobiet. Okazuje się bowiem, że kluczowe znaczenie dla aktywizacji przedstawicielek mieszczaństwa oraz zjednania ich do programu mieszczańskiego ruchu kobiecego miał przyjazd Vogelsteinów do Szczecina i osobowość żony rabina.

Z relacji Julie wynika, że Szczecin nie wywarł dobrego wrażenia na Rose, kiedy przybyła tu w 1880 roku. Miasto wydało jej się zimne, ciasne i zaniedbane. Być może wpływ na to miała lokalizacja mieszkania służbowego rabina, które zajęli Vogelsteinowie. Nazwa ulicy sugerowała bowiem zupełnie co innego niż to, co ukazało się jej oczom na miejscu. W Pilźnie rodzina żyła wśród zieleni, przy parku. Nazwa ulicy Rosegartenstrasse (dzisiejsza ul. Podgórna) wskazywała, że i w Szczecinie będzie podobnie. Jednak, jak podkreśla autorka wspomnień, w tej okolicy nie rosło nawet jedno źdźbło trawy, a sama ulica z brudnymi domami i ponurymi

¹⁶ A. Chlebowska, *Pod znakiem Czerwonego Krzyża. Patriotyczne Stowarzyszenie Kobiet w Szczecinie (1869–1914) jako organizacja z nurtu ruchu kobiecego wspieranego przez państwo pruskie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2007, R. 22, z. 1, s. 39–66.

¹⁷ Zob. A. Chlebowska, *Pierwszy raz z prawem głosu. Praca organizacji kobiecych nad przygotowaniem szczecinianek do udziału w życiu politycznym w czasie kampanii wyborczej do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego (XII 1918–I 1919)*, w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Siemrakowska, A. Szwarz, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 239–254; A. Chlebowska, *Codziennosc w okowach wojny. Działalność Narodowej Służby Kobiet w miastach niemieckich w czasie I wojny światowej (na przykładzie Szczecina)*, w: *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku. Wybrane zagadnienia*, red. T. Kulak, A. Chlebowska, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2014, s. 141–168; A. Szudarek, *Mieszczańskie stowarzyszenia kobiece w Niemczech wobec zniesienia zakazu przynależności kobiet do partii politycznych na przykładzie Szczecina (1908–1914)*, w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. T. Kulak, M. Dajnowicz, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2016, s. 199–235.

sklepikami ze starzyzną sprawiała wrażenie przygnębiające i została oceniona jako najgorsza w mieście. Mieszkanie znajdowało się na tyłach nowej, wybudowanej w 1875 roku synagogi. Okna miało od podwórza i nawet podczas pięknej pogody nie zaglądało tam słońce. Rose najbardziej doskwierał brak łazienki¹⁸.

Przyjazd do Szczecina był dla Vogelsteinów także powrotem do Niemiec, z których wyjechali w końcu lat sześćdziesiątych XIX wieku. Po ślubie zamieszkali w Pilźnie, w granicach Austro-Węgier. Ominęła ich więc euforia towarzysząca zwycięstwu nad Francją i ożywienie gospodarcze w okresie grynderskim. Z niesmakiem zauważyli w Szczecinie wszystkie zmiany, jakie w związku z tymi zjawiskami zaszły w mentalności Niemców – przecenianie narodowych zalet, zachłyśnięcie się osiągnięciami nauki, które przyswajane powierzchownie czyniły wielu ludzi ekspertami od wszystkiego. Vogelsteinów uderzył samozachwyt, brak samokrytycyzmu, zamiłowanie do luksusu połączone z podkreślaniem swojego statusu i brakiem aspiracji intelektualnych. „Dobrobyt i chociaż udawane bogactwo było nachalnie widoczne”¹⁹. Symbolem tych zmian miał być zauważony wśród mieszczaństwa zwyczaj wręczania prezentów w formie luksusowych wydań książek ze złożonymi literami i brzegami stron, ale z bezwartościową treścią, czy kiczowatych obrazów oprawionych w bogato zdobione, ociekające złotem ramy. Według Rose odpowiadało to poziomowi reprezentowanemu przez kucharki²⁰. Rozczarowujące było również kulturalno-naukowe oblicze miasta. Co prawda, Vogelsteinowie z zadowoleniem odnotowali, że w mieście funkcjonuje teatr z repertuarem operowym, zapraszający na gościnne występy młodych artystów, którzy później zyskali sławę, znakomitych śpiewaków, cieszyły ich także dobre koncerty organizowane przez stowarzyszenie muzyczne. Miejskowa biblioteka nie dawała jednak możliwości prowadzenia badań naukowych²¹. Nie było też wówczas w mieście

¹⁸ J. Braun-Vogelstein, dz. cyt., s. 50–51.

¹⁹ Tamże, s. 48.

²⁰ Tamże, s. 46–49.

²¹ Nie wiadomo którą bibliotekę miała na myśli autorka, prawdopodobnie chodziło jej o bibliotekę Gimnazjum Mariackiego założoną w 1869 roku. Biblioteka miejska, poprzedniczka dzisiejszej Książnicy, powstała dopiero w 1905 roku. Zob. A. Michalska, *Inkunabuły dawnej Biblioteki Gimnazjalnej w Szczecinie – próba odtworzenia zasobu*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2020, R. 35, z. 2, s. 119–141. Zob. też J. Kosman, *Jedna biblioteka – trzy historie. Biblioteka Archiwum Państwowego w Szczecinie. Studium przypadku*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych – Archiwum Państwowe w Szczecinie, Warszawa – Szczecin 2021.

muzeum we właściwym znaczeniu tego słowa, a ciekawy zbiór grafik znajdował się w rękach nadburmistrza Hermanna Hakena (1828–1916)²², który udostępniał swoje zbiory po wcześniejszym umówieniu się na wizytę²³. Niemal od razu Rose i Heinemann zapisali się również do Towarzystwa Sztuk Pięknych (niem. Kunstverein)²⁴, ale i ono nie spełniło ich oczekiwań. Julie odnotowała, że według opinii rodziców zajmowało się jedynie organizowaniem wystaw prac miejscowych artystów i obdarowywaniem członków kiczowatymi reprodukcjami²⁵.

Vogelsteinom dość szybko udało się zintegrować z miejscową elitą. Według autorki wspomnień zostali ciepło przyjęci. Prowadzili dom otwarty, w którym kwitło życie intelektualne, odbywały się minirecitale śpiewaków operowych ze szczecińskiego teatru²⁶. Z czasem pewną tradycją stały się wieczorne spotkania i towarzyszące im dysputy intelektualne, niekiedy w gronie nawet sześćdziesięciu osób, którzy wywodzili się nie tylko z gminy żydowskiej. Kontakty te wynikały z pozycji i autorytetu Heinemanna, który chętnie wygłaszał cieszące się zainteresowaniem wykłady publiczne między innymi z historii Żydów, filozofii greckiej, ale również z intensywnej działalności oświatowo-edukacyjnej jego żony²⁷.

²² E. Włodarczyk, *Hermann Haken jako burmistrz Kołobrzegu i nadburmistrz Szczecina*, „Szczecińskie Studia Historyczne” 1998, nr 11, s. 69–81.

²³ Muzeum Miejskie w Szczecinie (niem. Museum der Stadt Stettin) erygowano w 1878 roku. Jego zbiory tworzyło kilka kolekcji, w tym Miejski Gabinet Grafiki (Städtische Kupferstichsammlung). Muzeum formalnie zostało otwarte w 1913 roku w nowo wybudowanej siedzibie na ówczesnych Hakenterrasse (obecne Wały Chrobrego). E. Włodarczyk, *Wielkomiejski rozwój Szczecina*, s. 279–519; D. Kacprzak, *Z dziejów szczecińskiego muzealnictwa. Museum Stadt Stettin*, w: D. Kacprzak, Sz.P. Kubiak, L. Kærulf Møller, B.M. Wolska, *Stettin/Szczecin – jedna historia. Sztuka XIX i XX wieku ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie. Bornholms Kunstmuseum 6.12.2020 – 18.04.2021, Muzeum Narodowe w Szczecinie 4.06.2021 – 14.11.2021 = Stettin/Szczecin – eine Geschichte: Kunst des. 19 und 20. Jahrhunderts aus dem Bestand des Nationalmuseums Stettin*, red. B.M. Wolska, przeł. B. Ostrowska, B. Sochańska, U. Usakowska-Wolff, Bornholms Kunstmuseum – Muzeum Narodowe w Szczecinie, Bornholm – Szczecin 2021, s. 20.

²⁴ Towarzystwo powstało w 1834 roku z inicjatywy najwybitniejszego szczecińskiego malarza epoki biedermeieru Ludwiga Augusta Mosta oraz dyrektora Gimnazjum Mariackiego Karla Friedricha Hasselbacha. D. Kacprzak, „Szczecińskie walki o sztukę”, czyli o pomorskim spotkaniu Polikleta z Vincentem van Goghem u schyłku belle époque, „Pamiętnik Sztuk Pięknych” 2015, nr 10, s. 149–150.

²⁵ J. Braun-Vogelstein, dz. cyt., s. 49.

²⁶ Tamże, s. 57.

²⁷ Tamże, s. 73, 75, 80.

Porażka

Rose, jako małżonka rabina, stanęła na czele stowarzyszenia kobiet działającego w szczecińskiej gminie żydowskiej, chciała jednak pracować społecznie na rzecz całego miasta. Tuż po przyjeździe zauważyła, że w Szczecinie brakuje instytucji, których działalność stanowiłaby wyraz poczucia odpowiedzialności mieszczaństwa za niższe warstwy społeczne²⁸. Przepaść oddzielająca warstwy bogatsze, uprzywilejowane od robotników i biedoty była wówczas bardzo znacząca nie tylko w dużych centrach przemysłowych. Powszechny był brak poczucia solidarności społecznej i chęci bezpośredniej pomocy. Dobroczynność polegała zazwyczaj na dawaniu zapomóg. Była raczej modą i okazją na pokazanie się w towarzystwie. Rose szybko się zorientowała, że tak jest również w Szczecinie, w którym żony wpływowych przemysłowców czy armatorów szukały przestrzeni, aby najmodniejszymi toaletami zamanifestować swój status. Kiedy w związku z organizacją bazaru na rzecz stowarzyszenia zajmującego się pomocą ubogim zauważyła kosztochłonność tego przedsięwzięcia, jej uwaga, że można byłoby te pieniądze przeznaczyć na pomoc biednym, nie spotkała się ze zrozumieniem. Zamiłowanie do przepychu, powierzchowność, trwonienie czasu na błahostkach i brak aspiracji intelektualnych kobiet ze szczecińskich elit nie napawały Rose optymizmem²⁹. Porażką zakończyła się podjęta już w 1882 roku próba zainicjowania nowoczesnej, poprzedzonej odpowiednim przygotowaniem fachowym, pracy społecznej. Hasło do działania rzuciła zaproszona na wykład poświęcony wybitnym teoretykom i praktykom wychowania Johannowi H. Pestalozzemu i Friedrichowi W. Fröblowi znana niemiecka działaczka żydowskiego pochodzenia Henriette Goldschmidt (1825–1920), ale wśród garstki zgromadzonych nie spotkało się ono z odzewem. Julie fiasko przypisała słabym jeszcze w tym czasie kontaktom matki z przedstawicielkami miejscowej elity. Przez następne lata Rose zbierała więc informacje na temat nowych form pracy społecznej, które wymagały bezpośredniego angażowania się w działalność wśród ubogich i oparte były na zapobieganiu biedzie. Interesowały ją również najnowsze teorie pedagogiczno-wychowawcze oraz formy kształcenia i opieki nad dziećmi. Rose doksztalała się więc i szukała najlepszych

²⁸ Tamże, s. 69.

²⁹ Tamże, s. 73.

rozwiązań. Towarzysząc w 1889 roku mężowi podczas wyjazdu na kongres orientalistyczny do Sztokholmu, przyglądała się aktywności tamtejszych kobiet. Na temat rozwiązywania problemów społecznych rozmawiała także z królem Oskarem II, którego miała zaintrygować podczas uroczystego spotkania w pałacu królewskim swoją powściągliwością, ale również brakiem odpowiedniej sukni wieczorowej³⁰.

Rose – kobieta z charakterem

Jak podkreśla Julie Braun-Vogelstein, początkowo kobiety ze szczecińskiej elity traktowały Rose z dystansem. Nie podzielała ich zamiłowania do splendoru, miała odmienne zainteresowania, była przyjezdna, a więc obca i do tego żydowskiego pochodzenia. Udało jej się jednak zaprzyjaźnić z kilkoma z nich. Zażyłe relacje miały ją łączyć między innymi z żoną dyrektora policji Heinricha von Schrottera (1856–1945). Zbliżył je Dolny Śląsk, z którego obie pochodziły. Szczególną rolę odegrało nawiązanie bliższych kontaktów z Emmą Sternberg, wdową po burmistrzu Szczecina, cieszącą się w mieście powszechnym szacunkiem i udzielającą się w dobroczynności i stowarzyszeniach ewangelickich³¹. Rose przekonała ją do celowości zaszczepienia nowych form pracy społecznej, ale i konieczności rozbudzenia intelektualnego kobiet. Jak podaje Julie, matce udało się przekonać burmistrzową Sternberg, aby swoim autorytetem wsparła stowarzyszenie mające upowszechniać nowe formy pracy społecznej, a zwłaszcza promować samokształcenie i kursy uzupełniające. Stowarzyszenie – jak już wyżej wspomniano – powstało ostatecznie w 1894 roku pod nazwą Szczecińskie Stowarzyszenie Kobiet (niem. *Stettiner Frauenverein*). Rose celowo przyjęła w nim pozycję drugoplanową, aby – jak można przypuszczać – uniknąć łączenia go z gminą żydowską i tym samym zjednać jak najwięcej kobiet. Stojąc w drugim rzędzie, miała jednak kluczowy wpływ na jego funkcjonowanie³². Wspierały ją

³⁰ J. Braun-Vogelstein, dz. cyt., s. 61–62. Por. B. Brendemoen, *The Eighth International Congress of Orientalists, Held in Stockholm/Uppsala and Christiania (1–14 September 1889), and its echo in Turkish literature*, w: *Turcologica Upsaliensia. An illustrated collection of essays*, eds. É.Á. Csató et al., Brill, Leiden 2020, s. 129–144.

³¹ J. Braun-Vogelstein, dz. cyt., s. 82.

³² Według sprawozdań w prace stowarzyszenia włączyło się około 400 przedstawicielek mieszczaństwa. Usunięcie się Rose Vogelstein na drugi plan i praca w cieniu Emmy Sternberg było prawdopodobnie umotywowane także wzrostem nastrojów antysemickich w tym czasie. M. Wegner, dz. cyt., s. 23, 111.

zjednane do idei stowarzyszenia żony miejscowych urzędników, lekarzy i przemysłowców, ale także inne przedstawicielki gminy żydowskiej, zwłaszcza siostra Johanna Schweitzer, która po wielu kryzysach życiowych również osiedliła się w Szczecinie i jako działaczka mieszczańskiego umiarkowanego ruchu kobiecego założyła w 1893 roku wspomniany wyżej niewielki oddział ADF. Rose szczególnie była zaangażowana w doksztalcanie kobiet. Jak podaje Julie, opracowała program około dziesięciu cykli wykładów składających się z dwudziestu spotkań poświęconych historii, literaturze, geografii, biologii, fizyce i filozofii. Swoim zapałem przekonała do ich wygłoszenia szczecińskich nauczycieli wyższych klas gimnazjalnych oraz ekspertów zapraszanych z Greifswaldu i Berlina³³. Była bardzo zaangażowana także w pomoc dla dzieci robotników, którym organizowała zarówno opiekę po szkole, jak i wyjazdy za miasto, do okolicznych lasów. Wiele z nich nigdy wcześniej nie opuszczało swoich dzielnic i nie miało bezpośredniego kontaktu z przyrodą. W prace stowarzyszenia formalnie kierowanego przez Emmę Sternberg włączało się stopniowo coraz więcej kobiet. Część z nich myślała jednak innymi kategoriami niż Rose, traktując stowarzyszenie bardziej jako sposób zamanifestowania swojej pozycji w środowisku niż rzeczywistą pracę. Zdarzało się, że rywalizowały między sobą o przewodniczenie wydziałom zajmującym się różnymi obszarami działalności stowarzyszenia, co też irytowało Rose i było źródłem sporów. Po jednym z nim Heinemann miał uspokajać żonę słowami „mądrzejsi ustępują”, na co usłyszał w odpowiedzi: „dlatego niemal wszędzie rządzą głupcy”³⁴.

Największy konflikt według autorki wspomnień rozegrał się między jej matką a żoną dyrektora kolei żelaznej. Co prawda, Julie nie podała jej nazwiska, notując jedynie inicjał „S.”, jednak bez trudu można ustalić, że chodziło o Annę, żonę Georga Sombarta (1843–1912), stojącego w latach 1901–1909 na czele Królewskiej Dyrekcji Kolei w Szczecinie. Podkreśliła, że odbił się on szerokim echem nie tylko w mieście, ale i trafił nawet do berlińskich gazet, w których był interpretowany jako przejaw antysemityzmu, choć według jej rodziców był raczej wynikiem niezdrowej rywalizacji i zawiści. Pani Sombart po przybyciu wraz z mężem do Szczecina chciała zaangażować się w pracę społeczną, ale kiedy podejmowała jakąkolwiek inicjatywę, wszędzie miała słyszeć: „to już robi pani Vogelstein”. Pierwsze lata XX wieku były bowiem

³³ J. Braun-Vogelstein, dz. cyt., s. 80.

³⁴ Tamże, s. 74.

okresem, w którym szczecińskie organizacje kobiece rozwijały się intensywnie, inicjując szereg form działalności opiekuńczo-wychowawczej. Anna Sombart, aby stworzyć sobie pole do działania, doprowadziła do usunięcia Rose z zarządu Patriotycznego Stowarzyszenia Kobiet. Sprawa wywołała jednak skandal i w pojednanie obu działaczek miał zaangażować się sędziwy i cieszący się autorytetem w mieście Albert Schlutow (1838–1909), zasłużony kupiec i armator. Julie stwierdza, że konflikt ten zaważył na karierze męża pani Sombart, który został wkrótce wysłany na urlop, a następnie zdymisjonowany³⁵. Na kartach swoich wspomnień kreuje więc obraz Szczecina jako ośrodka, w którym w pierwszych latach XX wieku nie było przyzwolenia na nagonkę antyżydowską i panował klimat współpracy, co miało być zasługą osobowości i autorytetu dr. Heinemanna Vogelsteina oraz jego żony oddanej pracy na rzecz miasta.

Szczecin jako centrum ruchu kobiecego

Za sprawą Rose Szczecin na przełomie XIX i XX wieku wyrósł na ośrodek mieszczańskiego umiarkowanego ruchu kobiecego. Nie bez wpływu na to pozostawały jej osobiste kontakty i znajomości. Ze wspomnień Julie wynika, że jej matka z czasów młodości znała bardzo dobrze Auguste Schmidt, współzałożycielkę ADF oraz pierwszą przewodniczącą działającego od 1894 roku Związku Niemieckich Stowarzyszeń Kobiety (niem. *Bund Deutscher Frauenvereine*, BDF), zrzeszenia, do którego należał ADF i szereg innych organizacji. Zaprzyjaźniły się przed laty we Wrocławiu, gdzie mieszkała rodzina Kobraków, a Auguste Schmidt pracowała jako młoda nauczycielka i uczyła jej młodszą siostrę Florę. Po latach odnowiła znajomość, prosząc o pomoc w powołaniu do życia Szczecińskiego Stowarzyszenia Kobiet. Auguste Schmidt nie była zadowolona z efektów swojej misji założycielskiej. Julie we wspomnieniach odnotowała, że nigdy nie zapomni sytuacji, kiedy na wieść o tym, że pierwszą inicjatywą stowarzyszenia miało być utworzenie szkoły gotowania, przygnębiona chodziła po ich pokoju tam i z powrotem, powtarzając bez przerwy: „Różyczko, jak tu chcesz cokolwiek osiągnąć?”³⁶. Z czasem jednak część przedstawicielek szczecińskiego mieszczaństwa poparła program umiarkowanego ruchu

³⁵ J. Braun-Vogelstein, dz. cyt., s. 76–77, 81–83.

³⁶ Tamże, s. 71.

kobiecego, który kładł nacisk na edukację i obecność kobiet w polityce społecznej miasta. Jedną z metod jego upowszechniania były wykłady liderek ruchu kobiecego, które Rose lub jej siostra Johanna znały i zapraszały do Szczecina, goszcząc ich w mieszkaniu Vogelsteinów. Niektóre z nich łączyło z gospodynią żydowskie pochodzenie³⁷. Julie w swoich wspomnieniach sportretowała piórem kilka z tych ciekawych kobiet. Auguste Schmidt miała według niej łączyć w sobie wszystkie przymioty kobiecości. Helene Lange zapamiętała jako zawsze pouczającą i konkretną, nie dającą zapomnieć, że uczyła greki, zaś dr Käthe Schirmacher określiła jako dumną z posiadania stopnia naukowego i zobowiązaną do tego, aby nienawidzić mężczyzn³⁸.

Wszystko to spowodowało, że kiedy w 1911 roku Rose po śmierci męża wycofała się na pewien czas z aktywności społecznej, Szczecińskie Stowarzyszenie Kobiet nadal prężnie funkcjonowało. Zresztą środowisko szczecińskich działaczek miało już wówczas zupełnie inne oblicze niż w latach osiemdziesiątych XIX wieku. Przynajmniej częściowo przełamany został brak aspiracji intelektualnych kobiet. Dzięki Rose dziewczęta mogły korzystać z kursów przygotowujących do matury. Ich absolwentką była także Julie Vogelstein. Podkreśliła w swoich wspomnieniach, że jeszcze w pierwszych latach XX wieku odchodzenie od standardów w kształceniu dziewcząt traktowane było jako dziwactwo. Nawet jej ojciec był przeciwny temu, aby zdawała maturę i studiowała, uważając, że to nie jest kobiece. Jednak przy wsparciu matki w 1907 roku przystąpiła w męskim gimnazjum do egzaminu dojrzałości, podczas którego oceniana była surowiej niż chłopcy. Musiała bowiem zdawać także część ustną, mimo że mogła być z niej zwolniona na podstawie oceny bardzo dobrej z części pisemnej. Jeden z radców szkolnych stwierdził bowiem, że uczyni wszystko, by na Pomorzu żadna kobieta nie mogła szczyścić się maturą. Okazało się jednak, że niewiele mógł zrobić³⁹. Moda na zdawanie matury przez dziewczęta i kształcenie uniwersyteckie przyszyła dopiero kilkanaście lat później.

³⁷ Por. I.M. Fassmann, *Jüdinnen in der deutschen Frauenbewegung 1865–1919*, Georg Olms Verlag, Hildesheim – Zürich – New York 1996.

³⁸ J. Braun-Vogelstein, dz. cyt., s. 79–80.

³⁹ Tamże, s. 221 i nn.

Co wiemy dzięki wspomnieniom Julie?

Wspomnienia Julie Braun-Vogelstein nie dają pełnego obrazu Szczecina przełomu XIX i XX wieku, rzucają jednak światło na pewne przestrzenie, które nie są znane z innych źródeł historycznych. Konfrontacja zawartej w nich faktografii z innymi materiałami, w tym także z korespondencją przechowywaną w zasobie Leo Baeck Institut⁴⁰ wskazuje, że można im zaufać, chociaż zdarzają się drobne pomyłki, na przykład w zapisie nazwisk. Niedosyt budzą natomiast przemilczenia i miejscami nieprecyzyjna narracja. Trudno też stwierdzić, w jakim zakresie przedstawiony przez nią wizerunek rodziców jest idealistyczną projekcją ukształtowaną po latach w pamięci kochającej córki. Z uwagi na postawione pytanie najcenniejszym elementem tej opowieści są przywołane przez autorkę odczucia towarzyszące Vogelsteinom przybywającym do Szczecina na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku. Miasto wydało im się wówczas zimnym, wietrznym i nieprzyjemnym prowincjonalnym ośrodkiem, w którym prym wiodły elity gospodarcze zachłyśnięte własnym sukcesem ekonomicznym i niedojrzałe do poważnego życia kulturalno-naukowego. Analizowane wspomnienia pozwalają także wejrzeć w środowisko szczecińskich działaczek i odsłonić kulisy narodzin stowarzyszeń związanych z mieszczańskim umiarkowanym ruchem kobiecym. Oficjalne sprawozdania nie wskazują na to, aby Rose Vogelstein i Johanna Schweitzer były siostrami, a żona rabina odgrywała szczególną rolę w rozwoju ruchu kobiecego w Szczecinie⁴¹. Okazuje się jednak, że dla dobra sprawy Rose nie eksponowała swojej pracy, chociaż w rzeczywistości to dzięki niej zostały przeszczepione na grunt szczeciński prądy związane z emancypacją kobiet, na co jako pierwsza zwróciła uwagę amerykańska badaczka żydowskich aktywistek Marion Kaplan⁴².

⁴⁰ Julie Braun-Vogelstein Collection 1743–1971, <https://archive.org/details/juliebraunvogels118brau/mode/1up?view=theater> (dostęp: 16.02.2025).

⁴¹ Szerzej na temat działalności Rose Vogelstein zob. A. Szudarek, *Rosa Vogelstein and her work: In search of the sources of success of the Stettin Women's Association (Stettiner Frauenverein) at the turn of the twentieth century*, „Women's History Review” 2018, vol. 7, no. 7, s. 1169–1189.

⁴² M.A. Kaplan, *The making of the Jewish middle class: Women, family, and identity in Imperial Germany*, Oxford University Press, New York – Oxford 1991, s. 204–205.

Bibliografia

Archiwa

Julie Braun-Vogelstein Collection 1743–1971, <https://archive.org/details/juliebraunvogels118brau/mode/1up?view=theater> (dostęp: 16.02.2025).

Źródła publikowane

Braun-Vogelstein Julie, *Was niemals stirbt. Gestalten und Erinnerungen*, Verlags-Anstalt, Stuttgart 1966.

Wegner Marie, *Merkbuch der Frauenbewegung*, Verlag B.G. Teubner, Leipzig – Berlin 1908.

Opracowania

Brendemoen Bernt, *The Eighth International Congress of Orientalists, held in Stockholm/Uppsala and Christiania (1–14 September 1889), and its echo in Turkish literature*, w: *Turcologica Upsaliensia. An illustrated collection of essays*, eds. Éva Ágnes Csató et al., Brill, Leiden 2020.

Chlebowska Agnieszka, *Codzienność w okowach wojny. Działalność Narodowej Służby Kobiet w miastach niemieckich w czasie I wojny światowej (na przykładzie Szczecina)*, w: *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku. Wybrane zagadnienia*, red. Teresa Kulak, Agnieszka Chlebowska, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2014.

Chlebowska Agnieszka, *Pierwszy raz z prawem głosu. Praca organizacji kobiecych nad przygotowaniem szczecinianek do udziału w życiu politycznym w czasie kampanii wyborczej do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego (XII 1918 – I 1919)*, w: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. Agnieszka Janiak-Jasińska, Katarzyna Sierakowska, Andrzej Szwarc, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009.

Chlebowska Agnieszka, *Pod znakiem Czerwonego Krzyża. Patriotyczne Stowarzyszenie Kobiet w Szczecinie (1869–1914) jako organizacja z nurtu ruchu kobiecego wspieranego przez państwo pruskie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2007, R. 22, z. 1, s. 39–66.

Dr. Julie Braun-Vogelstein dies; German party leader's widow, „The New York Times”, 9.02.1971, s. 42, <https://www.nytimes.com/1971/02/09/archives/dr-julie-braun-vogelstein-dies-l-german-party-leaders-widowi.html> (dostęp: 15.02.2025).

Fassmann Irmgard Maya, *Jüdinnen in der deutschen Frauenbewegung 1865–1919*, Georg Olms Verlag, Hildesheim – Zürich – New York 1996.

Greven-Aschoff Barbara, *Die bürgerliche Frauenbewegung in Deutschland 1894–1933*, Vandenhoeck and Ruprecht, Göttingen 1981.

Kacprzak Dariusz, „Szczecińskie walki o sztukę”, czyli o pomorskim spotkaniu Polikleta z Vincentem van Gogiem u schyłku belle époque, „Pamiętnik Sztuk Pięknych” 2015, nr 10, s. 147–156.

Kacprzak Dariusz, *Z dziejów szczecińskiego muzealnictwa. Museum Stadt Stettin*, w: Dariusz Kacprzak, Szymon Piotr Kubiak, Lars Kærulf Møller, Beata Małgorzata Wolska, *Stettin/Szczecin – jedna historia. Sztuka XIX i XX wieku ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie. Bornholms Kunstmuseum 6.12.2020 – 18.04.2021, Muzeum Narodowe w Szczecinie 4.06.2021 – 14.11.2021 = Stettin/Szczecin – eine Geschichte: Kunst des. 19 und 20. Jahrhunderts aus dem Bestand des Nationalmuseums Stettin*, red. Beata Małgorzata Wolska, przeł. Barbara Ostrowska, Bogusława Sochańska, Urszula Usakowska-Wolff, Bornholms Kunstmuseum – Muzeum Narodowe w Szczecinie, Bornholm – Szczecin 2021.

Kaplan Marion A., *The making of the Jewish middle class: Women, family, and identity in Imperial Germany*, Oxford University Press, New York – Oxford 1991.

Kerchner Brigitte, *Beruf und Geschlecht. Frauenberufsverbände in Deutschland 1848–1908*, Vandenhoeck und Ruprecht, Göttingen 1992.

Kosman Janina, *Jedna biblioteka – trzy historie. Biblioteka Archiwum Państwowego w Szczecinie. Studium przypadku*, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych – Archiwum Państwowe w Szczecinie, Warszawa – Szczecin 2021.

Kozińska Bogdana, *Rozwój przestrzenny Szczecina do początku XIX wieku do II wojny światowej*, Oddział Szczeciński Stowarzyszenia Historyków Sztuki – Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2015.

Makała Rafał, *Między prowincją a metropolią. Architektura Szczecina w latach 1891–1918*, Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2011.

- Meyer Michael A., *Liberal Judaism and Zionism in Germany*, w: *Zionism and religion*, eds. Shmuel Almog, Jehuda Reinharz, Anita Shapira, Brandeis University Press, Hanover – London 1998.
- Michalska Agata, *Inkunabuly dawnej Biblioteki Gimnazjalnej w Szczecinie – próba odtworzenia zasobu*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2020, R. 35, z. 2, s. 119–141.
- Morgenstern Lina, *Frauenarbeit in Deutschland*, Vol. 1, *Geschichte der deutschen Frauenbewegung und Statistik der Frauenarbeit auf allen ihr zugänglichen Gebieten*, Verlag der Deutschen Hausfrauen-Zeitung, Berlin 1895.
- Reder Dirk Alexander, *Frauenbewegung und Nation. Patriotische Frauenvereine in Deutschland im frühen 19. Jahrhundert (1813–1930)*, SH-Verlag, Köln 1998.
- Schaser Angelika, *Frauenbewegung in Deutschland 1848–1933*, Wissenschaftliche Buchgesellschaft, Darmstadt 2020.
- Szudarek Agnieszka, *Mieszkańskie stowarzyszenia kobiece w Niemczech wobec zniesienia zakazu przynależności kobiet do partii politycznych na przykładzie Szczecina (1908–1914)*, w: *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)*, red. Teresa Kulak, Małgorzata Dajnowicz, Wydawnictwo Chronicon, Wrocław 2016.
- Szudarek Agnieszka, *Rosa Vogelstein and her work: In search of the sources of success of the Stettin Women’s Association (Stettiner Frauenverein) at the turn of the twentieth century*, „Women’s History Review” 2018, vol. 7, no. 7, s. 1169–1189.
- Szudra Dariusz, *Obraz demograficzny ludności żydowskiej na Pomorzu Zachodnim w latach 1871–1939*, w: *Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. Mieczysław Jaroszewicz, Włodzimierz Stępiński, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2007.
- Wilhelmus Wolfgang, *Geschichte der Juden in Pommern*, Ingo Koch Verlag, Rostock 2004.
- Włodarczyk Edward, *Hermann Haken jako burmistrz Kołobrzegu i nadburmistrz Szczecina*, „Szczecińskie Studia Historyczne” 1998, nr 11, s. 69–81.
- Włodarczyk Edward, *Rozwój gospodarczy miast portowych pruskich prowincji nadbałtyckich w latach 1908–1914*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016.
- Włodarczyk Edward, *Wielkomiejski rozwój Szczecina w latach 1871–1918*, w: *Dzieje Szczecina*, t. 3, 1806–1945, red. Bogdan Wachowiak, Wydawnictwo 13 Muz, Szczecin 1994.

Praca przymusowa w niemieckim Szczecinie we wspomnieniach polskiego robotnika. Między pamięcią świadka a ustaleniami historyków

Tomasz Ślepowroński

Instytut Historyczny, Uniwersytet Szczeciński
ORCID 0000-0001-6498-4617

Problematyka pracy przymusowej w okresie II wojny światowej na Pomorzu, a także w Szczecinie znalazła już pewne miejsce w opracowaniach historyków¹, a w trzeciej dekadzie XXI wieku zjawisko pracy przymusowej ponownie zaczyna budzić zainteresowanie nie tylko lokalnej społeczności². Po odejściu generacji, która poddana była przymusowi niewolniczej pracy, pokolenie wnuków i prawnuków poszukuje informacji na ten temat³, konstatując zarazem deficyt miejsc pamięci poświęconych polskim robotnikom czasów wojny. Dotyczy to zarówno

¹ Trzeba jednak zauważyć, że wciąż najwybitniejszym osiągnięciem polskiej nauki historycznej na tym polu jest opublikowany ponad pół wieku temu doktorat Bogdana Frankiewicza (B. Frankiewicz, *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach II wojny światowej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1969) oraz szereg jego innych publikacji ukazujących się do lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Najnowsze podsumowanie dorobku historiograficznego i badań na temat pracy przymusowej na Pomorzu Zachodnim i w Szczecinie zob. T. Ślepowroński, *Od Bogdana Frankiewicza do Włodzimierza Stępińskiego. Szczecińskie badania nad pracą przymusową na Pomorzu w latach II wojny światowej*, w: *Praca przymusowa podczas II wojny światowej. Pamięć i konsekwencje*, red. T. Ślepowroński, W. Wichert, Instytut Pamięi Narodowej, Szczecin – Warszawa 2025, s. 317–363.

² W 2022 roku do kin wszedł film fabularny *Filip* w reżyserii Michała Kwiecińskiego, nakręcony na podstawie autobiograficznej powieści Leopolda Tyrmanda, którego akcja dotyczy polskiego Żyda będącego robotnikiem przymusowym w sercu III Rzeszy.

³ W 2022 roku studenci Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego przygotowali na ten temat wystawę. Zob. *Wystawa plenerowa: Robotnicy przymusowi w niemieckim Szczecinie 1939–1945*, <https://muzeum.szczecin.pl/wystawy/czasowe/1557-wystawa-plenerowa-robotnicy-przymusowi-w-niemieckim-szczecinie-1939-1945.html> (dostęp: 20.02.2025).

skromnej obecności tego rodzaju upamiętnień w przestrzeni miasta i regionu⁴, jak i niezadowalającej liczby publikacji, w których oddawano by głos świadkom historii⁵. Jest to tym bardziej zaskakujące, że istnieje podstawa źródłowa, która pozwala na wydanie niejednego zbioru wspomnień czy też na publikację bardziej obszernych relacji. W zasobie Archiwum Państwowego w Szczecinie znajduje się zbiór prawie stu wspomnień robotników przymusowych⁶, jak również część relacji przysyłanych od 1969 roku na konkurs „Dzieje szczecińskich rodzin”⁷. Depozytariuszem ponad dwustu prac konkursowych jest także Książnica Pomorska, która udostępnia je w ramach Biblioteki Zbiorów Specjalnych⁸. Pokazny zbiór relacji polskich robotników z obszaru Pomorza Zachodniego i Szczecina zgromadzono w Archiwum Akt Nowych, w zasobie Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”⁹. Zbierano je w latach 1992–2021 w trakcie akcji dokumentowania pracy przymusowej w celu uzyskania wypłat w ramach niemieckich świadczeń finansowych. Ponadto zeznania zebrane podczas prac Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce są dostępne w różnych zespołach w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

⁴ T. Ślepówroński, *Praca przymusowa jako element regionalnej narracji historycznej na Pomorzu Zachodnim w świetle inicjatyw podejmowanych w Policach i Szczecinie*, w: *Praca przymusowa na Pomorzu w latach 1939–1950. Stan i perspektywy badań naukowych oraz obraz edukacji historycznej w Polsce i Niemczech. Dokumentacja wspólnej konferencji Archiwum Miejskiego w Greifswaldzie i Archiwum Państwowego w Szczecinie, która odbyła się w Greifswaldzie w dniach 29–30 listopada 2012 r.*, red. P. Gut, U. Kiel, J. Macholak, przeł. M.A. Korzeb, P. Jackowski, M.M. Matusiak, Der Oberbürgermeister, Kulturamt, Staatsarchiv – Archiwum Państwowe Szczecinie, Greifswald – Szczecin 2014, s. 295–310.

⁵ W kontekście aglomeracji szczecińskiej należy wymienić w zasadzie tylko jedną książkę zawierającą wspomnienia robotnika przymusowego, zob. J.B. Koziński, *Przymuszeni z literą P. Jak Police...*, Gmina Police, Police 2011.

⁶ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), Zbiór relacji i wspomnień, sygn. 65/1004/0. Na wspomnienia robotników przymusowych można też natrafić w korespondencji Bogdana Frankiewicza i zapisach rozmów, jakie zachowały się w jego spuściźnie. Zob. APSz, Zbiór Bogdana Frankiewicza (1923–2003), sygn. 65/1503/0. Innej typu dokumentacja związana z robotnikami przymusowymi omówiona została w tekście: W. Mijał, *Akta osobowe pracowników przymusowych narodowości polskiej z zespołu Prezydium Policji w Szczecinie – charakterystyka aktoznawcza i metody opracowania*, „Szczeciński Informator Archiwalny” 2000/2001, nr 14/15, s. 93–109.

⁷ APSz, Zbiór relacji i wspomnień, Relacje nadesłane na konkurs „Dzieje szczecińskich rodzin w XX w.”, sygn. 65/1004/0/3/8 i 65/1004/0/3/44–46. Część z nich wykorzystano w publikacji: *Z nad-odrzańskiej ziemi. Wspomnienia Szczecinian*, wybór, oprac. i wstęp T. Białecki, posł. P. Zaremba, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1974. Na temat konkursu „Dzieje szczecińskich rodzin” zob. A. Borysowska, *Konkurs „Dzieje Szczecińskich Rodzin w XX wieku” i kolekcja pamiętników Książnicy Pomorskiej. Biblioteka jako lokalne centrum kultury*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2005, nr 2/3, s. 20–24.

⁸ Tam też znajdują się wspomnienia robotników przymusowych, zob. m.in. Książnica Pomorska, *Wspomnienia Edwarda Chrobaka z wyjazdu na roboty przymusowe do III Rzeszy podczas II wojny światowej* [rękopis], red. i wstęp. P. Chrobak, Szczecin 2008, sygn. P-804.

⁹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, sygn. 2/2680/0.

Na potrzeby tego artykułu wykorzystano wspomnienia Aleksandra Pryczka, polskiego robotnika przymusowego w Szczecinie z lat 1940–1942, nagrane w 2015 roku przez Włodzimierza Stępińskiego wraz ze współpracownikami¹⁰. Obecnie znajdują się one we wspomnianym wyżej zasobie Archiwum Państwowego w Szczecinie. Całość nagrania filmowego, zarejestrowanego podczas dwóch spotkań, trwa ponad sześć godzin i w dużej części poświęcona jest epizodom szczecińskim¹¹. Może być ono traktowane jako typowa relacja cudzoziemskiego robotnika w III Rzeszy, ale zawiera zarazem unikatową warstwę wspomnień osobistych oraz emocji charakterystycznych dla relacji polsko-niemieckich w wymiarze zindywidualizowanym. Dzięki niej poznajemy atmosferę i warunki, w jakich odbywała się praca przymusowa, a także wiele szczegółów dotyczących Szczecina z okresu II wojny światowej, choć niektóre z przytoczonych faktów, zgodnie z podejściem do *oral history*, winny podlegać analizie rekonstrukcyjnej i interpretacji¹².

Czy dobrowolność była dobrowolna?

Aleksander Pryczek urodził się w Łodzi w 1923 roku w dość biednej rodzinie. Przed wybuchem II wojny światowej skończył siedmioklasową szkołę podstawową i uczył się w szkole zawodowej. Po zajęciu Łodzi przez Niemców w 1939 roku i włączeniu miasta do III Rzeszy rodzina straciła źródło utrzymania, gdyż fabryki były dłuższy czas zamknięte. Aby wesprzeć rodzinę, szesnastoletni wtedy młodzieniec, podając się za pełnoletniego, zgłosił się do okupacyjnego Arbeitsamtu (Urzędu Pracy) w celu znalezienia zatrudnienia. Przydzielono go do prac ogrodniczych i porządkowych w mieście, ale wraz z nastaniem zimy tego typu zajęcia zostały zakończone, a w odniesieniu do zapisanych w Arbeitsamcie młodych Polaków zdecydowano, że wyjadą do pracy do Niemiec. Właśnie z obszarów wcielonych rekrutowała się największa liczba

¹⁰ Na temat projektu badawczego prof. Włodzimierza Stępińskiego i jego realizacji zob. T. Ślepowroński, *Od Bogdana Frankiewicza...*, s. 324–339.

¹¹ APSz, Zbiór relacji i wspomnień. Wspomnienia Aleksandra Pryczka z okresu pracy przymusowej na rzecz III Rzeszy w czasie drugiej wojny światowej, sygn. 65/1004/0/1.2/133. Skromniejsza relacja pisemna znajduje się we wspomnianym zbiorze Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie.

¹² Zob. P. Thompson, J. Bornat, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, przeł. P. Tomanek, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2021, s. 601–624.

robotników przymusowych kierowanych w latach 1939–1940 na Pomorze¹³. Władze okupacyjne groziły aresztowaniem rodziny za uchylenie się od wyjazdu, ale nawet bez tej groźby Pryczkowie zdecydowaliby się wyprawić syna na roboty, bo to miało ułatwić egzystencję młodszego rodzeństwa. Czy to niejako ochotnicze zgłoszenie się do pracy w Niemczech może być traktowane jako element przymusu i eksploatacji podbitych przez III Rzeszę narodów?

Ta kategoria robotników cudzoziemskich często umyka badaczom problemu i zapomina się o tym, że część z nich udała się na roboty kierowana różnymi pobudkami. Nawet jeśli decydujący był aspekt ekonomiczny, ugruntowany w specyficznej tradycji mieszkańców środkowo-wschodniej Europy, którzy już wcześniej w poszukiwaniu pracy i lepszego życia wędrowali do Niemiec¹⁴, to jednak w realiach II wojny światowej zawsze towarzyszył tym wyjazdom element przemocy. Abstrahując od problemów bytowych, które zmuszały do podejmowania takich decyzji, to już na miejscu, w III Rzeszy, nie było różnicy w statusie polskich robotników, niezależnie od tego, czy przyjechali „samodzielnie”, czy pod przymusem. Traktowano ich tak samo i takie same obostrzenia regulowały ich pobyt. Nie przestrzegano warunków ani terminów umów, egzekwując przymus pracy zgodnie z miejscowym zapotrzebowaniem¹⁵.

Pierwsze kroki na Pomorzu

Rodzinne miasto Łódź Aleksander Pryczek opuścił 23 stycznia 1940 roku transportem kolejowym i wraz z około tysiącem jemu podobnych młodych ludzi dotarł na Pomorze w okolice Chociwła¹⁶. Na przystanku kolejowym w Lisowie odbył się swoisty targ niewolników – przyszłe zostali poddani selekcji do pracy w rolnictwie, jednak żaden z bauerów (chłopów) nie

¹³ B. Frankiewicz, *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim...*, s. 44–45.

¹⁴ Dla Pomorza i wschodnich obszarów Niemiec zob. m.in.: B. Drewniak, *Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim (1890–1918)*, Instytut Zachodni, Poznań 1959; J. Nichtweiss, *Die ausländischen Saisonarbeiter in der Landwirtschaft der östlichen und mittleren Gebiete des Deutschen Reiches, Ein Beitrag zur Geschichte der preussisch-deutschen Politik von 1890 bis 1914*, Rütten & Loening, Berlin 1959; A. Poniatowska, *Polskie wychodźstwo sezonowe na Pomorzu Zachodnim 1918–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971.

¹⁵ U. Herbert, *Robotnicy zagraniczni w niemieckiej gospodarce wojennej 1939–1945*, przeł. M. Sikora, Instytut Pileckiego, Warszawa 2023, s. 142–150.

¹⁶ Linia kolejowa Bydgoszcz – Piła – Stargard – Szczecin była głównym szlakiem transportowym, przez który na Pomorze trafiali robotnicy przymusowi. Zob. B. Frankiewicz, *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim...*, s. 45–46.

zdecydował się na zatrudnienie dość szczupłego młodzieńca. Podobnie jak około 300–400 innych osób, niemieccy strażnicy skierowali go zatem do odległego o trzy kilometry obozu autostradowego w Bobrownikach (Reichsautobahnlager Beweringen). Zgodnie z opisem Pryczka zamieszkali oni w barakach, otoczonych drutem kolczastym, a strażnicy w okrutny sposób traktowali robotników z Polski. Jeden z nich złapany podczas próby ucieczki został pogryziony przez psy, a następnie zamknięty w magazynie z węglem, gdzie bez pomocy po kilku dniach zmarł. Aleksander Pryczek też doznał przemocy, na przykład gdy nie zameldował się na czas po niemiecku po wejściu do baraku Lagerführera (kierownika obozu). Został za to uderzony i wybito mu dwa przednie zęby. Dopiero wyjaśnienia tłumacza, że ma dopiero 16 lat i nie zna niemieckiego, załagodziły sytuację. Ciekawym wątkiem jest też informacja o złośliwościach, na jakie wobec młodszego od siebie kolegi pozwalali sobie inni robotnicy. Regularnie zdarzały się też kradzieże żywności, na co ratunkiem było spożycie od razu całej przydzielanej porcji. W zimie robotnicy zajmowali się odśnieżaniem okolicznych miejscowości, a wiosną 1940 roku ruszyła na nowo budowa autostrady ze Szczecina w kierunku Królewca. Pryczek pracował przy obsłudze wagoników-wywrotek, którymi wożono materiały¹⁷. Budowę jednak przerwano w kwietniu 1940 roku, a mieszkańców obozu przewieziono samochodami do Szczecina¹⁸.

¹⁷ Na stronie internetowej Heimatkreis Saatzig/Pommern umieszczone są przedwojenne zdjęcia przedstawiające obóz w Bobrownikach (przed 1939 rokiem mieszkali w nim niemieccy cywilni budowniczowie autostrady z organizacji Deutsche Arbeitsfront – Niemiecki Front Pracy) i wagoniki-wywrotki, które zapewne obsługiwał A. Pryczek. Zob. E. Volker, *Beweringen*, <https://www.saatzig.de/beweringen.html> (dostęp: 26.04.2025). Interesujące jest to, że autor niemieckiej strony poświęconej dawnym mieszkańcom wsi Beweringen ani słowem nie wspomina o robotnikach przymusowych, a tematyka wojenna pojawia się jedynie w części „Flucht und Vertreibung” (ucieczki i wypędzenia) w 1945 roku. Na temat sytuacji robotników przymusowych zatrudnionych przy budowach autostrad zob. M. Diefenbach, M. Maćkowiak, *Zwangsarbeit und Autobahn zwischen Frankfurt (Oder) und Posen 1940–1945. Die nationalsozialistischen Arbeitslager entlang der Reichsautobahnbaustelle für Juden, sowjetische Kriegsgefangene, Polizeihäftlinge und andere Zwangsarbeiter / Praca przymusowa i autostrada między Frankfurtem nad Odrą a Poznaniem 1940–1945. Niemieckie nazistowskie obozy pracy dla Żydów, sowieckich jeńców wojennych, więźniów policyjnych i innych pracowników przymusowych wzdłuż budowanej Autostrady Rzeszy*, przeł. M. Abraham-Diefenbach, M. Rokita, J. Musekamp, Institut für angewandte Geschichte – Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V. – Piktogram Polska, Frankfurt (Oder) – Poznań 2017.

¹⁸ Na temat obozów w okolicach Stargardu zob. B. Frankiewicz, *Robotnicy przymusowi i jeńcy wojenni w powiecie stargardzkim w okresie 1939–1945*, w: *Z dziejów Ziemi Stargardzkiej*, red. B. Dopierała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1969, s. 183–194.

W Merklager i w Bredower Schiesspark

Szczeciński Arbeitsamt, mieszczący się przy obecnej al. Piastów, skierował Aleksandra Pryczka do obozu Merklager 2 w okolicach obecnej ul. Myśliwskiej (na północ od dworca Niebuszewo). Był to obóz filialny firmy Merkur pracującej między innymi na rzecz stoczni Oderwerke, w którym przetrzymywano Polaków. Bogdan Frankiewicz wyliczył ponad sto obozów i miejsc zbiorowego zakwaterowania robotników przymusowych w Szczecinie¹⁹. Dziś wypada chyba tę liczbę podwoić, uwzględniając cały obszar tzw. Wielkiego Miasta Szczecina (Großstadt Stettin), metropolii utworzonej 15 października 1939 roku²⁰. Zgodnie z opisem Pryczka obóz był dość duży, robotnicy mieszkali w 12 barakach, a w jednym z nich mieściła się orkiestra, która grała w niedzielę i święta²¹. W przeciwieństwie do innych obozów i miejsc zbiorowego zakwaterowania warunki w tym miejscu były znośne. Tylko na początku pracownicy udawali się do pracy pod strażą, ale później zyskali już większą swobodę. Oczywiście zawsze musieli mieć na ubraniu przyszytą literę P jako oznaczenie robotników przymusowych z Polski, obowiązywała ich także godzina policyjna²². W dużo trudniejszym położeniu byli – jak nazywa ich autor relacji – „niewolnicy jugosłowiańscy”, którzy pojawili się w obozie najprawdopodobniej wiosną 1941 roku. Wydaje się, że chodzi o jeńców wojennych przywiezionych do Szczecina po zakończeniu kampanii jugosłowiańskiej (17 kwietnia 1941 roku). Odgrodzono dla nich połowę obozu, gdzie pozostawali pod ścisłą kontrolą, cierpieli głód, wyjadając resztki jedzenia wyrzucone przez polskich mieszkańców baraków.

Nie oznacza to, że Polacy byli wystarczająco aprowizowani. Aleksander Pryczek wspomina, że dziennie dostawał 750 gramów chleba pieczonego z dodatkiem mąki kasztanowej z margaryną, czasami z pasztetową, miskę zupy na burakach i kapuście bez mięsa oraz gorzką

¹⁹ B. Frankiewicz, *Hitlerowskie obozy pracy przymusowej oraz obozy karne i jenieckie na terenie Szczecina w latach II wojny światowej*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1965, z. 4, s. 117–139. A. Pryczek nie podaje dokładnej nazwy ani adresu obozu.

²⁰ B. Kosińska, *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX wieku do II wojny światowej*, Oddział Szczeciński Stowarzyszenia Historyków Sztuki – Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2002, s. 266–283.

²¹ Por. B. Frankiewicz, *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim...*, s. 140.

²² Szeroki opis tzw. polskich dekretów i polityki terroru wobec robotników przymusowych z Polski zob. U. Herbert, dz. cyt., s. 122–136.

kawę zbożową. Właśnie te niedogotowane i niedojedzone głąby kapuściane trafiały do beczek z resztkami, które wybierali jeńcy z armii jugosłowiańskiej. Podobnie jak w Bobrownikach, swój cały przydział Pryczek zjadał wieczorem, rano szedł więc do pracy jedynie o kawie, przez co głód był jego stałym towarzyszem. Za wyżywienie potracano mu z pensji miesięcznie 12 RM, a 25 RM, które mu zostawały, w zasadzie nie miał na co wydać, gdyż żywność była na kartki, których robotnicy przymusowi nie dostawali. Przesyłał więc zaoszczędzone i zarobione dodatkowo pieniądze do domu, szczególnie gdy otrzymał informację, że jego ojca też z Łodzi wysłano na roboty i matka została sama z dziećmi w domu.

Autor relacji początkowo dostał propozycję szkolenia spawalniczego, jednak odmówił, powołując się na swój młody wiek. Koledzy z obozu, spawacze z Bydgoszczy, ostrzegli go, że nie podoła ciężkiej dziesięciogodzinnej pracy, a niesolidne wykonywanie spawów w stoczni będzie traktowane jako sabotaż. Dlatego wraz z innymi mieszkańcami obozu został skierowany do budowy nadbrzeży i budynków na wyspie Gryfia. Wspomniany wyżej dodatkowy zarobek otrzymywał za rozładowywanie barek ze żwirem czy później wagonów z węglem i koksem. Rozładowanie berlinki (typ barki rzecznej) o ładowności 350 ton wypełnionej materiałem budowlanym trwało całą noc, pracowały przy tym trzy osoby, korzystając z podajników taśmowych. Kiedy trafiło się na dobrego majstra w pracy, często Ślązaka, można było liczyć na lepsze traktowanie.

Relacje z Niemcami młody łódzianin opisuje w różny sposób. Pryczek nie tylko pamiętał brutalność strażników, ale i to, że szczecinianie odnosili się do robotników przymusowych z pogardą. Opowiadał, że kiedyś, wracając z pracy spotkał około czternastoletniego młodzieńca ubranego w mundur Hitlerjugend, który nakazał mu zejść z chodnika i iść dalej skrajem ulicy. Ze złością powiedział mu wtedy: „jesteś mały, ale uważaj, bo wojna się jeszcze nie skończyła”. Za ten dość ryzykowny komentarz mogła go spotkać kara, ale młody Niemiec odpuścił. Innym razem został wyrzucony ze sklepu rybnego na Podzamczu, kiedy stał w kolejce, a sprzedawca dostrzegł literę P na jego ubraniu. Wychodząc, usłyszał jakże typowy wówczas epitet: *du Schwein-pole* (ty polska świnio). Na ulicy zwróciła się do niego niemiecka starsza kobieta z pytaniem, czy czegoś nie potrzebuje, i nie żądając od niego pieniędzy, kupiła mu kilogram ryb. Podała mu też swój adres, by się zgłosił, kiedy będzie mu czegoś brakowało. Podobną sytuację przeżył też w piekarni, gdy zmożony głodem postanowił zaryzykować zakup, nie mając kartek na chleb. Nauczony doświadczeniem odczekał, tak by w sklepie nie było innych klientów, i poprosił

o chleb. Młoda ekspedientka sprzedawała mu go i także zachęcała, by przychodził, gdy będzie głodny. Aleksander Pryczek jednak z obu zaproszeń nie skorzystał, gdyż bał się oskarżenia o intymne kontakty z Niemkami, które dla robotników przymusowych kończyły się wyrokiem śmierci. Kiedy przebywał w drugim szczecińskim obozie Bredower Schiesspark przy obecnej ul. ks. bis. Władysława Bandurskiego, był świadkiem egzekucji Polaka, którego powieszono w obecności innych mieszkańców obozu. Ręce skrępowano mu z tyłu drutem kolczastym, a usta zakneblowano gipsem. Z przodu przyczepiono mu tabliczkę z napisem po polsku: „Ręce precz od Niemek, bo ciebie też to spotka”. Jak opowiadali inni robotnicy, Niemka została skazana na cztery lata więzienia. Dodatkowo, by ją upokorzyć oraz ku przestrodze innym, obwożono ją na odkrytej pace ciężarówki ulicami Szczecina.

W większości jednak szczecinianie byli wobec robotników przymusowych obojętni, a postawę tę gruntowało restrykcyjne prawo zakazujące wzajemnych kontaktów²³. Jak w całych Niemczech, tak i tu uważano, że prawem zdobywców jest eksploatowanie podbitych ziem, a ponieważ niemieccy mężczyźni walczą „za Führera i ojczyznę”, to naturalnym porządkiem rzeczy jest wykorzystanie cudzoziemskiej siły roboczej. Był to, podobnie jak rabunek środków trwałych, łup wojenny, na który od pierwszych dni wojny czekała gospodarka Niemiec²⁴. Praca przymusowa była w III Rzeszy i na terenach podbitych zjawiskiem masowym i w skali całego państwa, biorąc pod uwagę różne kategorie tych dwudziestowiecznych niewolników, objęła ponad 20 mln osób.

Do wspomnianego obozu Bredower Schiesspark Pryczek trafił wiosną 1941 roku po zmianie miejsca pracy, z wyspy Gryfia na okolice Güterbahnhof (dzisiejszy Dworzec Port Centralny). Zamieszkał, podobnie jak wcześniej, w barakach mieszczących 25–30 osób, oświetlonych elektrycznie, choć nie mógł sobie przypomnieć, czy były one ogrzewane. Do pracy zazwyczaj chodził pieszo (ok. 6 km), czasami także jeździł tramwajem, ten środek komunikacji był dozwolony dla robotników przymusowych wyłącznie do tego celu. Wraz z belgijskimi jeńcami brał udział w przebudowie torowisk w porcie, a zimą miał za zadanie dbać o przejezdność i odśnieżenie

²³ Na temat kar za „przestępstwa powiązane z kontaktami seksualnymi” dla polskich robotników przymusowych i izolowania prawnego Polaków zob. U. Herbert, dz. cyt., s. 136–142, 207–210.

²⁴ Tamże, s. 117–122.

zwrotnic niedaleko od lokomotywni. Tu też miał dobrego przełożonego, pochodzącego ze Śląska kolejarza, który po I wojnie światowej zamieszkał w Szczecinie. Prosił pracujących z nim Polaków, by się go nie bali, wyjaśniając, że musi na nich głośno krzyczeć, bo sam jest obserwowany. Zimą na nocnej zmianie pozwalał młodzieńcowi przespać się przy piecu i nie miał dużych pretensji, kiedy ten nie zauważył, że brykiet w piecu się wypalił. Do pracy, podobnie jak inni robotnicy, Pryczek chodził w cywilnych ubraniach. W celu zakupu nowych rzeczy wydawano im zaświadczenia, z którymi można się było udać na dzisiejszy pl. Jana Kilińskiego, gdzie w specjalnym magazynie sprzedawano odzież używaną. Autor wspomnień podejrzewał, że były to ubrania i rzeczy pożydowskie. Sprzedawca informował ich, że gotów jest też sprzedawać im ubrania bez oficjalnego zezwolenia, tylko za marki.

W marcu 1942 roku Aleksander Pryczek wraz z kolegą z Łodzi, korzystając z otrzymanego tygodniowego urlopu, uciekł ze Szczecina²⁵. Choć nie mieli zezwolenia policji do opuszczenia miasta, znajomi Polacy z Bydgoszczy wykupili im bilety kolejowe do Poznania, przez który z pewnymi perypetiami dotarli do swoich domów. Kolega zdecydował się wrócić, a Pryczek, nie mogąc pozostać w domu rodzinnym, choć władze niemieckie nie szukały go zbyt intensywnie, resztę wojny spędził w Generalnym Gubernatorstwie. Stamtąd w 1944 roku trafił ponownie do pracy przymusowej, ale tym razem do Berlina. W Szczecinie zamieszkał po wojnie i żył tu do śmierci w 2016 roku.

O znaczeniu wspomnień „zwykłego” człowieka

Relacja Aleksandra Pryczka o pobycie na Pomorzu w czasie II wojny światowej pokrywa się z podobnymi świadectwami innych robotników. Może się jednak wydawać dość lakoniczna, bo nie jest opisem szczegółowym. Sam wywiadowany zresztą przyznał, że nie o wszystkim chce opowiedzieć. Jest to dość typowe dla wspomnień światka historii i osoby, która nie była twórcą „historii wielkiej”. Pryczek sprawy osobiste zostawia dla siebie. Widać, że pewne fakty zatarły się w jego pamięci wraz z upływem lat. Nie pamiętał niektórych nazwisk, adresów, czasami

²⁵ Na temat zjawiska ucieczek z robót przymusowych zob. U. Herbert, dz. cyt., s. 191–196.

chronologia wydarzeń szczecińskich jest zaburzona. Niektóre informacje zostały uszczegółowione w niniejszym tekście poprzez skonfrontowanie zapisu wywiadu z wiedzą historyczną. Jest to też inna relacja niż wspomnienia kobiet, które rzadziej odnoszą się do ogólnej historii, za to szczegółowo pamiętają zazwyczaj wydarzenia i elementy życia codziennego, na przykład ubiory, wyposażenie wnętrz, pogodę. Chętniej opowiadają o uczuciach towarzyszących im szczególnie w trudnych chwilach, a nagrania bardziej niż tekst pisany pozwalają uwolnić ich emocje²⁶.

Relacja A. Pryczka jest cennym świadectwem zarówno jeśli chodzi o możliwość poznania doświadczeń cudzoziemskiego robotnika w Niemczech czasów II wojny światowej, jak i poszerzenia wiedzy na temat topografii pracy przymusowej w Szczecinie. Jego wspomnienia wzbogaciły znaną nam dziś mapę miejsc pamięci o nowe obszary związane z niewolniczą siłą roboczą ówczesnych Niemiec. Staraniem Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Szczecinie i Stowarzyszenia Polaków Represjonowanych przez III Rzeszę Zarządu Wojewódzkiego w Szczecinie 16 kwietnia 2024 roku zawisła w gmachu Urzędu Wojewódzkiego na Wałach Chrobrego w Szczecinie tablica poświęcona pamięci Polaków wywiezionych podczas II wojny światowej na roboty przymusowe do Niemiec. Tekst zapowiadający tę inicjatywę w „Kurierze Szczecińskim” wzbogacono fotografią Aleksandra Pryczka, który stoi wraz z kolegami przy ścianie barku w jednym ze szczecińskich obozów²⁷.

²⁶ Warto zwrócić uwagę na wywiady z Wandą Berg, Janiną Habelman i Walentyną Walkowiak zgromadzone w zbiorze wspomnień robotnic przymusowych znajdującym się w zasobach APSz. APSz, Zbiór relacji i wspomnień. Wspomnienia Wandy Berg z okresu pracy przymusowej na rzecz III Rzeszy w czasie drugiej wojny światowej, sygn. 65/1004/0/1.2/63; APSz, Wspomnienia Janiny Habelman z okresu pracy przymusowej na rzecz III Rzeszy w czasie drugiej wojny światowej, sygn. 65/1004/0/1.2/72; APSz, Wspomnienia Walentyny Walkowiak z okresu pracy przymusowej na rzecz III Rzeszy w czasie drugiej wojny światowej, sygn. 65/1004/0/1.2/110.

²⁷ A. Sasinowski, *Zmuszono ich, by pracowali dla Trzeciej Rzeszy. IPN chce upamiętnić robotników przymusowych*, 4.07.2023, <https://ekurier.24kurier.pl/Art/Show/184070> (dostęp: 12.04.2025).

Bibliografia

Archiwa

Archiwum Akt Nowych.

Archiwum Państwowe w Szczecinie.

Książnica Pomorska.

Źródła drukowane

Koziński Jan Benedykt, *Przymuszeni z literą P. Jak Police...*, Gmina Police, Police 2011.

Z nad-odrzańskiej ziemi. Wspomnienia Szczecinian, wybór, oprac. i wstęp Tadeusz Białecki, posł. Piotr Zaremba, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1974.

Opracowania

Borysowska Agnieszka, Konkurs „Dzieje Szczecińskich Rodzin w XX wieku” i kolekcja pamiątek Książnicy Pomorskiej. *Biblioteka jako lokalne centrum kultury*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2005, nr 2/3, s. 20–24.

Diefenbach Matthias, Maćkowiak Michał, *Zwangsarbeit und Autobahn zwischen Frankfurt (Oder) und Poznań 1940–1945. Die nationalsozialistischen Arbeitslager entlang der Reichsautobahnbaustelle für Juden, sowjetische Kriegsgefangene, Polizeihäftlinge und andere Zwangsarbeiter / Praca przymusowa i autostrada między Frankfurtem nad Odrą a Poznaniem 1940–1945. Niemieckie nazistowskie obozy pracy dla Żydów, sowieckich jeńców wojennych, więźniów policyjnych i innych pracowników przymusowych wzdłuż budowanej Autostrady Rzeszy*, przeł. Magdalena Abraham-Diefenbach, Maciej Rokita, Jan Musekamp, Institut für angewandte Geschichte – Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V. – Piktogram Polska, Frankfurt (Oder) – Poznań 2017.

Drewniak Bogusław, *Robotnicy sezonowi na Pomorzu Zachodnim (1890–1918)*, Instytut Zachodni, Poznań 1959.

Frankiewicz Bogdan, *Hitlerowskie obozy pracy przymusowej oraz obozy karne i jenieckie na terenie Szczecina w latach II wojny światowej*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1965, z. 4, s. 117–139.

- Frankiewicz Bogdan, *Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach II wojny światowej*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1969.
- Frankiewicz Bogdan, *Robotnicy przymusowi i jeńcy wojenni w powiecie stargardzkim w okresie 1939–1945*, w: *Z dziejów Ziemi Stargardzkiej*, red. Bogdan Dopierała, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1969.
- Herbert Ulrich, *Robotnicy zagraniczni w niemieckiej gospodarce wojennej 1939–1945*, przeł. Mirosław Sikora, Instytut Pileckiego, Warszawa 2023.
- Kozińska Bogdana, *Rozwój przestrzenny Szczecina od początku XIX wieku do II wojny światowej*, Oddział Szczeciński Stowarzyszenia Historyków Sztuki – Muzeum Narodowe w Szczecinie, Szczecin 2002.
- Mijał Witold, *Akta osobowe pracowników przymusowych narodowości polskiej z zespołu Prezydium Policji w Szczecinie – charakterystyka aktoznawcza i metody opracowania*, „Szczeciński Informator Archiwalny” 2000/2001, nr 14/15, s. 93–109.
- Nichtweiss Johannes, *Die ausländischen Saisonarbeiter in der Landwirtschaft der östlichen und mittleren Gebiete des Deutschen Reiches, Ein Beitrag zur Geschichte der preussisch-deutschen Politik von 1890 bis 1914*, Rütten & Loening, Berlin 1959.
- Poniatowska Anna, *Polskie wychodźstwo sezonowe na Pomorzu Zachodnim 1918–1939*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971.
- Sasinowski Alan, *Zmuszono ich, by pracowali dla Trzeciej Rzeszy. IPN chce upamiętnić robotników przymusowych*, 4.07.2023, <https://ekurier.24kurier.pl/Art/Show/184070> (dostęp: 12.04.2025).
- Ślepowroński Tomasz, *Od Bogdana Frankiewicza do Włodzimierza Stępińskiego. Szczecińskie badania nad pracą przymusową na Pomorzu w latach II wojny światowej*, w: *Praca przymusowa podczas II wojny światowej. Pamięć i konsekwencje*, red. Tomasz Ślepowroński, Wojciech Wichert, Instytut Pamięci Narodowej, Szczecin – Warszawa 2025.
- Ślepowroński Tomasz, *Praca przymusowa jako element regionalnej narracji historycznej na Pomorzu Zachodnim w świetle inicjatyw podejmowanych w Policach i Szczecinie*, w: *Praca przymusowa na Pomorzu w latach 1939–1950. Stan i perspektywy badań naukowych oraz obraz edukacji historycznej w Polsce i Niemczech. Dokumentacja wspólnej konferencji Archiwum Miejskiego w Greifswaldzie i Archiwum Państwowego w Szczecinie, która odbyła się w Greifswaldzie w dniach 29–30 listopada*

2012 r., red. Paweł Gut, Uwe Kiel, Jan Macholak, przeł. Małgorzata A. Korzeb, Przemysław Jackowski, Marta M. Matusiak, Der Oberbürgermeister, Kulturamt, Staatsarchiv, Archiwum Państwowe w Szczecinie, Greifswald – Szczecin 2014.

Thompson Paul, Bornat Joanna, *Głos przeszłości. Wprowadzenie do historii mówionej*, przeł. Paweł Tomanek, Centrum Archiwistyki Społecznej, Warszawa 2021.

Volker Ernst, *Beweringen*, <https://www.saatzig.de/beweringen.html> (dostęp: 26.04.2025).

Wystawa plenerowa: *Robotnicy przymusowi w niemieckim Szczecinie 1939–1945*, <https://muzeum.szczecin.pl/wystawy/czasowe/1557-wystawa-plenerowa-robotnicy-przymusowi-w-niemieckim-szczecinie-1939-1945.html> (dostęp: 20.02.2025).

Wspomnienia Piotra Zaremby z lat 1945–1950. Czytając szczecińskiego Tytusa Liwiusza

Eryk Krasucki

Instytut Historyczny, Uniwersytet Szczeciński
ORCID 0000-0003-4858-1011

1 maja 1945 roku Piotr Zaremba wysłał obszerny, trzystronicowy list do swojej żony:

Kochana Basiu – pisał. – Miałaś rację kiedyś mówiąc, że nigdy długo w jednym miejscu nie usiedzę. Otóż w tej chwili siedzę w Szczecinie jako Prezydent miasta Szczecina! Pamiętny dla mnie dzień wczorajszy, gdy po raz pierwszy wjechałem do miasta samochodem ciężarowym z ekipą 15 milicjantów i kilkoma specjalistami. Objąłem najpierw cudownie położony gmach województwa we władanie i osobiście o godz. 8:15 zawiesiłem polską flagę na gmachu położonym nad samą rzeką, przy porcie, wysoko nad wodą. Gdy wszedłem do gmachu, był on kompletnie pusty; po 12 godzinach mieściło się w nim już około 150 Polaków, oswobodzonych z obozów, których przygarnąłem do siebie¹.

Pamiętnikarz i jego dzieło

Wybrany fragment przynosi niemało informacji o cechach osobowości Piotra Zaremby. Był człowiekiem w ciągłym ruchu, niespokojnym, poszukującym nowych wyzwań. Do tego stopnia, że nie miał żadnych wahań, aby z godziny na godzinę zostawić dotychczasowe, ustabilizowanie życie w Poznaniu oraz... świeżo poślubioną żonę (Piotr i Barbara zawarli związek

¹ Archiwum rodziny Piotra Zaremby (dalej: ARPZ), Listy Piotra i Barbary Zarembów, List Piotra Zaremby do Barbary Zaremby, Szczecin, 1 maja 1945, b.p.

małżeński 3 kwietnia 1945 roku)². Jako człowiek niezwykle skrupulatny starał się notować każdy szczegół, stąd liczby, godziny, informacje topograficzne, detale zwracające natychmiast uwagę na inżynierskie wykształcenie. Ponadto nadawca listu miał świadomość momentu dziejowego i zdawał sobie sprawę z tego, że pewne rzeczy należy jak najszybciej utrwalić, zapisać i opowiedzieć. Myślał bowiem nie tylko kategoriami osobistymi, nie chodziło wyłącznie o to, by przekazać relację bliskiej osobie, ale też o to, że opisywane zdarzenia jawiły mu się jako coś istotnego także w perspektywie historycznej. Rozumiał to prawdopodobnie dlatego, że od dziecka zajmował się genealogią i fascynował przeszłością własnej rodziny. Znad kolejnych wersji drzewa genealogicznego, które sporządził jego dziadek, a później ojciec, symbolicznie spoglądały na niego kolejne pokolenia Zarembów, wśród których byli kasztelanowie, starostowie, wojewodowie, dworscy marszałkowie, ale też pomniejsi urzędnicy³. Teraz przyszła kolej na niego, aby zająć określone miejsce w tym łańcuchu powinności i służby krajowi. Miał wówczas niespełna 35 lat⁴.

Piotr Zaremba wykorzystał swój czas. Jest dziś dla Szczecina postacią ikoniczną: pierwszy polski prezydent miasta, profesor i rektor Politechniki Szczecińskiej, uznany w skali międzynarodowej urbanista, którego imieniem nazwana została jedna z najważniejszych miejskich arterii. Efektownym dopełnieniem powyższej listy jest konterfekt uwieczniony na znaczku wydanym przez Poczta Polską w 1985 roku i bezapelacyjne zwycięstwo w lokalnym plebiscycie „Szczecinianin stulecia”⁵. Zaremba to również kontrowersje. Inaczej być nie może, bo przy

² E. Krasucki, *Barbary i Piotra Zarembów wiosna 1945 roku*, w: *Kronika Szczecina 2019. Miasto zintegrowane*, red. T. Czapiewski, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020, s. 185–212.

³ P. Zaremba, *Koligacje rodzinne pierwszego prezydenta Szczecina Piotra Zaremby*, Oficyna Wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument” przy współpr. z Drukarnią „Kadruk”, Szczecin 2013.

⁴ O Piotrze Zarembie zob.: K. Kozłowski, *Piotr Zaremba – pierwszy prezydent polskiego Szczecina z perspektywy III RP*, w: *Prezydenci Szczecina. Suplement do „Kroniki Szczecina”*, red. P. Chrobak, K. Kozłowski, Z. Pacała, Szczecińskie Towarzystwo „Pogranicze” – Oficyna Wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”, Szczecin 2014, s. 9–34; K. Kozłowski, *Dwaj prezydenci polskiego Szczecina i ich czasy*, „Acta Cassubiana” 2019, nr 21, s. 143–158; E. Krasucki, *Zaremba non-fiction. Kilka refleksji wokół sporu o biografię*, w: *Kronika Szczecina 2012*, red. A. Bartczak, M. Frankel, K. Kozłowski, Oficyna Wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”, Szczecin 2013, s. 199–207; E. Krasucki, *Piotr Zaremba (1910–1993). Biography to be unveiled*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2020, nr 4, s. 49–80.

⁵ *Szczecinianie stulecia*, red. J. Dżaman, wstęp J. Sawka, M. Koćmiel, Wydawnictwo Piątek Trzynastego – Wydawnictwo Agora, Łódź – Szczecin 2000.

ocenie postaci historycznych pewnego formatu z aprobatą ręką w rękę idzie odtrącenie. Zarzuca się więc pierwszemu prezydentowi Szczecina konformizm i daleko posuniętą współpracę z perełowskimi władzami partyjnymi oraz tajną policją, co – pomijając meritum – można połączyć z potrzebą rewaloryzacji osiągnięć i rozliczenia nie tylko samego Zaremby, ale również całej powojennej epoki w wydaniu lokalnym i krajowym⁶. Zbiega się to w pewnych punktach z zarzutami o to, że jako prezydent, ale przede wszystkim urbanista i architekt, nie dopełnił wszystkiego, aby uratować od zagłady przedwojenny kształt części Szczecina, czego najlepszym przykładem jest historia Teatru Miejskiego⁷. Wszystkie te sprawy mają swoją wagę i stanowią badawcze wyzwanie. W tym miejscu jednak istotna jest przede wszystkim historia dotycząca książki, za sprawą której Piotr Zaremba wykreował fascynującą opowieść o nadodrzańskim mieście.

Chciałem odruchowo przenieść opowieść w przestrzeń sensualną, zwracając uwagę na opasły tom w charakterystycznej żółtej obwolucie, ale natychmiast uzmysłowiłem sobie, że edycja, która dla mnie pełni rolę referencyjną, a więc *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945–1950*, wydanie drugie z 1980 roku nakładem Wydawnictwa Poznańskiego, nie dla wszystkich może być tak samo istotna. Przypomnieć więc warto, że memuary Piotra Zaremby trafiały do czytelników w różnych formach i w różnych latach. Jako *Pierwszy szczeciński rok 1945* ukazały się one w roku 1966 nakładem wspomnianego już wielkopolskiego wydawnictwa, a w 1970 pojawiło się ich drugie, uzupełnione wydanie. W tym samym roku na rynek trafiły *Szczecińskie lata 1946–1948*, a cztery lata później część trzecia obejmująca okres 1948–1950. W 1977 roku ukazała się edycja całościowa, wznowiona w 1980 roku – te dwa wydania są dziś najczęściej przywoływane w przypisach prac historycznych i popularyzatorskich⁸. To nie koniec. W połowie drugiej dekady XXI wieku na pomysł wznowienia wydawnictwa w pierwotnej wersji, a więc nie pełnego

⁶ E. Krasucki, *Lista godności i podłości Piotra Zaremby*, 18.02.2016, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,150424,19648139,lista-godnosci-i-podlosci-piotra-zaremby-esej-eryka-krasuckiego.html> (dostęp: 28.03.2025).

⁷ B. Kozińska, *Neue Stadtstrukturen und Symbole des Neuanfangs in Stettin. Die sozialistische Stadt im Gefüge historisch gewachsener Städte*, w: *Die Schleifung. Zerstörung und Wiederaufbau historischer Bauten in Deutschland und Polen*, red. D. Bingen, H.M. Hinz, Harrassowitz Verlag Publishers, Wiesbaden 2005, s. 66–79; J. Musekamp, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, przeł. J. Dąbrowski, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2013.

⁸ P. Zaremba, *Pierwszy szczeciński rok 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1966, wyd. 2 uzup. i rozsz. 1970; P. Zaremba, *Szczecińskie lata 1946–1948*, [t. 2], Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970; P. Zaremba, *Szczecińskie lata 1948–1950*, [t. 3], Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1974; P. Zaremba, *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945–1950*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1977, wyd. 2 – 1980.

wydania, ale edycji kolejnych części, wpadło łódzkie wydawnictwo Księży Młyn, które najpierw w 2016 roku wydało wspomnienia Zaremby z pierwszego powojennego roku, a w 2020 roku na rynek wypuściło fragment obejmujący lata 1946–1947. W porównaniu do wcześniejszych wydania te charakteryzuje znacznie bogatszy materiał ikonograficzny oraz komentarz historyka, który starał się rozświetlić opisywane wydarzenia z lat powojennych, odnosząc je do współczesnej wiedzy, i umiejscowić w nich postać Piotra Zaremby⁹.

Przypominam o kolejnych edycjach, aby pokazać, że wspomnienia Piotra Zaremby są dziełem wciąż obecnym w obiegu – księgarskim i antykwarycznym. Miały, szczególnie te wydane w okresie PRL, niemałe nakłady, są więc łatwo dostępne i czytane. Nie waham się tego napisać i nie jest to jedynie moje odczucie. Mój własny egzemplarz, pełen zaznaczeń i podkreśleń, ma się wciąż nieźle tylko dzięki porządnemu, szytemu wydaniu, co niezwykle, biorąc pod uwagę, że wydrukowano go w okresie potężnego ekonomicznego kryzysu, ale podobnie zaczytane egzemplarze widziałem w kilku bibliotekach, nie tylko historycznych. Trudno znaleźć wszakże publikację na temat Szczecina w pierwszych latach powojennych, która nie odwoływałaby się w jakimś zakresie do wspomnień pierwszego prezydenta. Jest to bowiem źródło o znaczeniu pierwszorzędnym, od którego wielu zaczyna zainteresowanie najnowszą historią miasta. Kto wie, czy nie jest to najbardziej poczytna książka wydana przez szczecinianina w ostatnich osiemdziesięciu latach. Nie chodzi mi tylko o prace historyczne, żeby była jasność. Sławomir Iwasiów nie wahał się przecież nazwać Piotra Zarembę pierwszym powojennym pisarzem i zwracał uwagę na literackość dzieła¹⁰. Ja dodałbym do tego określenie „pierwszy szczeciński historyk”, bo wspomnienia Zaremby, to wbrew tytułowi nie tylko memuary, ale ponad wszystko opracowanie historyczne, przygotowane w sposób metodyczny i w zgodzie z pewnymi prawidłami pracy dziejopisa.

⁹ E. Krasucki, *O Piotrze Zembie, jego pamiętnikarskim dziele i o tym, co dziś znaczy dla szczecinian*, w: P. Zaremby, *Wspomnienia Prezydenta Szczecina. Pierwszy szczeciński rok – 1945*, przedm. E. Krasucki, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2016, s. 7–27; E. Krasucki, *Opiekując się miastem, jak zranionym zwierzęciem. Piotr Zaremby i szczecińskie lata 1946–1947*, w: P. Zaremby, *Wspomnienia prezydenta Szczecina. Lata 1946–1947*, red. E. Pankanin, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2020, s. 7–15.

¹⁰ S. Iwasiów, *Wodowanie. Literatura i inne media w Szczecinie. Lata 60. XX wieku*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2023, s. 145–166.

Wspomnienia jako powinność

Stąd Tytus Liwiusz w tytule artykułu, najślawniejszy historyk starożytnego Rzymu, autor *Ab Urbe condita...*, czyli złożonej ze 142 ksiąg historii miasta od jego założenia w 753 roku p.n.e. aż do śmierci cesarza Dryzusa Starszego w 9 roku p.n.e. Szczecin oczywiście nie powstał w 1945 roku, jego metryka jest znacznie starsza, ale w ówczesnych warunkach politycznych wielu tak chciało widzieć ten moment i ten sposób widzenia rzeczywistości pobrzmiwał w najważniejszej wtedy deklaracji: „Szczecin jest polski!”. Zaremba miał mniejsze ambicje niż jego rzymski odpowiednik i ograniczył się do opisu zaledwie pięciu powojennych lat, nieprzypadkowo pokrywających się z okresem jego administrowania miastem. Znajduję u obu autorów coś jeszcze, a mianowicie podobnie umotywowane podejście do pracy, które dobrze można wytłumaczyć za pomocą zdania zapisanego przez Franciszka Haburę, zapomnianego już nieco tłumacza Tytusa Liwiusza, który w przedmowie do nieśmiertelnego dzieła napisał:

[...] myśl przewodnia, która autorowi przyświeca przez całą przestrzeń skreślonych czasów, która niby nic Aryadny wiedzie go po labiryncie dziejów, a tą myślą jest podniesienie poziomu moralnego swego pokolenia, uzaczenie charakteru swoich współczesnych i następnych pokoleń¹¹.

Przesada? Ani trochę. Pisarstwo Piotra Zaremby miało podobnie misyjny charakter, a jego adresat był bardzo czytelny: po pierwsze ci, którzy uczestniczyli w tworzeniu polskiego Szczecina, po drugie czytelnicy, którzy w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku wzięli do ręki kolejne wydania książki, a dla których opisywany czas był już niemal legendą, w końcu ci, którzy w momencie wydania byli jedynie domysłem i nadzieją, czyli pokoleniem przyszłości, a więc osoby mające dopiero zamieszkać w ukochanym mieście autora. Każdej z owych pokoleniowych kohort wyznaczono określone zadanie: miały one albo pamiętać, albo dowiedzieć się, w jaki sposób Szczecin stał się miastem polskim i jaką pracę wykonano, aby ono na zawsze takim pozostało.

¹¹ F. Habura, *Żywot i pisma Liwiusza*, w: *Tytusa Liwiusza Dziejów rzymskich od założenia miasta Księga Pierwsza*, przeł. F. Habura, Główny Skład w Księgarni Karola Raschki, nakładem autora, Tarnów 1888, s. XII.

Cofamy się w przeszłość – pisał Zaremba – aby móc lepiej ocenić współczesność i aby móc w bardziej trafny sposób zaplanować działania przyszłe. Bieg wydarzeń trwa bowiem nieprzerwanie i odtworzenie tego, co było niedawno, a już minęło, jest koniecznym warunkiem do zachowania należytych proporcji między przeszłością, osiągnięciami współczesnymi i planowaniem przyszłości¹².

Wspomnienia powstawały – w trzech żabich skokach – przez blisko dekadę. Piotr Zaremba pisze w przedmowie do całościowej edycji, że zaczął je pisać w 1964 roku, co jednak nie zgadza się z codziennymi zapiskami profesora i adnotacjami na rękopisie. Data, jaka się na nim pojawia, to 19 listopada 1963 rok¹³, a w zapiskach z dnia 24 listopada 1963 roku znajdziemy taki fragment: „Piszę pierwsze strony swych wspomnień. Jak każda rzecz robiona na zamówienie idzie raczej opornie”¹⁴. Zamawiającym nie było, jak można by sądzić, Wydawnictwo Poznańskie, ale Instytut Zachodnio-Pomorski, placówka badawcza działająca w Szczecinie od 1961 roku, której podstawowym celem było badanie dziejów regionu. To właśnie z instytutem i jej ówczesnym dyrektorem Kazimierzem Golczewskim Piotr Zaremba podpisał 1 marca 1963 roku umowę na przygotowanie materiału wspomnieniowego. Według jej zapisów autor zobowiązał się w ciągu roku dostarczyć tekst o objętości 15 arkuszy wydawniczych, za co zainkasować miał 27 tys. zł, kwotę bardzo przyzwoitą, jeśli spojrzeć na przeciętne roczne wynagrodzenie w 1963 roku, które wynosiło ok. 22 tys.¹⁵ Żadnych wątpliwości co do tego, skąd wyszedł impuls do napisania wspomnień, nie pozostawia również strona tytułowa rękopisu pierwszej części, na której znalazła się uwaga: „Wykonano na zlecenie Instytutu Zachodnio-Pomorskiego”. To nie wszystko. Pod datą 19 listopada 1963 roku w osobistym notatniku Piotra Zaremby przeczytać można:

¹² *Z nad-odrzańskiej ziemi. Wspomnienia Szczecinian*, wybór, oprac. i wstęp T. Białecki, posł. P. Zaremba, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1974, s. 595.

¹³ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej: APSz), Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 15, Rękopis wspomnień Piotra Zaremby *Pierwszy szczeciński rok*, b.p.

¹⁴ ARPZ, Dziennik 1963–1964, 24 listopada 1963, b.p.

¹⁵ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 883, Umowa o dzieło pomiędzy Instytutem Zachodnio-Pomorskim a Piotrem Zarembą na napisanie wspomnień *Pierwszy szczeciński rok*, Szczecin, 2 III 1945, b.p. Umowę aneksowano kilka miesięcy później, podnosząc liczbę spodziewanych arkuszy do osiemnastu oraz kwotę honorarium do 39,6 tys.

U [Henryka – E.K.] Lesińskiego w Instytucie Zachodnio-Pomorskim i w Archiwum Państwowym. Ustalam z nim formę pisania mych wspomnień z 1945 roku – narracja osobista jako dokument – a nie próba opisu historycznego¹⁶.

Ta nadzwyczaj ciekawa adnotacja wskazuje na to, że pojawiła się pewna zwłoka w pisaniu, przede wszystkim jednak przynosi ona informację o okolicznościach, w jakich doszło do wyboru formy wspomnień. Zaświadcza mianowicie, że Zaremba nie miał od początku sprecyzowanej formy, za pomocą której chciał opowiedzieć o pierwszych powojennych latach, co potwierdza również bardzo ogólny cel, jaki sformułowany został w konspekcie pracy w lutym 1963 roku, w którym napisano: „Praca nosi charakter wspomnień osobistych i dotyczyć będzie wyłącznie spraw, w których sam brałem udział”¹⁷.

Nie wiadomo, czy Piotr Zaremba konsultował się tylko z Henrykiem Lesińskim, jednym z najbardziej znanych wtedy profesorów historii w Szczecinie, czy też krąg osób, z którymi omawiał formułę swojej przyszłej książki wspomnieniowej, był większy, ale widać, że szukał, podpytywał, konsultował. Miał bowiem sporo wątpliwości nie tylko jak, ale czy w ogóle należy pisać o przeszłości sprzed zaledwie dwóch dekad¹⁸. W październiku 1963 roku w swoich notatkach zapisał:

[...] opracowując swój diariusz z 1947 (IX tom!!!) przypominam sobie, że jeszcze nie zaczął pisać zamówionych przez Wydawnictwo Poznańskie „Wspomnień” z 1945. Trudno je pisać, bo jeszcze za dużo ludzi żyje... Ale jeśli bym miał je pisać dopiero wówczas gdy oni pomrą – to ja sam ryzykuję, że z nimi zniknę. Dylemat¹⁹.

Wątpliwości, jak się wydaje, dość szybko się rozwiązały i gdy Piotr Zaremba zabrał się w końcu za pisanie, to praca została wykonana bez większych komplikacji. Podczas pobytu w Ustroniu k. Kępna w lutym 1964 roku zanotował:

¹⁶ ARPZ, Dziennik 1963–1964, 19 listopada 1963, b.p.

¹⁷ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 883, Konspekt wstępny pracy *Pierwszy szczeciński rok*, Szczecin, 13 II 1963, b.p.

¹⁸ R. Gaziński, *Profesor Henryk Lesiński jako organizator nauki i współtwórca szczecińskiego ośrodka akademickiego*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2023, t. 38(67), s. 34–44.

¹⁹ ARPZ, Dziennik 1963–1964, 6 października 1963, b.p.

Piszę wciąż te pamiętniki ze Szczecina 1945. Przez te 10 dni posunąłem je do dnia 15 maja 1945. Idąc tym tempem skończę je chyba nie wcześniej jak za ½ roku²⁰.

I tak się dokładnie stało. Rękopis *Pierwszy szczeciński rok* został ukończony 28 sierpnia 1964 roku w nietypowych okolicznościach, czemu swoim zwyczajem Piotr Zaremba dał wyraz na piśmie:

Ostatnie dwa rozdziały pisałem na pokładzie statku „Kalisz”, płynąc ze Szczecina do Afryki i z powrotem w lipcu i sierpniu 1964 roku. Zakończyłem w Kanale La Manche, mając z lewej strony burty Merry England, a z prawej Douce France²¹.

Autor liczył, że książka, którą zadedykował „swojej córce i synom, urodzonym i wychowanym w polskim Szczecinie”, ukaże się na początku 1965 roku. Z różnych powodów okazało się to niemożliwe i do księgarń trafiła ona dopiero w roku następnym. Bardzo dobre przyjęcie publikacji spowodowało, że wkrótce po wydaniu tego tomu Piotr Zaremba zabrał się za pisanie kolejnej części wspomnień, obejmującej lata 1946–1947. Spisywał je od 15 kwietnia 1966 do 24 września 1967 roku²². Ostatnia część powstała pomiędzy 16 września 1971 a 29 grudnia 1972 roku²³. Oba fragmenty memuarów powstały na zamówienie Wydawnictwa Poznańskiego. Już tylko na podstawie wymienionych wyżej dat widać, jak systematyczna była to praca pisarska, ustalona przez określony cykl wydawniczy i naznaczona determinacją autora, aby domknąć coś, co wydawało mu się konieczne. Nie ma tutaj żadnej przypadkowości ani biadolenia nad brakiem weny czy innej twórczej labilności. Widać to dobrze również po rękopisach, bo wspomnienia pisane były ręcznie, czasem ołówkiem, czasem niebieskim długopisem. Poprawek na nich jest niewiele, każdy rozdział opatrzony jest datą początkową i końcową, nie ma na nich śladów wahań, niecierpliwości, jakichkolwiek pisarskich mąk. Żeby ten obraz iście poznańskiego porządku jeszcze podmalować, dodam, że w latach, kiedy Piotr Zaremba spisywał wspomnienia,

²⁰ ARPZ, Dziennik 1963–1964, 5–13 lutego 1964, b.p.

²¹ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 15, Rękopis wspomnień Piotra Zaremby *Pierwszy szczeciński rok*, b.p.

²² APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 20, Rękopis wspomnień Piotra Zaremby *Dalsze szczecińskie lata*, b.p.

²³ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 18, Rękopis wspomnień Piotra Zaremby *Szczecińskie lata 1948–1950*, b.p.

był między innymi rektorem Politechniki Szczecińskiej, napisał dwie ważne książki: *Problemy przyszłości miast dużych* oraz *Urbanizacja Polski i środowisko człowieka*²⁴, podróżował naukowo do Francji, Związku Radzieckiego, Gwinei, Indii, Norwegii i Iranu, do tego doliczyć należy niezliczone podróże krajowe, dziesiątki artykułów naukowych, recenzji prac naukowych, ekspertyz, zasiadanie w najróżniejszych gremiach zawodowych i politycznych oraz codzienną pracę nauczyciela akademickiego na przykład w ramach Międzynarodowego Podyplomowego Studium Urbanistyki i Planowania Regionalnego, jakie z inicjatywy Zaremby utworzono na Politechnice Szczecińskiej w 1966 roku.

Memuarysta, ale również historyk

To, że autor opisywanych tu wspomnień był tytanem pracy, nie jest oczywiście żadnym odkryciem (w jednym z kalendarzyków zanotował słowa generała de Gaulle’a: „Nie ma człowieka, który by sobie z łatwością narzucił dyscyplinę bezczynności – ale to jest konieczne”²⁵). Zapytać jednak warto: w jaki sposób udało mu się tak systematycznie i sprawnie poprowadzić opowieść wypełnioną – jak w cytowanym na wstępie liście do żony – niezliczoną liczbą szczegółów, liczbami, nazwiskami i odwołaniami do sytuacji tak błahych, że przeciętny człowiek nie pamiętałby o nich już następnego dnia?

W jednym z wywiadów Zaremba powiedział: „Jestem technikiem, nie ufam swej pamięci”²⁶. Podobnie pisał w przedmowach:

Po tylu latach nie dowierzałem już swej pamięci. Sięgałem do niej jedynie, aby naszkicować tło i sylwetkę wydarzeń – natomiast wszystkie fakty, zdarzenia i liczby podawałem w oparciu o bogaty materiał źródłowy²⁷.

²⁴ P. Zaremba, *Problemy przyszłości miast dużych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1967; P. Zaremba, *Urbanizacja Polski i środowisko człowieka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1974.

²⁵ APRZ, Kalendarz osobisty na rok 1975. Zapisek pod datą 2 grudnia 1975, b.p.

²⁶ N. Iwaszkiewicz, *Podróż ku miastu*, „Sztandar Młodych” 1969, nr 81–82, s. 6.

²⁷ P. Zaremba, *Przedmowa do pierwszego wydania*, w: P. Zaremba, *Pierwszy szczeciński rok 1945*, wyd. 2 uzupeł. i rozsz., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970, s. 7.

Cóż to za materiał? Bodaj czy nie najbarwniej opisała to Natalia Iwaszkiewicz w reportażu dla tygodnika „Literatura”, zdradzając jednocześnie kilka szczegółów z codzienności Piotra Zaremby:

Gabinet Profesora: biurko niczym arka Noego, ogromna szafa biblioteczna, a pod jedną ze ścian bogato rzeźbiona skrzynia. W tej czarnej, dębowej skrzyni spoczywa dokumentacja trwającej pięć lat, miesiąc i dziesięć dni prezydentury Piotra Zaremby. Dziennik wydarzeń i dokumenty historyczne: 15 tomów liczących 3077 stron maszynopisu, 696 dokumentów i 1733 zapisyienne sporządzane przez Prezydenta co wieczór: historia, która może być własnością tylko naocznego świadka. Istnieje siedem kopii tego „Dziennika”. Jedna zdeponowana jest w bibliotece Głównej PAN-u, jedna w Zakładzie Historii Partii, trzy w archiwum państwowym, jedna w archiwum miejskim Szczecina, jedną przechowuje Profesor²⁸.

To wyliczenie uzupełniłbym jeszcze o obszerną dokumentację, o której Piotr Zaremba dziennikarce nie wspomniał, na przykład o kilku tzw. tekach pierwszego prezydenta miasta Szczecina, które współcześnie można przeglądać w miejscowym Archiwum Państwowym.

Napisanie *Wspomnień prezydenta Szczecina* w takiej formie, w jakiej one trafiły do rąk czytelników, byłoby więc niemożliwe bez systematycznej pracy, którą autor wykonał, najpierw notując dzień po dniu szczegóły i refleksje dotyczące swojej prezydentury, następnie gromadząc unikatowy materiał źródłowy, na który złożyły się zapiski urzędowe, dokumenty dnia codziennego, wspomnienia, wycinki prasowe, zdjęcia oraz plakaty. Dlatego nie mam wątpliwości, że Piotr Zaremba jest w swoich wspomnieniach w większym stopniu historykiem niż memuarystą, mniej pracuje w nich ze swoją pamięcią, a bardziej z tym, co zostało utrwalone w dokumentach. Stara się je zestawiać i konfrontować, szuka wielostronnego oświetlenia, lubi też cytować, gdy to jest konieczne, aby oddać klimat czasu lub specyficzny język epoki lub osób, z którymi się stykał. Do swojej pamięci, owszem, odwołuje się, ale nie jest to jego najważniejsze medium służące przywoływaniu minionych zdarzeń. Tym, co go interesuje, jest sprawdzony fakt. Miał świadomość, że ludzkie wspomnienia są zawodne, i denerwował go brak ścisłości, czemu dawał publicznie wyraz²⁹. Dlatego też incydentalne napomknienia o trudnościach pisarskich zaświad-

²⁸ N. Iwaszkiewicz, *Czas przeszły, czas przyszły*, „Literatura” 1979, nr 380, s. 3.

²⁹ P. Zaremba, *Wspomnienia zacierają się. Z listów do redakcji*, „Głos Szczeciński”, 4.03.1970.

czają, że były to w większym stopniu dylematy dziejopisa niż memuarysty. Przykład? Prosząc wydawnictwo o prolongatę terminu oddania trzeciego tomu wspomnień, motywował to następująco:

Zebranie materiału z tego okresu było o wiele trudniejsze i pochłonęło więcej czasu niż zakładałem. Okres ten obejmuje również i trudne dla Szczecina i jego rozwoju warunki – co wymaga specjalnego podejścia autora³⁰.

Warto zadać kolejne pytanie: czy Piotr Zaremba mógł i chciał napisać wszystko, co wiedział o pierwszym powojennym okresie? Odpowiedź nie jest trudna, bo czas, w którym żył, narzucał rozmaite ograniczenia. Ciekawe, że w znanej mi dokumentacji nie zachowała się żadna informacja o cenzorskich ingerencjach w tekst wspomnień. Wydaje się, że ich nie było, co świadczyłoby o jednym, mianowicie o tym, że autor doskonale zdawał sobie sprawę, co można napisać, a co koniecznie trzeba przemilczeć lub w odpowiedni sposób zasłonić. Nie była to sprawa prosta. W spuściźnie pierwszego prezydenta Szczecina można znaleźć ciekawy list, jaki otrzymał on od Henryka Batowskiego, znanego krakowskiego historyka stosunków międzynarodowych, w którym pojawia się następujący *passus*:

[...] dziękuję za przekazane mi cenne szczegóły wydarzeń roku 1945, dotyczące Szczecina. Przyznaję, że sformułowanie wydrukowane w mojej książce mogło Pana razić. Dodam, że działalność Pańską w roku 1945 jako bojownika o polski Szczecin doskonale pamiętam. Wyjaśniam, że drukowana postać mojej książki nie 100%-owo odpowiada jej pierwotnej wersji. Na życzenie czynnika, który decyduje o wyjściu każdej książki, trzeba było dokonać daleko idących zmian. „Nie wolno krytykować” takich czy innych posunięć, nie można wspominać o sprawach, które dałyby powód do wysuwania żalów itd. Konkretnie o tym, że był okres, w którym moglibyśmy Szczecina nie otrzymać, nie można było w tej książce napisać, z powodu jakiejś zwiększonej wrażliwości w tym wypadku, choć np. okazało się, że w innej książce zezwolono na mapę, którą u mnie wyrzucono. Trudno!³¹

³⁰ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 883, List Piotra Zaremby do Wydawnictwa Poznańskiego, Szczecin, 5 lipca 1972, b.p.

³¹ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 883, List Henryka Batowskiego do Piotra Zaremby, Kraków, 15 lipca 1972, b.p.

Ówczesne pisanie o nieodległej przeszłości, tak silnie naznaczonej niebezpiecznymi politycznymi kontekstami, przypominało chodzenie po polu minowym. Pewnym sposobem na uniknięcie kłopotów była na pewno autocenzura, mechanizm, który dziś się demonizuje, ale który był powszechnie stosowany w ówczesnym piśmarstwie historycznym³². Tadeusz Białecki potwierdzał, że autorzy piszący o współczesności, mniej więcej wiedzieli, co można, a czego nie można napisać, i znali obowiązującą polityczną wykładnię, jak wyznał: „nauczyliśmy się nią przez lata operować”³³. Nietrudno jest więc dziś zrozumieć, dlaczego we wspomnieniach nie ma na przykład opisów łupieżczej aktywności Armii Czerwonej/Radzieckiej, która ze szczecińskiego portu uczyniła sobie bazę do składu i przeładunku dóbr skonfiskowanych przez oddziały trofiejne działające na terenie miasta czy regionu, albo wzmianki o codziennym zagrożeniu, jakie w 1945 roku stwarzali krasnoarmiejcy. Więcej, czasem opis kontaktów z czynnikiem radzieckim rozmija się ze znanymi i opisywanymi gdzie indziej faktami, w czym przejawia się szczególnie zmysł dyplomatyczny autora, ale też jego pragmatyzm³⁴. Na te tematy cenzura była szczególnie wyczulona, to i tak by nie przeszło. We wspomnieniach nie ma również informacji o walkach partyjnych, nieuczciwych urzędnikach, wieloaspektowej niepewności tego czasu, a więc o tym wszystkim, co współcześnie nazwane zostało wielką trwogą³⁵. Piotr Zaremba milczał o tym, jak mi się zdaje, bo nie był człowiekiem naiwnym, wiedział, że takich treści by nie opublikowano. A to, że wiedział o wielu niewygodnych sprawach, jest pewne, bo można to stwierdzić, gdy zestawimy jego wspomnienia z prywatnymi zapiskami prezydenta lub dokumentacją, jaką znał i jaka w dużej mierze powstawała w Zarządzie Miejskim. Mając pod ręką pełny materiał, kroił go tak, jak mógł, co wynikało z określonych praktyk społecznych, a trochę tak... jak chciał.

³² Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Wydawnictwo Neriton – Instytut Historii PAN, Warszawa 2010.

³³ *Na przekór przeciwnościom. Z profesorem Tadeuszem Białeckim rozmawia Eryk Krasucki, Szczecin 7 października 2022 roku*, w: T. Białecki, *Studia i materiały z historii Pomorza Zachodniego*, red. R. Gaziński, P. Gut, E. Krasucki, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2023, s. 519.

³⁴ R. Techman, *Enklawa policka w radzieckiej administracji wojskowej w latach 1945–1946*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2002, nr 1, s. 55.

³⁵ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków 2012.

Co chciał powiedzieć Piotr Zaremba, a czego nie mógł?

Czasem, jako historycy, malujemy przeszłość zbyt grubymi pociągnięciami pędzla, a więc dość nieporadnie. Wydaje nam się, że przestrzeń, w jakiej poruszały się opisywane przez nas osoby, wymagała prostych zerojedynkowych wyborów. Zazwyczaj jednak bywa inaczej. A ile takich sytuacji mamy w swoim życiu? Piotra Zarembę można więc nazwać konformistą i będzie to osąd w pewnym stopniu prawdziwy, ale pełny wgląd w szczegóły ujawni, że byłaby to jedynie pusta inwektywa, która niewiele mówi i o człowieku, i o epoce. Za pewnymi wyborami pisarskimi autora stały zatem niekiedy racje inne niż polityczne czy koniunkturalne. Widać to w dopiskach prezydenta Szczecina na marginesie recenzji pierwszej części jego wspomnień, którą, na zlecenie Instytutu Zachodnio-Pomorskiego, napisał historyk Bogdan Dopierała. Wśród uwag znalazła się taka, że autor, przyjmując zasadę *primum non nocere*, okazał się nazbyt wstrzemięźliwy i nie przybliżył kulisów życia partyjnego ani w wymiarze chwalebnym, ani przykrym. Historyk zachęcał wręcz memuarystę do tego, by pokazać więcej ludzkiej perfidii, której sam Zaremba doświadczył niemało³⁶. Recenzowany skomentował to krótko:

O tych trudnościach i ludziach nie pisałem istotnie zbyt wiele – po prostu nie chciałem uwieczniać tych ludzi nawet w negacji. Niech już tak zostanie³⁷.

Gdy Dopierała zauważył, że byłoby znakomicie, gdyby we wspomnieniach znalazło się kilka anegdot, jakie opowiadano o Leonardzie Borkowiczu, pierwszym wojewodzie szczecińskim, Zaremba skomentował to bardzo racjonalnie: „Borkowicz żyje. I ma wciąż wrogów. Te anegdoty nie dla każdego byłyby zrozumiałe”³⁸. Oba komentarze Zaremby są refleksjami na temat tego, co niewypowiedziane i co rzadko oświetlane jest bezpośrednim światłem. Dobrze oddają postawę pisarską autora w odniesieniu do wspomnień, który szukał istoty rzeczy, nie sensacji, nie rozliczenia i nie czczej anegdoty. Oczywiście, memuary są również świadectwem

³⁶ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 883, Recenzja wydawnicza książki Piotra Zaremby *Szczecińskie lata 1948–1950. Odrodzenie i młodość miasta* autorstwa Bogdana Dopierały, Szczecin 25 czerwca 1973, b.p.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

niemałych umiejętności autokreacji, wynoszą ich autora ponad innych, bezsprzecznie należy je więc konfrontować z innymi źródłami³⁹.

Warto również wspomnieć o presji. Gdy dziś czytamy *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945–1950*, od razu rozpoznajemy, że mają określony wydźwięk, że są pochwałą okresu „zaraz po wojnie”, kiedy to dokonać się miały rzeczy wzniosłe i długo oczekiwane, natomiast nachalnej propagandy tu nie znajdziemy. A przecież w ówczesnych warunkach otwarta apologia władzy ludowej i społeczno-politycznej rewolucji, jaka się w Polsce dokonała krótko po wojnie, nie zdziwiłaby nikogo. Wydaje się nawet, że była ona oczekiwana, wręcz niezbędna. Do tego stopnia, że niektórzy recenzenci zobaczyli we wspomnieniach to, czym one nie były lub były tylko w minimalnym stopniu. Bogdan Dopierała pisał:

Na partyjnej naradzie nauk humanistycznych i społecznych Jarema Maciszewski podkreślił w programowym referacie, ujmującym stanowisko Wydziału Nauki KC PZPR, że jednym z najważniejszych zadań historiografii powinno być uzasadnienie motywacji wybrania przez nasz naród socjalistycznej drogi rozwoju. Autor recenzowanego tomu wspomnień nie pretenduje do miana historyka, lecz jego dzieło wspomnianą motywację w pełni stosuje i to w sposób w najwyższym stopniu przekonywający⁴⁰.

Adam Klimowicz, pisarz i krytyk literacki, redaktor naczelny „Nowych Książek”, widział w pracy napisanej przez Piotra Zarembę poważny argument polityczny, który mógł być wykorzystany w bieżących sporach, istotny właśnie

[...] dziś, kiedy w obcych ośrodkach wysuwa się twierdzenie, jakoby powrót do Polski na dawne ziemie piastowskie był decyzją narzuconą nam w Poczdamie⁴¹.

Oba teksty pozwalają dostrzec klimat ideologiczny epoki i uzmysławiają dzisiejszemu czytelnikowi, jak silny był nacisk na autorów piszących o niedawnej przeszłości. Piotr Zaremba

³⁹ K. Rembacka, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza 1912–1989*, Wydawnictwo IPN, Szczecin – Warszawa 2020, s. 256–258.

⁴⁰ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 883, Recenzja wydawnicza książki Piotra Zaremby *Szczecińskie lata 1948–1950. Odrodzenie i młodość miasta* autorstwa Bogdana Dopierały, Szczecin 25 czerwca 1973, b.p.

⁴¹ A. Klimowicz, *Epopeja szczecińska*, „Nowe Książki” 1966, nr 8, s. 467.

uległ mu w stopniu minimalnym, tzn. tyle, ile musiał. Stworzył wspomnienia wedle własnych zasad, aczkolwiek wcześniej miał rozterki związane z formą opowieści i dlatego podejmował konsultacje. Namysł był mu niezbędny, nie chciał popełnić błędu, ta postawa była również wyrazem ostrożnego charakteru autora memuarów. Dzięki temu podejściu, pomimo upływu lat oraz nastania zupełnie innych czasów i układu politycznego, *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945–1950* są wciąż zauważane i czytane. Dla porównania, mało kto dziś wraca do jego innej książki poświęconej pierwszym powojennym momentom, tj. *Walki o polski Szczecin*, wydanej nakładem Ossolineum w 1986 roku. Dlaczego? Chyba nie tylko dlatego, że ma ona inną formę, jest bowiem ujęciem o ambicjach naukowych, choć duch autobiograficzny jest w niej nadal żywy. Powodem nieufności wobec tej książki jest raczej to, że zawiera znacznie więcej polityki, podawanej, niestety, *in extenso*, w sposób mało subtelny, choćby w zakończeniu, w którym znaleźć można cytaty z Władysława Gomułki i podszczypywanie Juliusza Mieroszewskiego, publicysty paryskiej „Kultury”, za teksty pisane w innej epoce⁴². Nie trzeba specjalnej wyobraźni, aby uświadomić sobie, że podobnie mogły wyglądać wspomnienia, które Piotr Zaremba napisał w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego stulecia. Nie wątpię, że w takiej formie zostałyby one bardzo szybko zapomniane.

Co bardziej obeznani z historią czytelnicy z pewnością mogą narzekać, że memuary pierwszego prezydenta Szczecina są ujęciem nazbyt gładkim, że pewne rzeczy się w nich przemilcza, a inne oświetla zbyt łagodnie. Zgoda. Ktoś inny może utyskiwać, że wspomnienia tylko w niewielkim stopniu dotyczą spraw osobistych i życia rodzinnego, a przecież opisywany czas jest z punktu widzenia młodego małżeństwa Zarembów czymś niezwykłym. Rzeczywiście, to lata radykalnej zmiany w życiu tej rodziny: przenosiny w nowe, zupełnie nieznane miejsce, konieczność szybkiego zagospodarowania się w warunkach powojennego deficytu i niepewności, w końcu narodziny Barbary i Piotra, pierwszych z trójki dzieci Zarembów. Czytelnik otrzyma na ten temat informacje śladowe, podobnie jak o wielu innych kwestiach mogących w większym stopniu skameralizować opowieść. O nieobecności wątku rodzinnego pisał w recenzji wydawniczej wspomnień nawet Bogdan Dopierała: „brak mi intymności i barwności zwierzeń,

⁴² P. Zaremba, *Walka o polski Szczecin*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1986, s. 391–393.

które stanowią o »smaku memuarów«⁴³. Ciekawie pisała na ten temat również Aleksandra Grzemska, aby skonstatować, że „codziennność szczecinian” – w tym oczywiście szczecinian o nazwisku Zaremba – „to najbardziej zretoryzowany i symboliczny element wspomnieniowych zapisków”⁴⁴. I znów zgoda, wszystko to prawda, co nie znaczy, że autor nie umiał pisać ciekawie i zajmująco o rodzinie oraz codziennym życiu. Znam sporą część jego korespondencji i wiem, że potrafił opowiadać o swoich uczuciach, wyłapując rozmaite subtelności. Nie brakowało mu zatem umiejętności pisarskich i zrozumieć należy, że we wspomnieniach autor schował się umiejętnie za maską inżyniera, który nie ma zaufania do swojej pamięci (a miał ją znakomitą!).

Wspomnienia jako biografia miasta

Autor omawianego tekstu chciał osiągnąć inny cel niż biograficzny. Piotr Zaremba odsuwał na plan dalszy sprawy prywatne, aby przekazać jak najwięcej takich informacji, które uważał za naprawdę ważne. Wspomnienia te więc nie mają typowych cech gatunku, a na pewno nie w takim wymiarze, w jakim je współcześnie rozumiemy, kiedy to nierzadko narcystyczne autorskie ego przesłania opis świata. Wydaje się, że dobrze opisywałoby ten tekst określenie „biografia miasta”, bo w istocie spod pióra szczecińskiego profesora wyszła biografia polskiego miasta na zachodnich rubieżach. A skoro o biografii mowa, to można przypomnieć, że Paula R. Backscheider, amerykańska teoretyczka studiów biograficznych, pisała, iż biograf często

[...] niesie w swym głosie moc definiowania ludzi i ich miejsca w historii, charakteryzowania narodu i przekazywania jego wartości, a także wspierania lub podważania uznanych kulturowych wartości⁴⁵.

⁴³ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 883, Recenzja wydawnicza książki Piotra Zaremby *Szczecińskie lata 1948–1950. Odrodzenie i młodość miasta* autorstwa Bogdana Dopierały, Szczecin 25 czerwca 1973, b.p.

⁴⁴ A. Grzemska, *Codziennosc w zapiskach Piotra Zaremby / Everyday life in the records of Piotr Zaremba*, „Przestrzeń i Forma / Space and Form” 2014, nr 3, s. 163, 167–168.

⁴⁵ P. Backscheider, *Reflections on biography, createspace*, [CreateSpace Independent Publishing Platform], [Scotts Valley, California] 2013, s. 12, cyt. za: M. Romanowski, *Jerzego Ficowskiego kondycja afektywna*, w: *Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych*, red. J. Knap, M. Roszczynialska, K. Wądolny-Tatar, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2017, s. 72.

Jest on kimś na podobieństwo eksperta, którego czytelnik powinien obdarzyć zaufaniem i uwierzyć w jego opowieść. Piotr Zaremba przyjął właśnie taką rolę, bardzo dobrze pasującą do jego charakteru, i wypadł w niej bardzo wiarygodnie. Gęsty, tchnący optymizmem opis zmagania z wielowymiarową materią – miejską, administracyjną, ludzką, polityczną, wciąż ma w sobie nieodpartą siłę i może oczarowywać współczesnego czytelnika. Dzieje się tak przede wszystkim za sprawą bogatego języka i umiejętności narracyjnych autora, dodałbym jeszcze, że wartość podnoszą niezaprzeczalne walory etyczne dzieła.

Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945–1950 są przecież również opowieścią o tym, że historia może przynieść sprawiedliwe rozstrzygnięcia, co zdarza się rzadko, ale tym bardziej jest to krzepiące. Unaoczniają one ponadto, że pomimo rozmaitych przeszkód, za sprawą pracowitości, determinacji i dobrego planu, można zbudować dobre miejsce do życia, a właściwie zacząć życie od nowa. Czyż nie na to wskazują finalne tytuły poszczególnych części wspomnień: 1945 – rok rozstrzygnięć, 1946 – rok zasiedlania, 1947 – rok aktywizacji, 1948 – rok startu, 1949 – rok stabilizacji, 1950 – rok przemian? Wszystko zostało starannie przemyślane i zrealizowane przez planistę-wizjonera; czegoś nie było i coś jest. Jego działanie jest na pierwszym planie, jednak tym, co czyni opowieść tak atrakcyjną, jest włączenie w nią innych osób, znaczących, jak Leonard Borkowicz, ale też ludzi codziennego trudu: architektów, pocztowców, tramwajarzy, urzędników, restauratorów, aktorów i wielu innych. To o nich i dla nich powstała ta opowieść. Dzięki niej słowo „pionier” i towarzyszący mu mit pionierski stały się lepiej zrozumiałe.

Gdy czytam uważnie memuary pierwszego prezydenta, dziwię się trochę, że Szczecin wciąż cierpi na deficyt dobrej tożsamościowej opowieści o sobie, skoro idealnie skrojoną dostarczył jej mieszkańcom przed kilkudziesięciu laty Piotr Zaremba. Chodzi o to, że ona – może nie w odniesieniu do faktów, które podaje, ale za sprawą „podejrzanego” wydźwięku – została mocno zdezwauowana przez narrację antykomunistyczną, która wykreowała mit zbuntowanego miasta. To spowodowało, że pionierskiej historii przestano dowierzać, a podnoszenie jej wywołuje często ironiczne uśmiechy i zawstydzenie. Ten fenomen próbował niedawno wytłumaczyć Zbigniewowi Rokicie Artur Daniel Liskowacki:

Gdy mówimy o Szczecinie w PRL-u, to mówimy o tym, jak był przez niego tracony, o strajkach, opozycji, a nie o tym, jak był budowany, jak się na nowo stawał. Polscy powojenni budowniczowie

tego miasta zostali przykryci przez pamięć martyrologiczną, a ich potomkowie są z tego powodu zgorzkniali⁴⁶.

Ciekawy jest ten szczeciński paradoks. Mam jednak przekonanie, że w którymś momencie „czas czyśca” się skończy i pionierska opowieść znów stanie się równoprawną częścią szczecińskiej tożsamości. A że w jej centrum są *Wspomnienia pierwszego prezydenta 1945–1950*, to i one będą na nowo czytane. Niewątpliwie ich odbiór przez młodszą generację będzie inny niż przez moje oraz wcześniejsze pokolenie.

Po wydaniu książki Piotr Zaremba otrzymał wiele informacji zwrotnych z opiniami na jej temat. Większość była entuzjastyczna. Stefan Żółkiewski, wybitny krytyk i profesor Instytutu Badań Literackich PAN, napisał w krótkim liście: „To znakomita lektura. I rzecz cenna. Kulturze naszej potrzebne jest utrwalenie mądrej wizji tych pierwszych lat Polski”⁴⁷. Czesław Madajczyk, historyk zajmujący się XX wiekiem, napisał o wspomnieniach:

Przeczytałem je z przyjemnością, wyobrażam sobie równocześnie jak ciekawa musi być zawartość *Dziennika* złożonego w archiwum. Cóż, zawczasu mogę gratulować nagrody „Polityki”⁴⁸. Poza tym smutna refleksja: czemu tak niewielu ludzi, tak wiele mających do przypomnienia, tak rzadko pisze wspomnienia, tak rzadko są autentyczne jak Pańskie?

Paweł, dziewięcioletni syn autora, przygotował dla ojca specjalny dyplom za to, że „książka nie tylko jest ciekawa, ale i Puzysza” („Puzysz” to dziecięcy pseudonim chłopca, a przymiotnik, jaki od niego utworzył, oznacza najpewniej po prostu coś fajnego)⁴⁹.

Znaczna część reakcji to korespondencja od czytelników pamiętających opisywany przez Zarembę czas. Ten odzew był potwierdzeniem, że książkę czytano ze wzmożoną uwagą. Była wyczekiwana. W listach przywoływano własne wspomnienia, w niektórych bardzo szczegółowo

⁴⁶ Z. Rokita, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Wydawnictwo Znak Literanova, Kraków 2023, s. 160.

⁴⁷ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 49, List Stefana Żółkiewskiego do Piotra Zaremby, Warszawa, 21 maja 1966, b.p.

⁴⁸ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 49, Karta pocztowa Czesława Madajczyka do Piotra Zaremby, Suchumi, 21 sierpnia 1966, b.p. Piotr Zaremba za *Pierwszy szczeciński rok 1945* otrzymał w konkursie Nagrodę „Polityki” wyróżnienie w kategorii „Pamiętniki, relacje, wspomnienia” (*Nagrody „Polityki” 1966 i 1967*, „Polityka” 1967, nr 9, s. 14).

⁴⁹ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 49, Dyplom Pawła Zaremby dla Piotra Zaremby, Szczecin, 12 kwietnia 1966.

uzasadniano konieczność dokonania drobnych korekt fragmentów odnoszących się do opisywanych faktów. Wojciech Stanisławski, inżynier z Nowej Huty, były więzień KL Ravensbrück, a w pierwszym okresie powojennym sołtys gromady Widuchowa i wójt gminy Zdroje, przywołał w korespondencji czas tużpowojenny:

Z jednej strony: dramatyczne zmaganie się z „trudnościami obiektywnymi”, z ludzką obojętnością, nieporadnością, a czasem nieuczciwością, trudności aprowizacyjne, brak środków finansowych, tępienie szabrowników i bandytów; z drugiej strony: fantastyczny zapal garstki prawdziwych pionierów i ich gotowość do osobistych wyrzeczeń dla utrzymania polskiego stanu posiadania, walka jesienią 1945 roku o zatlenie pierwszej w Zdrojach żarówki ulicznej jako symbolu „stabilizacji” warunków egzystencji pierwszych pionierów⁵⁰.

Piotr Zaremba wszystkie listy zachował, nie wątpię, że musiały być one dla niego źródłem dużej satysfakcji. Nie wiem, czy już wówczas, zaraz po wydaniu wspomnień, zdawał sobie w pełni sprawę, że bez nich, bez tego fascynującego świadectwa czasów, byłby w pamięci szczecinian zaledwie jednym z licznych korowodu urzędników, bez wątpienia wyjątkowym z racji momentu, w jakim przyszło mu zarządzać Szczecinem, ale jednak kimś bez głosu, odległym i w gruncie rzeczy nieznanym. Imieniem i nazwiskiem. Temu dziełu zawdzięcza specjalny status, może nie ojca założyciela, to byłaby przesada, ale kogoś, kto zdefiniował zbiorową wyobraźnię o początkach polskiego Szczecina. O początkach nowego miasta.

Bibliografia

Archiwa

Archiwum Państwowe w Szczecinie.

Archiwum rodziny Piotra Zaremby.

⁵⁰ APSz, Spuścizna Piotra Zaremby, sygn. 49, List Wojciecha Stanisławskiego do Piotra Zaremby, Kraków, 23 kwietnia 1966.

Źródła drukowane

Habura Franciszek, *Żywot i pisma Liwiusa*, w: *Tytusa Liwiusa Dziejów rzymskich od założenia miasta. Księga Pierwsza*, przeł. Franciszek Habura, Główny Skład w Księgarni Karola Raschki, nakładem autora, Tarnów 1888.

Zaremba Piotr, *Pierwszy szczeciński rok 1945*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1966, wyd. 2 uzup. i rozsz. – 1970.

Zaremba Piotr, *Problemy przyszłości miast dużych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1967.

Zaremba Piotr, *Przedmowa do pierwszego wydania*, w: P. Zaremba, *Pierwszy szczeciński rok 1945*, wyd. 2 uzup. i rozsz., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.

Zaremba Piotr, *Szczecińskie lata 1946–1948*, [t. 2], Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.

Zaremba Piotr, *Szczecińskie lata 1948–1950*, [t. 3], Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1974.

Zaremba Piotr, *Urbanizacja Polski i środowisko człowieka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1974.

Zaremba Piotr, *Walka o polski Szczecin*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław etc. 1986.

Zaremba Piotr, *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945–1950*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1977, wyd. 2 – 1980.

Z nad-odrzańskiej ziemi. Wspomnienia Szczecinian, wybór, oprac. i wstęp Tadeusz Białecki, posł. Piotr Zaremba, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1974.

Opracowania

Gaziński Radosław, *Profesor Henryk Lesiński jako organizator nauki i współtwórca szczecińskiego ośrodka akademickiego*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2023, t. 38(67), s. 34–44.

Grzemska Aleksandra, *Codziennosc w zapiskach Piotra Zaremby / Everyday life in the records of Piotr Zaremba*, „Przestrzeń i Forma / Space and Form” 2014, nr 3, s. 157–168.

- Iwasiów Sławomir, *Wodowanie. Literatura i inne media w Szczecinie. Lata 60. XX wieku*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2023.
- Iwaszkiewicz Natalia, *Czas przeszły, czas przyszły*, „Literatura” 1979, nr 380.
- Iwaszkiewicz Natalia, *Podróż ku miastu*, „Sztandar Młodych” 1969, nr 81–82.
- Klimowicz Adam, *Epopėja szczecińska*, „Nowe Książki” 1966, nr 8.
- Kozińska Bogdana, *Neue Stadtstrukturen und Symbole des Neuanfangs in Stettin. Die sozialistische Stadt im Gefüge historisch gewachsener Städte*, w: *Die Schleifung. Zerstörung und wiederaufbau historischer Bauten in Deutschland und Polen*, Hrsg. Dieter Bingen, Hans-Martin Hinz, Harrasowitz Verlag Publishers, Wiesbaden 2005.
- Kozłowski Kazimierz, *Dwaj prezydenci polskiego Szczecina i ich czasy*, „Acta Cassubiana” 2019, nr 21, s. 143–158.
- Kozłowski Kazimierz, *Piotr Zaremba – pierwszy prezydent polskiego Szczecina z perspektywy III RP*, w: *Prezydenci Szczecina. Suplement do „Kroniki Szczecina”*, red. Piotr Chrobak, Kazimierz Kozłowski, Zdzisław Pacała, Szczecińskie Towarzystwo „Pogranicze” – Oficyna Wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”, Szczecin 2014.
- Krasucki Eryk, *Barbary i Piotra Zarembów wiosna 1945 roku*, w: *Kronika Szczecina 2019. Miasto zintegrowane*, red. Tomasz Czapiewski, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2020.
- Krasucki Eryk, *Lista godności i podłości Piotra Zaremby*, 18.02.2016, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/1,150424,19648139,lista-godnosci-i-podlosci-piotra-zaremby-esej-eryka-krasuckiego.html> (dostęp: 28.03.2025).
- Krasucki Eryk, *Opiekując się miastem, jak zranionym zwierzęciem. Piotr Zaremba i szczecińskie lata 1946–1947*, w: *Piotr Zaremba, Wspomnienia prezydenta Szczecina. Lata 1946–1947*, red. Ewa Pankanin, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2020.
- Krasucki Eryk, *O Piotrze Zarembie, jego pamiątkarskim dziele i o tym, co dziś znaczy dla szczecinian*, w: *Piotr Zaremba, Wspomnienia Prezydenta Szczecina. Pierwszy szczeciński rok – 1945*, przedm. Eryk Krasucki, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2016.

Krasucki Eryk, *Piotr Zaremba (1910–1993). Biography to be unveiled*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2020, nr 4, s. 49–80.

Krasucki Eryk, *Zaremba non-fiction. Kilka refleksji wokół sporu o biografię*, w: *Kronika Szczecina 2012*, red. Anna Bartczak, Maria Frankel, Kazimierz Kozłowski, Oficyna Wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”, Szczecin 2013.

Musekamp Jan, *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, przeł. Jacek Dąbrowski, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2013.

Nagrody „Polityki” 1966 i 1967, „Polityka” 1967, nr 9, s. 14.

Na przekór przeciwnościom. Z profesorem Tadeuszem Białeckim rozmawia Eryk Krasucki, Szczecin 7 października 2022 roku, w: Tadeusz Białecki, *Studia i materiały z historii Pomorza Zachodniego*, red. Radosław Gaziński, Paweł Gut, Eryk Krasucki, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2023.

Rembacka Katarzyna, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza 1912–1989*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Szczecin – Warszawa 2020.

Rokita Zbigniew, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Znak Literanova, Kraków 2023.

Romanowski Marcin, *Jerzego Ficowskiego kondycja afektywna*, w: *Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych*, red. Jakub Knap, Magdalena Roszczynialska, Katarzyna Wądolny-Tatar, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2017.

Romek Zbigniew, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Wydawnictwo Neriton – Instytut Historii PAN, Warszawa 2010.

Szczecinianie stulecia, red. Joanna Dżaman, wstęp Jerzy Sawka, Marek Koćmiel, Wydawnictwo Piątek Trzynastego, Wydawnictwo Agora, Łódź – Szczecin 2000.

Techman Ryszard, *Enklawa policka w radzieckiej administracji wojskowej w latach 1945–1946*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2002, nr 1, s. 43–77.

Zaremba Marcin, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak – Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków 2012.

WSPOMNIENIA PIOTRA ZAREMBY Z LAT 1945–1950...

Zaremba Paweł, *Koligacje rodzinne pierwszego prezydenta Szczecina Piotra Zaremby*, Oficyna Wydawnicza Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument” przy współpr. z Drukarnią „Kadruk”, Szczecin 2013.

Zaremba Piotr, *Wspomnienia zacierają się. Z listów do redakcji*, „Głos Szczeciński”, 4.03.1970.

Nabrzeże Vasco da Gamy w Szczecinie,
w głębi ruiny Starego Miasta oraz Łasztowni
w 1947 roku

Źródło: zbiory Archiwum Państwowego
w Szczecinie, Zbiór Fotografii, sygn. 177/1
(Dziękuję pracownikom APSz
dr. hab. Pawłowi Gutowi, prof. US
oraz Ninie Jastrzemskiej za pomoc w kwerendzie
i dostępie do materiału).





*I Polska patrzyła na Szczecin jego oczyma*¹.

Franciszka Gila reporterskie opisywanie miasta

Katarzyna Rembacka

Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli
ORCID 0000-0002-4009-3390

Po raz pierwszy pojawił się w Szczecinie w okresie jesiennym – słotnym, niezachęcającym, najbrzydszym. Odbывał wówczas rajzę po ziemiach właściwie nieopisanych i nierozpoznanych, choć określanym nośnym i zobowiązującym terminem „odzyskanych”. Dlatego pisząc swój kolejny z serii „szczecińskich” – albo szerzej – „morskich” reportaż, publikowanych na łamach społeczno-kulturalnego „Odrodzenia”, podjął próbę odpowiedzi na pytanie: „czym jest to miasto?”². Objaśniał je jednak nie tylko i nie tyle czytelnikom, co również sobie. Tak się bowiem losy ułożyły, że dla Franciszka Gila, który „przeszedł do tego miasta wraz z jego pierwszymi ludźmi i z nimi tworzył”³, wielka podróż po terenach pozyskanych zakończyła się stałym osiedleniem w zachodniopomorskiej stolicy.

¹ J. Osajda, *Życie przez kalkę*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1988, s. 91.

² F. Gil, *Zapiski do reportażu o Szczecinie*, „Odrodzenie” 1948, R. 5, nr 24, s. 3.

³ Archiwum Domu Literatury (dalej: ADL), Teczka Franciszka Gila – wycinki prasowe; K. Błahij, B. Kisser, M. Kurecka, E. Osmańczyk i in., *Franciszek Gil*, „Głos Szczeciński” 16.09.1960, k. 14.

Przedwojenny rep z lwowskich „Sygnałów”⁴

Jest kilka szkiców biograficznych, z których możemy skorzystać, chcąc dowiedzieć się nieco więcej na temat Franciszka Gila, jest również książka Joanny Osajdy⁵. Podkreśla się w nich jego chłopski, a zarazem inteligencki rodowód. Urodzony w 1917 roku w rodzinie wiejskiego nauczyciela w podrzeszowskiej wsi Kielnarowa, ukończył III Państwowe Gimnazjum im. Króla Stefana Batorego we Lwowie. Była to placówka typu klasycznego, a w kształceniu nacisk kładziono na naukę łaciny, greki, a także filozofii⁶. To z tego okresu wywodzi się przydomek Gila, którego przyjaciele nazwali Sokratesem „ze względu na sposób prowadzenia dyskusji i »wysokie« myślenie czoło, którym się odznaczał”⁷. Już jako kilkunastolatka charakteryzowało go głębokie zainteresowanie sprawami społecznymi – szybko rozpoczął współpracę z pismami lwowskiej młodzieży „Szara Brac” i „Żagiew”, gdzie wraz z Kazimierzem Żygulskim przeprowadził i opublikował wywiad z „Bolesławem Lewickim, podówczas magistrem i redaktorem czasopisma »Skaut«”⁸. Gil nawiązał również współpracę ze stołecznym pismem „Kuźnia Młodych. Pismo Młodzieży Szkolnej”, w którym zderzył się z bezpardonową krytyką, słynnego w okresie powojennym księdza-poety, Jana Twardowskiego. W prowadzonej przez niego rubryce „Poradnik Literacki”, ten ówczesny członek redakcji reprezentujący warszawskie gimnazjum Czackiego, zamieścił następującą recenzję tekstów lwowskiego ucznia:

⁴ K. Koźniewski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1950*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1977, s. 37.

⁵ J. Osajda, dz. cyt.; B. Twardochleb, *Franciszek Gil (1917–1960). Krzyk o prawo do życia*, w: A.D. Liskowacki, B. Twardochleb, *Przybysze i przestrzenie. Szkice o pisarzach szczecińskich*, Wydawnictwo Forma, Szczecin-Bezrzecze 2021, s. 30–35; B. Twardochleb, *Franciszek Gil. Nad tym grobem, w takiej ciszy*, w: *Ku Słońcu 125. Księga z miasta umarłych*, red. M. Czarniecki, Wydawnictwo Glob, Szczecin 1987, s. 49–56.

⁶ Z. Popławski, *Gimnazja na odłączonych ziemiach Małopolski Wschodniej*, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Wrocław 1994, <http://www.lwow.com.pl/semper/gimnazja.html> (dostęp: 16.04.2025).

⁷ J. Osajda, dz. cyt., s. 77.

⁸ K. Żygulski, *Jestem z lwowskiego etapu*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1994, <https://www.lwow.com.pl/zygulski/zygulski.html#publicystyka> (dostęp: 17.03.2025).

„Bezrobotni” i inne pozostałe utwory kol. Franciszka Gila nie przedstawiają wartości. Za dużo w nich werbalizmu – pustego upajania się słowem. Dużo krzyku – więcej frazesów. Mało prawdy – najmniej sensu⁹.

Co ciekawe, „Kuźnia Młodych” dwukrotnie wyróżniła teksty Gila, przyznając mu pierwszą nagrodę w konkursie „O czym się nie mówi w szkole”¹⁰ oraz drugą nagrodę w konkursie na „Numer Czytelników”¹¹. Jednak jego prac nie opublikowano.

Na łamach „Kuźni Młodych” pojawił się natomiast jego artykuł *Hasłokratyzm*¹², w którym ostro wystąpił przeciwko własnemu środowisku:

Wydaje mi się, że dla naszych szkolnych publicystów trzeba nagwałt zorganizować dożywianie zdrowym rozsądkiem, trzeba ich zasądzić na kilka lat przyśpieszenia w rozwoju umysłowym. Przeciętny bowiem czytelnik prasy młodzieżowej – t.j. normalny uczeń – jest już kompletnie ogłupiony i naprawdę nie wie, gdzie ma pójść, a zahukany mnogością haseł znajduje takie wyjście, że nie idzie nigdzie i nie słucha niczego¹³.

Artykuł wywołał reakcję zarówno dystansującej się do niego redakcji¹⁴, jak i dorosłych publicystów. Dostrzeżono go w tygodniku literacko-kulturalnym „Pion”, w którym uznano, że stawiane przez ucznia siódmej klasy gimnazjalnej zarzuty, są „niestety słuszne” i co gorsze, hasłokracja ma także

⁹ J. Twardowski, *Poradnik literacki*, „Kuźnia Młodych. Czasopismo Młodzieży Szkolnej” 1934, R. 3, nr 1-2, s. 30.

¹⁰ *Wyniki konkursu nr 23*, „Kuźnia Młodych. Czasopismo Młodzieży Szkolnej” 1933, R. 2, nr 18, s. 21.

¹¹ *Wyniki konkursu na „Numer Czytelników”*, „Kuźnia Młodych. Czasopismo Młodzieży Szkolnej” 1934, R. 3, nr 5, s. 15.

¹² F. Gil, *Hasłokratyzm (Parę słów o publicystyce szkolnej)*, „Kuźnia Młodych. Czasopismo Młodzieży Szkolnej” 1936, R. 5, nr 22, s. 2-3.

¹³ Tamże, s. 3.

¹⁴ „Przypisek Redakcji. Drukując ten ostry i bezwzględny atak na prasę i publicystykę szkolną, a co za tem idzie na całą umysłowość młodzieży szkolnej wypada się jednak zastanowić czy naprawdę jest aż tak źle?”. Tamże.

[...] zwolenników wśród pedagogów, którzy wysilają się na urządzenie najróżniejszych „tygodni” pod różnemi wzniosłemi hasłami [...] [co – K.R.] musi wytworzyć chaos w głowach uczniów, a w konsekwencji pogardę i lekceważenie wszystkich hasel¹⁵.

W 1936 roku debiutuje Gil na łamach „Sygnałów”, lwowskiego pisma o ogólnopolskim zasięgu, które w tym właśnie roku zdecydowało się na „profil antyfaszystowski”, ściślej – lewicowy¹⁶. Decyzja o puszczeniu „spowiedzi ucznia siódmej klasy gimnazjum” związana była z potrzebą poznania opinii młodzieży na temat samej siebie, korespondowała zatem z wcześniejszym tekstem Gila o hasłokracji. Artykuł o wiele mówiącym tytule *Cezary Baryka rocznik 1917* jest głosem wrażliwego i zainteresowanego sprawami publicznymi i życiem ludzkim młodego człowieka. Wybrzmiewa w nim także bezkompromisowość oraz niezgoda na nierówności społeczne. To cechy, na które warto zwrócić uwagę, będą bowiem obecne w twórczości Gila również w powojennym, szczecińskim okresie. Tymczasem siedemnastolatek ostro kreśli pejzaż społeczno-polityczny międzywojennej Polski, państwa, które młodzieży przedstawia się jako wielkie, potężne mocarstwo. I choć wartości Piłsudskiego nadal są dla autora – podobnie jak dla niemal całej generacji – ważne, rzeczywistość widzi on zupełnie inaczej.

Mój brat pisze do mnie z prowincji: „na miłość boską, staraj mi się o jakiegokolwiek zajęcie, zgodzę się na wszystko...”, a ja na obchodach i uroczystościach mam czcić i sławić potęgę tego państwa, w którym dla brata, dla milionów naszych braci, obok folwarków Radziwiłła, Potockiego i Sapiehy miejsca niema.

Wkrótce zdam maturę; wtedy państwo odpowie mi zza biurka, że posad wolnych niema¹⁷.

Zainteresowanie losami najbliższych przełoży się na serię artykułów poświęconych sprawom chłopskim i związanym z nimi uniwersytetom ludowym. Temat ten Gil będzie kon-

¹⁵ W. Bąk, *Przegląd prasy*, „Pion. Tygodnik literacko-społeczny” 1936, R. 4, nr 4, s. 8.

¹⁶ A. Świecki, „Sygnały” (1933–1939), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, nr 7(2), s. 163; E. Danowska, „Sygnały” 1933–1939 – lwowskie czasopismo o ogólnopolskim zasięgu, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2017, t. 9(20), s. 200.

¹⁷ F. Tea-Gawiński (właśc. F. Gil), *Cezary Baryka rocznik 1917*, „Sygnały. Miesięcznik. Sprawy społeczne – literatura – sztuka” 1936, nr 16, s. 11.

tynuował również po wojnie, a niektóre jego teksty zostaną zebrane w niewielkiej książeczce pt. *Żniwo wielkiej reformy*¹⁸.

Współpraca z „Sygnałami” zaowocowała również – a może przede wszystkim – przyjaźnią z jej redaktorem naczelnym Karolem Kurylukiem oraz opublikowaniem „chyba najciekawszego formalnie przedwojennego reportażu”¹⁹. Tekst *Świadectwo dojrzałości i karta na broń*²⁰ napisany jest w formie podania do Starostwa Grodzkiego we Lwowie i dotyczy bandyckich napaści bojówek Młodzieży Wszechpolskiej na studentki i studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza, głównie pochodzenia żydowskiego. Przytaczane przez reportera nazwiska ofiar, sprawców oraz daty są prawdziwe, tak samo jak prawdziwa jest opisana przez niego postawa władz uczelni, której był słuchaczem. W narastającym światopoglądowym konflikcie Gil wyraźnie opowiedział się za prześladowanymi Żydami, piętnując antysemickie zachowania nie tylko skrajnie prawicowej młodzieży, ale i władz uczelni²¹. O tym, że teksty pisane przez młodego publicystę były uznane za niebezpieczne dla ówczesnej władzy, świadczą ingerencje cenzorskie, którym były poddawane – dotyczyło to zresztą całego pisma.

Co jakiś czas pojawiały się konfiskaty. Z 53 numerów, jakie jeszcze miały się ukazać [wydawanych w latach 1936–1939 – K.R.], dotkniętych nimi było 22. W miejscu skonfiskowanego artykułu, wiersza, felietonu – pojawiała się biała plama. Konfiskacie uległy wiersze Pasternaka, Leca, Holendra, fragmenty artykułu Gila o zajęciach na uniwersytecie, fragmenty artykułu Drozda *Lisków nieaktualny* o sytuacji na wsi polskiej, artykuł Tea-Gawińskiego o *Rozdrożu* Marii Dąbrowskiej, Haliny Górskiej o Stefanii Sempołowskiej²².

Pod pseudonimem Faustyn Tea-Gawiński krył się wciąż jeszcze niepełnoletni Franciszek Gil. Swoim poglądom dał również wyraz w czasie okupacji, gdy udzielał pomocy wybitnej

¹⁸ F. Gil, *Żniwo wielkiej reformy*, Spółdzielnia Wydawnicza Książka, Łódź 1946.

¹⁹ M. Szczygieł, *Reportaż jako podanie urzędowe*, w: *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, 1901–1965, red. M. Szczygieł, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014, s. 503.

²⁰ F. Gil, *Świadectwo dojrzałości i karta na broń*, w: *100/XX. Antologia polskiego reportażu...*, s. 505–509.

²¹ Więcej na ten temat zob. N. Judzińska, *Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennym Wilnie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2023.

²² E. Pankiewicz, *Karol Kuryluk i „Sygnały”*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, nr 23(2), s. 77.

poetce Zuzannie Ginczance, a także w powojennym reportażu *Powrót z Kielc*, pisany po pogromie Żydów w Kielcach i w trakcie toczącego się związanego z nim procesu²³.

***Tylko w „Odrodzeniu” czytałem małą rzecz o cmentarzu szczecińskim. Ładną*²⁴**

Franciszek Gil po wojnie wraz z żoną Czesławą (z domu Kraszewską), osiadł w Krakowie. Tak jak wielu mu podobnych trafił do domu przy ul. Krupniczej 22, gdzie zajmował jedno z pomieszczeń kamienicy krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich, opatrzone numerem 4a²⁵. Innymi słowy – „obdrapany pokój”²⁶. Gdy do „Domu Czterdziestu Wieszczów”²⁷, tak samo jak do literackiej kamienicy przy ul. Bandurskiego 8 w Łodzi, dotarli wieści o wielkiej akcji „repolonizacji kulturalnej Ziem Odzyskanych”, połączonej z obietnicą przekazania aplikantom dobrze wyposażonych mieszkań, a nawet całych domów, część zubożałych ludzi pióra postanowiła z tego skorzystać²⁸. Był wśród nich także autor słynnego „podania o broń”. Jednak w przeciwieństwie do większości kolegów literatów, miał już szczeciński *background*, bowiem – jak wspomiano na początku – bywał wcześniej w tym mieście.

Zanim się tam osiedlił na stałe, podjął współpracę z pismem, którego redaktorem naczelnym został jego lwowski przyjaciel Karol Kuryluk²⁹. Tygodnik „Odrodzenie”, w zamyśle jego

²³ F. Gil, *Powrót z Kielc*, „Odrodzenie” 1946, R. 3, nr 34, s. 1.

²⁴ Książnica Pomorska (dalej: KP), Archiwum Franciszka Gila, rkps 1335, List Stanisława Lema do Franciszka Gila, Kraków, koniec września 1947, k. 4.

²⁵ A. Grochowska, *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą. O Domu Literatów*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2017, s. 57.

²⁶ KP, Archiwum Franciszka Gila, rkps 1335, List Stanisława Lema do Franciszka Gila, b.m. 19.12.1949, k. 11.

²⁷ Taką poetycką nazwę nadał kamienicy jeden z jej mieszkańców Konstanty Ildefons Gałczyński. Umieścił ją jednak przy ulicy Cyników: „My w Krakowie mieszkamy wszyscy na tej samej ulicy / i jesteśmy wszyscy nieprawdopodobni cynicy [...] Myśmy już nieraz chcieli się przemienić w aniołów / i polatać sobie nad wieżami kościołów / niestety, jakiś cham / połamał skrzydła nam”. K.I. Gałczyński, *Ulica Cyników*, cyt. za: M. Stępień, „*Jak grecka tragedia*”. *Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 128.

²⁸ Więcej na ten temat zob. K. Rembacka, „*Osadnictwo literackie*” Leonarda Borkowicza czy szczecińska odsłona „repolonizacji kulturalnej Ziem Odzyskanych” prowadzonej w latach czterdziestych XX w.?, „*Dzieje Najnowsze*” 2019, t. 51, nr 1, s. 139–162.

²⁹ „Tylko do Was mogłem taki list napisać. Do tego Karola, który znał mnie od dziecka i uczynił ze mnie Franciszka Gila”. Muzeum Literatury w Warszawie (dalej: MLW), Listy Franciszka Gila do Marii i Karola Kuryluków, nr inw. 4135, Szczecin 1.10.1948, k. 9. Za pomoc w kwerendzie i dostępie do materiałów dziękuję bardzo pracownikom muzeum, Pani Małgorzacie Wichowskiej i dr. Łukaszowi Garbalowi.

twórców (wśród których najważniejszą rolę odgrywał Jerzy Borejsza), miał służyć „[...] odnowie życia kulturalnego kraju, bez zbytnich wstrząsów, z włączeniem w jego obieg najszerszych kręgów społeczeństwa”³⁰. Pismo zostało założone w Lublinie w 1944 roku i funkcjonowało do roku 1950, przy czym redakcja przenosiła się dwukrotnie: w 1945 roku do Krakowa, w marcu 1947 roku zaś do Warszawy. Tygodnik bardzo szybko stał się jednym z najbardziej rozpoznawanych i czytanych – w 1946 roku jego nakład wynosił ok. 30 tysięcy egzemplarzy i przewyższał nakłady wszystkich podobnych mu czasopism³¹. To właśnie w krakowskim okresie funkcjonowania „Odrodzenia” stało się ono „kolebką powojennego polskiego reportażu popularyzującego problematykę Ziem Odzyskanych”³². W dość nielicznej grupie osób uprawiających ten gatunek był „przedwojenny rep” Franciszek Gil.

Choć to właśnie w 1946 roku na łamach analizowanego czasopisma ukazało się najwięcej jego artykułów, to Szczecin pojawia się w jednym. Wciąż bowiem najbliższa była mu „ziemia” – „morze” dopiero rozpoznawał³³. Na zebranie materiału do pierwszego reportażu z nadodrzańskiego miasta pozwoliła mu wspomniana już jesienna rajza, podczas której od szeregu tygodni uganiał się

[...] poprzez Poznań – Szczecin – Gdańsk itd. za czym? Za Prawdą by ją przywieźć do nas i w Krakowie „odrodzić”? Za nagą prawdą, czy za tą jedyną?³⁴

To w trakcie tego objazdu, po wizycie na gdańskim Oksywiu, napisał: „Czuję tylko coraz bardziej ziemię i morze”³⁵. W pełni doświadczył tego, gdy zawitał na Pomorze Zachodnie,

³⁰ E. Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 111.

³¹ J. Natanson, *Tygodnik „Odrodzenie” 1944–1950*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 71.

³² Tamże, s. 7.

³³ Nawiązuję w tym miejscu do tytułu książki Gila pt. *Ziemia i morze*, która ukazała się w 1954 roku i stanowiła zbiór jego reportaży. F. Gil, *Ziemia i morze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954.

³⁴ KP, Archiwum Franciszka Gila, rkps 1335, List Samuela Lema do Franciszka Gila, Kraków, 18.11.1946, k. 1.

³⁵ F. Gil, *Zaduszki na Oksywiu*, „Odrodzenie” 1946, R. 3, nr 50, s. 4.

w którym myślał „gościć cały listopad” i gdzie zaopiekować się nim miał „władca tych dzierżaw” – Leonard Borkowicz³⁶.

Pierwszy z sześciu „szczecińskich” reportaży ukazał się w grudniu 1946 roku i poświęcony był hucie Stołczyn. Jest to wielka oda do tego przemysłowego „żelaznego klejnotu Zaodrza”, którego obecność w tym miejscu jest dla Gila zaskoczeniem. Bardzo sugestywnie kreśli jego przestrzenny obraz:

Na północ od Szczecina stoi nad Odrą szare, posępne wieżysko. Kiedy słońce płąsa po ogromnych wodach jeziora Dąbskiego, kiedy w jasne popołudnie wpija się w przedmorskie roztocza i zalewy rzeki, ciemne, grube szkło wysokich okien niemego zamczyska zamigoce także od czasu do czasu żywszym blaskiem. Gruba, okrągła wieża staje się w owe popołudnie lżejsza, kształtniej i zgrabniej wyrasta z koliska tarasu. Ale kiedy Odra zachodzi mgłą i w lepkiej pogodzie skrywa bogactwo swoich przedmorskich zalewów, kiedy wody jeziora Dąb gubią się w oparach, głębokim zwałem wstających znad ich szarej powierzchni, krzyżacki Zwingburg chciwie syci się ciężkimi mgłami nadmorskiej zimy. Kamiennie-popielisty, cięższy i ciemniejszy od mgieł sterczy w miedziano złotym lesie wysokiego wzgórza³⁷.

Dużo w tym tekście o tonażu, o procesie produkcji, o tytułowych „rozpalonych piecach”. Tak jakby Gil wyprzedził uprawianie narzuconego odgórnie i obowiązującego w kulturze od końca lat czterdziestych XX wieku socrealizmu³⁸. Dla niego jednak, ponieważ blisko tydzień obserwował ten wielki plac (od)budowy, stanowił on punkt wyjścia do „szczecińskich rozważań”. A te wpisywały się w nurt literatury pionierskiej połączonej z rodzącą się „morską myślą”.

Sprawą ludzi pióra jest zadomowić w wyobraźni przeciętnego Polaka dźwigi obok plaż, stocznie obok rybackich wiosek, przeładunki obok chmur i lazurów, rejsy polskich frachtowców i polskie centra szkolenia morskiego obok niezmiętych wód i portowych knajp. Któż bowiem ma uzdrowić nasz typowo lądowy cykl myślenia o morzu? Któż ma ustawić na właściwym i obiektywnym

³⁶ MLW, Listy Franciszka Gila do Marii i Karola Kuryluków, nr inw. 4135, Poznań, 22.10.1946, 4–6.

³⁷ F. Gil, *Nadmorskie piece*, „Odrodzenie” 1946, R. 3, nr 51–52, s. 18.

³⁸ Warto podkreślić, że „[...] w kulturze polskiej lata 1944–1948 są czasem »pluralizmu kulturowego«, kiedy wybór estetyki socrealistycznej wiązał się – zwłaszcza w początkowym okresie – z osobistymi przekonaniem autorów”. A. Mazurkiewicz, *Polska literatura socrealistyczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020, s. 136.

miejscu porty i dźwigi, maklerów i okręty, któż ma ukazać, że plaża i lazur, knajpy i egzotyczne wyspy są nadbudową produkcji, nadbudową pracy rybaka, portowego robotnika i marynarza?³⁹

Brzmi to niczym manifest, w którym autor zwalcza „kicz morskiej burzy”, postulując równocześnie perspektywę skierowaną na człowieka i jego pracę. Domaga się podejmowania tematów współczesnych, zwracając się przeciwko różnym „historycznościom”. Jak pisze Erazm Kuźma: „[...] postulaty Gila nie były koniunkturalne. Był przecież reporterem, a dla reportera istnieje tylko czas teraźniejszy”⁴⁰. Dlatego frustruje się Gil, że nie jest w stanie opisać wszystkiego, co się dzieje, dlatego próbuje w centrum uwagi stawiać dotąd pomijanych, uznając, że to ich losy i ich wysiłek powinien zostać utrwalony.

I kiedy widzę, jak cieszą się inżynierowie, robotnicy portowi i fabryczni, gdy się im mówi, że chce się pisać o ich życiu i pracy, kiedy w każdej z tych mijanych, powstających hal fabrycznych ulegam poczuciu niedołążności perspektywy zabranej w drogę, czuję także za każdym kilometrem, że wszędzie przybywam za późno, że za każdym podjętym wierszem o widzianych – krzywdzę nie widzianych⁴¹.

Uciekając od wspomnianych wyżej „historyczności”, stronił Gil w swoich tekstach od bezpośredniego opisywania Szczecina. Wabiło go nabrzeże i Odra, nęciły portowe zakamarki i wielkie industrialne budowle. Z bliską futurystycznej poetyce fascynacją rozpisywał się o ramionach dźwigów, brzuchatych chwyதாக, rosnącym porcie, martwych magazynach, o cmentarzach szczecińskich stoczni, o „dręczącej pogoni za składnym światem funkcjonujących maszyn”⁴². Bliżej niż do centrum było mu do obrzeży, lepiej czuł się jako świadek powstającego z gruzu świata niż dokumentalista jego historycznych reliktyw. Słusznie uznał te teksty za

³⁹ F. Gil, *Rozważania szczecińskie*, „Odrodzenie” 1947, R. 4, nr 2, s. 2.

⁴⁰ E. Kuźma, *Twórczość literacka środowiska szczecińskiego 1945–1966*, w: M. Kowalewska, E. Kuźma, *Pisarze Pomorza Zachodniego. Informator*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1967, s. 58. Warto nadmienić, że w publikacji tej nie została zamieszczona nota biograficzno-bibliograficzna Franciszka Gila.

⁴¹ F. Gil, *Rozważania szczecińskie*, s. 2.

⁴² F. Gil, *Święto inżynierów*, „Odrodzenie” 1947, R. 4, nr 7, s. 6.

monumentalne szczeciński redaktor i autor biograficznych szkiców o Gilu Bogdan Twardochleb⁴³. Natomiast pisarka i literaturoznawczyni Inga Iwasiów, między innymi w reportażu *Szczecin – port miasta*⁴⁴, widzi „przynajmniej kilka lirycznych obrazów zrujnowanego industrialu”, uznając je „za świadectwo udanego przeszczepienia, niemające w zasadzie konkurencji w literaturze na Pomorzu Zachodnim”⁴⁵.

W kilku jednak miejscach u Gila – niejako w opozycji do (od)budowanego – znajdziemy także Szczecin tradycyjny. A także Szczecin nastrojowy.

Przychodnia na szczeciński Cmentarz Centralny od razu od bram obejmuje głęboki spokój. Bo to bramy parku, ogrodu, nie cmentarza. Grabarz przestrzegał tu plastyki wzgórz, polan i zagajów. Zachowując łagodne proporcje natury – nadał je równocześnie zbiorowiskom grobów. Uniknął zgiełku zatłoczonych grobami pól.

Utrzymano tu równowagę między naturą i śmiercią, między skupiskami drzew i grobowych pni; jakże wiele spokoju zyskał cmentarz na tym posłuszeństwie! Na rozmieszczeniu zmarłych z dala od siebie, w coraz odleglejszych ostępach, coraz skrytszych ustroniach!⁴⁶

To właśnie ten reportaż przeczytał w „Odrodzeniu” i uznał za „ładny”, przebywający wówczas w Krakowie przyjaciel Gila, Stanisław Lem⁴⁷.

Wczytując się w publikacje szczecińskiego już literata, który zamieszkał przy ul. Agnieszki w małym mieszkanku z przydomowym ogródkiem wiosną 1947 roku, odnajdziemy opisy gwieździstych placów, szerokich arterii, zadrzewionych alei. Pojawiają się w nich nazwy miejsc dobrze nam znane i dzisiaj: Wały Chrobrego, plac Grunwaldzki, Jasne Błonia. Przemierzający Szczecin podczas długich wypraw, rozmawiający z ludźmi i przyglądający się wydobywaniu Gryfitów z odkrytych na Zamku sarkofagów, targany narowistym niepokojem Gil, otwarte pozostawia pytanie: „czym jest to miasto?”⁴⁸.

⁴³ B. Twardochleb, *Franciszek Gil. Nad tym grobem...*, s. 52.

⁴⁴ F. Gil, *Szczecin – port świata*, „Odrodzenie” 1947, R. 4, nr 31, s. 6.

⁴⁵ I. Iwasiów, *Przesiedleni chłopci uruchamiają miasto*, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 2017, nr 6, s. 187.

⁴⁶ F. Gil, *Szczecin – port*, s. 6.

⁴⁷ KP, Archiwum Franciszka Gila, rkps 1335, List Stanisława Lema do Franciszka Gila, Kraków, koniec września 1947, k. 4.

⁴⁸ F. Gil, *Zapiski do reportażu...*, s. 3.

Bardzo polityczny reporter⁴⁹

Zapiski do reportażu o Szczecinie to ostatni „odrodzeniowy” tekst Franciszka Gila. Opublikowany został w czerwcu 1948 roku, kiedy piśmem kierował już Jerzy Borejsza. W tym czasie Gil stanie się publicystą miejscowym, „człowiekiem stamtąd” (czyli ze Szczecina), jak zaszelegują go redaktorzy współcześnie wydanej antologii reportażu z Pomorza⁵⁰. We wzmiankowanym roku trwały również przygotowania do rozrachunku z gomułkowskim „odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym” i w niebyt odchodziła Borejszy koncepcja „łagodnej rewolucji” w kulturze. W tym jakże politycznym 1948 roku zaordynowano również przymusową kolektywizację wymierzoną w polskiego chłopą.

I to właśnie wtedy obwieszcza Gil czytelnikowi ogólnopolskiemu, że

Wielki Szczecin zaczyna się daleko w głębi kraju, w dawnych przedmiejskich osiedlach wyrobników i bezrobotnych [...].

Wielki Szczecin, to miasto społecznego awansu.

Wielki Szczecin, to wielka droga „prostego chłopą na burmistrza”, technika i hutnika. To małe miasto kawiarnianych szeptów: „Panie, co ma robić prezydent miasta, jak on musi swoich urzędników uczyć pisać”, i wielki obszar społecznego awansu.

Nie było tu uniwersytetu, nie było szkoły wyższej, kiedy obejmowaliśmy to miasto i nie jechali tu ludzie, którzy całe życie skupiali się przy uczelniach i laboratoriach. Jeszcze przed pierwszą wojną poznaniacy jeździli na studia dalej na zachód, do cichej, uniwersyteckiej Gryfii. W Szczecinie, w kwietniu 1945 roku nie osiedlały się nasze wyburzone gdzie indziej śródmieścia, nie ciągnęła do tego miasta jak do Wrocławia i w okolice Jeleniej Góry inteligencja. W Szczecinie osiedlały się peryferie⁵¹.

Ten zapis nie jest tylko reporterskim sprawozdaniem. Nasycony socjalistycznymi ideami, ociera się o komunistyczną ideologię. Równocześnie jest konsekwentnym odbiciem społecznej i politycznej wrażliwości Gila wywiedzionej z przedwojnia. „Peryferie” w jego głosie

⁴⁹ K. Koźniewski, dz. cyt., s. 38.

⁵⁰ *Morze i ziemia. Antologia reportażu z Pomorza*, red. C. Łazarewicz, A. Klim, przeł. A. Klim, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2019, s. 15.

⁵¹ F. Gil, *Zapiski do reportażu...*, s. 3.

nie są nacechowane negatywnie i nie stanowią podstawy do drwin. Łączy je śmiało z apelem, by nowi szczecinianie „[...] czuli się portem świata, a nie prowincją Warszawy”⁵². W tym widzi siłę (od)budowanego miasta i tworzącego się środowiska literackiego, do którego przynależał. Środowiska, które kształtować się miało w opozycji do wymyślonego w Warszawie i, jak się wkrótce okazało, bardzo efemerycznego „osadnictwa literackiego” i stać się miało „ludowym typem środowiska kulturalnego”⁵³. Jego zdaniem miało być to zgodne z charakterem osadnictwa w Szczecinie. Warunki, w jakich przyszło funkcjonować twórcom w tym mieście, pozbawionym patronackiego wsparcia związkowej literackiej centrali, dalekie były od składanych im obietnic. Objaśniał to na łamach „Odrodzenia” w krótkich *Drobiazgach szczecińskich*⁵⁴. Wskazywał tam na trudną sytuację, w jakiej znalazł się barwny ze wszech miar i niepasujący do utartych schematów – a przy tym bliski przyjaciel Gila – Jan Papuga⁵⁵. Autor *Szczurów morskich*, będąc w potrzebie, zwrócił się z prośbą o pomoc do literackiego cechu i zamiast materialnego wsparcia otrzymał zaproszenie do ...klubu. Pyta zatem Gil:

Czy nie byłoby lepiej, żeby jego koledzy, którzy poszli na posady i urządzili Klub Literacki, miast namawiać go do wstąpienia do tego Klubu, postarali się dla niego o kartofle na zimę, o stypendium w Zarządzie Głównym? O pomoc lekarską, kiedy był chory? Żeby ta subwencjonowana machina „literacko-artystyczna” ruszyła, choćby dla tego jednego sprawiedliwego, który, przyszedłszy do naszego „cechu” prosto z morza, pojął pisarstwo zbyt serio i nie poszedł na posadę?⁵⁶

Bez wątpienia był Gil reporterem politycznym. Socrealistyczna poetyka była dla niego naturalnym środkiem wyrazu, zgodnym z jego poglądami, wrażliwością, drogą życiową. Jednakże *Zapiski*, którymi żegna się z „Odrodzeniem”, nie są pisane na zamówienie polityczne, czy raczej – partyjne, choć obecny jest w nich duch epoki. Są wszak odbiciem ówczesnej

⁵² F. Gil, *Szczecin – port...*, s. 6.

⁵³ E. Kuźma, dz. cyt., s. 63.

⁵⁴ F. Gil, *Drobiazgi szczecińskie*, „Odrodzenie” 1947, R. 4, nr 48, s. 4.

⁵⁵ A. Radecka, *Osady literackie Jana Papugi*, „Pryzmat Literacki” 2021, nr 2, s. 93–102.

⁵⁶ F. Gil, *Drobiazgi...*, s. 4.

rzeczywistości i codzienności, tyle że kreślonym przez człowieka zainteresowanego pewnym ich wycinkiem. O tym tekście Sławomir Iwasiów napisał:

[...] surowy opis zderza się z wyrobionymi poglądami na socjalistyczną rzeczywistość powojennego miasta, które trzeba nie tylko „odbudować” ale właściwie zbudować od nowa – na gruzach przeszłości⁵⁷.

Bez wątpienia nie był Gil członkiem partii⁵⁸. Jedyną legitymacją, jaką posiadał, była ta potwierdzająca jego przynależność do Związku Zawodowego Literatów Polskich⁵⁹ (od czasu szczecińskiego zjazdu w 1949 roku funkcjonującego pod nazwą Związku Literatów Polskich). W składanej w 1952 roku ankiecie członkowskiej ZLP rubrykę dotyczącą przynależności do organizacji politycznych „do roku 1939, podczas okupacji i po wyzwoleniu” – przekreślił⁶⁰. W żadnym z opublikowanych po jego śmierci w 1960 roku nekrologów również nie znajdziemy takiej informacji⁶¹. To, co dziś może być uznane za nazbyt polityczne i „skażone” socrealistyczną poetyką, w latach pięćdziesiątych minionego wieku odczytywane było jako niewystarczające. We wstępie do książki z reportażami Gila *Ziemia i morze* analizujący je Adam Polewka pisze, że „jeszcze nie reprezentują światopoglądu marksistowskiego w pełnym tego słowa znaczeniu”. Twierdzi, że rola Polskiej Partii Robotniczej

[...] jest nie tylko zbyt słabo pokazana, ale czasem zaledwie się ją tam dostrzega. Na pierwszy plan w reportażach Gila wysuwa się nie tyle walka klasowa i jej bogata problematyka, ile pozornie, bo przecież tak nie było, jednolity zryw narodowej woli wytężonej w kierunku stworzenia nowego życia⁶².

⁵⁷ S. Iwasiów, *Wodowanie. Literatura i inne media w Szczecinie. Lata 60. XX wieku*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2023, s. 206.

⁵⁸ Należy odnotować, że w czasie radzieckiej okupacji Lwowa współpracował z komunistycznym „Czerwonym Sztandarem”.

⁵⁹ Archiwum Domu Literatury w Warszawie (dalej: ADL), Teczka osobowa Franciszka Gila, Legitymacja członkowska ZZLP, k. 1.

⁶⁰ ADL, Teczka osobowa Franciszka Gila, Ankieta członkowska Związku Literatów Polskich, 5.03.1952, k. 3.

⁶¹ ADL, Teczka Franciszka Gila – wycinki prasowe, k. 13-17.

⁶² A. Polewka, *Wstęp*, w: F. Gil, *Ziemia i morze*, s. 23.

Dla przyjaciół i osób mniej „politycznych”, a bardziej „literackich”, pozostawał Gil twórcą wartościowym, ale coraz mniej obecnym. Pisał z rzadka, trapiiony chorobami i złą sytuacją materialną⁶³. A wciąż czekano na jego teksty, wierząc, że stworzy coś wartościowego. Zaprzyjaźniony z nim Stanisław Lem zagrzewał go do podjęcia wysiłku twórczego – mimo wszystko i wbrew wszystkiemu.

Franiu, pisz. Każdy problem powinien stawać przed Tobą jakbyś go Ty wymyślił, jakbyś był jednym, pierwszy pisarzem w historii – nic nie powinno Cię obchodzić. Pisz, zobaczysz, jak Ci to dobrze zrobi⁶⁴.

Jego „odrodzeniowy” dorobek, był oceniany wyżej aniżeli teksty publikowane na łamach szczecińskiej prasy⁶⁵. Współcześnie zaś przywoływane już *Zapiski* uznane zostały – na równi z jego słynnym *Świadectwem dojrzałości i kartą na broń* – za „[...] warsztatowy i formalny eksperyment, polegający na zestawieniu tego, co w reportażu literackim, z tym co w literaturze reporterskiej”⁶⁶. I wciąż, jako znak czasu i dokument epoki, warte są uwagi.

Bibliografia

Archiwa

Archiwum Domu Literatury w Warszawie.

Książnica Pomorska.

Muzeum Literatury w Warszawie.

⁶³ K. Rembacka, „Co Ty robisz tam w tym Szczecinie? Z czego Ty żyjesz?”. Warunki bytowe Franciszka Gila i innych szczecińskich literatów w okresie powojennym, w: *Kronika Szczecina 2021. Powrót do normalności?*, red. T. Czapiewski, M. Siedziako, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2022, s. 325–338.

⁶⁴ KP, Archiwum Franciszka Gila, rpks 1335, List Stanisława Lema do Franciszka Gila, b.m. 9.02.1948, k. 5.

⁶⁵ ADL, Teczka Franciszka Gila – wycinki prasowe, M. Kuryluk, *20 lat w jednym tomie. Wędrowki z Franciszkiem Gilem*, „Życie Warszawy”, 2.12.1954, k. 8.

⁶⁶ S. Iwasiów, dz. cyt., s. 206.

Prasa

„Kuznia Młodych. Pismo Młodzieży Szkolnej”.

„Odrodzenie”.

„Pion. Tygodnik literacko-społeczny”.

„Sygnały. Miesięcznik. Sprawy społeczne – literatura – sztuka”.

Opracowania

Bąk Wojciech, *Przegląd prasy*, „Pion. Tygodnik literacko-społeczny” 1936, R. 4, nr 4, s. 7–8.

Danowska Ewa, „Sygnały” 1933–1939 – lwowskie czasopismo o ogólnopolskim zasięgu, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2017, t. 9(20), s. 195–205.

Gil Franciszek, *Drobiazgi szczecińskie*, „Odrodzenie” 1947, R. 4, nr 48, s. 4.

Gil Franciszek, *Hasłokratyzm (parę słów o publicystyce szkolnej)*, „Kuznia Młodych. Czasopismo Młodzieży Szkolnej” 1936, nr 22.

Gil Franciszek, *Nadmorskie piece*, „Odrodzenie” 1946, R. 3, nr 51–52, s. 18–19.

Gil Franciszek, *Powrót z Kielc*, „Odrodzenie” 1946, R. 3, nr 34, s. 1.

Gil Franciszek, *Rozważania szczecińskie*, „Odrodzenie” 1947, R. 4, nr 2, s. 1–2.

Gil Franciszek, *Szczecin – port świata*, „Odrodzenie” 1947, R. 4, nr 31, s. 6.

Gil Franciszek, *Świadectwo dojrzałości i karta na broń*, w: *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, 1901–1965, red. Mariusz Szczygieł, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014.

Gil Franciszek, *Święto inżynierów*, „Odrodzenie” 1947, R. 4, nr 7, s. 6–7.

Gil Franciszek, *Zaduszki na Oksywiu*, „Odrodzenie” 1946, R. 3, nr 50, s. 4–5.

Gil Franciszek, *Zapiski do reportażu o Szczecinie*, „Odrodzenie” 1948, R. 5, nr 24, s. 3.

Gil Franciszek, *Ziemia i morze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954.

Gil Franciszek, *Żniwo wielkiej reformy*, Spółdzielnia Wydawnicza Książka, Łódź 1946.

- Grochowska Anna, *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą. O Domu Literatów*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2017.
- Iwasiów Inga, *Przesiedleni chłopci uruchamiają miasto*, „Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 2017, nr 6, s. 181–192.
- Iwasiów Sławomir, *Wodowanie. Literatura i inne media w Szczecinie. Lata 60. XX wieku*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2023.
- Judzińska Natalia, *Po lewej stronie sali. Getto ławkowe w międzywojennym Wilnie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2023.
- Koźniewski Kazimierz, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1950*, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1977.
- Krasucki Eryk, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza, biografia polityczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Kuźma Erazm, *Twórczość literacka środowiska szczecińskiego 1945–1966*, w: Maria Kowalewska, Erazm Kuźma, *Pisarze Pomorza Zachodniego. Informator*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1967.
- Mazurkiewicz Adam, *Polska literatura socrealistyczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2020.
- Morze i ziemia. Antologia reportaży z Pomorza*, red. Cezary Łazarewicz, Andrzej Klim, przeł. Andrzej Klim, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2019.
- Natanson Jacek, *Tygodnik „Odrodzenie” 1944–1950*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987.
- Osajda Joanna, *Życie przez kalkę*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1988.
- Pankiewicz Ewa, *Karol Kuryluk i „Sygnały”*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1984, nr 23(2), s. 71–85.
- Polewka Adam, *Wstęp*, w: Franciszek Gil, *Ziemia i morze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954.
- Popławski Zbysław, *Gimnazja na odłączonych ziemiach Małopolski Wschodniej*, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Wrocław 1994, <http://www.lwow.com.pl/semper/gimnazja.html> (dostęp: 16.04.2025).

- Radecka Aleksandra, *Osady literackie Jana Papugi*, „Pryzmat Literacki” 2021, nr 2, s. 93–102.
- Rembacka Katarzyna, „Co Ty robisz tam w tym Szczecinie? Z czego Ty żyjesz?”. *Warunki bytowe Franciszka Gila i innych szczecińskich literatów w okresie powojennym*, w: *Kronika Szczecina 2021. Powrót do normalności?*, red. Tomasz Czapiewski, Michał Siedziako, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2022.
- Rembacka Katarzyna, „Osadnictwo literackie” Leonarda Borkowicza czy szczecińska odsłona „repolonizacji kulturalnej Ziemi Odzyskanych” prowadzonej w latach czterdziestych XX w.?, „Dzieje Najnowsze” 2019, t. 51, nr 1, s. 139–162.
- Stępień Marian, „*Jak grecka tragedia*”. *Pisarz polski w sytuacji wyboru (1944–1948)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.
- Szczygieł Mariusz, *Reportaż jako podanie urzędowe*, w: *100/XX. Antologia polskiego reportażu XX wieku*, t. 1, 1901–1965, red. Mariusz Szczygieł, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2014.
- Świecki Andrzej, „*Sygnały*” (1933–1939), „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, nr 7(2), s. 158–180.
- Tea-Gawiński Faustyn (właśc. Franciszek Gil), *Cezary Baryka rocznik 1917*, „*Sygnały. Miesięcznik. Sprawy społeczne – literatura – sztuka*” 1936, nr 16.
- Twardochleb Bogdan, *Franciszek Gil (1917–1960). Krzyk o prawo do życia*, w: Artur Daniel Liskowacki, Bogdan Twardochleb, *Przybysze i przestrzenie. Szkice o pisarzach szczecińskich*, Wydawnictwo Forma, Szczecin-Bezrzecze 2021.
- Twardochleb Bogdan, *Franciszek Gil. Nad tym grobem, w takiej ciszy*, w: *Ku Słońcu 125. Księga z miasta umarłych*, red. Mariusz Czarniecki, Wydawnictwo Glob, Szczecin 1987.
- Twadowski Jan, *Poradnik literacki*, „*Kuźnia Młodych. Czasopismo Młodzieży Szkolnej*” 1934, nr 1–2.
- Żygulski Kazimierz, *Jestem z lwowskiego etapu*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1994, <https://www.lwow.com.pl/zygulski/zygulski.html#publicystyka> (dostęp: 17.03.2025).

Literackie topografie miast Niny Rydzewskiej

Patrycja Megger-Borkowska

Książnica Pomorska im. S. Staszica

ORCID 0009-0009-2744-5396

Na mapie, którą Ninie Rydzewskiej¹ nakreśliło życie, znalazły się trzy najbliższe jej miejsca: Warszawa, Gdynia i Szczecin. Choć przystanków było więcej – Konin, Łódź, Jelenia Góra – to trzy wymienione jako pierwsze uważam za najistotniejsze dla stworzonej przez nią literackiej topografii.

W stolicy Rydzewska zapisała się w historii grupy poetyckiej Kwadryga, której członkinią była w latach 1928–1930. Krótka współpraca z tą grupą zaowocowała rozgłosem, sławą i tomikiem poetyckim *Miasto*². Popularność to efekt skandalu, jaki wywołał jej wiersz *Madonna nędzarzy* (1927). Kwadryganci chodzili dumni³, ciesząc się wrzawą, która wybuchła po publikacji wiersza aspirującej do grupy dziewczyny. Niniejszy tekst jest poświęcony topografii stolicy wyłaniającej się z debiutanckiego tomiku Niny Rydzewskiej, z którego pochodzi uznany za skandalizujący wiersz. W jaki sposób poetka widziała miasto i jego mieszkańców?

¹ Nina Rydzewska (1902–1958) – poetka i pisarka pochodząca z Warszawy. W latach 1927–1930 członkini grupy literackiej Kwadryga. W latach 1953–1957 Prezeska Szczecińskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Autorka tomiku poetyckiego *Miasto* (Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1929), powieści *Akwamaryna* (Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1937), cyklu *Rybacy bez sieci* (Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1958) oraz trylogii *Ludzie z węgla* (t. 1, Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa Książka i Wiedza, Warszawa 1950; t. 2, *Żegnaj Francjo*, Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa Książka i Wiedza, Warszawa 1951; t. 3, *Wielkie życie*, Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa Książka i Wiedza, Warszawa 1953). Po wojnie mieszkała w Łodzi, Jeleniej Górze i w Szczecinie.

² N. Rydzewska, *Miasto*.

³ S.R. Dobrowolski, *Chmurnie i durnie*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1980, s. 63.

W następnych latach Nina Rydzewska zwróciła się w kierunku prozy. Omawiając pochodzącą z 1937 roku powieść *Akwamaryna*⁴, chciałabym prześledzić literacką realizację narracji symbolicznych narodzin Gdyni. W jaki sposób udało się Rydzewskiej uchwycić przemianę rybackiej wioski i jak Rydzewska ją konceptualizuje?

Ostatni, najważniejszy punkt – Szczecin. W tym miejscu zajmę się nieopublikowaną powieścią, w której miasto, jego mieszkańcy i topografia odgrywają znaczącą rolę. Nieco przewrotnie można zapytać: czy Nina Rydzewska, podobnie jak Gałczyński w poświęconym naszemu miastu wierszu *Wiosna w Szczecinie*, biegła po nim zakochana?

Największe zainteresowanie budzić będą napięcia topograficzno-biograficzno-polityczne pojawiające się w twórczości Niny Rydzewskiej i umożliwiające przeanalizowanie kreowanej przez poetkę literackiej auto/bio/geo/grafii. Wykorzystanie narzędzi interpretacyjnych z zakresu geopoetyki umożliwi skupienie się na funkcjach emotywnych tekstów literackich pisarki, które w zależności od omawianego tytułu, realizować będą odmienne cele polityczne.

Warszawa. Miasto debiutu

Wywołany wcześniej Konstanty Ildefons Gałczyński, poeta, którego z Rydzewską łączy powojenne osadnictwo na „Ziemiach Odzyskanych” i przyjaźń z Kwadrygą, o Warszawie pisał: „Myśli nasze wciąż o niej. / Serca nasze wciąż do niej. / Wszystko dla niej. Dla ciebie, / Warszawo!”⁵. W Szczecinie się minęli, Gałczyński mieszkał tu w latach 1948–1949⁶, a Rydzewska przyjechała w 1953 roku. Z pewnością łączyła ich stolica, z którą oboje byli związani. Gałczyński do Warszawy wrócił, a Rydzewska nosiła ją w sercu. Dowodem jest przygotowywana z Andrzejem Żywickim sentymentalna audycja radiowa z 1957 roku *To są momenta. Gawęda o starej Warszawie*. Wspominała w niej:

Była Warszawa Słonimskiego – Warszawa pluszowych łóż w Teatrze Rozmaitości i bombonierek z czekoladkami Wedla, była także Warszawa Nałkowskiej, Boguszewskiej, Dąbrowskiej

⁴ N. Rydzewska, *Akwamaryna*, wyd. 1.

⁵ K.I. Gałczyński, *Warszawa*, w: K.I. Gałczyński, *Poezje*, wybór N. Gałczyńska, wyd. 4, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1966, s. 165–166.

⁶ *Konstanty Ildefons Gałczyński w Szczecinie*, oprac. i red. E. Jusiewicz, M. Strojny, Oficyna Wydawnicza Mak, Szczecin 2000.

i Szaniawskiego, oglądana dyskretnie zza tiulowej franki – Warszawa ta „od frontu”. Ja dorzucę do owego bukietu także swój skromny kwiatek: Warszawę od podwórka, nie tak piękną, pachnącą i elegancką, ale wesołą i rozśpiewaną od rana do wieczora⁷.

Z zacytowanego fragmentu wynika, że pisarkę interesowały historie z oficyn i suterren bardziej niż z przestronnych mieszkań frontowej części kamienicy. W audycji wywołała znane w międzywojennej Warszawie nazwiska: Antoniego Słonimskiego, Zofii Nałkowskiej, Heleny Boguszewskiej, Marii Dąbrowskiej i Jerzego Szaniawskiego, by ich artystyczny dorobek i reprezentowane pochodzenie z wyższej sfery skonfrontować z biedotą miejską, tak bliską jej twórczości od momentu debiutu. Helena Boguszevska i Zofia Nałkowska były jednak członkiniami Zespołu Literackiego „Przedmieście”⁸, którego program kierował uwagę społeczeństwa w stronę biedoty miejskiej. Program „Przedmieścia” i idea zaangażowanego pisarstwa były mimo wszystko zbieżne z przesłaniem Rydzewskiej. Poetka, równie wrażliwa na niedolę ludzi pracy jak Boguszevska, Kornacki i inni, zwracała w swojej twórczości uwagę między innymi na kwestie wykluczenia. Mimo podobieństw ścieżki bylelej kwadrygantki i członków „Przedmieścia” nie skrzyżowały się, a Rydzewska, ze względu na swoje robotnicze pochodzenie, mogła doświadczać poczucia odrębności i stawiać siebie w opozycji do wymienionych pisarzy. Nie wywodziła się z zamożnej rodziny, a Rydzewscy nie zajmowali mieszkania od frontu zdobnej kamienicy. Wychowana na Mokotowie, dorabiająca jako korepetytorka, szybko się usamodzielniała i choć jej status społeczny polepszył się w latach trzydziestych, dzięki małżeństwu z politykiem, antyrosyjskim działaczem i członkiem Ludowej Partii Górali Kaukaskich Barasbim Baytuganem⁹, to

⁷ Książnica Pomorska (dalej: KP), Archiwum Niny Rydzewskiej (dalej: ANR), Audycje radiowe, materiały dotyczące pracy radiowej, t. 1, Rkps 882, N. Rydzewska, A. Żywicki, *To są momenta. Gawęda o starej Warszawie* (mps), k. 321.

⁸ K. Ptak, *Z działalności grupy literackiej „Przedmieście”*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historycznoliterackie” 1971, z. 36, s. 135–174.

⁹ Barasbi Baytugan (Aslan bek Barasbi Baytugan) – różnica w zapisie nazwiska wynika z kwestii językowych. W języku polskim zalecane jest stosowanie formy Barasbi Bajtugan (Bajtuganti). W przypadku tekstu w języku rosyjskim stosuje się formę: Барасби Байтыган (Байтыганти), natomiast w wersji angielskiej odpowiedni będzie zapis: Barasbi Baytugan (Baytuganty). Jednakże w dokumentach znajdujących się w archiwum Niny Rydzewskiej widnieje forma „Baytugan”, dlatego, mając w pamięci powyższe zastrzeżenia, zdecydowałam się kontynuować tę formę zapisu w tekście. W niektórych publikacjach pojawia się również forma nazwiska z przydomkiem imiennym Aslan bek: Tytuł „bey” (pierwotnie beg, tur. bey) był honoryfikatywnym określeniem, często dodawanym do imienia. Przykłady to: Aslan-bek (ros.) lub Aslan-Bey (tur.). Imię Aslanbeg lub Aslan-beg mogło być stosowane w relacjach na przykład wśród przyjaciół. Za konsultację językowe i cenne uwagi historyczne oraz przybliżenie postaci Barasbiego Bajtugana (Baytugana) dziękuję doktorowi Davidowi Kolbai ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

w pracy literackiej starała się przekroczyć granicę tiulowej firanki. Wejść do domów, zajrzeć na podwórka. Udało jej się zdobyć zaufanie ludzi, których portretowała w powieściach napisanych w późniejszym okresie *Ludziach z węgla*¹⁰ czy *Akwamarynie*¹¹.

Pierwsze było *Miasto* – debiutancki tomik poetycki z 1929 roku wydany w serii „Biblioteka Kwadrygi”. Całość stanowią trzy części: pierwszą tworzą wiersze składające się na poemat *Miasto* i są galerią grzechów ludzkich; galerią nędzników w stylu powieści Victora Hugo. Druga część to zapowiedź przyszłych literackich wyborów poetki, to trzy wiersze poświęcone tematyce morza: *Widma na wydmach*, *Ludzie z okrętu* oraz *Wesoła pieśń o Gdyni*. Część trzecia nie została zatytułowana i znalazły się w niej różne wiersze, nie zebrane w cykl, lecz wciąż skupiające się wokół tematu kondycji człowieka. W kontekście literackiej topografii miast najbardziej interesująca będzie pierwsza część składająca się na poemat *Miasto*.

Śledząc literacką topografię miast, należy postawić pytanie o miejsce i przestrzeń (gr. *topos graphos*). Literacką topografię miasta Rydzewskiej w jej debiutanckim tomiku wyznaczają jego granice – w domyśle Warszawy – choć może być to każde inne miejsce. Poetkę nie interesują wygładzone sceny z życia miasta. To, co mieści się w kręgu jej zainteresowań, jest częściowo niewidoczne, odpierane przez bogatszą część społeczeństwa. Najbiedniejsi i znajdujący się na marginesie mieszkańcy dostali w wierszach Rydzewskiej głos i to ich rzeczniką jest poetka. Warszawa Rydzewskiej ma zatem dwie twarze, zupełnie jak jej Madonna ze słynnego wiersza: nędzarzy i bogaczy. Poruszając tematykę: biedy, samotności, niewidoczności, pracy ponad siły, poetka zapisuje miasto na nowo, tworzy zatem krytyczną i emotywną topografię miejsca. W zapisie tym zawiera się szereg doświadczeń prezentowanej grupy społecznej, którą wyciąga z niebytu. Co mieści się w tym doświadczeniu? Przede wszystkim samotność i okrucieństwo życia na ulicy. Porzucenie przez Boga, które zdaje się być boleśniesz niż porzucenie przez ludzi. Nie bez powodu tomik otwiera wiersz, w którym zbiorowy podmiot liryczny zwraca się do Stwórcy słowami: „Nasz świat jest jak wewnątrz czarnej, rozpalonej huty [...]” i dalej oświadcza: „Nie palimy ci lampek oliwnych, bo nie wiemy, czy jesteś [...]”¹². Natomiast drugi wiersz z cyklu

¹⁰ N. Rydzewska, *Ludzie z węgla*, t. 1–3.

¹¹ *Akwamaryna* została opublikowana w 1937 roku, a jej kolejne wydania ukazały się w 1946 (wyd. 2 popr. i uzupełn., Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa) i w 1958 roku (wyd. 3 popr. i uzupełn., Wydawnictwo Morskie, Gdynia).

¹² N. Rydzewska, *Miasto*, s. 7.

ma tytuł *Miasto* i, podobnie jak we wcześniejszym utworze, wypowiada się w nim zbiorowy podmiot liryczny. Wyraźnie rewolucyjny nastrój wiersza uwagę odbiorców kieruje w stronę budowniczych miasta. Jego przestrzeń opisana w wierszu jest „kamienna”, „ciężka” i „milcząca” i powstała na „płodnej krzywdzie” mieszkających w nim ludzi. Miasto to ma „kamienną duszę”, a powtarzające się w całym zbiorze zabiegi antropomorfizacji przestrzeni miejskiej wzmagają odczucie odosobnienia, zobojętnienia. W tych cechach skupia się właśnie doświadczenie miasta.

Tytuły paru kolejnych wierszy pozwalają zapoznać się z tematyką całego zbioru: *Dzień i noc*, *Tragarz*, *Bękart*. Tworzą one galerię ludzkich przewinień i skazanych na izolację postaci. Pierwszą część tomiku można zatem przedstawić jako litanię grzechów i zaniedbań, a także przemilczaną biografię niewidzialnych i „gorszych” mieszkańców Warszawy. Poetyka doświadczenia miasta łączy się w utworach Rydzewskiej z jego nadziemską rolą. Miasto ma bowiem boską siłę – decyduje o życiu i śmierci jego mieszkańców i zastępuje Boga mieszkającego w świątyniach. Zgodnie więc z sądem przywoływanym przez Elżbietę Rybicką francuskiego literaturoznawcy Michela Collota miasta – w tym miasto Rydzewskiej – posiadają własną poetykę, rozumianą jako wywoływanie emocji (np. samotności, strachu, bólu) lub stymulowanie wyobraźni¹³. Podkreślam siłę obrazów poetyckich w *Madonnie nędzarzy*, *Bękartie*, *W trupiarni* i innych utworach.

W geopoetyce istotne jest również miejsce czytelnika w praktyce lekturowej. Jakie uczucia utwory te mają obudzić w odbiorcy? Celem było zwrócenie uwagi na problematykę niewidoczności – zdaniem poetki – najniższych grup społecznych. Zaakcentowanie obłudy społeczeństwa powołującego się na zasady chrześcijańskiego miłosierdzia, lecz nie stosującego ich w praktyce. Tomik *Miasto*, podobnie jak najgłośniejszy, będący jego częścią wiersz *Madonna nędzarzy*, nie jest antyreligijny, lecz na wskroś miłosierny, a nawet samarytański.

¹³ E. Rybicka, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2014, s. 94.

Gdynia i budowniczowie nowego świata

Nawiązując do tematu poezji antycypującej późniejsze zainteresowania twórcze Rydzewskiej, warto przywołać wiersz *Wesoła pieśń o Gdyni*. Utwór opiewa pracę robotników budujących nadmorski port:

Tu się nie śpiewa po nocach ze słowikami serenad
i nie marzy się tu o różach i bzach przy księżycu.
Tu ryczą schrypnięte bawoły – okrętowe syreny,
tu praca się kotłuje, przewala po drogach i ulicach. [...]
Tu się twarda i wściekła, betonowa radość panoszy.
Tu proste, białe domy szczerzą tysiące okien.
[...]
i co dzień nowe tutaj kładą fundamenty,
i co dzień milion ton cegieł i bloków
wyrzucają w porcie okręty.
A w nocy wesołą, morską kołysankę
Śpiewają w dokach bumpy wiatrem potręcane,
[...]
I radość tańczy na linach, i śmiech tupie o pokład.
I wcale nie boją palce, pokrwawione o sznury.
[...]
My czarni ludzie z portu – nie mamy i zwidy.
Budujemy wysokie, przeźrocyste domy.
Budujemy wesołe, kwadratowe kościoły,
i modlimy się hukami stalowych kielni i młotów,
i spowiadamy się ścianom stukaniem młotów i kielni,
i co dzień ulicami toczymy nasz wesoły pochów,
i co dzień czerwone okręty ryczą nam marsz weselny.
Hurraaa!...¹⁴

¹⁴ N. Rydzewska, *Wesoła pieśń o Gdyni*, w: *Miasto*, s. 37–38.

Hurraoptymistyczny nastrój wiersza jest pozorny, ponieważ budowniczowie ci płacą wysoką cenę za stawianie „przeźroczystych” domów. Wiersz nawiązuje do zaślubin Polski z morzem, mających miejsce w 1920 roku. Utwór najpewniej powstał później, lecz przypomnienie tego kluczowego wydarzenia jest zasadnicze, zaślubiny nadały bowiem ton wszystkim późniejszym artystycznym i politycznym działaniom związanym z obecnością Polaków nad Bałtykiem.

W archiwum Niny Rydzewskiej znajduje się wiele fotografii z wycieczek statkami po Bałtyku, które poetka odbywała ze swoimi bliskimi¹⁵. Popularność statków wycieczkowych i rozreklamowanie morza jako popularnej destynacji wakacyjnej i sanatoryjnej miało strategiczne znaczenie polityczne i scalające pozaborowe terytoria Polski. Kluby Ligii Morskiej i Recznej (Kolonialnej) działały w całej Polsce, dosłownie od Bałtyku po Tatry¹⁶. „Liga wychowywała szczury lądowe na morskich Polaków”¹⁷ – konstatuje Grzegorz Piątek i w przypadku Niny Rydzewskiej inicjatywa ta przyniosła oczekiwane rezultaty. Nie tylko morskie wyprawy statkami wycieczkowymi, lecz również kaszubskie lasy i jeziora stały się dla Rydzewskiej ważnym kierunkiem letnich wypraw. Stąd w jej twórczości morze i Kaszuby jako konstytutywne tematy literackie.

Przenosimy zatem uwagę z centrum na północ, do językowo, kulturowo i historycznie obcego pisarce terenu, który przez lata oswajała. Przybliżyć chciała go również mieszkańcom Warszawy, bo to dla nich głównie, nie dla Kaszubów, powstała *Akwamaryna*.

Pytanie, na ile *Akwamaryna* przywołuje realia opisywanego miejsca i w jaki sposób wpływa na jego mitologię? W 1937 roku zbyt wcześnie, by mówić o dekonstruowaniu mitu morza, bowiem to intensywny czas wytwarzania narracji i w tę modę Rydzewska wpasowała się ze swoją powieścią. Pisarka przyczyniła się do budowania kapitału kulturowego i usankcjonowania politycznych decyzji zapadających na wyższych szczeblach, choć nie można odmówić jej pasji, która stała się zarzewiem powieści.

Geograficzne oddalenie od centrum, w którym zawodowo funkcjonowała, było pociągające, bo nieznane i nieoswojone, choć coraz bardziej popularne. Pisarka podeszła do tematu

¹⁵ KP, Archiwum Edmunda Bączyka, Fotografie Niny Rydzewskiej, MgInwac 4489.

¹⁶ O roli Ligii Morskiej zob. G. Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 15–24.

¹⁷ G. Piątek, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2022, s. 307.

poważnie, bowiem pisanie powieści poprzedziła badaniami terenowymi, historycznymi, językowymi i kulturowymi. Choć wariant języka kaszubskiego, którym posługują się w książce bohaterowie, jest jego uproszczoną, spolszczoną wersją, to nie można odmówić powieści roli, jaką mogła odgrywać w popularyzacji regionu i (być może) rozbudzeniu w czytelnikach nowej pasji lub chociaż ciekawości. Zadając pytanie o peryferie, jakimi Kaszuby i Pomorze niewątpliwie były, nie można pominąć pytania o centrum i znaczenie, jakie ma w nim kaszubska narracja Rydzewskiej. *Akwamaryna* mogła zatem ukonstytuować centrum i uprawomocnić wychodzące z niego dekrety. Choć życie w rybackiej wiosce płynąć może niespiesznie, to wraz z rozwojem akcji, na życie rodziny Gęgotków coraz częściej mają wpływ decyzje zapadające daleko od nich. Portretując mieszkańców kaszubskiej wioski oraz rozrastającej się, przepoczwarzającej w miasto nadmorskiej wioski (akcja rozgrywa się zarówno nad samym morzem, w Gdyni, jak i nieco dalej od niego, we Wdzydzach), Rydzewska kreśli sieć napięć w relacjach centrum – peryferie. Nie jest to lokalna narracja, ale z centrum płynąca i do centrum przemawiająca.

Jeden z rozdziałów *Akwamaryny* poświęcono budowie portu w Gdyni. Temat wiersza z debiutanckiego tomiku Rydzewskiej powrócił w powieści jako konstytutywny dla przyszłych losów bohaterów powieści, choć rozdział „Pod narodową banderą”, w którym opisano zaślubiny z morzem, nie jest jej centralnym punktem. Obraz Gdyni w obu tekstach koreluje z wizją Stefana Żeromskiego, przywoływanego w książce Grzegorza Piątka *Gdynia obiecana*. Autor cytuje słowa pisarza:

[...] trzeba ten port, jego obraz, jego niezbędną konieczność, jego narodowe widziadło w duszach ludzkich wykuwać, ryc w sercach, ciosać w granice woli¹⁸.

I temu zadaniu oddała się między innymi Nina Rydzewska. Podobnie zresztą jak Żeromski, pisze ona z perspektywy Warszawy, lecz z misją „wkucia się” w kaszubską duszę. Dla mieszkańców Kępy Oksywskiej zaślubiny z morzem i perspektywa budowy portu to doniosłe wydarzenia, otwierające przed nimi nieznane albo wcześniej nieartykułowane uczucia patriotyczne. Miasto, zwłaszcza Gdynia w latach trzydziestych minionego stulecia, jest już zarówno szansą na awans społeczny (dla młodych), jak i zagrożeniem dla utrzymywanej przez starych

¹⁸ G. Piątek, dz. cyt., s. 35.

Kaszubów harmonii z przyrodą i żywiołem wody. Przeobrażająca się w miasto rybacka wioska jest równie pociągająca, jak niebezpieczna, ponieważ zagraża starym porządkom. Można więc zaobserwować moment pokoleniowej zmiany, w której Gdynia, tak jak współcześnie opisuje ją Piątek, staje się symbolem modernizmu. Wychowana w kaszubskiej, a później rybackiej wiosce Weronika traci część własnej tożsamości, przeprowadzając się z córką i zięciem do mieszkania w Gdyni, gdzie nigdy nie poczuje się „u siebie”.

Współcześnie *Akwamarynę* można rozpatrywać w kontekście literackiej antropologii miejsca. Skrzyżowanie tego pola badawczego z geopoetyką, zaproponowane przez Elżbietę Rybicką, daje możliwość zbadania zagadnień skoncentrowanych na relacjach pomiędzy człowiekiem a przestrzenią. Elżbieta Rybicka, podejmując temat literackiej antropologii miejsca w geopoetyce, konstatuje, iż otwarcie na kategorie przestrzenne i doświadczanie miejsca może przyczynić się do nowego ujęcia podmiotowości i tożsamości. Znaczącą rolę w *Akwamarynie* odgrywa zagadnienie tożsamości narodowej i przywiązanie do tradycji przekazywanej pokoleniowo. Różnicę w doświadczaniu miejsca widać wyraźnie w postawie dwóch bohaterek. Weronika po przeprowadzce z kaszubskiej checzy do kamienicy w Gdyni się „dusi”, brakuje jej przestrzeni, ziemi i jej darów. Jej córka widzi tę zmianę zupełnie inaczej.

Szczecin (nie)opisany

Nina Rydzewska przyjechała do Szczecina w lutym 1953 roku z nadzieją na znalezienie spokojnego miejsca do pracy i życia. Dom przy ulicy Pogodnej 34 znajduje się w urokliwej części miasta, nad jeziorem Głębokie. Willę zwolnili właśnie Jerzy i Maria Andrzejewscy, którzy – w przeciwieństwie do Rydzewskiej zajmującej cztery pokoje na parterze – posiadali ją na wyłączność. To, co mogłoby wydawać się rajem, dla Rydzewskiej szybko przeistoczyło się w głuche więzienie. Nie dziwi więc, że podczas pobytu w Szczecinie nie poświęciła miastu wiele miejsca w swojej twórczości literackiej. W pracy zawodowej zajmowała ją tematyka albo kaszubska (pisała kolejne części *Akwamaryny* i audycje radiowe), albo hiszpańska (z udziałem Edmunda Bączyka). Sposób na wyładowanie frustracji odnalazła w krótszych tekstach

satyrycznych, niepublikowanych, takich jak *Umysłowy*, *Znak szczególny*, *Księgowy Jan Majętny*¹⁹. Wspólnym mianownikiem opowiadań jest pamflet obnażający bezduszość biurokratycznego systemu wdzierającego się w niemal każdy aspekt życia obywatela. Zastosowany koncept jest zarówno kafkowski, jak i orwellowski, obnaża bowiem skalę kontroli jednostki w systemie totalitarnym. *Dom pod Sową* Rydzewska pisała w latach 1955–1956 i próbowała wydać w Spółdzielni Wydawniczej Czytelnik, jednak wydawnictwo zwróciło autorce maszynopis²⁰. Jej powieści nie cieszyły się zainteresowaniem wśród wydawców, co potwierdzało się wielokrotnie, również i tym razem²¹. Próbę opublikowania materiału podjął po jej śmierci również Edmund Bączyk. Z podobnym rezultatem²².

Do analizy *Domu pod Sową* przysługują się dwie orientacje badawcze: kontynuowana geopoetyka i feministyczna krytyka literacka. Niezbędne będą: pojęcie auto/bio/geo/grafii i koncepcja „wariatki na strychu” użyta przez amerykańskie badaczki Sandrę M. Gilbert i Susan D. Gubar w książce z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku *The madwomen in the attic*²³. Polskiemu czy-

¹⁹ Wydawnictwo przesłało autorce pismo informujące o odrzuceniu konspektu powieści i dwie surowe recenzje. Czytamy w nich między innymi o „rozpadaniu się wiązań konstrukcji pisarskich” oraz że: „wynik końcowy przedsięwzięcia utalentowanej pisarki jest sporny”. KP, ANR, N. Rydzewska: *Dom pod sową*, Maszynopis z poprawkami, konspekty, Rkps 872. List wydawnictwa „Czytelnik”, 27 marca 1956 r. i recenzje wydawnicze (k. 213–224). W dalszej analizie będę korzystać z ukończonej wersji maszynopisu: *Dom pod Sową* (powieść niewydana), Rkps 871.

²⁰ KP, ANR, N. Rydzewska: *Dom pod Sową* (powieść niewydana), Rkps 871.

²¹ W pracy doktorskiej *Pisarka na „Ziemiach Odzyskanych”. Casus Niny Rydzewskiej* szczegółowiej opisuję perypetie Rydzewskiej z ogólnokrajowymi wydawnictwami. W archiwum pisarki znajdują się maszynopisy kilku niewydanych powieści, między innymi pisaną wspólnie z Edmundem Bączykiem: *Hiszpania ma kształt skóry ściągniętej z wołu*. Autorzy pozostawali w stałym kontakcie z redaktorami, lecz mimo uwag, sugestii i wielokrotnych poprawek ostatecznie stronom nie udało się wynegocjować zadowalającego kompromisu (P. Megger-Borkowska, *Pisarka na „Ziemiach Odzyskanych”. Casus Niny Rydzewskiej*, praca doktorska napisana pod kierunkiem Ingi Iwasiów w Instytucie Literatury i Nowych Mediów, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2022).

²² Edmund Bączyk (1920–1989) – górnik, pisarz, przyjaciel Niny Rydzewskiej. Był pierwowzorem bohatera trylogii górniczej *Ludzie z węgla*. Przyjechał do Szczecina ze swoją rodziną (żoną i dziećmi) razem z Rydzewską w 1953 roku. Za jej namową porzucił zawód górnika i zajął się literaturą. Wraz z Rydzewską tworzyli pisarski duet. Po śmierci pisarki w 1958 roku on i jego rodzina zostali opiekunami spuścizny literackiej Niny Rydzewskiej.

²³ S.M. Gilbert, S. Gubar, *The madwomen in the attic. The Woman writer and the nineteenth-century literacy imagination*, Yale University Press, New Haven – London 2000.

telnikowi koncepcję tę przybliżyła w autorskim omówieniu feministycznej krytyki literackiej Katarzyna Kłosińska²⁴.

Czym jest auto/bio/geo/grafia? Pojęcie może zostać użyte w praktyce interpretacyjnej jako otwierające zakamuflowane przestrzenie znaczeniowe tekstu. Każdy z jego elementów: auto-, bio- i geograficzny wprowadza do powieści odmienne i uzupełniające się wartości i rozjaśnia zamaskowane w niej treści. Interpretację dodatkowo wzbogaca powołanie się na tradycję kobiecego pisarstwa i obecnego w nim motywu szaleństwa i literatury, który Rydzewska intuicyjnie wykorzystała.

Treści autobiograficzne i informacje topograficzne zostały zatuszowane. Bohaterem *Domu pod Sową* jest Paweł, pisarz, mieszkający w mieście Inie, na Mieliznie. W czytelny sposób autorka kieruje uwagę czytelników w stronę autobiograficznej wymowy powieści. Wiadomo więc, że In to Szczecin, a Mielizna – Głębokie. Pisarzy tam – jak wiemy – nie brakowało. Bohater powieści, widząc swój nowy dom po raz pierwszy, nie ukrywa zadowolenia i docenia jego atrakcyjne położenie. Rozgląda się po willi:

Paweł zaczął od strychu. Nie znalazł tam nic ciekawego prócz sowy gnieźdzącej się w kominie, ale ucieszył go bardzo widok – inny z każdego okna – rozległy i malowniczy. Oto ogród ucieka w las, a las gdzieś chyba w puszcę [...] ²⁵.

Dom – jak zauważa – jest za duży na jedną osobę. Paweł liczy na dokwaterowanie „obiecanych” twórców. Z początku nowo przybyły do Ina literat ma pozytywne doświadczenia związane z nowym miejscem. Dom, który mu przydzielono, spełnia jego oczekiwania – jest cicho, spokojnie, zielono. Bierze się do pisania.

Rydzewska przyjechała do Szczecina w lutym i w powieści zachowała tę chronologię. W ogrodzie Pawła leży śnieg, lecz można już dostrzec pierwsze ślady zbliżającej się wiosny. Nic nie zapowiada lawiny nadchodzących tragicznych wydarzeń. Problemy Rydzewskiej z mieszkaniem rozpoczęły się kilka miesięcy po jej przeprowadzce do Szczecina. Willę po Andrzejewskim zamieszkiwała z Edmundem Bączykiem i jego rodziną. W powieści Paweł zdradza

²⁴ K. Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010.

²⁵ KP, ANR, *Dom pod Sową* (powieść niewydana), Rkps 871, k. 2.

rozczarowanie, że wolne pokoje na piętrze zajmuje głośna rodzina z dziećmi, a nie literat. W rzeczywistości Rydzewska i Bączykowie przyjechali wspólnie i pozostawali w dobrych relacjach. W tym przypadku nie było więc mowy o nieporozumieniach, ale w ten sposób pisarka podkreśla fiasko projektu stworzenia komuny literackiej na Głębokim²⁶. Projektu, który *de facto* dotyczył okresu pionierskiego, a przyjazd Rydzewskiej do Szczecina zbiegł się z momentem jego wygasania i tendencjami do wyjazdu twórców z miasta.

Zachowana w Książnicy Pomorskiej korespondencja Niny Rydzewskiej nie ma intymnego charakteru, nie tworzą jej bowiem listy wymieniane z przyjaciółmi na tematy codzienne. Korespondencja i całe archiwum pisarki to dokumentacja zmagania z urzędami i instytucjami w sprawie przywrócenia miru domowego. Zajęcie mieszkań w całości lub w części zdaje się być stałą niechlubną praktyką w Szczecinie w latach pięćdziesiątych. Stąd między innymi łątka „Dzikiego Zachodu”. Nynie Rydzewskiej przydzielono dodatkową lokatorkę, a pokoje, które zamieszkiwała osobiście, chciał zająć pewien wpływowy szczeciński prokurator. Opis wtargnięcia jest szokujący, a nie był to przypadek odosobniony – podobna sytuacja spotkała inną pisarkę, Marię Boniecką²⁷.

W związku z trudną sytuacją życiową Rydzewska pisała listy z prośbą o pomoc. Adresowała je do kolegów po piórze, między innymi do Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego, Jerzego Andrzejewskiego, a Zarząd Główny Związku Literatów Polskich w Warszawie prosiła o zgodę na nocowanie w siedzibie szczecińskiego oddziału. W liście do Jerzego Andrzejewskiego pisze:

Zwracam się do Was, jako do Kolegi i posła ziemi szczecińskiej o pomoc w następującej sprawie. Jak Wam wiadomo, po dokwaterowaniu mi do dwóch pokoi mniejszych ob. Bonikowskiej, przeniosłam się do dwóch większych, nie mając pretensji do całego mieszkania. Najlepszym

²⁶ Zob. K. Rembacka, „Osadnictwo literackie” Leonarda Borkowicza czy szczecińska odsłona „repolonizacji kulturalnej Ziemi Odzyskanych” prowadzonej w latach czterdziestych XX w.?, „Dzieje Najnowsze” 2019, t. 51, nr 1, s. 139–162.

²⁷ Zob. A. Grzemska, Kryptonim „Kultura”, w: *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. S. Iwasiów, J. Madejski, P. Wolski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016, s. 417–428.

W trudnej sytuacji mieszkaniowej znajdowali się również inni pisarze, na przykład Jan Papuga czy Franciszek Gil. Zob. K. Rembacka, „Co Ty robisz tam w tym Szczecinie? Z czego Ty żyjesz?” Warunki bytowe Franciszka Gila i innych szczecińskich literatów w okresie powojennym, w: *Kronika Szczecina 2001. Powrót do normalności?*, red. Tomasz Czapiewski, Michał Siedziako, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2022, s. 325–338. Na temat perypetii Jana Papugi zob. także: A. Radecka, Był „Nikiforem polskiej literatury” i wiecznym włóczęgą. Nie pasował do PRL-u, podążył za marzeniem: Jan Papuga, „Tygodnik Powszechny” 2024, nr 15.

tęgo dowodem jest fakt, że sama zgłosiłam się do Urzędu Kwaterunkowego, aby mi zamieniono mieszkanie na mniejsze, gdzieś w pobliżu miasta, abym mogła pracować sprawniej i wydajniej i społecznie i zawodowo. [...] Bez uprzedniego powiadomienia [...] wyrzucono mnie siłą, otwierając drzwi wytrychem do pokoiów nr 3 i 4, w którym mieszkałam od lutego 1953 – i zwalono wszystko do jednego pokoju, służącego Wam niegdyś jako gabinet [...]”²⁸.

Rydzewska relacjonuje Andrzejewskiemu, że dobrowolnie zgłosiła się do zamiany pokoi na Głębokim na mniejsze mieszkanie bliżej miasta. Zamiast odpowiedzi i propozycji innego lokum nad Głębokim niespodziewanie zjawia się obywatel Wojciechowski (Rydzewska podaje – „podobno vice prokurator”) próbujący wyrzucić ją z zajmowanych dotychczas pokoi. Jak pisze dalej – nie przybył sam:

Przyszło mnie wyrzucać aż dziesięciu ludzi. Po całym mieszkaniu fruwały kartki rękopisów, książki, notatki i luźne strony znajdowałam w korytarzu i koło domu zdeptane i podarte butami²⁹.

W powieści pojawiają się wątki zaczerpnięte z doświadczeń autorki. Powtarzające się wizyty Pawła w Urzędzie Kwaterunkowym w sprawie zmiany mieszkania. Paweł spotyka się z odpowiedziami urzędników: „Żle na Mieliznie Obywatelowi literatowi? Grymasi Obywatel na wilę?”³⁰. Bohater stara się zmienić lokum, ponieważ do szaleństwa doprowadza go pieśń „Ej, pała” śpiewana pierwszego dnia jego pobytu na Mieliznie przez żołnierzy. Od tamtego czasu słyszy ją wszędzie i o każdej porze, a to prowadzi go do szaleństwa, które wywołują: bezsenność, niemożność wywiązania się z obowiązków zawodowych i w konsekwencji obawa o finansową przyszłość. Rydzewska problem Pawła zogniskowała w innym miejscu i wywołała ważny i metaforyczny dla jej losów motyw szaleństwa.

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, dlaczego w *Domu pod Sową* Rydzewska za swoje literackie *alter ego* wybrała mężczyznę pomoże publikacja *The madwomen in the attic*. Autorki poruszają wspólne dla doświadczeń pisarek w Anglii i Ameryce XIX wieku metafory

²⁸ Muzeum Literatury w Warszawie, Archiwum Jerzego Andrzejewskiego, sygn. 1587, t. 26, List Niny Rydzewskiej do Jerzego Andrzejewskiego, Szczecin, 22 stycznia 1954, k. 97.

²⁹ Tamże.

³⁰ KP ANR, *Dom pod Sową*, k. 19.

zamknięcia i szaleństwa. Badają podobieństwo występujących u pisarek metafor odnoszących się do jakości ich życia w ówczesnym społeczeństwie. Mimo różnic geograficznych znajdują punkty styczne, odnajdują sieć metafor tworzących wspólnotową wyobraźnię literacką będącą „reakcją na męskie strategie definiowania kobiet”³¹. Co istotne dla genezy *Domu pod Sową*, czytamy u Kłosińskiej, że

Kobiety-pisarki – zaznaczają Gilbert i Gubar – uznały za konieczne odegrać męskie metafory w swych własnych tekstach, próbując jakby zrozumieć ich implikacje³².

Podkreślę, że chodzi o implikacje męskich strategii definiowania kobiet.

W przypadku Rydzewskiej widzę to podobnie: doświadczenie rodzi metaforę, a ta realizuje się w męskim bohaterze, ponieważ głos pisarza – w doświadczeniu kobiety-pisarki – wybrzmiewa wyraźniej i ma szansę zostać poważnie potraktowany. Autorki *The madwoman...* starały się – jak dowodzi Kłosińska – „[...] opisać zarówno [...] »to doświadczenie, które rodzi metaforę, i tę metaforę, która tworzy doświadczenie«”³³.

Znamienna jest również symbolika przestrzenna w *Domu pod Sową*, która z domu na obrzeżu miasta, z wadliwie funkcjonującą komunikacją miejską, tworzy więzienie, z którego, mimo usilnych prób, trudno się wydostać. Obrazy uwięzienia w rozumieniu Gilbert i Gubar również się różnią: męskie jest „metafizyczne i metaforyczne”, kobiece zaś „społeczne i rzeczywiste”³⁴. Obraz kobiecego zamknięcia odzwierciedla ich literalne doświadczenie. Życie na Mielźnie jest dla Pawła przyczyną jego izolacji społecznej, która to przekłada się na konkretne straty finansowe (odbiera możliwość zarobkowania), pogłębia samotność i wzmaga uczucia przygnębienia, apatii. Mimo że w czasach Rydzewskiej, również w okresie jej debiutu poetyckiego, kobiece pisarstwo przestało już oznaczać wynaturzenie, to wciąż mogło pokutować (może nieuświadomione) podporządkowanie męskiemu autorytetowi. I na niego powołuje się

³¹ K. Kłosińska, dz. cyt., s. 170.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 169.

³⁴ Tamże, s. 176.

Rydzewska, obdarowując Pawła – bohatera *Domu pod Sową* – własnym, zmetaforyzowanym, doświadczeniem.

Doświadczenie miasta w *Domu pod Sową* zawęży się do granicy jednej dzielnicy, w której bohater powieści czuje się jak w zamknięciu, a to prowadzi go do szaleństwa. Dosłownego, ponieważ Paweł nie śpi, nie je, nie ma siły na podstawowe czynności, w głowie dudnią mu wciąż słowa prześladowanej go piosenki. Znajdują go sąsiedzi i literat trafia do szpitala psychiatrycznego. Kiedy z niego wychodzi, karty się odwracają, odnajduje spokój i harmonię dzięki miłości. Powieść ma pozytywne zakończenie. Rydzewskiej udało się w końcu wyprowadzić z Głębokiego, zamieszkała przy ulicy Herbowej, a po jej nagłej śmierci w 1958 roku do mieszkania wprowadził się kolejny pisarz, Ryszard Liskowacki.

Nie tylko punkty na mapie

W 1994 roku w Książnicy Pomorskiej został wydany almanach poetycki *Wiersze i poematy o Ziemi Szczecińskiej* w opracowaniu bibliotekarki Hanny Niedbał³⁵. Publikacja gromadzi wiele nazwisk związanych z naszym miastem: poetów, pisarzy, którzy ze Szczecinem związani są od 1945 roku. W almanachu pojawiają się wiersze: Katarzyny Suchodolskiej, Józefa Bursewicza, Eliasza Rajzmana, Adolfa Momota, Tadeusza Grabowskiego, Joanny Kulmowej, Niny Rydzewskiej i wielu innych.

Autorka opracowania w przypadku Niny Rydzewskiej dokonała interesującego wyboru. Bezpośrednio o Szczecinie Rydzewska nie napisała żadnego wiersza, a jej jedyna szczecińska powieść została poddana (czytelnemu, ale jednak) kamuflażowi i nie doczekała się publikacji. Autorka opracowania wybrała *Sforsowali Pomorski Wał*, wiersz będący skróconą wersją poematu *Pomorski wał* napisanego jako część inscenizacji dla łódzkiego Teatru Wojska Polskiego, którym kierował wówczas Adam Ważyk. Wiersz w obu wersjach realizuje podstawowe mity założycielskie „Ziem Odzyskanych”³⁶. Opublikowany w almanachu utwór opowiada zatem o Polsce

³⁵ *Wiersze i poematy o Ziemi Szczecińskiej*, oprac. H. Niedbał, Książnica Pomorska, Szczecin 1994.

³⁶ K. Gieba, *Próba epopei. O narracjach założycielskich tzw. Ziem Odzyskanych*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 321–335.

piastowskiej („Szli starym, piastowskim szlakiem, znacząc go krwią i śmiercią”³⁷) i tworzy jego martyrologię. Nie dotyczy bezpośrednio Szczecina, jak inne w tym tomie, ale odwołuje się do tużpowojennej mobilizacji ludności i krzewienia idei „Ziem Odzyskanych”. To znamienne dla zajmowanego przez Szczecin miejsca w twórczości Rydzewskiej. Ujęcie go jako *de facto* (nie)opisanego, przemilczanego i zamaskowanego artykułuje kumulację negatywnych uczuć, zarówno wobec włodarzy miasta, jak i ustroju państwa, idei komunistycznego państwa oraz lokalnie idei Szczecina jako miasta literatów. W *Domu pod Sową* Paweł spotyka się ze spostrzeżeniem, że ze Szczecina pisarze „pouciekali”. *Sforsowali Pomorski Wał* pochodzi z okresu szans i nadziei, jaką pisarze dawali wkraczającemu porządkowi. *Dom pod Sową* skupia w sobie emocje związane z rozczarowaniem obowiązującym systemem.

Literacka topografia miast Niny Rydzewskiej zbiega się z ważniejszymi punktami na jej auto/bio/geo/graficznej mapie. Autobiograficzny charakter jej twórczości realizowany jest w *Domu pod Sową* – powieści z kluczem. Biograficzne elementy znajdziemy na przykład w wierszach z niepublikowanego tomu *Listy w zaświaty*, znajdującego się w maszynopisie w archiwum pisarki w Książnicy Pomorskiej. Elementy geograficzne wyznaczają mapę najważniejszych dla kształtowania dojrzałości pisarskiej Rydzewskiej punktów, którą wyznaczają miasta: Warszawa – ważne miejsce debiutu, miasto jej pochodzenia, Gdynia – dzięki której słabość do Kaszub i Bałtyku mogła dać ujście literackiej pasji i Szczecin – miasto, z którym wiązała wielkie nadzieje. Każde z tych miejsc odcisnęło się na jej twórczości, w centrum której bez względu na życiowe turbulencje, zawsze znajdował się człowiek.

Bibliografia

Archiwa

Książnica Pomorska.

Muzeum Literatury w Warszawie.

³⁷ *Wiersze i poematy...*, s. 135.

Opracowania

- Borkowska Grażyna, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 15–24.
- Dobrowolski Stanisław Ryszard, *Chmurnie i durnie*, Państwowe Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1980.
- Gałczyński Konstanty Ildefons, *Warszawa*, w: Konstanty Ildefons Gałczyński, *Poezje*, wybór Natalia Gałczyńska, wyd. 4, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1966.
- Gieba Kamila, *Próba epopei. O narracjach założycielskich tzw. Ziem Odzyskanych*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 321–335.
- Gilbert Sandra M., Gubar Susan, *The Madwomen in the attic. The woman writer and the nineteenth-century literary imagination*, Yale University Press, New Haven – London 2000.
- Grzemska Aleksandra, Kryptonim „Kultura”, w: *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. Sławomir Iwasiów, Jerzy Madejski, Paweł Wolski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016.
- Kłosińska Katarzyna, *Feministyczna krytyka literacka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2010.
- Konstanty Ildefons Gałczyński w Szczecinie*, oprac. i red. Elżbieta Jusiewicz, Mirosław Strojny, Oficyna Wydawnicza Mak, Szczecin 2000.
- Megger-Borkowska Patrycja, *Pisarka na „Ziemiach Odzyskanych”. Casus Niny Rydzewskiej*, praca doktorska napisana pod kierunkiem Ingi Iwasiów w Instytucie Literatury i Nowych Mediów, Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2022.
- Piątek Grzegorz, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920–1939*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2022.
- Ptak Kazimierz, *Z działalności grupy literackiej „Przedmieście”*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Historycznoliterackie” 1971, z. 36, s. 135–174.
- Radecka Aleksandra, *Był „Nikiforem polskiej literatury” i wiecznym włóczęgą. Nie pasował do PRL-u, podążył za marzeniem: Jan Papuga*, „Tygodnik Powszechny” 2024, nr 15.

Rembacka Katarzyna, „*Co Ty robisz tam w tym Szczecinie? Z czego Ty żyjesz?*” *Warunki bytowe Franciszka Gila i innych szczecińskich literatów w okresie powojennym*, w: *Kronika Szczecina 2001. Powrót do normalności?*, red. Tomasz Czapiewski, Michał Siedziako, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2022.

Rembacka Katarzyna, „*Osadnictwo literackie*” *Leonarda Borkowicza czy szczecińska odsłona „repolonizacji kulturalnej Ziemi Odzyskanych” prowadzonej w latach czterdziestych XX w.?*, „*Dzieje Najnowsze*” 2019, t. 51, nr 1, s. 139–162.

Rybicka Elżbieta, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2014.

Rydzewska Nina, *Akwamaryna*, wyd. 1, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1937.

Rydzewska Nina, *Akwamaryna*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1946.

Rydzewska Nina, *Akwamaryna*, wyd. 3 popr. i uzupeł., Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1958.

Rydzewska Nina, *Miasto*, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1929.

Rydzewska Nina, *Ludzie z węgla*, t. 1, Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa Książka i Wiedza, Warszawa 1950.

Rydzewska Nina, *Ludzie z węgla*, t. 2, *Żegnaj Francjo*, Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa Książka i Wiedza, Warszawa 1951.

Rydzewska Nina, *Ludzie z węgla*, t. 3, *Wielkie życie*, Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa Książka i Wiedza, Warszawa 1953.

Rydzewska Nina, *Rybaczy bez sieci*, t. 1, *Akwamaryna*, przedm. Stanisław Ryszard Dobrowolski, słowniczek wyrazów kaszubskich popr. i uzupeł. Leon Roppel, wyd. 3, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1958.

Rydzewska Nina, *Rybaczy bez sieci*, t. 2, *Mol na Krzyskim Wzgórzu*, słowniczek wyrazów kaszubskich popr. i uzupeł. Leon Roppel, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1958.

Rydzewska Nina, *Wesoła pieśń o Gdyni*, w: Nina Rydzewska, *Miasto*, Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1929.

Wiersze i poematy o Ziemi Szczecińskiej, oprac. Hanna Niedbał, Książnica Pomorska, Szczecin 1994.

Ta, która została, ta, która przyjechała, ta, która wyjechała. Kobiece biografie wobec „Ziem Odzyskanych”

Anna Godzińska

Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli
ORCID 0009-0000-8870-6291

Szczecin tuż po 1945 roku to – odnosząc się do słów jednej z bohaterek tego tekstu, Anny Frajlich – miasto rozbitków:

Wszyscy, którzy przyjechali do Szczecina, byli rozbitkami, przesiedleńcy i uciekinierzy z okolic Wilna i Lwowa. Popowstaniowi pogorzelnicy z Warszawy, którzy zwątpili, że uda im się odbudować życie na gruzach stolicy. Żołnierze powracający z różnych polskich armii, zza wschodniej i zachodniej granicy. I [...] Żydzi powracający z Rosji, którzy nie mieli dokąd, a najważniejsze – do kogo – wrócić. Rozbitkami byli ludzie uciekający ze Szczecina [...]. I rozbitkiem było samo miasto¹.

Cytat poetki łatwo (i warto – dla szerszego kontekstu) poszerzyć o całe „Ziemie Odzyskane” i potraktować je jako miejsce-bohatera, wobec którego życie układają sobie – rzucone w wyniku decyzji politycznych w konkretną przestrzeń, bez wyboru – kobiety. Obszar ten nadaje ton biografom, wymusza ustosunkowanie się, odniesienie, życie wobec... Tym bardziej że ziemie te są obciążone swoją przeszłością i jednocześnie – nadzieją (na przyszłość). Jak więc odnaleźć się na styku utraty i nadziei?

¹ A. Frajlich, *Mój Szczecin?*, „Pogranicza” 2003, nr 4, s. 28.

Ta, która została

Protagonistka powieści Britty Wuttke nie ma imienia, choć w rozgrywającym się w Międzyzdrojach *Homunculusie z tryptyku*², książce wydanej w 1977 roku, dość łatwo doszukać się tropów autobiograficznych. Autorka urodziła się w 1940 roku w Międzyzdrojach (niem. Misdroy) w rodzinie niemieckiej. Po zakończeniu II wojny światowej wyjechała z Meklemburgii, by po kilku miesiącach wrócić do rodzinnej miejscowości, która – zgodnie z ustaleniami konwencji poczdamskiej – została przyłączona do Polski. Tu ukończyła szkołę podstawową, a w Świnoujściu liceum ogólnokształcące. Jest absolwentką medycyny w Szczecinie. Po ukończeniu studiów i uzyskaniu specjalizacji wyjechała do Szwajcarii i NRD, gdzie odbywała praktyki. Pracę lekarki łączyła z twórczością literacką – pisywała do „Szpilek”, „Życia Literackiego” oraz „Głosu Wielkopolskiego”. Współtworzyła polsko-niemiecki magazyn literacki „Wir”. Od wprowadzenia stanu wojennego w 1981 roku i po spaleniu się rodzinnego domu, willi „Concordia” w Międzyzdrojach w lutym 1982 roku, mieszka w Berlinie³.

Wszystkie te elementy biografii łatwo rozpoznać w powieści – sama autorka w filmie *Splot jednego warkocza* wyznaje, że książka jest „absolutnie prawdziwa”⁴, choć jednocześnie książkę opatruje odautorskim komentarzem:

Wszystkie opisane tu postacie są wymyślone i ewentualne ich podobieństwo do jakichkolwiek osób żyjących bądź zmarłych może być tylko przypadkiem⁵.

Można więc przypuszczać jedynie, że ponad 40 lat od wydania powieści pisarka może już zdjąć maskę fikcji i ujawnić czerpanie z własnego doświadczenia. Nie da się jednak uniknąć pytania o pamięć i jej wtórnie utrwalony zapis. Niezwykle istotne w tym kontekście jest zwrócenie uwagi na genezę powstania powieści.

² B. Wuttke, *Homunculus z tryptyku*, przedm. W. Nawrocki, wyd. 2, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1980.

³ Ż. Kasińska-Fluks, H. Niedbał, Wuttke Britta [hasło], w: *Literatura na Pomorzu Zachodnim do końca XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, red. I. Iwasiów, E. Kuźma, Wydawnictwo Kurier-Press, Szczecin 2003, s. 289–290.

⁴ *Splot jednego warkocza*, reż. P. Kulig, Polska 2012.

⁵ B. Wuttke, dz. cyt.

Homunculus z tryptyku został wysłany na konkurs na tom opowiadań lub powieść o tematyce związanej z Pomorzem Zachodnim z okazji trzydziestolecia „Ziem Odzyskanych” ogłoszony w 1975 roku przez Urząd Wojewódzki w Szczecinie i Wydawnictwo Poznańskie. W 1976 roku książkę przyznano drugie miejsce i rok później opublikowano (drugie wydanie – 1980). Warto odnotować, że szczecińskie czasopismo „Spojrzenia” uznało książkę za najlepszy debiut roku⁶. Oczywiście powieść znakomicie wpisywała się w oczekiwania stawiane literaturze tamtego okresu, w szczególności tworzonej na „Ziemiach Odzyskanych” czy Kresach. Zyskała zatem niezwykle pochlebne recenzje krytyków literackich, którzy koncentrowali się na historii Niemki, która świadomie wybrała bycie Polką i Polskę jako ojczyznę⁷. Warto także postawić pytanie o to, ile świadomej kreacji było w tekście trzydziestosiedmioletniej Wuttke, wykształconej i pracującej w Polsce, która nadesłała swoją książkę na ten konkretny konkurs... Zwraca na to uwagę Tatiana Czerska:

Trzeba jednak zapytać, na ile dorosła autorka rzutuje swoją świadomość na kilkuletnią bohaterkę. Jej bunt przeciw wypieraniu poczucia winy przez swoich najbliższych, poczucie konieczności dokonania przez Niemców rachunku sumienia wydaje się zbyt dojrzały. Ponadto, z dzisiejszej perspektywy należy zapytać, na ile taka postawa była zdeterminowana ideologicznie⁸.

Relacja autorki-bohaterki z miastem, które przeszło z granic niemieckich w granice Polski, zbudowana jest na oporze, buncie, kwestionowaniu⁹. Już na pierwszych stronach powieści konfrontuje się z (nie)znanym miastem:

⁶ *Literatura na Pomorzu Zachodnim...*, s. 289.

⁷ Zupełnie odmienne spojrzenie miał na tę kwestię Stanisław Zieliński (*Nabytek*, „Nowe Książki” 1977, nr 22, s. 56): „Gdyby zamiast Polaków powracających na swe dawne ziemie przyszli do Międzyzdrojów Patagończycy, mała Britta wybiegłaby im na spotkanie?”.

⁸ T. Czerska, *Lekcje inności i konfiskowanie pamięci. O powieści Britty Wuttke „Homunculus z tryptyku”*, w: *Proza polska XX wieku. Przeglądy i interpretacje*, t. 3, *Centrum i pogranicza literatury*, red. E. Dutka, G. Maroszczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014, s. 169.

⁹ A. Godzińska, *Powieść etnograficzna. Plama, która pozostanie*, w: *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. S. Iwasiów, J. Madejski, P. Wolski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016, s. 222.

Kościół był teraz katolicki i nie wolno mi do niego chodzić. Dawniej otwierano go wyłącznie w niedzielę, o oznaczonej godzinie, podczas której wszyscy powinni byli poczuć w sobie pobożność¹⁰.

Teraz dziewczyna musi udawać się tam potajemnie, omijając chodnik, tak by nikt jej nie zauważył – modli się w dwóch językach: to pewniejsze, jak wspomina. Ta podwójność nowego świata widoczna jest też w nazwach miejsc, ulic:

Mama pracuje w „Polonii”. [...] Ten sam dom nazywał się dawniej „Belwedere” i tej nazwy używa się naturalnie w domu. [...] Ulice znam również podwójnie: na użytek domowy i zewnętrzny. Czasami w obecności mamy złośliwie się myślę i sprawia mi to uciechę w samym środku mojego ja¹¹.

Znane miejsce staje się obce, niebezpieczne.

Wiadomość potworna, wstrząsająca wszystkich. Mina rozerwała koło wiaduktu trzech chłopów. Andrzej i Jan byli w mojej klasie. Brat Andrzejka był nieco młodszy¹².

Rodzinny dom także nie jest już oazą:

Włamali się do naszego domu. Zastałyśmy ich jeszcze na miejscu i zobaczyłyśmy ich twarze. [...] Śpimy z mamą w jednym łóżku. Bezpiecznie i ciepło. [...] Przy drzwiach wejściowych przybiłam (młotkiem będę umiała się posługiwać jak ciocia Marta) białą kartkę z napisem: *Uwaga, w domu panuje tyfus*. Napisał ją pan B. Za tydzień zmienimy sobie chorobę¹³.

Rzeczy, które jeszcze chwilę temu były we własności rodziny, teraz znajdują innych właścicieli:

- Mamusiu, na czym on siedzi? – upewniam się.
- Na naszym fotelu. Ojciec go objął, gdy miałaś rok – szepcze mama¹⁴.

¹⁰ B. Wuttke, dz. cyt., s. 25.

¹¹ Tamże, s. 40–41.

¹² Tamże, s. 108.

¹³ Tamże, s. 59.

¹⁴ Tamże, s. 62.

Stary świat więc się rozpadł, a nowa rzeczywistość jest dla bohaterki niezwykle trudna. Jako dziecko musi poradzić sobie z tą zmianą na swój sposób i ma on formę buntu – zarówno przeciwko Niemcom, swojej dawnej ojczyźnie, jak i matce, rodzinie (w Międzyzdrojach złożonej jedynie z kobiet), które tworzą jedność – wroga, coś osobnego, innego, obcego. Widać to w języku bohaterki, która od pierwszych stron dzieli ludzi na „naszych” i resztę. „Nasze” nie ma jednak pozytywnych konotacji, bo „nasi” to właśnie Niemcy, a jednocześnie ci „nasi” to słowo najczęściej pojawiające się w rozmowach matki i ciotek, słowo dające ratunek.

Wkrótce się zmieni i wrócą „nasi”. Pani Krause słyszała o tym, ktoś szeptał. [...] Wkrótce się zmieni i wrócą „nasi” – szepnęła mimochodem na ulicy zastępcą byłego burmistrza. On przecież wie¹⁵.

Przeszłość, która kryje się pod tym „naszym”, jest obca bohaterce: „Wszystko było dawniej, naówczas, ponoć lepsze. Nie pamiętam. Mama mówi, że powinnam, że muszę jej wierzyć”¹⁶. Wiedzę na temat przeszłości czerpie nie od rodziny, która – poza tym ogólnym „kiedyś było lepiej” – nie porusza w ogóle kwestii przeszłości, ale ze szkoły i „Świerszczyka”. To właśnie pisemko dla dzieci staje się źródłem jej wiedzy na temat wojennych zniszczeń Warszawy, co jest powodem pierwszej poważnej awantury rodzinnej zakończonej rękoczynami. Te konflikty narastają wraz z coraz większym przywiązaniem bohaterki do nowej ojczyzny. Matka i ciotki, reprezentujące w oczach dziewczyny cały naród niemiecki, są winne wywołaniu wojny i tego, co stało się z Polską: „Wyście zaczęli! Wy! Wy! Wy! – głośniejsze nie umiem krzyczeć. Do taktu tupię nogami”¹⁷. Matka zarzuca jej kłamanie własnego gniazda, a ona na przekór – jest dwujęzyczna, ma przyjaciół Polaków (Felek zostaje jej kolegą, a nie wybrana przez matkę niemiecka dziewczynka), zapisuje się do harcerstwa.

Tak jak miasto, w którym mieszka, zdziera z siebie przeszłość – niemieckość zamalowuje, zakrywa – tak i bohaterka zeskrobuje z siebie stare warstwy związane z pochodzeniem,

¹⁵ Tamże, s. 26.

¹⁶ Tamże, s. 40.

¹⁷ Tamże, s. 51.

rodziną, narodowością. W tej analogii warto przywołać koncepcję „miastowtóru”, o którym pisze Karolina Ćwiek-Rogalska, nawiązując do powieści Chiny Miéville’a *Miasto i miasto*,

[...] gdzie w tej samej topografii istnieją naraz dwa miasta: topolgangers, miejscowtóry. Amerykańska antropolożka Elizabeth Dunn zaproponowała, żeby tego słowa użyć w nauce do badania „dwóch [miejscowości] położonych w tym samym miejscu”, które są „doppelgängerami, sobowtórami w jednej topografii. Istnieją one na tych samych ulicach, w parkach, a nawet w tych samych budynkach, a ich mieszkańcy są starannie szkoleni, aby się wzajemnie *nie widzieć*. [Mieszkańcy] uczą się wykluczać pewne aspekty rzeczywistości, mimo że są nią otoczeni”¹⁸.

Autorka *Ziem...* proponuje zatem

[...] grę z pojęciem – miastowtór. Wtóry, kolejny, inny, ale też łatwo się tu przejęzyczyć, dokonać freudowskiego potknięcia, „miastowtór” – „wtór” zamienić na „twór”, „miastotwór”: twórz, tworzyć, powstawać. Miastowtóry mają wiele żyć¹⁹.

Bohaterka egzystuje więc niczym taki miastowtór – funkcjonuje w tym samym miejscu, przemieszcza się tymi samymi ulicami, wchodzi do tych samych budynków co kiedyś. Dawny język zakrywa nowym, wcześniejszą tożsamość narodową ubiera w inną, bardziej pasującą do przemalowanej scenografii. I czasem tylko, gdy „farba odpryśnie”, przychodzi refleksja:

Uzyskałam wolność, własną, indywidualną, ale nie pozbędę się poczucia odpowiedzialności wynikającej z przeszłości, ze świadomości tego, czym ja bym była, gdybyśmy wtedy nie pozostali lub gdyby oni wygrali wojnę, i będącej chyba również skutkiem zbyt głębokiej znajomości natury przedmiotu²⁰.

Nie mogę jednak nie podkreślić wypełnienia roli Niemki, która odkupuje swoją winę, stając się Polką.

¹⁸ K. Ćwiek-Rogalska, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Wydawnictwo RN, Warszawa 2024, s. 328.

¹⁹ Tamże.

²⁰ B. Wuttke, dz. cyt., s. 136.

Ta, która przybyła

Zupełnie odmienną relację z miastem ma Maria – ta, która przybyła. To bohaterka powieści *Bambino* Ingi Iwasiów²¹. Jej los mógł splątać się z losem Britty:

Życie powstaje z bezsensownego bełkotu przypadków, wyścigu plemników, kombinacji genów, przemieszczonych społecznych. [...] Gdzie się spotkali? Każde z nich jedzie z innej strony, pokonuje inną drogę²².

Droga protagonistki *Homunculusa* w dużym stopniu podobna jest natomiast do losów innej postaci powieści Iwasiów, czyli Ulrike-Uli. Obie to te, które zostały, choć wpływ na ich decyzje miały zupełnie odmienne okoliczności. Warto jednak odnotować w odniesieniu do tej części tekstu, że karty powieści szczecińskiej autorki wypełnione są niemal wszystkimi reprezentant(k)ami mieszkańców i mieszanek „Ziem Odzyskanych” w kontekście relacji z (nową) ojczyzną: Polak-Żyd, Polka-Żydówka, Polka-Niemka, Polka „kresowiaczka”.

W powieści *Bambino*, podobnie jak w *Homunculusie*, nie da się uciec od szukania tropów biograficznych. Inga Iwasiów, w odpowiedzi na pytanie dziennikarki o czerpanie z historii swojej rodziny, precyzuje:

Moja babcia nie pracowała w barze Bambino, ale pracowała w innych barach szczecińskich. Bohaterowie są wymyśleni. Magda istotnie urodziła się w 1963 r., chodziła do „jedyńki” i można by powiedzieć, że jest mną. Ja się takiej interpretacji nie mogę przeciwstawić, ale „Bambino” to nie jest biograficzna czy rodzinna opowieść w ścisłym tych słów znaczeniu. Nie opowiadam wprost o dziejach mojej rodziny. Z drugiej strony ja, jako osoba uprawiająca literaturoznawstwo, wierzę, że literatura zawsze jest autobiograficzna, że pisarze nigdy nie piszą rzeczy, które ich nie dotyczą. W związku z tym jest w tej powieści coś, co nazywam węzełkami albo zawiązkami mojej biografii, które tu musiały się znaleźć²³.

²¹ I. Iwasiów, *Bambino*, wyd. zmienione i rozszerzone przez autorkę, Wydawnictwo Drzazgi, Okoniny 2024.

²² Tamże, s. 78.

²³ O szczecińskiej traumie – rozmowa z Ingą Iwasiów, rozmawiali W. Jachim, E. Podgajna, 22.01.2009, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,6193243,o-szczecinskiej-traumie-rozmowa-z-inga-iwasiow.html> (dostęp: 14.04.2025).

Autorka opowiada o miejscach sobie bliskich, ulicach, po których chodziła, miejscach, w których bywała, oraz o pokoleniach, które tworzą i tworzyli jej najbliżsi.

Maria przyjeżdża do Szczecina dopiero w 1957 roku, „[...] bo w czterdziestym szóstym za długo się wahali. Już byli spakowani, a tu nagle zamknięta granica, cofnięta ręka wydająca pozwolenia”²⁴. Ma siedemnaście lat, gdy jej rodzina spod Sambora (rejon dzisiejszej Ukrainy) zostawia za sobą „kawał życia”²⁵. Nie jest to ich decyzja, raczej skutek rozmaitych wydarzeń, które do niej doprowadziły. Poza biedą i głodem nie miało ich co trzymać, a decyzje dotyczące Polaków, którzy po wojnie znaleźli się w granicach ZSRR, mogły zostać wreszcie uregulowane po śmierci Stalina²⁶. Pojawia się więc obietnica lepszego życia – zastyszane opowieści o tych, którzy zajmowali gospodarstwa i mieszkania z całym wyposażeniem i „gorącą zupą na stole” po uciekających Niemcach. Zastana rzeczywistość jednak skrzeczy:

[...] wsie, miasteczka i wille zajęte, trzeba dobrze się napracować, by jeszcze w ogóle gdzieś ich rozmieścić, dać szansę, żeby coś posiali, gdzieś coś zebrali, gdzieś te swoje graty upchnęli, gdzieś wnieśli tę swoją wschodnią biedę, wschodniość, ruskość i ten niedawny lament po śmierci Stalina²⁷.

„Ale lepsze to czy tamto lepsze?”²⁸. Niepokój miesza się z nadzieją. Lepsze życie dla nich, lepsze życie dla córki – na to liczą, jadąc pociągiem. Początki nie są obiecujące – rodzinę Marii skierowano do gospodarstwa rolnego, które na początku dzieli z inną rodziną. Jest to dla nich zupełnie obce środowisko, nigdy bowiem – poza swoim ogrodem – nie uprawiali ziemi.

To miejsce – „Ziemie Odzyskane” – na początku odpycha swoją obcością, tym, że trzeba zacząć od nowa, dostosować się. Maria w szkole musi nadrobić: lektury, przedmioty, świat opisywany przez inne fakty i mapy. I przede wszystkim – pisanie:

²⁴ I. Iwasiów, dz. cyt., s. 6.

²⁵ Tamże, s. 7.

²⁶ Mowa jest tu o tzw. drugiej repatriacji, czyli kontynuacji akcji przesiedleńczej z lat 1944–1947/1948 na mocy umowy z 25 marca 1957 roku. Zob. m.in. M. Ruchniewicz, *Tzw. repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 31(2), s. 171–177.

²⁷ I. Iwasiów, dz. cyt., s. 11.

²⁸ Tamże, s. 12.

Przestawić się z cyrylicy na łaciński alfabet. To było dziwne i trudne. [...] Marusia duka jak dziecko. Składa polskie litery²⁹.

Ta praca zostaje jednak nagrodzona. Maria kształci się, zakochuje, zakłada rodzinę. Obiecuje sobie, że nie weźmie żadnego wsparcia od rodziny, mogą chować testament. „Tu można mieć wszystko”³⁰ – są tego pewni: oboje z mężem mają pracę, siłę.

Matka i ojciec Marysi zobaczyli: miastowa, nieodwołalnie miastowa. Wyszli razem z opłotków niewielkiego miasteczka. Oni zeszli w dół, na wieś. Ona w górę, do miasta z tramwajami³¹.

Awans społeczny – obietnica lepszego życia dla kolejnego pokolenia została spełniona. Teraz to Maria z Jankiem wysyłają pieniądze matce i ojcu i są z tego dumni, ona jest pielęgniarką, on początkowo pracuje w fabryce łożysk, a potem, przy wódce, dostaje propozycję pracy w Urzędzie Bezpieczeństwa. Jednak z biegiem czasu obietnica nowego, pięknego świata rozpada się: miłość zmienia się w nienawiść i wzajemne oskarżenia, praca rozczarowuje, ratunek przynosi alkohol. Słusznie zauważa Maciej Duda, że bohaterowie powieści

[...] oparcia szukają na zewnątrz, w dostępnych im schematach. Żaden nie okaże się trwały, choć każdy przynosił będzie upragniony spokój, chwilową stabilizację³².

Kto lub co odpowiada za to niespełnienie marzeń? Po czyjej stronie jest wina za nieudane małżeństwa, samotność, samobójczą śmierć, alkoholizm, ucieczki? Wydaje się, że milczącym, ale niezwykle ważnym bohaterem jest miasto, w którym

[...] ludzie spotykają się przypadkiem, w nowych konstelacjach. Ludzie wymyśleni przez przypadek. [...] Mają ze sobą coś wspólnego: nie mają tu, w mieście, rodzin. Uklepują sobie życie,

²⁹ Tamże, s. 114.

³⁰ Tamże, s. 128.

³¹ Tamże, s. 131.

³² M. Duda, *Zgęstka afektów. Pragnienia i lęki bohaterów Ingi Iwasiów*, w: *Inga Iwasiów dla średnio zaawansowanych. Studia, eseje, relacje*, red. M. Duda, A. Krukowska, P. Krupiński, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego – Stowarzyszenie Czas Kultury, Szczecin – Poznań 2023, s. 34.

stykając się naskórkami ludzi stąd, zawierają przymierza, składają przysięgi. Są jednym z węzłów, które można próbować rozsypać. Każde z nich wewnątrz, w sobie. Oni pomiędzy sobą. Oni i ci, których pozostawili. Kto myśli, że może z tego zrobić mit lub sagę, jest w błędzie. Węzłki są węzłkami. Ni mniej, ni więcej. [...] Supły. Ze względu na morski klimat miejsca powiedzmy jeszcze: śruby, dźwigi i liny³³.

Miasto, w którym zdanie pojawiające się już na pierwszej stronie powieści: „Co sobie kto na swój temat wymyśli”³⁴ można odczytać nie tylko w kontekście przeszłości, ale także obietnicy stworzenia siebie w nowym miejscu, zbudowania swojej biografii. Siedemnastoletnia Maria nie chce podzielić losów swoich rodziców i Szczecin daje jej szansę, a krótkie wizyty u rodziny uwypuklają tę jej inność, dziewczyny (kobiety), która jest „miastowa”, nie potrafi pracować w polu, nie pamięta smaku mleka prosto od krowy. „U was dobrze, powodzi się. Zawsze w mieście, dwie pensje, widać”³⁵. A jednak to samo miasto, które daje awans, odbiera spokój, powoduje depresję, niepokój, wrzuca w uzależnienia.

Matka powtarza: Ciężko, ciężko. Ojciec roztacza wizje. I każe jej pić z dużego kieliszka. [...] Wódka, samogonka, nie smakuje. Marysia pije, nie może odmawiać. Nie mówią nic też ci nowi, tu spotkani, w mieście, ludzie. Każdy chodzi sam ze swoim obrazem w głowie. Lepiej ich nie pokazywać. Każdy ma własne, nie wiadomo, jaki byłby rezultat tych projekcji. Gdyby wyobrazić sobie wielki ekran, podobny do kin na wolnym powietrzu, kilka takich ekranów z wyświetlanymi symultanicznie, z ich *Eastern European dreams*, między bombami a pracą w fabryce, urozmaiconymi dodatkami z dopiskiem *special*, doszlibyśmy prosto do piekieł. I nie jest pewne, czyje piekło lepsze. Kto by w tych zawodach wygrał³⁶.

Szczecin nie wydaje się więc dobrym miejscem do życia. Dla nowo przybyłych jest nieprzyjazny, inny. Nic tu się nie układa: przyroda („Ojca denerwował upał, hałas i muchy. Inne niż

³³ I. Iwasiów, dz. cyt., s. 81.

³⁴ Tamże, s. 5.

³⁵ Tamże, s. 220.

³⁶ Tamże, s. 215.

u nas”³⁷), dom w ciągłym remoncie, alkoholizm ojca. Matka Marii podsumuje jego życie: „On się tu nie przyjął”³⁸. Mieszkańcy ziem zachodnich, niczym ziarna zasiane na obcej ziemi, nie ukorzeniają się, nie dają plonów, marnieją. Zauważa to narrator/narratorka *Bambina*:

Teoria stresu jeszcze nie dominowała, nie wykorzystywano jej do opisu losów repatriantów. Repatriant mógł cierpieć, tęsknić, być wykorzeniony, zapuszczać korzenie, być targany nostalgią, przezwyciężać i zdobywać. Repatriant i trauma – to by brzmiało tak nedorzecznie jak depresja gangstera³⁹.

A jak radzą sobie dzieci repatriantów, które – tak jak Maria – przybyły tu jeszcze zbyt młode, by ten powojenny ruch był swego rodzaju końcem ich życia? Był zdecydowanie początkiem, nadzieją. Trafna wydaje się diagnoza postawiona przez Macieja Dudę: „Następne pokolenia powtórzą schemat. To, co wyparte albo odcięte, zmieni się w depresję i pustkę”⁴⁰. Badacz wysnuwa swój wniosek oczywiście na podstawie kolejnych tomów powieści Iwasiów i losów jej bohaterów i bohaterów, bo już w *Bambino* łatwo zauważyć odzwierciedlenie tych słów w losach Marii, Anny czy Janka. Żadne z nich nie jest szczęśliwe, żadne nie zaznaje spokoju, choć – pozornie – miasto pozwoliło im na bycie tym, kim chcieli.

Oto dziedzictwo. Oto ich cena. Utrata szans na szczęście na Ziemiach Odzyskanych, świeżo upiastowanych. Przeciętne losy na tych ziemiach. I ich potomkowie, też w tym tkwiący. Dajmy pokój wielkim słowom. Jak inaczej nazwać ten dziedziczny stan? Ten poroniony awans? Tę degradację? Przeniesienie? Nie wiedzą, nikt za nich nie wie, a każdy gada po swojemu⁴¹.

³⁷ Tamże, s. 113.

³⁸ Tamże, s. 288.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ M. Duda, dz. cyt., s. 33.

⁴¹ I. Iwasiów, dz. cyt., s. 278.

Jak słusznie zauważa Agnieszka Gajewska:

Próżno szukać w powieściach Iwasiów nostalgicznego nastroju, który można odnaleźć w książkach Stefana Chwina i Pawła Huellego [...] czy micie prowincji zaproponowanym przez Olę Tokarczuk⁴².

To bardziej narracja o nie-mieszkańcach, o których Hanna Gosk, adaptując spostrzeżenia Marca Augégo, pisze jako o ludziach „[...] w stadium zawieszenia, już pozbawieni własnego miejsca i jeszcze nie wrośnięci w nowe, które tymczasem jest dla nich nie-miejszem”⁴³. Trudno Marii zupełnie odciąć się od dawnego miejsca, nieświadomie staje więc gdzieś pomiędzy, nie mogąc w pełni poczuć satysfakcji⁴⁴. Przywiezione resentymenty odżywają szybko, szczególnie w kłótniach małżeńskich, gdy Janek z Marysią wyzywają się od „ruskich” i „poznaniaków”. Powojenna propaganda i polszczyzna, która miała być na „Ziemiach Odzyskanych” najczystsza „najbardziej polska z polskich”, „okazały się niewystarczającym spoiwem społecznym, na którym usiłowano zbudować wspólnotę”⁴⁵.

Ta, która wyjechała

Anna Frajlich – trzecia bohaterka tego tekstu, czyli ta, która wyjechała – nie miała okazji sprawdzenia, czy Szczecin jest jej (nie)miejscem, bo w 1960 roku opuściła go, udając się do Warszawy na studia polonistyczne. W 1946 roku wraz z rodzicami – zasymilowanymi Żydami pochodzącymi ze Lwowa – przybywa na „Ziemie Odzyskane”. W jej wspomnieniach z tych pierwszych chwil pojawiają się mieszkanie przyozdobione tapetami w kwiaty, jakich nigdy nie widziała, i słowa ojca na jej radość, że nareszcie są w Polsce: „To nie jest Polska, to

⁴² A. Gajewska, *Powieść przesiedleńcza*. Inga Iwasiów „Bambino”, w: *Literatura w Szczecinie...*, s. 248.

⁴³ H. Gosk, *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2012, s. 195.

⁴⁴ Koncepcja nie-miejsca szczególnie wybrzmiewa we fragmencie, w którym narrator/narratorka Szczecin nazywa miejscem, „które sprzyja podróżom. Nienadającym się na bazę powrotów”. I. Iwasiów, dz. cyt., s. 332.

⁴⁵ *Literatura w Szczecinie...*, s. 258.

jest Szczecin”⁴⁶. W tej nie-Polsce⁴⁷ zamieszkała przy ul. Mickiewicza, ale nie na długo. Jej biografia bowiem to biografia nomadki, nie zawsze z wyboru. W „Gazecie Wyborczej” – numerze wydanym z okazji czterdziestej rocznicy Marca ’68 – zwraca uwagę na semantykę dotyczącą konsekwencji Marca:

Każdy wygnaniec jest emigrantem, ale nie każdy emigrant jest wygnańcem. Nasza emigracja była skutkiem wygnania⁴⁸.

W kontekście pisania o Frajlich i jej relacjach ze Szczecinem, a także jej wyjazdu w 1968 roku z kraju należy przywołać jeszcze jedną niezwykle ważną jej wypowiedź: „[...] nie wyjechałam na emigrację ze Szczecina. Ma to swoją wymowę. Dla mnie Szczecin pozostał nie-winny...”⁴⁹.

To nieobciążone winą miasto jest dla niej dzieciństwem, wczesną młodością – czasem lekkim, pozbawionym problemów osób dorosłych⁵⁰. W wielu miejscach, w których Frajlich pisze czy mówi o Szczecinie, porusza się w obrębie miasta – co nie powinno dziwić – widzianego oczami dziecka. Jego granice wyznaczają: dom, działki, szkoła, podwórko, a zamieszkuje bardzo bliska rodzina, znajomi, których rozpoznaje się po akcencie, koledzy/koleżanki oraz nauczyciele i nauczycielki⁵¹. W jedynej swojej książce prozatorskiej (poza esejami o Czesławie Miłoszu) – *Laboratorium*, wydanym w 2010 roku zbiorze opowiadań „podżyrowanych autobiograficznie”⁵²,

⁴⁶ Anna Frajlich-Zajac: *wspomnienia szczecińskie*, rozmawia Cecylia Judek, <https://zbc.ksiaznica.szczecin.pl/dlibra/publication/48008/edition/46164/content> (dostęp: 19.03.2025).

⁴⁷ A może „Niedopolsce”, idąc tropem książki Sławomira Sochaja pod tym tytułem? Zob. S. Sochaj, *Niedopolska. Nowe spojrzenie na Ziemię Odzyskaną*, Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2024.

⁴⁸ A. Frajlich, *Jak najdalej od Europy. 40 rocznica Marca ’68*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 72.

⁴⁹ Anna Frajlich, [wywiad], *Szczecin/Nowy Jork*, 16.07.2008, <https://szczecin.eu/pl/ambasador/anna-frajlich> (dostęp: 25.03.2025).

⁵⁰ Zob. wiersz *Taniec – miasto*, w którym Szczecin porównuje wręcz do Arkadii, zamieszczony w: „Tygiel Kultury” 1998, nr 3, s. 33.

⁵¹ Tak jest zarówno w cytowanym wyżej wspomnieniu znajdującym się na stronie miasta szczecin.eu, jak i rozmowie z Cecylią Judek: Anna Frajlich-Zajac..., a także w tekście A. Frajlich, *Mój Szczecin?*, s. 27–34.

⁵² A. Nęcka, (Nie)dopowiedziana „przejrzystość szkła”. O miniaturach prozatorskich Anny Frajlich, w: „Tu jestem / zamieszkuję własne życie”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich*, red. W. Lięgza, J. Pastarska, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, s. 97.

pojawiają się wspomnienia z czasów szczecińskich, choć jest ich zaledwie kilka. Narratorka to emigrantka dzieląca swoje życie pomiędzy trzy miasta: Szczecin, Lwów i Nowy Jork, „everywoman – kobieta (e)migrująca, pamiętająca, pracująca, obserwująca, krytykująca”⁵³. O ile amerykańskie miasto jest jej teraźniejszością, a Lwów wspomnieniami rodziców, o tyle Szczecin stanowi dla niej nostalgiczną podróż do dzieciństwa. Wszystkie te miasta i wspomnienia o nich układają się w – jak to nazwał Piotr Michałowski – „osobistą kartografię wspomnień”⁵⁴.

Pierwsze opowiadanie nakreśla symbolicznie podział na kiedyś i dziś, który stanowi oś tomu:

W żaden sposób nie mogę dojrzeć drugiej części zegara. Wychyłam się na wszystkie strony, ale tu – u mnie w wagonie – właśnie urywa się okno, a tam, na peronie, stoi słup. Ta część, którą dostrzegam, którą widzę nawet nieźle, jest zupełnie martwa, nie posuwa się po niej żadna wskazówka⁵⁵.

„Kiedyś” to dzieciństwo i młodość, dość brutalnie zakończone w 1968 roku. To Zagłada i Marzec’68. Czas, którego już się nie zmieni, można do niego wrócić jedynie poprzez opowiadanie. Pociąg, symbolizujący przemieszczanie się – nie tylko to z wyboru – można także odczytywać w kontekście symbolu, który zabiera czytelników i czytelniczki w przeszłość, także do Szczecina. Zgadzam się z Martą Cuber, że te metafory pociągu, wagonu w podziale na „tu” i „tam”, „dziś” i „kiedyś” służą separacji: „Doświadczenia, od którego podmiot ucieka (migruje), już bowiem nie ma. Pozostał po nim lęk – sterowany afekt [...]”⁵⁶.

Pociąg w sensie dosłownym pojawia się w opowiadaniu *Pożegnanie*, w którym koledzy i koleżanki z klasy żegnają przyjaciela. Stasiak wyjeżdża do Izraela.

⁵³ S. Iwasiów, *Życie w podróży*, „Pogranicza” 2012, nr 1, s. 18.

⁵⁴ P. Michałowski, *Transatlantycka mapa pamięci*, w: A. Frajlich, *Łodzią jest i przystanią*, Wydawnictwo Forma, Szczecin-Bezrzecze 2013, s. 110.

⁵⁵ A. Frajlich, *Laboratorium*, Wydawnictwo Forma, Szczecin-Bezrzecze 2018, s. 7.

⁵⁶ M. Cuber, *Metonimie Zagłady. O polskiej prozie lat 1987–2012*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 151.

Pojedzie do Warszawy, a stamtąd dalej. Do kraju, gdzie są sami Żydzi. Dziwne trochę, w szkole sami Żydzi, w pracy, w autobusie. I tam właśnie będzie Stasiek⁵⁷.

Jednocześnie poetka wspomina, że w szkole, której klasy były niezwykle zróżnicowane pod względem pochodzenia uczniów, nikt nie odczuwał dysonansów. „Była to pewnie zasługa nauczycieli, ale i samego naszego składu”⁵⁸. Ma tu jednak na myśli szkołę podstawową, czyli wczesne lata pięćdziesiąte minionego wieku. Następna dekada miała przynieść zupełnie inne wspomnienia, które Frajlich uwieczniła nie tylko w scenie pożegnania, ale także w opisie reakcji ukochanego nauczyciela, któremu mówi, że dziś jest ponury dzień, bo musi pożegnać kolegę, który wyjeżdża na zawsze. Pokazuje mu swój wiersz. „Dlaczego »ponury dzień« – uśmiechnął się po przeczytaniu – przecież dzisiaj jest ładnie?”⁵⁹. Ta ponurość, nienazwana wprost, wisi w powietrzu. Wychowawca doskonale wie, dlatego podpytuje, czy jego ulubionej uczennicy nikt nie dokucza.

Miniatur dotyczących dzieciństwa w Szczecinie jest niewiele. To krótkie chwile uwiecznione w pamięci, w których temu, co prywatne, towarzyszy to, co publiczne – historia kontra Historia. Tak jak w *Niech żyje!*, kiedy narratorka dostaje pierwszą miesięczkę, a w szkole właśnie trwa apel. Nie chce wstać na okrzyki ku czci partii i Stalina nie z powodów ideologicznych, ale lęku przed tym, że ma brudną od krwi spódnicę.

Spojrzałam na krzesło jeszcze raz i zauważyłam, że te plamki to tylko czerwona farba. [...] Podskoczyłam. – Niech żyje! – krzyknęłam z entuzjazmem⁶⁰.

Frajlich świadoma jest tego, że upływ czasu może wpływać na idealizowanie przeszłości (i siebie), szczególnie okresu dzieciństwa – pewnie dlatego we wstępie do tekstu *Mój Szczecin?* cytuje Józefa Wittlina i fragment jego tekstu *Mój Lwów*: „Słabość bowiem do owych miejsc

⁵⁷ A. Frajlich, *Laboratorium*, s. 34.

⁵⁸ A. Frajlich, *Mój Szczecin?*, s. 30.

⁵⁹ A. Frajlich, *Laboratorium*, s. 35.

⁶⁰ Tamże, s. 89.

na świecie, gdzie upłynęły nam młode lata, często jest tylko zamaskowaną miłością własną”⁶¹. Idylliczny obraz przeszłości może mieć przecież też formę radzenia sobie z traumą, próbą przypudrowania tego, co boli. Joanna Bierejszyk-Kubiak zwraca uwagę na formę tego tomu w dorobku poetki i jego odmiennej niż w prozie relacji z czytelnikiem:

Tom *Laboratorium* [...] sytuuje się w pół drogi między tomami poezji a wypowiedziami nieartytycznymi poetki (wywiady, listy). Autorka nie stroni tu od metafory, wieloznacznych symboli, prób uniwersalizacji własnego doświadczenia, jednak traktuje czytelnika dużo bardziej familiarnie [...]”⁶².

Dla Frajlich Szczecin to ludzie, konkretne wydarzenia, które przywołuje i które pozwalają jej wrócić do ukochanych miejsc: szkoły, domu, działek. Jako „poetka wygnania”⁶³ szuka we wspomnieniach „kotwic”, które pozwolą jej zatrzymać się w przeszłości, zadomowić, osiedlić. A najłatwiej – jak się wydaje – jest wrócić do dzieciństwa, czasów beztroski, kiedy nie ma się wiedzy i świadomości o tym, w jaki sposób wielka polityka i Historia wpływają na nasze życie. Za detalami, anegdotami, zdaniami można pozornie ukryć to, co istotne⁶⁴ – doświadczenie braku ojczyzny, dwukrotnego z niej wygnania.

Miejsca osobiste

Szczecin, a także Międzyzdroje w trzech narracjach jawią jako miejsca autobiograficzne, które

[...] mają charakter antropologiczny, są „tożsamościowe, znajome i historyczne”, jak pisze Augé. Stanowią przeciwieństwo nie-miejsca, pozbawionego indywidualności, jak utrzymany w ujednoliconym stylu hotel o światowym zasięgu. Literackie miejsce autobiograficzne jest znaczenio-

⁶¹ A. Frajlich, *Mój Szczecin?*, s. 27.

⁶² J. Bierejszyk-Kubiak, *Opowiadanie migracyjne. Tłum różnokolorowy*, w: *Literatura w Szczecinie...*, dz. cyt., s. 173.

⁶³ Zob. M. Kisiel, *Poetka wygnania. Na marginesie dwóch wierszy Anny Frajlich*, w: *„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”...*, s. 109.

⁶⁴ Zob. M. Cuber, dz. cyt., s. 149.

wym, symbolicznym odpowiednikiem autentycznego miejsca geograficznego oraz związanych z nim kulturowych wyobrażeń⁶⁵.

To zetknięcie biografii i twórczości z lokalizacją jest oczywistością w przypadku trzech bohaterek tego tekstu. Miasto każdej z nich jest jej osobistym miastem⁶⁶, indywidualnym miejscem pamięci⁶⁷, którego obraz zależny jest od osobistego doświadczenia. Innym miastem jest Szczecin jako tło dla całego życia Marii z *Bambino*, innym dla dziecka, o którym (o sobie samej) pisze Anna Frajlich. Zupełnie odmienne będzie także dla Niemki, która wybiera (?) życie w nim.

Wszystkie te biografie, ale także architektura, przyroda, cmentarze, mity „mówią” o mieście jako przestrzeni pamięci. Nakładające się warstwy miasta nie tylko układają się w palimpsest, tworząc swego rodzaju przechowalnię pamięci, ale także tworzą pole konfliktu,

[...] w którym dochodzi do zderzenia rozmaitych dyskursów (i praktyk upamiętniania), politycznych, ekonomicznych, artystycznych, konciliacyjnych i antagonizujących, odgórnych i od-dolnych⁶⁸.

Bibliografia

Opracowania

Anna Frajlich, [wywiad], Szczecin/Nowy Jork, 16.07.2008, <https://szczecin.eu/pl/ambasador/anna-frajlich> (dostęp: 25.03.2025).

Anna Frajlich-Zajqć: wspomnienia szczecińskie, rozmawia Cecylia Judek, <https://zbc.ksiaznica.szczecin.pl/dlibra/publication/48008/edition/46164/content> (dostęp: 19.03.2025).

Bierejszyk-Kubiak Joanna, *Opowiadanie migracyjne. Tłum różnokolorowy*, w: *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. Sławomir Iwasiów, Jerzy Madejski, Paweł Wolski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016.

⁶⁵ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 188.

⁶⁶ Zob. A. Majer, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36(9), s. 17–34.

⁶⁷ Zob. M. Czermińska, dz. cyt., s. 185.

⁶⁸ E. Rybicka, *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 210.

- Cuber Marta, *Metonimie Zagłady. O polskiej prozie lat 1987–2012*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013.
- Czermińska Małgorzata, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 183–200.
- Czerska Tatiana, *Lekcje inności i konfiskowanie pamięci. O powieści Britty Wuttke „Homunculus z tryptyku”*, w: *Proza polska XX wieku. Przeglądy i interpretacje*, t. 3, *Centrum i pogranicza literatury*, red. Elżbieta Dutka, Grażyna Maroszczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2014.
- Ćwiek-Rogalska Karolina, *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*, Wydawnictwo RN, Warszawa 2024.
- Duda Maciej, *Zgęstka afektów. Pragnienia i lęki bohaterek Ingi Iwasiów*, w: *Inga Iwasiów dla średnio zaawansowanych. Studia, eseje, relacje*, red. Maciej Duda, Aleksandra Krukowska, Piotr Krupiński, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego – Stowarzyszenie Czas Kultury, Szczecin – Poznań 2023.
- Frajlich Anna, *Jak najdalej od Europy. 40 rocznica Marca '68*, „Gazeta Wyborcza” 2008, nr 72.
- Frajlich Anna, *Laboratorium*, Wydawnictwo Forma, Szczecin-Bezrzecze 2018.
- Frajlich Anna, *Łodzią jest i przystanią*, Wydawnictwo Forma, Szczecin-Bezrzecze 2013.
- Frajlich Anna, *Mój Szczecin?*, „Pogranicza” 2003, nr 4, s. 27–34.
- Frajlich Anna, *Taniec – miasto*, „Tygiel Kultury” 1998, nr 3, s. 33.
- Frajlich Anna, *W słońcu listopada*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.
- Gajewska Agnieszka, *Powieść przesiedleńcza. Inga Iwasiów „Bambino”*, w: *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. Sławomir Iwasiów, Jerzy Madejski, Paweł Wolski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016.
- Godzińska Anna, *Powieść etnograficzna. Plama, która pozostanie*, w: *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. Sławomir Iwasiów, Jerzy Madejski, Paweł Wolski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016.
- Gosk Hanna, *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. Hanna Gosk, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2012.

Iwasiów Inga, *Bambino*, wyd. zmienione i rozszerzone przez autorkę, Wydawnictwo Drzazgi, Okoniny 2024.

Iwasiów Sławomir, *Życie w podróży*, „Pogranicza” 2012, nr 1, s. 17–18.

Kraśńska-Fluks Żywia, Niedbał Hanna, Wuttke Britta [hasło], w: *Literatura na Pomorzu Zachodnim do końca XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, red. Inga Iwasiów, Erazm Kuźma, Wydawnictwo Kurier-Press, Szczecin 2003.

Kisiel Marian, *Poetka wygnania. Na marginesie dwóch wierszy Anny Frajlich*, w: „*Tu jestem / zamieszkuję własne życie*”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich*, red. Wojciech Ligęza, Jolanta Pasterka, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018.

Majer Andrzej, *Miasto osobiste*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2011, nr 36(9), s. 17–34.

Michałowski Piotr, *Transatlantycka mapa pamięci*, w: Anna Frajlich, *Łodzią jest i przystanią*, Wydawnictwo Forma, Szczecin-Bezrzecze 2013.

Nęcka Agnieszka, *(Nie)dopowiedziana „przejrzystość szkła”. O miniaturach prozatorskich Anny Frajlich*, w: „*Tu jestem / zamieszkuję własne życie*”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich*, red. Wojciech Ligęza, Jolanta Pasterka, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018.

O szczecińskiej traumie – rozmowa z Ingą Iwasiów, rozmawiali Wojciech Jachim, Ewa Podgajna, 22.01.2009, <https://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,6193243,o-szczecinskiej-traumie-rozmowa-z-inga-iwasiiow.html> (dostęp: 14.04.2025).

Ruchniewicz Małgorzata, *Tzw. repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955–1959*, „Dzieje Najnowsze” 1999, nr 31(2), s. 171–177.

Rybicka Elżbieta, *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. pole walki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 201–211.

Sochaj Sławomir, *Niedopolska. Nowe spojrzenie na Ziemię Odzyskaną*, Wydawnictwo Filtry, Warszawa 2024.

Splot jednego warkocza, reż. Paweł Kulig, Polska 2012.

Wuttke Britta, *Homunculus z tryptyku*, przedm. Witold Nawrocki, wyd. 2, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1980.

Zieliński Stanisław, *Nabytek*, „Nowe Książki” 1977, nr 22, s. 56.



„Piastów 67” – kadr komiksu *Totalnie nie nostalgia*. Memuar

Źródło: W. Hagedorn, J. Frąś, *Totalnie nie nostalgia...*, s. 20.

„Aleja” – kadr komiksu *Totalnie nie nostalgia. Memuar*
Źródło: W. Hagedorn, J. Frąś, *Totalnie nie nostalgia...*, s. 21.



Szczecin opisywany, opowiadany i rysowany w tekstach kultury popularnej

Marta Kostecka

Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli

ORCID: 0009-0005-9986-6916

Poszukiwanie informacji o mieście kojarzy się przede wszystkim z dziedzinami takimi jak historia czy geografia. Tymczasem żaden podręcznik ani atlas nie wyczerpią wiedzy o danym miejscu, a często nie uchwycą najważniejszego – jego *genius loci*. To, co nieuchwytnie na pierwszy rzut oka, a stanowiące często o prawdziwej istocie interesującego nas miejsca, wymyka się encyklopedycznym notkom. W takiej sytuacji w sukurs przychodzi kultura: literatura, zarówno piękna, wysokich lotów, jak i popularna: przeróżne filmy, seriale, słuchowiska czy komiksy i utwory wizualne.

Kultura popularna, inaczej popkultura, zwana czasem masową, to rodzaj kultury zorientowanej egalitarnie, w przeciwieństwie do elitarnej kultury wysokiej. Jest to typ kultury powszechnie dostępny, łatwy w odbiorze, praktykowany przez szerokie rzesze odbiorców¹. W niniejszym tekście w centrum uwagi znajdzie się właśnie kultura rozrywkowa, popularna, powszechna. Nakierowana przede wszystkim na atrakcyjnie prowadzoną fabułę, czyli narracyjna. W sztukach narracyjnych królują od lat gatunki takie jak fantastyka czy kryminał, na pograniczu sztuk wizualnych i narracyjnych zaś – komiks, który badacze uznają za szczególnie charakterystyczną

¹ Por. m.in.: *Kultura popularna w społeczeństwie współczesnym. Teoria i rzeczywistość*, red. M. Bernasiewicz, J. Drozdowicz, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2010; *Edukacja w czasach popkultury*, red. W. Burszta, A. Tchorzewski, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2002; M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2005.

formę współczesnej kultury masowej². Drugim wyznacznikiem omawianych tekstów jest ich regionalność przejawiająca się w osadzeniu akcji w Szczecinie i okolicach.

Nie sposób w tak krótkim tekście sięgnąć do dorobku długich dziesięcioleci regionalnej kultury. Dlatego osią tego artykułu są utwory powstałe w XXI wieku, należące do wspomnianych rodzajów i gatunków. Akcja wszystkich dzieje się w Szczecinie, chociaż nie wszystkie osoby autorskie są ze Szczecinem związane. Zależało mi na pokazaniu tekstów kultury, które są współczesne, popularne i interesują czytelniczki i czytelników, a nie tylko badaczy literatury. A także tych, które wyraźnie powstały z pasji i miłości do miasta.

Zastanowimy się, jaki jest główny cel wykorzystywania Szczecina w wybranych utworach: czy stanowi on wyłącznie tło przedstawianych wydarzeń, mniej lub bardziej uzasadnione historycznie? Czy wykorzystuje popularność osadzania wybranych gatunków w konkretnych regionach, by łatwiej dotrzeć do mieszkających w nim czytelników i czytelniczek, by wykorzystać potencjał promocyjny? Czy opisy miasta pełnią jakąś dodatkową funkcję artystyczną, poza budowaniem miejsca i scenerii wydarzeń, czy budowaniem klimatu opowieści? A może sam fakt istnienia miasta, tego, że (niektórzy) autorzy i autorki w nim żyją, staje się inspiracją, punktem zapalnym do stworzenia historii? Zapraszam na wycieczkę przez utwory fantastyczne, kryminalne i komiksy. Każda z kategorii została omówiona na przykładzie trzech utworów.

Fantastyka

Czy to w filmie, czy w literaturze wśród najpopularniejszych ich odmian znajduje się szeroko rozumiana fantastyka. I choć sukces powieści *Baśń o wężowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli* Radka Raka³, laureata Nagrody Literackiej „Nike” w 2020 roku, nie spowodował wzrostu prestiżu tego gatunku w powszechnym odbiorze⁴ (co więcej, powieść, która gatunkowo

² Por. Komiks [hasło], w: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 2008.

³ R. Rak, *Baśń o wężowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli*, Wydawnictwo Powergraph, Warszawa 2019.

⁴ Por. R. Rak, *Fantastyka nadal musi udowadniać, że nie jest Untermenschem literatury* [wywiad], rozmawiał M. Wojteczek, 16.09.2020, <https://badloopus.pl/radek-rak-fantastyka-nadal-musi-udowadniac-ze-nie-jest-untermenschem-literatury-wywiad> (dostęp: 19.03.2025).

należy do fantastyki, po zdobyciu nagrody powszechnie identyfikowana była z realizmem magicznym), nie sposób odmówić popularności zwłaszcza jej odmianie zwanej fantasy. A jeżeli mówimy o fantasy, to z magicznych stworów dlań charakterystycznych od lat wiodą prym... wampiry⁵. Przyjrzyjmy się więc, czy w utworach fantasy po szczecińskich ulicach zdarza się przemykać tym krwiożerczym potworom.

Pamięć krwi Izabeli Degórskiej⁶, czyli szczecińskie wampiry po raz pierwszy

Szczecin doczekał się swojej odpowiedzi na zaskakującą popularność sagi „Zmierzch” już w 2011 roku. Okazuje się, że polskie wampiry zamieszkują licznie stolicę Pomorza Zachodniego. Boleśnie na własnej skórze (dosłownie!) przekonuje się o tym Milena, dziennikarka badająca sprawę morderstw, do jakich dochodzi w podziemiach Szczecina.

Książkę napisała Izabela Degórska, urodzona w 1967 roku, mieszkająca w Szczecinie autorka powieści, scenariuszy, dramatów i bajek. Laureatka wielu konkursów literackich. Do 2008 roku pracowała jako niezależna dziennikarka. Zadebiutowała w 2002 roku *Bajką o szczęściu*, sztuką teatralną dla dzieci. W 2008 roku ukazała się jej pierwsza powieść pt. *Najwyższa pora na miłość*. Pisała też dialogi do telenoweli *Klan*. W 2011 roku wydała omawianą tu powieść *Pamięć krwi*, a dwa lata później jej kontynuację *Krew to nie wszystko*⁷.

Pamięć krwi wypełniają szczecińskie podziemia i ulice, a wielki finał następuje, a jakże by inaczej, na Zamku Książąt Pomorskich. Akcja właściwa zaczyna się w okolicach Manhattanu podczas przebudowy okolicznego skrzyżowania. Remont miał miejsce również w rzeczywistości tuż obok ronda Giedroycia. Wydarzenie to staje się pretekstem do zawiązania akcji powieści, gdy w remontowanej okolicy zostaje odnalezione ciało.

Główną bohaterką jest Milena, która prowadzona rozwojem akcji powieści odwiedza przeróżne zakamarki Szczecina, w tym te najważniejsze, wręcz symboliczne, nawet jeśli już lata świetności mają za sobą.

⁵ Por. M. Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, Wydawnictwo Słowo/obraz Terytoria, Gdańsk 2004.

⁶ I. Degórska, *Pamięć krwi*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2011.

⁷ I. Degórska, *Krew to nie wszystko*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2013.

[...] znalazła się w pobliżu upadłej stoczni. Miejsce było podłe, opuszczone, brudne. Stalowe ramiona na wpół rozebranych dźwigów odcinały się na nocnym niebie, torowiska, po których kiedyś jeździły wagony z towarami, zardzewiały i zarosły trawą. Nawet ogrodzenie, za którym kryły się nędzne resztki stocznioowego mienia, chyliło się ku ziemi. Śmierć, która dotknęła największe w mieście przedsiębiorstwo, szerzyła się na okolicę jak zaraza. Pobliskie budynki toczył grzyb, a dziurawą jezdnię z rzadka przecinało światło latarni⁸.

Trzeba przyznać, że miasto dzielnie wspiera autorkę w budowaniu klimatu i nastroju grozy.

Wielki finał odbywa się w siedzibie pomorskich władców i władczyń.

Zamek Książąt Pomorskich był piękny, rozległy i cieszył oczy. Większość odwiedzających wchodziła tu od strony zachodniej, mijając bramę z wielką metalową kratą. Wejście prowadziło na mały dziedziniec – brukowany i okolony galeriami. Minąwszy po lewej Wieżę Dzwonów, dochodziło się do bramy w Skrzydle Środkowym. Za nią krył się duży dziedziniec zamknięty szczelnie wysokimi skrzydłami – Wschodnim, które znajdowało się na wprost tego wejścia, Północnym (po lewej) i Południowym (z prawej strony). Wzrok przyciągało szczególnie Skrzydło Południowe, nie tylko dlatego, że sterczały tam dumnie Wieża Zegarowa i – nieco w głębi – Wieża Więzienna. Stała tam przede wszystkim scena, chętnie wykorzystywana podczas imprez plenerowych. Muzy zamku pamiętały wiele burzliwych zdarzeń, jednak ostatnio największe emocje wzbudził tu pewnie śpiewak, który podczas Turnieju Tenorów w kluczowym momencie zaśpiewał nieczysto, ku ucieście konkurentów⁹.

W nadchodzącej scenie finałowej zamkowe mury stały się świadkami zdarzeń przejmujących grozą nie mniej niż emocjonujący fałsz artysty...

Miasto w powieści tworzy odpowiednią scenerię wydarzeń i klimat, lokalizacja jest dobierana starannie do każdej opisywanej sceny, by harmonizowała z tym, co się akurat dzieje. Czy akcja powieści mogłaby się dziać w innym mieście? Tak, oczywiście. Tu zwyciężył jednak zapewne patriotyzm lokalny autorki, znajomość odpowiednich przestrzeni i jej duża wrażliwość obserwatorska.

⁸ I. Degórska, *Pamięć...*, s. 173.

⁹ Tamże, s. 283.

Bizarny Szczecin. Antologia opowiadań

Z okładki *Bizarnego Szczecina* zerka na nas wariacja na temat słynnych *Ptaków* Władysława Hasiora, które w oryginale zdobią między innymi park Kasprowicza, a w wersji Tomasza Panka suną w panice na łeb na szyję nie wiadomo dokąd. Piękna to okładka. I gwarantująca szczecińskość zawartości literackiej od pierwszej do ostatniej strony.

Bizarny Szczecin to zbiór opowiadań, który powstał pod opieką Pawła Jakubowskiego¹⁰, dzięki wspólnej pracy studentek i studentów Studiów Pisarskich prowadzonych na Uniwersytecie Szczecińskim. Osoby autorskie antologii to, oprócz wspomnianego już Jakubowskiego, Beata Zuzanna Borawska, Tomek Szotkowski, Sebastian Fit, Danuta Mierzwińska, Mateusz Malicki, Edyta Patrzalek, Oskar Chojnacki i Aleksandra Taiga Dąbrowska, która jest także autorką kolaży towarzyszących opowiadaniom. We wstępie czytamy:

Szczecin to niezwykle miasto. Nieoczywiste i pełne tajemnic. Miasto wielu wciąż nieodkrytych historii i miejsc. Miasto bizarne! [...] Zajrzyj do środka i zobacz, jak oddajemy mu hołd w półcieniach zmroku, nicościach nocy i światłach dnia¹¹.

Zajrzyjmy w te obszary bizarności, w które zaprowadzili nas autorzy i autorki.

Mamy więc Syrenie Stawy, Rusałkę i Jezioro Szmaragdowe, Cmentarz Centralny, ale i przeznaczone do wyburzenia kamienice czy opuszczony most donikąd za miastem. W blasku reflektorów wydarzenia obserwuje monumentalny Zamek Książąt Pomorskich. Bohaterowie jedzą bułkę z frytkami i chodzą pograć do Exp Pubu, jeżdżą komunikacją miejską i odwiedzają lokalne targowiska oraz rozmawiają o carycach, które się urodziły w Szczecinie. W jednym z opowiadań Szczecin odwiedzają Nieludzie, w innym bohaterka przemieszcza się w czasie do grabowskiego zamku, gdzie spotyka słynną lokalną czarownicę, Sydonię. Skarbek zatapia kopalnię, wracają duchy przeszłości, okoliczne lasy i parki zamieszkują mityczne stworzenia, a gryfy są zaskakująco rozgadane. Rzeczywistość miesza się z legendami, historia z teraźniejszością, sen z jawą. *Bizarny Szczecin* jest bardzo bizarny. I na wskroś szczeciński. Książka powstała z miłości do miasta i to czuć w każdej z opowiadanych historii. I, mimo że są to opowiadania

¹⁰ *Bizarny Szczecin*, red. P. Jakubowski, Wydawnictwo Granda, Szczecin 2022.

¹¹ Tamże, s. 5.

z pogranicza fantastyki, wypełnia je wiele historycznych faktów i realiów, dzięki którym można lepiej poznać i zrozumieć to miasto.

Czy zbiór powstałby bez Szczecina? Czy mógłby się dziać w innym mieście? Tutaj odpowiedź będzie stanowczo przecząca. Począwszy od genezy zbioru, którą był fakt spotkania się autorów i autorek na studiach pisarskich w Szczecinie, poprzez samo założenie, którym było pokazanie innego oblicza miasta, aż po świadome zabiegi związane z wydaniem książki, jej oprawa graficzna – całość jest silnie i świadomie osadzona w realiach miasta. Pokazuje to też, że młode pokolenie pisarzy, wychowane w Szczecinie, związane z nim, czuje silną więź z tym miastem i wyraża ją także artystycznie.

Szczecinowierca. Audioserial z dreszczykiem

Szczecinowierca to oddolny projekt artystyczny łączący literaturę i dźwięk, w którym powstają opowiadania z dreszczykiem o różnych epokach Szczecina, realizowane następnie w formie klimatycznych słuchowisk¹². Pomysł narodził się w 2022 roku z inicjatywy Przemka Budzińskiego, laureata konkursu „Szczecin z dreszczykiem literacko”, który zaproponował współpracę stowarzyszeniu Chowaniec – organizatorowi wspomnianego konkursu.

Warto wyjaśnić, czym jest Stowarzyszenie Kulturalno-Edukacyjne Chowaniec i jakie cele mu przyświecają. Jest to oddolna inicjatywa grupy młodych mieszkańców i mieszkanki miasta. Od momentu powstania, czyli od 2019 roku, bardzo energicznie i skutecznie działa na rzecz osób mieszkających w Szczecinie. Chowaniec realizuje różnorodne projekty promujące kulturę, historię oraz integrację społeczności. Są to między innymi „Szczecin z dreszczykiem” – cykliczny projekt, którego celem jest popularyzacja historii i tajemnic miasta poprzez organizację konkursów literackich i plastycznych, którego uczestnicy tworzą opowiadania oraz prace graficzne inspirowane miejskimi legendami i miejscami o mrocznym klimacie, a także wydarzenia promujące gry RPG i gry planszowe oraz spotkania związane z literaturą fantasy, w tym seriami „Harry Potter” i „Władca pierścieni”. Stowarzyszenie aktywnie włącza się także

¹² Por. Z. Jarzębowski, *Słuchowisko* [hasło], w: *Interpretatywny słownik terminów kulturowych 2.0*, red. S. Iwasiów, J. Madejski, Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli – Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2017, s. 148.

w inne działania popkulturowe na terenie Szczecina, takie jak Pałacowy Uniwersytet Fantastyzny organizowany corocznie przez Pałac Młodzieży¹³.

Założeniem projektu *Szczecinowierca* jest rozwijanie historii stworzonego dla potrzeb konkursu wampira Mateusza, którego wymyślił i opisał Przemysław Budziński. Rok później do projektu dołączyła Anna Gąsiorowska, również wyróżniona w tym konkursie. *Szczecinowierca* przyciąga innych lokalnych twórców i twórczynie, a jego fabularny świat stale się rozrasta. Za reżyserię, montaż i udźwiękowienie słuchowiska odpowiada Marcel Mroczek, prezes stowarzyszenia Chowaniec, a głosów postaciom użyczają jego członkinie i członkowie.

Głównymi bohaterami audioserialu są wampir Asmodeusz, nazywany po prostu Mateuszem, patron-opiekun miasta i naoczny świadek wielu kluczowych momentów w dziejach Szczecina; Brygida Shirley Holm, dama z wyższych sfer z żyłką awanturniczki, mieszkanka Stettina w czasie jego wielkiego rozkwitu na przełomie XIX i XX wieku i Sydonia Borczyńska, współczesna inkwizytorka, zaciekle antagonistka Mateusza, członkini II Korpusu Inkwizytorzkiego Cesarstwa Pruskiego. Wraz z bohaterami i bohaterkami wędrujemy przez najważniejsze punkty miasta oraz zaglądamy w zapomniane i mroczne zaułki.

Fabula prowadzi nas w bardziej i mniej znane, bardziej i mniej historyczne lokacje. Mamy więc Bazylikę Archikatedralną świętego Jakuba Apostoła, Wały Chrobrego i park Kasprowicza, Dolinę Siedmiu Młynów, ale i Deptak Bogusława, Hormon, Exp Pub (*nota bene* miejsce pozafikcyjnie zaprzyjaźnione z wydawcą słuchowiska) czy całkiem „nowe” nadodrzańskie Bulwary. Jest również kameralna księgarnia Kamienica w Lesie, Wieża Bismarcka, ale i nieistniejący już w opisywanej w tekście postaci Wieżowiec Polskiego Radia i Telewizji (obecnie Sky Garden). Chodzimy uliczkami Kruczą i Podgórną, trafiamy do willi Johanna i Wilhelminy Quistorpów w czasach, w których żyli¹⁴ (gdyż nasz główny bohater jest długowieczny i nie ogranicza go długość życia przeciętnego śmiertelnika). Oczywiście trafiamy także na Cmentarz Centralny. Miejsca współczesne i nowoczesne są głośnie, miejsca historyczne zaś zazwyczaj groźne, mroczne, wręcz demoniczne. Prezentowanym lokalizacjom nie towarzyszą dłuższe opisy poświęcone ich fizycznej formie, jakby twórcy zakładali, że osoby słuchające audioserialu doskonale je

¹³ Więcej na stronie: O nas, <https://chowaniec.org/o-nas/> (dostęp: 3.06.2025).

¹⁴ Zob. więcej: *Johannes Quistorp*, reż. H. Kwiatkowska, Polska 2023.

znają, ale zostają za to przedstawione w odpowiedniej oprawie, ponurej, często nocą, otoczone stadami krążących kruków. Innymi słowy, zostają ustylizowane odpowiednio i adekwatnie do poruszanej tematyki nadprzyrodzonej grozy i niesamowitości. Szczecin staje się gotycką dekoracją fabuły w całej swej okazałości, historycznej i współczesnej. Nawet muzyka Carla Loewego, związanego ze Szczecinem kompozytora¹⁵, grana w katedrze, brzmi jak zgrzyt piły i służy złym celom, przywołując na myśl organową oprawę muzyczną *Upiora w Operze*. Ciekawym zabiegiem jest też przenoszenie się w czasie do niemieckiego Stettina oraz przywołanie na kartach opowieści ówczesnych mieszkańców, z których wielu dla polskiego Szczecina pozostaje ważnymi osobistościami.

Szanowna Pani Brigitte Haupt! Z największym szacunkiem mam zaszczyt zaprosić Panią na uroczyste otwarcie Wieży Pamięci mojego zmarłego ojca, Johannesa Quistorpa, które odbędzie się w dniu 14 maja Anno Domini 1904 o godzinie czwartej po południu. Uroczystość będzie miała miejsce w restauracji Fortshaus Eckeberg.

Wierzę, iż zaszczyt nas Pani swoją obecnością.

Z poważaniem,

Hermann Theodor Martin Quistorp¹⁶

Zarówno geneza, jak i sam tytuł słuchowiska wyraźnie wskazują na ścisłe związki tego projektu ze Szczecinem. Młodym twórcom zależy na promowaniu swojego miasta za pośrednictwem literatury i kultury, dostrzegają jego potencjał, doceniają niełatwą historię, wykorzystują urok i klimat opisywanych lokacji. Słuchowisko można odsłuchać na popularnych platformach podcastowych. W 2025 roku zaplanowane jest wydanie go w formie książkowej.

¹⁵ M. Szczęsny, *Śladami Carla Loewego i wykonani jego muzyki w Szczecinie*, w: *Szczecin – historię tworzą ludzie. Druga Konferencja Edukacyjna, 11 XII 2009*, red. K. Rembacka, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie – Urząd Miasta Szczecina, Szczecin 2010, s. 71–92.

¹⁶ *Szczecinowierca*, odcinek 14, A. Gąsiorowska, *Brygida. Cena nieśmiertelności*, <https://www.youtube.com/watch?v=czyHgb-NKFc> (dostęp: 28.03.2025).

Kryminał

Kryminały to najpopularniejszy w Polsce gatunek literacki. 28% badanych przez Bibliotekę Narodową czytelników i czytelniczek deklaruje czytelnictwo literatury kryminalnej, sensacyjnej i thrillerów¹⁷. Zdaniem badaczy są to odmiany powieści, obok romansów, najbardziej typowe dla literatury popularnej¹⁸. Kryminał przeżywa istny renesans, nowe tytuły wychodzą w ogromnych nakładach, a pisarze sięgający po niego stają się literackimi celebrytami. A także celebrytami lokalnymi, jeżeli decydują się umieścić akcję swoich książek w mieście, które ukochali. Przyjrzyjmy się „trzem tenorom” szczecińskiego kryminału: Leszkowi Hermanowi, Markowi Stelarowi oraz Przemysławowi Kowalczykowi.

Sedinum Leszka Hermana

Leszek Herman (właściwie Lesław Piotr Herman), rocznik 1967, to polski pisarz i architekt. Sam siebie nazywa piszącym architektem, a do pisania inspirują go odkrywane podczas pracy historyczne ciekawostki związane ze Szczecinem i regionem. W 2015 roku opublikował debiutancką powieść *Sedinum. Wiadomość z podziemi*. Wydarzenia opisywane w książce dzieją się we współczesnym Szczecinie. W 2016 roku ukazała się jej kontynuacja *Latarnia umarłych*, która rozgrywa się w okolicach Darłowa. W 2018 roku zaś wydrukowano trzecią z serii – *Biblię diabła*, a w 2019 – *Sieci widma*¹⁹. Akcja wszystkich rozgrywa się na Pomorzu Zachodnim. Powieści autora są obszerne, skrupulatne, pełne faktów historycznych. Utrzymane w klimacie powieści sensacyjno-przygodowych, z zagadką kryminalną w tle. Leszek Herman nie bez kozery nazywany jest szczecińskim Danem Brownem. Bernadetta Darska w tekście *Szczecin jako bohater powieści kryminalnej* stwierdza, że autor, nadając swej debiutanckiej powieści tytuł *Sedinum*, wyznacza kierunek swojej twórczości.

¹⁷ Z. Zasacka, R. Chymkowski, I. Korys, *Stan czytelnictwa książek w Polsce w 2023 roku*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2024, s. 36.

¹⁸ Por. *Popularna literatura* [hasło], w: *Słownik terminów...*, s. 410.

¹⁹ L. Herman, *Sedinum. Wiadomość z podziemi*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2015; L. Herman, *Latarnia umarłych*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2016; L. Herman, *Biblia diabła*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2018; L. Herman, *Sieci widma*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2019.

Sedinum to po prostu Szczecin. Można by więc rzec, że autor za pomocą popkulturowego gestu pisze pean na cześć miasta²⁰.

I niewątpliwie tak jest – bez Szczecina nie byłoby *Sedinum*. Począwszy od ekspozycji akcji w nowych biurowcach przy Bramie Portowej, które są szczegółowo opisane, od informacji, co stało na ich miejscu przed wojną („dwie eleganckie kamienice”²¹), poprzez to, co tu było po wojnie („popularne »koguciki«, czyli obskurne drewniane budy z piwem i tostami”²²), z uwzględnieniem skrótowej historii problemów inwestycyjnych związanych z nową budową, aż po kontrowersje odnośnie do zastosowanych rozwiązań architektonicznych („Podstawowy zarzut dotyczył banalności architektury, wkomponowanej w miejsce, które aż prosiło się o bardziej indywidualne potraktowanie”²³) oraz informacje o sąsiednim budynku. Proszę państwa, jesteśmy w Szczecinie. Miasto oglądamy oczami głównych bohaterów, zwłaszcza wyjątkowo wrażliwego na jego architekturę Igora, który dostrzega zarówno piękno miasta, jak i pojawiające się w nim potworki estetyczne. Widzimy zatem park Żeromskiego w letnim rozkwicie, mijamy cerkiew św. Mikołaja oraz pomnik Mickiewicza, którego Igor nie znosi („wieszcz ma nieproporcjonalne nogi i zbyt dużą głowę, i że stoi na tym cesarskim postumencie, zastanawiając się, co do diabła tu robi”²⁴), ale w toku narracji poznajemy historyczne losy zarówno monumentu, jak i skweru, przy którym się wznosi, dowiadując się, że „jednak mimo wszystko było to jedno z najpiękniejszych miejsc w mieście”²⁵.

Obserwacjom miasta czynionym przez bohatera niejednokrotnie towarzyszy komentarz historyczny snuty przez narratora, z jednej strony przybliżający burzliwe losy miasta, z drugiej – wprowadzający opisy elementów architektonicznych istotnych z punktu widzenia głównej intrygi. Z parku Żeromskiego wędrujemy więc z nim nad Odrę, mijając Domek Grabarza

²⁰ B. Darska, *Szczecin jako bohater powieści kryminalnej*, w: *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. S. Iwasiów, J. Madejski, P. Wolski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016, s. 132.

²¹ L. Herman, *Sedinum...*, s. 10.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 57.

²⁵ Tamże, s. 58.

i dowiadując się, że w obecnej lokalizacji Teatru Polskiego mieściła się loża masońska. Przy okazji narracja znowu stanowi obszerny wykład historyczny, dzięki niemu wiemy, że w najbliższym sąsiedztwie mieszkania Igora dawni bogaci mieszkańcy urządzali zawody strzeleckie. Narrator podczas wędrówek bohatera wprowadza też wątek szczecińskich podziemi, które są lokalną *urban legend* – rodzimą mitologią z nutką prawdy.

O tym miejscu krążyły też legendy. O podziemnych przejściach, które spod budynku dzisiejszego Teatru Polskiego prowadziły w różne strony, łącząc się ze starymi podziemiami fortecznymi. Kilka lat wcześniej u stóp skarpy, pod ciężarem zaparkowanej ciężarówki zawalił się fragment ulicy Łady, odsłaniając stare korytarze podziemne o drewnianej konstrukcji. Korytarze prowadziły w kierunku Odry, a następnie łączyły się z innymi, żelbetowymi, i biegły dalej w stronę stoczni. W drugą stronę natomiast korytarz wbijał się w skarpe, na której stała dawna siedziba loży Pod Trzema Cyrklami. Nie zbadano ich ze względu na brak środków, niebezpieczeństwo zawalenia i konieczność przywrócenia ruchu na ulicy. Zniszczony odcinek zasypano. Tajemnica pozostała tajemnicą²⁶.

Z punktu widzenia fabuły bardzo istotne są wzmianki o drobnych elementach architektonicznych, przede wszystkim detalach na budynkach. Ważne są zarówno dla głównego wątku sensacyjnego powieści, jak i dla architektonicznej wrażliwości Igora oraz narratora, którzy w ten sposób starają się zwrócić uwagę czytelniczek i czytelników na to, co zazwyczaj umyka mieszkańcom miasta w ich codziennym przemierzaniu Szczecina. Muzeum Narodowe przy Wałach Chrobrego, czyli dawne Muzeum Miejskie, pokrywają symbole nawiązujące do czterech wielkich epok kulturowych (starożytnego Egiptu, kultury greckiej i rzymskiej, gotyku i renesansu). Obala też popularne nadinterpretacje tych symboli, wiążące Szczecin z kultem Izdydy i pośrednio z Paryżem, co nasz bohater kwituje krótko: „brednie”²⁷. Uważna analiza obejmuje kilka ważniejszych budynków miejskich, poza gmachem Muzeum pojawiają się między innymi Czerwony Ratusz i Rektorat Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego, obfitujące w symbolikę masońską.

²⁶ Tamże, s. 83.

²⁷ Tamże, s. 644.

Te wszystkie zabiegi, które poza wykorzystaniem szczegółowych opisów miasta do pełnego zarysowania miejsca i scenerii zdarzeń, nie bez kozery opatrzone są komentarzami czy to Igora, czy też, dyskretnie, narratora. Autorowi przyświeca bowiem dodatkowy cel – pokazanie piękna miasta oraz wykorzystanie go jako tła dla porywającej, sensacyjnej fabuły na światowym poziomie. Otóż chce przekonać czytelników i czytelniczki do innego spojrzenia na Szczecin – spojrzenia uważnego, czułego, pełnego tej miłości do miasta, jaką Igorowi wpoił sam autor. Widać to wyraźnie w bezpośrednim apelu do jednej z bohaterek, który jest na tyle istotny, że trafił na skrzydełko okładki książki:

Tak się przyzwyczaiłaś do bylejakości tego miasta, do tych różowych bloków, że nie pamiętasz – to my sami jesteśmy temu winni. To my zrobiliśmy z tego miasta blokowisko, my rozebraliśmy teatr, stare miasto, to my odsunęliśmy Szczecin od rzeki. Żyjemy tu, nic nie wiedząc o jego byłych mieszkańcach, nie znając jego historii i uważając Szczecin za prowincję, za jakieś byle jakie miejsce, w którym nic się nie może zdarzyć. A przecież to nie jest byle jakie miejsce. Tutaj urodziły się caryca Katarzyna Wielka i caryca Maria Piotrowna, tutaj powstawały największe transatlantyki. To w tym mieście odbywały się pierwsze loty braci Wright, to tutaj lądował Hindenburg. Mamy najstarsze na świecie kino. To miasto jeszcze przed wojną uchodziło za jedno z najpiękniejszych w północnej Europie. Dlaczego nie miałyby wydarzyć się tutaj nic ekscytującego? To nie Szczecin jest byle jaki, tylko my, jego aktualni mieszkańcy!²⁸

Auć. Bolesny to komentarz wymierzony bezpośrednio w czytelniczki i czytelników. Ale bardzo świadomy i celowy, mający na celu rozbudzenie patriotyzmu lokalnego mieszkańców miasta, którzy wciąż jeszcze nie wyzbyli się kompleksu „Ziem Odzyskanych”. Szczecin w powieści Hermana jawi się więc jako miasto tajemnicze i niezwykle. Mimo refleksji nad jego bylejakością, wynikającą z powojennej przebudowy, podczas której rozebrano historyczne budynki, przesunięto urbanistyczny środek ciężkości, odcinając miasto od rzeki, narrator ustami Igora wysnuwa wniosek, że to nie przestrzeń jest nieciekawa, ale to jej mieszkańcy nie dostrzegają wielowarstwowej historii, odmawiają Szczecinowi prawa do bycia miejscem wyjątkowym. Dlatego powieść eksponuje często zapomniane fakty z życia miasta. Szczecin to miejsce narodzin wielkich postaci historycznych, tu rozwijał się przemysł stoczniowy i doszło do przełomowych

²⁸ L. Herman, *Sedinum...*, s. 550.

wydarzeń. Przypomnienie o tym nie tylko wpisuje miasto w szerszy kontekst historyczny, ale także poniekąd czyni je bohaterem literackim o bogatej przeszłości. To popularna w XXI wieku strategia stosowana w literaturze kryminalnej, w której urbanistyczna tkanka miasta stanowi tło, ale często jest również aktywnym elementem fabuły – przestrzenią, w której zapisane są dawne sekrety i niewyjaśnione zagadki. Takie przedstawienie Szczecina służy zarówno budowaniu atmosfery tajemnicy i niezwykłości, jak i wpisuje się w szerszy dyskurs dotyczący tożsamości miasta.

Rykoszet Marka Stelara

Jeżeli Leszek Herman jest szczecińskim Danem Brownem, to Marek Stelar jest szczecińskim Markiem Krajewskim. O autorach kryminałów będących piewcami własnych miejscowości pisze Darska we wspomnianym tekście. Porównania Stelar – Krajewski także nie da się uniknąć przynajmniej w początkowych etapach twórczości literackiej szczecinianina.

Marek Stelar (właściwie Maciej Biernawski), rocznik 1976, zadebiutował powieścią *Rykoszet*, opublikowaną w 2014 roku w wydawnictwie Videograf. *Rykoszet* to pierwszy tom trylogii, której bohaterami są komisarz Robert Krugły i prokurator Mateusz Michalczyk, za którą autor otrzymał nagrodę Złotego Kościeja w 2015 roku. Trzecim pełnoprawnym bohaterem powieści jest miasto Szczecin – zarówno ten współczesny, jak i ten sprzed kilkadziesiąt lat. Pozostałe tomy, *Twardy zawodnik* i *Cień*²⁹, także traktują miasto z należytą estymą, ale to od *Rykoszetu* rozpoczęła się kariera Stelara jako na wskroś szczecińskiego kryminałopisarza, zobaczmy więc, jak wypada miasto na kartach tej książki. Ponieważ akcja powieści toczy się równolegle w dwóch planach czasowych, poznajemy miasto z lat 1968 oraz 2010. Szczecin jest niemym obserwatorem zarówno losów małego Tadka, jak i toczącego się współcześnie śledztwa.

Chronologicznie rozpoczynamy w roku 1968. Tadek, mimo że tu nie mieszka, to w Szczecinie czuje się jak u siebie, zna to miasto na wylot i obserwuje, jak zmienia się na jego oczach. Jego okolice to przede wszystkim centrum miasta, w którym alianckie bomby całkowicie zniszczyły zabudowę i gdzie na pustych polach stawiane są nowe budynki. Tadek z tatą co i rusz idzie oglądać dźwigi, maszyny, konstrukcje budowlane i pracę robotników. Postępy widać z miesiąca

²⁹ M. Stelar, *Twardy zawodnik*, Videograf, Chorzów 2015; M. Stelar, *Cień*, Wydawnictwo Videograf, Chorzów 2019.

na miesiąc, powstaje osiedle Grunwaldzkie, plomby między kamienicami, szkoły tysiąclatki. Mimo że Tadek nie ma szans na przeprowadzkę do miasta w tamtym czasie, to bardzo je lubi i śledzi z fascynacją jego rozwój. Czasem trafia w mniej znane okolice, na przykład na Turzyn. Dojeżdża tam tramwajem, a świat za przystankiem wygląda tak, jakby ktoś miasto uciął nożem w tym miejscu. Dalej są tylko ogródki działkowe i odległa dzielnica willowa. Oczami chłopca widzimy gwar tamtejszego targowiska, pozorny chaos na nim panujący, liczne wozy zaprzężone w konie i nieliczne jeszcze samochody. A także przekrój ówczesnego społeczeństwa:

Kupcy, przekupki, handlarze starzyzną, doliniarze, waluciarze oraz – niczym łyżka dziegciu w beczce miodu, jakim był dla niektórych prywatny handel – milicjanci z nieodłącznymi rapor-tówkami i tajniacy, których stali bywalcy i tak znali, jak zły szeląg³⁰.

W 2010 roku, kiedy dzieje się już właściwa akcja powieści, miasto oglądamy oczami policjanta Krugłego. Powojenny kształt Szczecina jest już ostateczny. Znowu trafiamy do centrum, tym razem do współczesnego Szczecina, na ulicę Śląską, gdzie

[...] wszystko wyglądało jak zwykle. Upstrzone psimi i ptasimi odchodami chodniki, zastawio-ne samochodami. Z monotonną geometrią szarych, zaniedbanych fasad kamienic, podkreślona liniami gzymsów i rytmem okien, kontrastowały organiczne kształty i soczysta zieleń posadzo-nych na pobliskim skwerze drzew³¹.

Dalej nasz bohater jedzie na ulicę Tkacką, mija ruiny baru Ekstra, który nie może odzyskać dawnej świetności z czasów szczytowej popularności w PRL-u. Krugły to dorosły czło-wiek, refleksyjny i uważny. Dzieciące obserwacje Tadzika, pełne radości z odbudowy, zastępują ponure obserwacje tego, co nie wyszło, a co by zadziać się mogło:

Gdyby w tym mieście powstało wszystko to, co obiecały wybudować wielkie koncerny albo szem-rani biznesmeni, szumnie i na wyrost określani w entuzjastycznych komunikatach magistratu jako „strategiczni inwestorzy”, Szczecin spokojnie mógłby konkurować z Poznaniem i Wrocław-

³⁰ M. Stelar, *Rykoszet*, Wydawnictwo Videograf, Chorzów 2014, s. 35.

³¹ Tamże, s. 56.

wiem o miano najbardziej rozwiniętej aglomeracji zachodniej Polski. Na razie jednak Szczecin wciąż czekał na swoją szansę³².

Krugłego razi wszechobecna brzydota i szyldoza centrum. Chaos barw szyldów i bannerów rani jego wrodzone poczucie piękna. Podobnie jak Igor w powieści Hermana, bohater przekazuje tu odautorski komentarz architektoniczny.

W ostatniej części książki wracamy do Tadzika i przemian miasta z lat 1990–2010. Szczecin zmienia się w takim samym szalonym tempie, w jakim następują przemiany polityczne i gospodarcze. Powstają nowe sklepy, kantory, firmy, sex-shopy, miasto opuszczają radzieccy żołnierze. Centrum staje się kolorowe, peerelowską szarość zastępuje nachalna reklamoza, która potem tak bardzo kłuje w oczy Krugłego. Tak jak symbolem komunizmu była czerwień, tak jak Szczecin skąpany jest w zieleni, tak kolorystycznym symbolem kapitalizmu staje się pstrokaczna. A na pustym placu w środku miasta staje wieżowiec „z pierwszymi w Szczecinie ruchomymi schodami”³³. Przemiany oblicza miasta korespondują ze zmianami zachodzącymi w Tadziku. Zgrozę badanych zbrodni potęguje brzydota i ohyda miejskich zakamarków. Chaos w głowie śledczego wzmacnia jego obserwacja bezładnej przebudowy miasta. Owszem, Szczecin może jest tylko niemyym świadkiem zmian zachodzących w człowieku oraz popełnianych przez ludzkość zbrodni, ale nie da się zauważyć, że jest jednak czymś jeszcze. Jak mityczni bogowie w *Iliadzie* i *Odysei*, jak ojczysta przyroda w *Panu Tadeuszu*, tak miasto Szczecin stanowi coś więcej niż tylko scenerię opisywanych zdarzeń. Koreluje z akcją, buduje i wzmacnia napięcie i klimat wydarzeń. Nic dziwnego, że zakochani w swoim mieście szczecinianie pokochali pisarza, który z taką uwagą i czułością traktuje ich miasto.

Szczecin oglądamy oczami bohaterów powieści. To spojrzenie subiektywne, ale przez swoją indywidualność staje się uniwersalne, współbrzmi z podobnymi doświadczeniami czytelników związanymi z miejską przestrzenią. Takie ujęcie Szczecina wpisuje się w szerszy kontekst literatury miejskiej, w której miasto nie jest jedynie tłem wydarzeń, ale pełnoprawnym bohaterem, aktywnym uczestnikiem narracji. Przemiany architektoniczne i społeczne wpływają na losy postaci, które stają się kronikarzami tych zmian. Szczecin w tekstach kultury popularnej to

³² Tamże, s. 74.

³³ Tamże, s. 395.

nie tylko geograficzna lokalizacja – to żywa struktura, przestrzeń znaczeń, w której wydarzenia i losy bohaterów splatają się w nieoczywisty sposób z losami samego miasta.

Kozioł Przemysława Kowalewskiego

Przemysław Kowalewski, rocznik 1975, to związany ze Szczecinem oraz regionem dziennikarz i pisarz. Debiutował w 2023 roku powieścią *Kozioł*³⁴, będącą luźną wariacją na temat na poły historycznego, na poły obrosłego legendą miejską Józefa Cyppka, zwanego Rzeźnikiem z Niebuszewa. Książka otworzyła serię powieści kryminalnych, których akcja dzieje się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku w komunistycznym Szczecinie i opowiada o perypetiach miejscowych milicjantów, z Ugne Galantem na czele, oraz o prowadzonych przez nich śledztwach.

Zdarzenia w powieści rozgrywają się w przestrzeni miasta już nie niemieckiej, ale nie do końca jeszcze polskiej. Szczecin to stolica „Ziem Odzyskanych” i ten aspekt jest kluczowy nie tylko z punktu widzenia scenerii, ale i istoty fabuły. Ekspozycja powieści odbywa się na Elisenhöhe, „którą Polacy nie wiedzieć czemu nazwali Wzgórzem Kupały”³⁵, w ponemieckiej restauracji na wzgórzu, skąd roztaczał się wspaniały widok na dolinę dolnej Odry. Niestety dzieje się to po wojnie, kiedy z dawnej restauracji pozostała tylko część budynku, drzwi były spalone, nie było już tarasów i oszklonych ogrodów. Pozostały tylko gruzy. Z żalem obserwuje to bohaterka, Niemka, która pojawia się na chwilę w prologu. Główni bohaterowie także obserwują miasto i jego już bardzo polskie zakamarki.

Miasto z nowymi władzami i nowymi mieszkańcami dalekie jest od ideału. Jest niebezpieczne, brudne, z trudem osławiane. Ugne i jego współpracownicy nie przemierzają ulic bezmyślnie – czytelnicy i czytelniczki mają wgląd w ich przemyślenia związane bezpośrednio z tkanką miejską, jej przemianami i tym, jak jest traktowana przez władze i mieszkańców. Bohaterowie eksplorują centrum miasta, Bramę Portową, al. Niepodległości. Mijają dom towarowy, Pałac pod Głowami i inne znane nam dziś lokacje. Często pojawia się motyw jedynej ocalałej przy danej ulicy zabytkowej kamienicy – pamiątka po wojnie, po Niemcach, oszczędzona

³⁴ P. Kowalewski, *Kozioł*, Wydawnictwo Filia, Poznań 2023.

³⁵ Tamże, s. 27.

przez alianckie naloty. Ugne i spółka często mijają osiedle Grunwaldzkie, którego powstawanie śledzimy też u Stelara. Na resztkach zabytkowej zabudowy wznoszone są budynki architektów socrealistycznych, secesyjne kamienice zastępują bloki z wielkiej płyty. Powstaje nowy wspaniały socjalistyczny świat. Komentarzem Ugne na tę myśl jest splunięcie³⁶. Po tych przebudowywanych ulicach bohaterowie przemieszczają się samochodem Stoewer R200 special. To kolejny relik, zabytek, bolesny dla nowych władz wyrzut ponemieckiej historii miasta, którego odwieczną polskość starano się rozpaczliwie udowodnić.

Autor w ogóle sięga chętnie po historyczne, ponemieckie jeszcze marki. W pierwszych fragmentach książki przywołane są lokalne niemieckie browary, a główny bohater porusza się wspomnianym stoewerem – chlubą motoryzacyjną niemieckiego Stettina, ale symbolem okupanta i zachodniego zgniłego kapitalizmu. Dopiero w ostatnich latach, między innymi dzięki staraniom Muzeum Techniki i Komunikacji, ta ponemiecka marka motoryzacyjna jest na nowo przez współczesnych mieszkańców osławiana³⁷. W powieści samochodem tym porusza się Ugne Galant, który nic sobie nie robi z negatywnych dla komunistycznych władz konotacji i wykorzystuje niewątpliwe zalety swojego pojazdu – ten wątek jest okazją dla autora do snucia związanych z nim historii, który wspomina jej szczecińskie pochodzenie oraz wykorzystywanie podczas wojny przez drugą, niepolską stronę konfliktu. Ugne uwielbia tę maszynę nie ze względu na to, że głośna i nietypowa zwraca powszechną uwagę, ale dlatego, że

[...] imponowało mu to, że jest jednym z niewielu, który otrzymał szansę od losu, by obcować z niewielką częścią historii tego miasta. Z jego namiastką. Miasta, które zniknęło z powierzchni ziemi pod bombami angielskich halifaxów i lancasterów. Miasta, które już nigdy nie będzie takie samo. Wiedział, że pojazd, którym jeździł po nowych ulicach, o nowych nazwach, z nazwiskami nowych bohaterów, jest swoistym artefaktem. Symbolem starego świata. Lepszego?³⁸

Momenty, w których bohaterowie przemieszczają się po mieście, dają narratorowi możliwość pokazania zmian i rozbudowy miasta zachodzących w opisywanych czasach oraz snucia

³⁶ Tamże, s. 127.

³⁷ Ogromną popularnością cieszy się również film *Imperium Stoewerów. Od pralki do limuzyny*, reż. H. Kwiatkowska, Polska 2025.

³⁸ Tamże, s. 164.

refleksji o odchodzeniu starego i przychodzeniu nowego świata – nadal trudno jednoznacznie zawyrokować, który z tych Szczecinów jest lepszy. Trudno nie odnieść wrażenia, że tylko po to Basia wyruszyła pieszo, zamiast poszukać służbowego samochodu, eksplorując śródmieście we wrześniu 1957 roku pewnego pięknego, słonecznego dnia, kiedy to plac Grunwaldzki pachniał kwiatami. Basia jest, przynajmniej do czasu, podręcznikową milicjantką wierzącą szczerze w nowy ustrój. Dlatego Szczecin jej oczami wygląda inaczej niż u Galanta. Ona również śledzi przemianę zabudowy miasta, ale postrzega ją jako coś, na co ludzie czekają. Plomby pomiędzy kamienicami przy Jedności Narodowej (dzisiaj al. Papieża Jana Pawła II) nie są może tak ozdobne jak secesyjne, ponemieckie kamienice, ale ich prosta elewacja, bez zbędnych zdobień, to coś, co ma być po prostu użyteczne i potrzebne. Kawalek dalej, za pomnikiem Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, okolica jest już bardziej ponura. O wiele więcej tam starych budynków, przebudowa dopiero się zaczyna, roboty postępują niemrawo. Gruzy wywozi niemiłosiernie zgrzytająca ciężarówka, „jakby chciała dać wszystkim dookoła znać, że oto wraz z resztkami budynków odchodzi jakaś część starego świata”³⁹.

W przytoczonych fragmentach miasto jawi się jako przestrzeń naznaczona wojenną przeszłością, zniszczeniem i ciągłą transformacją. Jest to Szczecin w trakcie odbudowy, pełen gruzowisk, placów budowy, zaniedbanych kamienic i nowych socrealistycznych struktur, które mają symbolizować przyszłość i postęp. Czy rzeczywiście nim są? Autor odmalowuje krajobraz, w którym przeszłość niemiecka ściera się z nową polską rzeczywistością – dawną architekturę zastępują nowoczesne, ale często surowe, pozbawione zdobień budynki. Ta przestrzeń nie jest neutralna, lecz nacechowana politycznie i ideologicznie. Miasto funkcjonuje tutaj jako bohater drugiego planu, tło wydarzeń, które ma budować odpowiednią atmosferę – ciężką, pełną cieni przeszłości, ale też dynamicznie zmieniającą się. Bohaterowie przemierzają znajome ulice, ale te ulice są napiętnowane przejściowością, swoistym „nie-bytem” między starym a nowym. Przestrzeń Szczecina podkreśla również charakter postaci – ich przynależność (lub jej brak), zakorzenienie w tym miejscu, a czasem i dystans wobec miasta, które wciąż nosi ślady obcej kultury. Wszystko to wpisuje się w konwencję literatury kryminalnej i sensacyjnej, w której miasto jest nie tylko scenerią, ale niemal żywym organizmem, oddziałującym na bohaterów

³⁹ *Imperium Stoewerów...*, s. 290.

i kształtującym opowieść. Warto dostrzec, że taka perspektywa nie jest przypadkowa – Szczecin, jako miasto „nie do końca oswojone”, świetnie nadaje się na literacką scenę dla opowieści pełnych napięcia, niepewności i poszukiwania własnej tożsamości.

Komiks

Szczecin w komiksie pojawił się po raz pierwszy w 1972 roku w jednym z zeszytów „Kapitana Żbika”⁴⁰. W części *Wąż z rubinowym oczkiem* doktor Leśniewski wybiera się z towarzystwem do Kaskady⁴¹ – lokum istotnego w komiksie *Larinae*, któremu przyjrzymy się bliżej pod koniec tego rozdziału. Po zmianie ustrojowej w 1989 roku pierwszym komiksem, który został narysowany i osadzony w Szczecinie, był stworzony przez Tomasza Bińka *Tomuś. Choroba Maliny*, wydany przez lokalne wydawnictwo Studio Domino⁴², które publikowało także kwartalnik „Znakomiks”. To nie jedyne zresztą szczecińskie wydawnictwo komiksowe, bo choć Studio Domino zeszło z rynku, to nadal na nim działa Wydawnictwo Ongrys, wydające wznowienia kultowych komiksów z PRL-u oraz serii „Wydział 7”, czy wydawnictwo Japonica Polonica Fantastica (J.P.Fantastica, JPF), jedno z największych w Polsce wydawnictw mangowych, oraz małe Wydawnictwo Granda. Komiksy w Szczecinie wydawały też Filharmonia Szczecińska (komiks promujący tę instytucję, thriller dla dzieci *Bon ton* autorstwa Ernesta Gonzalesa i Grzegorza Janusza⁴³) czy Wydawnictwo Triglav skupiające się na wydawnictwach związanych z szeroko rozumianą słowiańszczyzną. Szczecin pojawił się też w 2024 roku w wydawanej przez Unię Europejską serii komiksowej „Paneuropa” – tutaj jako swoista promocja Morskiego Centrum Nauki⁴⁴. W tym podrozdziale skupimy się na trzech współczesnych komiksach silnie osadzonych w realiach szczecińskich – choć każdy z innych powodów.

⁴⁰ Na ten temat zob. S. Chosiński, *Teczka personalna. O komiksie Kapitan Żbik*, Wydawnictwo Kurc, Koluszki 2019.

⁴¹ W. Krupka, B. Polch, *Wąż z rubinowym oczkiem*, Wydawnictwo Ongrys, Szczecin 2017.

⁴² R. Urbański, T. Biniek, *Tomuś. Choroba Maliny*, Wydawnictwo Studio Domino, Szczecin 2001.

⁴³ G. Janusz, E. Gonzales, *Thriller symfoniczny pt.: „Bon ton”*, Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza, Szczecin 2015.

⁴⁴ D. Szcześniak (scenariusz), R. Szłapa i in. (ilustracje), *Paneuropa. Licho nie śpi*, Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce, Warszawa 2024.

Komiks szczeciński

Na wzór kilku innych miast w Polsce w Szczecinie działa niewielkie, ale dość prężne środowisko komiksowe. Są to bardziej osoby pasjonackie niż twórcze, ale i te ostatnie się znajdują. Istnienie środowiska odnotowało nawet Centrum Nauki i Techniki EC1 w Łodzi, stolicy polskiego komiksu, które poświęciło mu plansze na jednej z wystaw. Osoby działające w środowisku zajmują się głównie organizowaniem wydarzeń okołokomiksowych, takich jak spotkanie Dyskusyjnego Klubu Komiksowego czy Beton. Zachodniopomorskie Spotkania z Komiksem i Popkulturą, ale ma też na koncie działalność wydawniczą. Nakładem Porozmawiajmy o Popkulturze – Ale Raczej Taktownie POP-ART ukazało się sześć numerów zina, czyli antologii komiksowej „Cemęt”, a w 2018 roku także antologia *Komiks szczeciński*, która dorobiła się drugiego, rozszerzonego wydania w już komercyjnym Wydawnictwie Granda⁴⁵. W niniejszym tekście skupimy się na tym właśnie wydaniu rozszerzonym ze względu na większą liczbę opublikowanych w nim komiksów.

Ideą publikacji było stworzenie antologii, oczywiście komiksowej, ale poświęconej w całości Szczecinowi, która przez pasjonatów zarówno miasta, jak i sztuki komiksowej została powołana do życia. Autorzy i autorki dostali pełną swobodę w doborze tematów i stylu ich przedstawienia, co przełożyło się na zbiór ukazujący Szczecin od czasów mityczno-legendarnych do powojennych. W skład wydawnictwa wchodzi kolejno: *Lipa z Jezierzyc* (scen. Karolina Lotyczewska, rys. Bartek Błaszczek) poświęcona legendzie związanej z tytułowym drzewem; *Tragicomedia de Hierosolymitana* (scen. i rys. Szczepan Atroszko) – na wpół legendarny epizod z pielgrzymki Bogusława X do Jerozolimy; *Miss Lala* (scen. i rys. Ojciec Rene) – na podstawie blognotki Przemysława Głowy przypomina barwną postać Miss Lali, związanej ze Szczecinem akrobatki cyrkowej; *Miejska dżungla* (od autorów szczecińskiego bloga podróżniczego „W podróży. Od czasu do czasu”) – minikomiks humorystyczny; *Rzeźnik* (scen. i rys. Tomasz Panek) będący wariacją na temat legendy miejskiej Rzeźnika z Niebuszewa; *Szczecin panny Janki* (scen. Janina Walczak, rys. Karolina Walczak) – narysowane przez wnuczkę wspomnienia jednej z pionierek Szczecina oraz *Sierściuch* (scen. i rys. Szczepan Atroszko) – historia o zaczarowanym

⁴⁵ *Komiks szczeciński*, red. M. Kostecka, K. Lichtblau, wyd. 2, Wydawnictwo Granda, Szczecin 2019.

borsuku, która okazuje się sztuką wystawianą w Teatrze Współczesnym. W antologii znajduje się też ilustracja z Kotem Umbrią oraz krótki artykuł *Komiks w Szczecinie*.

Antologia w bardzo ciekawy sposób pokazuje, czym jest szczecińskość dla różnych osób. Ponieważ grono autorskie miało pełną swobodę twórczą, potraktowano temat bardzo szeroko. Mity i legendy, historia i współczesność, Szczecin i okolice, ludzie i miejsca – wszystko to ostatecznie składa się na mozaikę *Komiksu szczecińskiego*. Dowodzi też ponownie, że po szczecińską tematykę sięgają także twórcy młodzi. Dla porządku warto odnotować, że *Komiks szczeciński* to początek serii. Wyszły w niej jeszcze dwa tytuły: *Komiks szczeciński 2* oraz *Sztuka. Komiks szczeciński*⁴⁶. Czas pokaże, czy wyjdą kolejne, bo tematów, wydarzeń i postaci do wykorzystania pozostało bardzo wiele. Aż się prosi, by po taką formę promocji miasta i regionu chętniej sięgały instytucje, zarówno kulturalne, jak i samorządowe.

Totalnie nie nostalgia. Memuar

Napisana przez Wandę Hagedorn i narysowana przez Jacka Frąsia *Totalnie nie nostalgia*⁴⁷ to komiks wspomnieniowy i autobiograficzny. Autorka dziecięcy wiek spędziła w Szczecinie:

Pierwsze 11 lat życia spędziłam w „odzyskanym-dla-macierzy-Szczecinie”. Było to dzieciństwo katolickie, patriarchalne i pe-er-el-owskie, czyli depresyjno-opresyjno-represyjne. Całkiem banalne w tamtym czasie⁴⁸.

Podtytuł wskazuje gatunkowo na memuar, a więc rodzaj pamiętnika, w którym autorka opisuje to, co przeżyła, zobaczyła i zapamiętała. Formuła autobiograficzna zakłada brak obiektywizmu, stronniczość, a w tym przypadku także próbę rozliczenia się z przeszłością przez kobiety, której udało się z opresji uciec, także w sensie geograficznym.

Szczecin w komiksie jest w pierwszej kolejności miastem poniemieckim. Jest to ważne i konstytuujące dla bohaterki i dalszych wydarzeń. Jest też miastem, w którym osiedlone

⁴⁶ *Komiks szczeciński 2*, red. M. Krawczuk, K. Lichtblau, Wydawnictwo Granda, [Szczecin 2019]; W. Ciesielski, *Sztuka. Komiks szczeciński*, Wydawnictwo Granda, Szczecin 2022.

⁴⁷ W. Hagedorn, J. Frąs, *Totalnie nie nostalgia. Memuar*, Wydawnictwo Komiksowe – Kultura Gniewu, Warszawa 2017.

⁴⁸ Tamże, s. 17.

zostają osoby w ramach przesiedleń – tego doświadczyli rodzice głównej bohaterki. Jest wreszcie miastem peerelowskim i komunistyczna rzeczywistość bardzo silnie oddziałuje na autorkę i dziejące się wokół niej wydarzenia.

Akcja rozpoczyna się w 1962 roku w kamienicy przy alei Piastów z charakterystycznym podwórkiem-studnią, wiernie oddanym przez Jacka Frąsia. Rysownik znakomicie odtworzył realia miasta, wspomnianą już aleję, charakterystyczne pompy uliczne, a nawet przemierzający ulice motocykl Junak, którym sąsiad woził córkę – jedną z ostatnich ofiar polio. Wiernie oddana jest nie tylko sceneria, ale i realia historyczne, takie jak niesławna tragedia podczas parady wojskowej, gdy czołg wjechał w grupę wiwatujących dzieci, czy duże mieszkanie z pięknym piecem kaflowym dzielone z Niemką, zwaną Niemrą – przedwojenną obywatelką Szczecina, która odmówiła opuszczenia go. Wraz z bohaterką poznajemy uliczki i zakamarki Szczecina – podwórka, na których się bawiła, kiosk Ruchu, w którym kupowała dziecięce czasopisma, mieszkanie babci i najbardziej magiczne (oczami dziecka) szczecińskie miejsca: Pleciugę, kino Pionier i fotoplastykon. Wanda i jej rodzina jeżdżą też na wakacje na wieś i ostatecznie opuszczają Szczecin – wyprowadzają się do Kołobrzegu, a Wanda trafia do szkoły do Warszawy. Szczecin jednak pozostaje miejscem, które było świadkiem jej dzieciństwa.

W przypadku tego komiksu Szczecin musiał się pojawić – jest miejscem narodzin i pierwszych kilkunastu lat życia autorki i głównej bohaterki utworu. Co warte jest uwagi i odnotowania, to realistyczne odwzorowanie tamtych czasów i szczecińskich ulic zarówno z pamięci autorki scenariusza, jak i dzięki znakomitemu odwzorowaniu graficznemu przez rysownika.

Larinae

*Larinae*⁴⁹ to drugi zeszyt z komiksowej serii „Wydział 7”, stworzonej przez Marka Turka i Tomasza Kontnego, który jest także scenarzystą wszystkich komiksów z tego cyklu. Serię wydaje szczecińskie Wydawnictwo Ongrys. „Wydział 7” ukazuje się od 2018 roku i do dziś wyszło 15 zeszytów w trzech seriach oraz trzy zeszyty specjalne. Komiks opisuje śledztwa prowadzone przez jednostkę specjalną Milicji Obywatelskiej. Dochodzenia toczą się w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Wydarzenia dzieją się w różnych

⁴⁹ K. Budziejewski, T. Kontny, M. Turek, *Larinae*, Wydawnictwo Ongrys, Szczecin 2020.

zakątkach Polski, czasem wykraczają też poza jej granice. Cykl wykorzystuje schemat, w którym śledztwa są ściśle powiązane z autentycznymi wydarzeniami i miejscami historycznymi, ale ubranymi w szaty *urban legend*, oraz połączone z silnym pierwiastkiem nadprzyrodzonym. Przez fanów i fanki seria bywa określana „Archiwum X z czasów PRL”. Wśród przedstawianych wydarzeń znajdują się legendy miejskie w stylu czarnej Wołgi, ale i prawdziwe, na przykład wybuch epidemii ospy we Wrocławiu czy słynna inscenizacja *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka. Oczywiście wszystkie są skąpane w gęstym nadprzyrodzonym sosie.

Przyjrzyjmy się, co sprowadziło bohaterów „Wydziału 7” z Warszawy na „Ziemie Odzyskane” – do Szczecina. Pierwszą sugestią odnajdziemy już w nazwie zeszytu. Tytułowe *larinae* to łacińska nazwa mew, kojarzących się ze Szczecinem jako miastem portowym. Jednakże mewy, czy też raczej mewki, to zwyczajowe określenie na pracownice seksualne, które w owym czasie najłatwiej było spotkać w lokalach w centrum Szczecina, w tym w najśłynniejszym z nich – Kaskadzie. To tam właśnie, a także nad Rusałką oraz na przedmieścia miasta trafiają wydziałowi śledczy. Nie chcę psuć czytelniczej przyjemności, streszczając przebieg wydarzeń i zdradzając rozwiązanie zagadki. Niech wystarczy informacja, że syreny nie są bynajmniej wyłącznie postaciami z legend, bo w świecie „Wydziału 7” można je spotkać nawet w jeziorku w parku Kasprowicza...

Dla mieszkańców miasta dodatkową przyjemnością będzie odnajdywanie na kadrach komiksu znanych lokalizacji, jak wspomniana wcześniej Kaskada, która wprawdzie spłonęła w tragicznym pożarze, ale rysownik Krzysztof Budziejewski wiernie odtworzył z archiwalnych fotografii nie tylko jej wygląd zewnętrzny, ale i wnętrza. Znajdziemy też smaczki w postaci starych tramwajów, które obecnie na linii historycznej kursują wyłącznie w okresie letnim, czy rysunek przedstawiający fragment „Kuriera Szczecińskiego” z tamtych lat. Most nad Rusałką, jeszcze pozbawiony charakterystycznych kłódek zakochanych, staje się zaś świadkiem mrozących krew w żyłach scen finałowych. Twórcy serii, Kontny i Turek, podczas wizyty na szczecińskich spotkaniach z komiksem i popkulturą Beton 2022 specjalnie wybrali się na spacer do parku Kasprowicza, by na własne oczy zobaczyć tę istotną z punktu widzenia fabuły lokalizację. *Larinae* to ciekawy przykład na to, jak oddziałuje Szczecin na tych twórców kultury popularnej, którzy nie są z miastem w żaden sposób związani. Jak widać – inspiruje!



„Kaskada” – kadr komiksu *Larinae*

Źródło: K. Budziejewski, T. Kontny, M. Turek, *Larinae*, s. 6.

„Rusalka” – kadr komiksu *Larinae*

Źródło: K. Budziejewski, T. Kontny, M. Turek, *Larinae*, s. 16.



Podsumowanie

W książeczce *Literacki Szczecin. Przewodnik* można znaleźć opis spaceru wiodącego przez ciekawsze miejsca opisywane w „szczecińskich” popularnych książkach⁵⁰, także wspominanych w niniejszym tekście. Spacer po mieście, zwłaszcza tematyczne, w tym także literackie czy komiksowe, budzą ogromne zainteresowanie mieszkańców i mieszkanek miasta, którzy przybywają na nie tłumnie. Świadczy to o dużej potrzebie takiego nietypowego poznawania swojej przestrzeni, także za pośrednictwem tekstów kultury, i wpisuje się w ogólnopolskie tendencje – własną literaturę popularną czy komiksy z akcją rozgrywającą się w topografii lokalnej mają także inne ośrodki miejskie. Odzewem na te potrzeby i popularność tekstów osadzonych w ściślejszej lokalizacji, topografii, w konkretnym miejscu są wszystkie omawiane tu te teksty. Można to zjawisko nazwać patriotyzmem lokalnym, można złożyć na karb popularnej swego czasu koncepcji „małych ojczyzn”, ale – jak widać – oddziałuje ono na wszystkich bez względu na wiek i przynależność pokoleniową, zarówno na osoby tworzące, jak i korzystające z ich utworów. Miasto to nie tylko atrakcyjna sceneria zdarzeń, ale także równoprawny bohater literacki i inspiracja do tworzenia dzieł.

Wspólne elementy w analizowanych tekstach to przede wszystkim silne zakorzenienie w topografii Szczecina. Autorzy skrupulatnie odtwarzają rzeczywiste miejsca – ulice, budynki, zabytki i obszary mniej znane, nadając im specyficzny klimat i znaczenie. W wielu przypadkach miasto jest czymś więcej niż tłem – jego historia, układ urbanistyczny i zmieniająca się tożsamość wpływają na akcję i bohaterów. Podobnie silnie wyeksponowany jest element tajemnicy, podziemnych korytarzy, historycznych zagadek i legend, co nadaje Szczecinowi niemal mistyczny charakter. Autorzy i autorki mają też podobne preferencje lokalizacyjne. Często pojawia się w ich utworach Zamek Książąt Pomorskich, Wały Chrobrego, okolice Odry. Bardzo lubiane są też lokalizacje leśno-parkowe. Z dzielnic wiodą prym Centrum, Śródmieście i Niebuszewo.

⁵⁰ G. Augustyn, K. Lichtblau, *Literacki Szczecin. Przewodnik*, Wydawnictwo Granda, Szczecin 2022, s. 54.

Różny jest sposób wykorzystania Szczecina w omawianych narracjach. W literaturze kryminalnej miasto jest świadkiem wydarzeń, miejscem zbrodni i przestrzeni nieustannych zmian społeczno-politycznych. W przypadku fantastyki przestrzeń miejska nasycona jest elementami nadprzyrodzonymi, często wchodzącymi w interakcję z realną tkanką miejską. Szczecin nieco inaczej jest postrzegany przez poszczególnych bohaterów – małego chłopca, doświadczonego policjanta, cynicznego milicjanta, pełnej wiary w komunizm funkcjonariuszkę. W opisach miasta, zarówno bezpośrednich, jak i tych widzianych oczami bohaterów, bardzo często przebija się „prywatne” czy „zawodowe” spojrzenie autorów, jak w przypadku dwóch autorów z wykształceniem architektonicznym, Stelarem i Hermanem.

Trzeba zauważyć, że Szczecin, jako przestrzeń literacka, stopniowo buduje swoją tożsamość w kulturze popularnej. Autorzy wywodzący się z tego miasta nie tylko umieszczają w nim akcję swoich opowieści, ale także świadomie wpisują je w konteksty historyczne i społeczne, odczarowując jego „prowincjonalność” i podkreślając unikalny charakter. W literaturze obecna jest także próba zmierzenia się z legendami miejskimi oraz narracjami o „Ziemiach Odzyskanych”, co czyni Szczecin przestrzenią pamięci i tożsamości. Jest to cecha twórców i twórczyń niezależnie od ich wieku i przynależności pokoleniowej. Niemiecka przeszłość Szczecina, doświadczenia komunizmu i kapitalizmu – wszystko to się ściśle łączy na kartach powieści w ostateczny, bardzo pełny obraz miasta.

Zachwyca różnorodność ujęć Szczecina w tekstach kultury popularnej – od historycznych poprzez autobiograficzne aż po fantastyczne i sensacyjne. Różnice w podejściu do miasta wynikają często z ich gatunkowej przynależności. Szczecin, jako przestrzeń, w omawianych tekstach kultury podlega nieustannej reinterpretacji. Twórcy nie tylko korzystają z jego topografii, ale także aktywnie ją przekształcają w zależności od potrzeb narracyjnych – czasem wiernie odwzorowując realia, a czasem je przetwarzając na potrzeby fikcji. Różnorodność przedstawień pokazuje, że miasto nie jest jedynie tłem, lecz aktywnie współkształtuje opowieści, a czasem wręcz staje się jej równoprawnym bohaterem.

Bibliografia

Opracowania

Augustyn Gabriel, Lichtblau Krzysztof, *Literacki Szczecin. Przewodnik*, Wydawnictwo Granda, Szczecin 2022.

Bizarny Szczecin, red. Paweł Jakubowski, Wydawnictwo Granda, Szczecin 2022.

Budziejewski Krzysztof, Kontny Tomasz, Turek Marek, *Larinae*, Wydawnictwo Ongrys, Szczecin 2020.

Chosiński Sebastian, *Teczka personalna. O komiksie Kapitan Żbik*, Wydawnictwo Kurc, Koluszki 2019.

Ciesielski Wojciech, *Sztuka. Komiks szczeciński*, Wydawnictwo Granda, Szczecin 2022.

Darska Bernadetta, *Szczecin jako bohater powieści kryminalnej*, w: *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. Sławomir Iwasiów, Jerzy Madejski, Paweł Wolski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2016.

Degórska Izabela, *Krew to nie wszystko*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2013.

Degórska Izabela, *Najwyższa pora na miłość*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2008.

Degórska Izabela, *Pamięć krwi*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2011.

Edukacja w czasach popkultury, red. Wojciech Burszta, Andrzej de Tchorzewski, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz 2002.

Hagedorn Wanda, Frąś Jacek, *Totalnie nie nostalgia. Memuar*, Wydawnictwo Komiksowe – Kultura Gniewu, Warszawa 2017.

Herman Leszek, *Biblia diabła*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2018.

Herman Leszek, *Latarnia umarłych*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2016.

Herman Leszek, *Sedinum. Wiadomość z podziemi*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2015.

Herman Leszek, *Sieci widma*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2019.

- Imperium Stoewerów. Od pralki do limuzyny*, reż. Helena Kwiatkowska, Polska 2025.
- Janion Maria, *Wampir. Biografia symboliczna*, Wydawnictwo Słowo/obraz Terytoria, Gdańsk 2004.
- Janusz Grzegorz, Gonzales Ernesto, *Thriller symfoniczny pt.: „Bon ton”*, Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza, Szczecin 2015.
- Jarzębowski Zbigniew, *Słuchowisko* [hasło], w: *Interpretatywny słownik terminów kulturowych 2.0*, red. Sławomir Iwasiów, Jerzy Madejski, Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli – Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2017.
- Johannes Quistorp*, reż. Helena Kwiatkowska, Polska 2023.
- Komiks* [hasło], w: *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2008.
- Komiks szczeciński*, red. Marta Kostecka, Krzysztof Lichtblau, wyd. 2, Wydawnictwo Granda, Szczecin 2019.
- Komiks szczeciński. 2*, red. Marta Krawczuk, Krzysztof Lichtblau, Wydawnictwo Granda, [Szczecin 2019].
- Kowalewski Przemysław, *Koziół*, Wydawnictwo Filia, Poznań 2023.
- Krajewski Marek, *Kultury kultury popularnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2005.
- Krupka Władysław, Polch Bogusław, *Wąż z rubinowym oczkiem*, Wydawnictwo Ongrys, Szczecin 2017.
- Kultura popularna w społeczeństwie współczesnym. Teoria i rzeczywistość*, red. Maciej Bernasiewicz, Jarema Drozdowicz, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2010.
- O nas, <https://chowaniec.org/o-nas/> (dostęp: 3.06.2025).
- Popularna literatura* [hasło], w: *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 2008.
- Rak Radek, *Baśń o węzowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli*, Wydawnictwo Powergraph, Warszawa 2019.

Rak Radek, *Fantastyka nadal musi udowadniać, że nie jest Untermenschem literatury* [wywiad], rozmawiał Mariusz Wojteczek, 16.09.2020, <https://badloopus.pl/radek-rak-fantastyka-nadal-musi-udowadniac-ze-nie-jest-untermenschem-literatury-wywiad> (dostęp: 19.03.2025).

Słownik terminów literackich, red. Janusz Sławiński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN, Wrocław 2008.

Stelar Marek, *Cień*, Wydawnictwo Videograf, Chorzów 2019.

Stelar Marek, *Rykoszet*, Wydawnictwo Videograf, Chorzów 2014.

Stelar Marek, *Twardy zawodnik*, Wydawnictwo Videograf, Chorzów 2015.

Szczecinowierca, odcinek 14, Anna Gąsiorowska, *Brygida. Cena nieśmiertelności*, <https://www.youtube.com/watch?v=czYHgb-NKFc> (dostęp: 28.03.2025).

Szczęśny Mikołaj, *Śladami Carla Loewego i wykonan jego muzyki w Szczecinie*, w: *Szczecin – historię tworzą ludzie. Druga Konferencja Edukacyjna, 11 XII 2009*, red. Katarzyna Rembacka, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie – Urząd Miasta Szczecina, Szczecin 2010.

Szcześniak Dominik (scenariusz), Szłapa Rafał i in. (ilustracje), *Paneuropa. Licho nie śpi*, Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce, Warszawa 2024.

Urbański Rafał, Biniek Tomasz, *Tomuś. Choroba Maliny*, Wydawnictwo Studio Domino, Szczecin 2001.

Zasacka Zofia, Chymkowski Roman, Korys Izabela, *Stan czytelnictwa książek w Polsce w 2023 roku*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2024.

Noty o autorach

Agnieszka Borysowska – bibliotekarka dyplomowana, doktorka habilitowana nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Interesuje się literaturą łacińską epok dawnych (XVI–XVIII wieku) i historią książki, szczególnie piśmiennictwem pomorskim oraz dziejami księgozbiorów i bibliotek szczecińskich. Od 2001 roku pracuje w Książnicy Pomorskiej im. S. Staszica w Szczecinie, obecnie jako sekretarz naukowy. Autorka monografii *Kultura książki w dawnym Szczecinie (XVII–XVIII w.)*. *Studia z pogranicza bibliologii i literaturoznawstwa* (Szczecin 2018), współautorka edycji i opracowania *Album studiosorum Pedagogium Książęcego w Szczecinie (1576–1666)* (Szczecin 2022) i *Album studiosorum Gimnazjum Karolińskiego i Gimnazjum Akademickiego w Szczecinie (1679–1805)* (Szczecin 2023).

Michał Gierke – doktor nauk humanistycznych, historyk, archeolog i muzyk, bibliotekarz Oddziału Rękopisów i Starych Druków Książnicy Pomorskiej w Szczecinie. Interesuje się dziejami Pomorza i Nowej Marchii (Brandenburgii), elitami intelektualnymi tych regionów w XVI–XIX wieku oraz kulturą miejską późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności. Jest autorem artykułów naukowych, wydawnictw źródłowych i przekładów w tym zakresie, a także autorem monografii *Geneza i rozwój miast Nowej Marchii do połowy XIV wieku. Przestrzeń – społeczeństwo – kultura* (Szczecin 2024).

Anna Godzińska – absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Szczecińskim, studiów podyplomowych z zakresu historii oraz studiów podyplomowych Akademia trenera. Autorka publikacji naukowych, recenzji oraz wywiadów, współredaktorka książki *Niezbędnik młodego nauczyciela* (Szczecin 2023). Prowadzi spotkania autorskie w szczecińskich miejscach kultury. Na co dzień pracuje w Zachodniopomorskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli, w którym pełni funkcję wicedyrektorki ds. pedagogicznych.

Marta Kostecka – edukatorka i animatorka kulturalna. Absolwentka Uniwersytetu Szczecińskiego. Nauczycielka konsultantka ds. edukacji humanistycznej w Zachodniopomorskim Centrum

Doskonalenia Nauczycieli. Prezeska Fundacji Raksha, wiceprezeska Stowarzyszenia LABiB, członkini stowarzyszenia Porozmawiajmy O Popkulturze – Ale Raczej Taktownie „Pop-Art” oraz Polskiego Towarzystwa Badań nad Komiksem. Zajmuje się edukacją osób dorosłych oraz pracą z młodzieżą. Interesuje ją edukacja kulturalna oraz cyfrowa, informacyjna i medialna, a także proces uczenia się przez całe życie i kluczowe kompetencje edukacyjne. W czasie wolnym działa społecznie, prowadzi spotkania autorskie oraz promuje komiks i kulturę popularną.

Eryk Krasucki – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Szczecińskiego, historyk. Naukowo interesuje się historią XX wieku, historią komunizmu, dziejami PRL oraz studiami biograficznymi. Autor m.in.: *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza. Biografia polityczna* (Warszawa 2009; Nagroda Klio w kategorii monografia naukowa); *Historia kręci drejdem. Z dziejów (nie tylko) szczecińskich Żydów* (Łódź 2018); „*A jednak coraz silniej wierzę*”. *Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)* (Szczecin 2019).

Patrycja Megger-Borkowska – doktorka nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo, bibliotekarka Oddziału Rękopisów i Starych Druków Książnicy Pomorskiej w Szczecinie. Autorka wielu artykułów naukowych na temat życia literackiego na Pomorzu Zachodnim w okresie PRL. Zajmuje się badaniami nad życiem literackim Szczecina w drugiej połowie XX wieku, zwrotem archiwalnym w literaturoznawstwie i rolą egodokumentów w pisarstwie biograficznym.

Paweł Migdański – doktor, historyk, pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego. Zajmuje się historią Pomorza Zachodniego, historią nauki i historiografii, polityką historyczną. Autor wielu artykułów oraz trzech książek: „...w tej strażnicy Rzeczypospolitej”. *Rejon Pamięci Narodowej Cedynia – Gozdowice – Siekierki* (Szczecin – Poznań 2007); *Moja mała ojczyzna. Przykładowe scenariusze lekcji oraz uwagi nad nauczaniem historii regionalnej na przykładzie powiatu Gryfino* (Chojna 2010); *Słowiańszczyzna północno-zachodnia w historiografii polskiej, niemieckiej i duńskiej* (Wodzisław Śląski 2019; Nagroda Naukowa im. Gerarda Labudy). Od 2024 roku wicedyrektor ds. naukowych Międzynarodowego Ośrodka Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Szczecińskiego w Kulicach.

Katarzyna Rembacka – doktorka, edukatorka i historyczka, pracowniczka Zachodniopomorskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Interesuje się biografistyką, powojenną historią Polski i Pomorza Zachodniego. Redaktorka opracowań edukacyjnych oraz serii publikacji poświęconych

historii Szczecina. Autorka książki *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)* (Szczecin – Warszawa 2020). Laureatka Konkursu im. Inki Brodzkiej-Wald, Nagrody Historycznej „Polityki” i Nagrody im. Tomasza Strzembosza. Ambasadorka Muzeum Historii Żydów Polskich Polin.

Radosław Skrycki – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Szczecińskiego, dyrektor Biblioteki Głównej US, przewodniczący Zespołu Historii Kartografii PAN. Historyk, regionalista, Pomorzanin. W pracy naukowej podejmuje tematy związane z historią nowożytną: kartografii i Pomorza Zachodniego oraz historią muzealnictwa na Pomorzu po 1945 roku.

Agnieszka Szudarek – doktorka habilitowana, profesorka Uniwersytetu Szczecińskiego, dyrektorka Instytutu Historycznego, prezeska oddziału szczecińskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, badaczka zajmująca się historią społeczną XIX wieku, zwłaszcza historią kobiet w Prusach (Niemczech) i na ziemiach polskich pod zaborem pruskim w perspektywie transnarodowej. Bada także przemiany społeczne na Pomorzu związane z procesami modernizacyjnymi szczególnie w odniesieniu do szlachty oraz kobiecego ruchu stowarzyszeniowego, jak również życia codziennego podczas I wojny światowej. Obecnie realizuje grant Narodowego Centrum Nauki pt. „Niemki i Polki w polityce społecznej Poznania na przełomie XIX i XX wieku”. Jest członkinią Komisji Historii Kobiet i Płci Kulturowej KNH PAN, współpracuje z Instytutem Studiów Kobięcych w Białymstoku. W Instytucie Historycznym US, gdzie pracuje, jest kierowniczką Zespołu Badawczego Historia Kobiet. Autorka m.in. monografii *„Stare panny”, wdowy i rozwiedzione. Samotne szlachcianki w Prusach w latach 1815–1914 na przykładzie prowincji Pomorze* (Szczecin 2012).

Tomasz Ślepowroński – doktor, historyk, wicedyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Szczecińskiego, zajmujący się problematyką dwudziestowiecznej historii Pomorza, relacji polsko-niemieckich, historii Niemieckiej Republiki Demokratycznej, historii historiografii (zachodnio)pomorskiej. W latach 2013–2014 przebywał na stypendium w Pommersches Landesmuseum Greifswald, finansowanym przez Kulturstiftung des Bundes, gdzie przygotowywał wystawę stałą *Polskie Pomorze Zachodnie w latach 1945–2007*, otwartą w 2021 roku. Autor monografii *Polska i wschodnioniemiecka historiografia Pomorza Zachodniego (1945–1970). Instytucje – koncepcje – badania* (Szczecin 2008).

Indeks osób

A

Abraham-Diefenbach Magdalena 115, 121
Absalon (arcybiskup Lundu) 24
Adalbert (biskup) 23
Aftonios 62, 64
Almog Shmuel 96, 109
Altenburg Otto 77, 78, 82, 86, 87
Andrzejewska Maria 177
Andrzejewski Jerzy 177, 179–181
Ariosto Ludovico 84
Arystoteles 65
Atenajos 64
Atroszko Szczepan 228
Augé Marc 198, 202
August Młodszy (książę) 41
Augustyn Gabriel 234, 236
Awianowicz Bartosz 62, 68

B

Backscheider Paula R. 140
Bacon Francis (Franciszek) 40, 51
Bahl Peter 55, 68
Bajtugan Barasbi (także jako Barasbi Baytugan)
171
Barnim IX (książę) 50
Bartczak Anna 27, 34, 126, 146
Barthold Nicolaus 55, 68
Batowski Henryk 135
Bączyk Edmund 175, 177–179

Bąk Wojciech 154, 165
Bednarczyk Adam 76, 88
Berg Wanda 120
Bergmann Edda 82, 87
Beringer (kupiec) 30
Bernard z Clairvaux (święty) 23
Bernasiewicz Maciej 209, 237
Białecki Tadeusz 112, 121, 130, 136, 144, 146
Biernatowski Kubiak Joanna 202, 203
Bikont Anna 7, 12
Bingen Dieter 127, 145
Biniek Tomasz 227, 238
Bismarck Otto von 74
Blankensee Carl von 82, 83
Błaszczak Bartek 228
Bogusław I (książę) 24, 25
Bogusław X (książę) 14, 228
Boguszewska Helena 170, 171
Böhmer Wilhelm 82
Bolesław Krzywousty (książę) 14, 16, 17, 31
Boniecka Maria 180
Borawska Beata Zuzanna 213
Borcke Adrian von 56
Borejsza Jerzy 157, 161
Borkowicz Leonard 137, 141, 158
Borkowska Grażyna 175, 185
Bornat Joanna 113, 123
Borysowska Agnieszka 10, 13, 32, 55, 68, 69, 112,
121, 239

INDEKS OSÓB

Braun Georg 36, 41, 43, 45, 46
 Braun Heinrich 91
 Braun-Vogelstein Julie 10, 90–93, 95, 96, 98–107
 Brendemoen Bernt 102, 107
 Brown Dan (Daniel Gerhard) 217, 221
 Brüggemann Ludwig W. 13, 32
 Bucoldianus Gerardus 62–65
 Budziejewski Krzysztof 230–233, 236
 Budziński Przemysław 214, 215
 Bülow Gottfried von 82, 87
 Bursewicz Józef 183
 Burszta Wojciech 209, 252
 Buszewicz Elwira 14, 32

C

Chlebowska Agnieszka 98, 107
 Chojnacki Oskar 213
 Chosiński Sebastian 227, 236
 Christiansen Erik 23, 33
 Chrobak Edward 112
 Chrobak Piotr 112, 126, 145
 Chwin Stefan 198
 Chymkowski Roman 217, 238
 Ciesielski Wojciech 229, 236
 Collot Michel 173
 Cramer Daniel 49, 57, 58
 Csato Éva Ágnes 102, 107
 Cuber Marta 200, 202, 204
 Cyppek Józef 224, 228
 Cyrus Hannelore 81, 87
 Czapiewski Tomasz 126, 145, 164, 167, 180, 186
 Czarniecki Mariusz 152, 167
 Czermińska Małgorzata 203, 204
 Czerska Tatiana 189, 204

Ć

Ćwiek-Rogalska Karolina 8, 12, 192, 204

D

Dajnowicz Małgorzata 98, 109
 Danowska Ewa 154, 165
 Darska Bernadetta 217, 218, 221, 236
 Dąbrowska Maria 155, 170, 171
 Dąbrowska Taiga Aleksandra 213
 Dąbrowski Jacek 127, 146
 Degórska Izabela 211, 212, 236
 Dejmek Kazimierz 231
 Diefenbach Matthias 115, 121
 Diodor Sycylijski 64
 Dobrowolski Stanisław Ryszard 169, 180, 185, 186
 Dohrn Carl August 81
 Dölle Hans 76, 87
 Dopierała Bogdan 115, 122, 137–139
 Drewniak Bogusław 114, 121
 Drozd Andrzej 155
 Drozdowicz Jarema 209, 237
 Dryzus Starszy (cesarz) 129
 Duda Maciej 195, 197, 204
 Dunn Elizabeth 192
 Dutka Elżbieta 189, 204
 Dworaczyk Marek 15, 27, 29, 33
 Dżaman Joanna 126, 146

E

Ebon (benedyktyn) 17, 19–22, 32
 Egenolf Christian 62, 68
 Eichendorff Joseph von 80
 Erben Joachim Rhete 59, 68
 Ernst Konrad zob. Zitelmann Otto Konrad (pseud.
 Konrad Ernst) 75

F

Fassmann Irmgard Maya 105, 108
 Filip II (książę) 39, 41, 42, 46, 48, 50, 56, 57
 Fit Sebastian 213
 Frajlich-Zajac Anna 11, 187, 198, 199, 201–204
 Fränkel Ludwig 72, 87
 Frankel Maria 126, 146
 Frankiewicz Bogdan 111, 112, 114–116, 121, 122
 Fraś Jacek 206, 207, 229, 230, 236
 Friedeborn Anna 56
 Friedeborn Jacob 55, 56
 Friedeborn Michael 56
 Friedeborn Paul 10, 13, 52, 55–67
 Fröbel Friedrich Wilhelm 101

G

Gajewska Agnieszka 198, 204
 Gałczyńska Natalia 170, 185
 Gałczyński Konstanty Ildefons 156, 170
 Garbał Łukasz 156
 Gaulle Charles André de 133
 Gawarecki Sebastian 40, 51
 Gawiński-Tea Faustyn (właśc. Franciszek Gil) 155
 Gaziński Radosław 56, 69, 131, 136, 144, 146
 Gąsiorowska Anna 215, 216, 238
 Geppert Luise 81
 Gieba Kamila 183, 185
 Gierke Cäsar 82
 Gierke Michał 10, 239
 Giesebrecht Ludwig 71, 74
 Gil Czesława (de domo Kraszewska) 156
 Gil Franciszek 11, 151–165, 180
 Gilbert Sandra M. 178, 182, 185
 Ginczanka Zuzanna (właśc. Zuzanna Polina Gincburg) 156

Gładysz Mikołaj 23, 33
 Głowa Przemysław 228
 Godzińska Anna 11, 189, 204, 239
 Goethe Johann Wolfgang von 76
 Golczewski Kazimierz 130
 Goldschmidt Henriette 101
 Gomułka Władysław 139
 Gonzales Ernesto 227, 237
 Gosk Hanna 198, 204
 Górska Halina 155
 Grabowski Tadeusz 183
 Greven-Aschoff Barbara 97, 108
 Gries Johann Diederich 84
 Grimm Jacob Ludwig Karl 82
 Grimm Wilhelm Karl 82
 Grochowska Anna 156, 165
 Grodecki Roman 16, 32
 Grzelak Jerzy 14, 32
 Grzemska Aleksandra 140, 144, 180, 185
 Gubar Susan D. 178, 182, 185
 Gut Agnieszka 13, 32
 Gut Paweł 55, 68, 69, 74, 88, 112, 123, 136, 146, 148
 Güttner-Sporzyńska Georgia von 23, 33
 Güttner-Sporzyński Darius von 23, 33
 Guzikowski Krzysztof 25, 33
 Gwiazdowska Ewa 66, 69

H

Habelman Janina 120
 Habura Franciszek 129, 144
 Hagedorn Wanda 206, 207, 229, 236
 Hainhofer Filip 10, 14, 39–50
 Haken Hermann 100
 Hasior Władysław 213
 Hasselbach Karl Friedrich 100

INDEKS OSÓB

Heisenberg Jochen 78
Henryk Lew (książę saski) 24
Henryk Zdík (biskup Ołomuńca) 23
Herbert Ulrich 114, 116, 118, 119, 122
Herbord (benedyktyn) 17–20, 22, 23, 32, 45
Herman Leszek (właśc. Lesław Piotr Herman)
217, 220, 221, 223, 235, 236
Herrmann Manja 82, 88
Herzberg Wilhelm 82
Heydemann Albert Gustav 75, 87
Hinz Hans-Martin 127, 145
Hogenberg Frans 36, 41, 43, 45, 46
Hollender Tadeusz 155
Huelle Paweł M. 198
Hugo Victor Marie 172

I

Idzi z Saint-Gilles (święty) 16
Iwasiów Inga 11, 160, 166, 178, 185, 188, 193, 194,
196–198, 205
Iwasiów Sławomir 128, 145, 163, 164, 166, 180,
185, 189, 200, 203–205, 214, 218, 236, 237
Iwaszkiewicz Natalia 133, 134, 145

J

Jachim Wojciech 193, 205
Jackowski Przemysław 112, 123
Jakubowski Paweł 213, 236
Jan Fryderyk (książę) 14, 43
Janiak-Jasińska Agnieszka 98, 107
Janion Maria 211, 237
Janusz Grzegorz 227, 237
Jaroszewicz Mieczysław 95, 109
Jarzębowski Zbigniew 214, 237
Jastrzemska Nina 148

Jerzy II (książę) 48, 49
Jonas Eduard Albert Wilhelm 82
Józef Flawiusz 64
Judek Cecylia 199, 203
Judzińska Natalia 155, 166
Jusiewicz Elżbieta 170, 185

K

Kacprzak Dariusz 100, 108
Kajkowski Kamil 28, 33
Kampen Renate van 72, 87
Kaplan Marion 106, 108
Katarzyna Aleksandryjska (święta) 48
Katarzyna II Aleksiejewna Wielka (caryca,
księżna Zofia Augusta von Anhalt-Zerbst) 220
Kazimierz I (książę Pomorza) 24, 25
Kazimierz V (książę) 58
Kerchner Brigitte 97, 108
Kiel Uwe 112, 123
Kiersnowska Teresa 29, 31
Kiersnowski Ryszard 29, 31
Kijak Anna 23, 33
Kisiel Marian 202, 205
Kitscher Johann 14, 32
Klaudiusz Ptolemeusz 45
Klim Andrzej 161, 166
Klimowicz Adam 138, 145
Kłosińska Katarzyna 179, 182, 185
Knap Jakub 140, 146
Kobrak Flora 104
Koćmiel Marek 126, 146
Kolbai David 171
Kontny Tomasz 230–233, 236
Kornacki Jerzy 171
Korys Izabela 217, 238

Korzeb Małgorzata A. 112, 123
 Kosman Janina 13, 34, 57, 69, 99, 108
 Kostecka Marta 11, 228, 237, 239
 Kościelna Joanna A. 57, 69
 Kotarbiński Tadeusz 40, 51
 Kowalczyk Przemysław 217
 Kowalewska Maria 159, 166
 Kowalewski Przemysław 224, 237
 Kowalska Anna Bogumiła 26, 27, 33, 34
 Kozińska Bogdana 94, 108, 116, 122, 127, 145
 Koziński Jan Benedykt 112, 121
 Kozłowski Kazimierz 126, 145, 146
 Koźniewski Kazimierz 152, 161, 166
 Krajewski Marek 209, 221, 237
 Krantz Albert 58, 68
 Krasieńska-Fluks Żywia 188, 205
 Krasucki Eryk 10, 126–128, 136, 145, 146, 157, 166, 240
 Krawczuk Marta 229, 237
 Krobiell Wally 97
 Krosigk von 79, 84
 Krukowska Aleksandra 195, 204
 Krupiński Piotr 195, 204
 Krupka Władysław 227, 237
 Kubarek Magdalena 76, 88
 Kugler Eleonore 81
 Kugler Franz 78
 Kugler Lorchen 81
 Kugler Luise 81
 Kulak Teresa 98, 107, 109
 Kulig Paweł 188, 205
 Kulmowa Joanna (właśc. Joanna Maria Kulma) 183
 Kunicki-Goldfinger Marek 40, 51
 Kuryluk Karol 155, 156, 158

Kuryluk Maria 158, 164
 Kus Eugeniusz 71, 87, 88
 Kuszyk Karolina 7, 12
 Kuźma Erazm 159, 162, 166, 188, 205
 Kwiatkowska Helena 215, 225, 237
 Kwieciński Michał 111
 Kwintylian 62

L

Labuda Gerard 15, 24, 34, 35
 Lange Helene 105
 Lec Stanisław Jerzy 155, 156
 Leciejewicz Lech 29, 34
 Lem Stanisław 156, 160, 164
 Lesiński Henryk 31, 33, 131
 Lewicki Bolesław Włodzimierz 152
 Lichtblau Krzysztof 228, 229, 234, 236, 237
 Ligęza Wojciech 199, 205
 Liskowacki Artur Daniel 141, 152, 167
 Liskowacki Ryszard 183
 Lobedan Betty 79
 Loewe Johann Carl Gottfried 71, 72, 75, 77, 80, 81, 83–85, 216
 Lohmeyer Louise 97
 Lorenz Carl Adolf 75, 76, 86
 Lorch Reinhard 62, 64
 Lotyczewska Karolina 228
 Lubinus Eilhardus 45, 56

Ł

Łazarewicz Cezary 161, 166
 Łazuga Waldemar 26, 34
 Łosiński Władysław 30, 34

INDEKS OSÓB

M

Macholak Jan 112, 123
Maciszewski Jarema 138
Maćkowiak Michał 115, 121
Madajczyk Czesław 142
Madejski Jerzy 180, 185, 189, 203, 204, 214, 218, 236, 237
Majer Andrzej 203, 205
Majewski Marcin 14, 32
Makała Rafał 56, 69, 94, 108
Malicki Mateusz 213
Maria Fiodorowna, Zofia Dorota Wirtemberska 220
Maroszczuk Grażyna 189, 204
Marwitz Franziska Johanna Charlotte von der 75
Matusiak Marta M. 112, 123
Mazurkiewicz Adam 158, 166
Megger-Borkowska Patrycja 11, 178, 185, 240
Menander 61
Meyer Michael A. 96, 109
Michalska Agata 99, 109
Michałowska Teresa 61, 69
Michałowski Piotr 200, 205
Mickiewicz Adam 83
Mieroszewski Juliusz 139
Mierzwińska Danuta 213
Migdalski Paweł 9, 13, 15, 24, 26, 34, 240
Mijał Witold 112, 122
Miklewicz Izabela 71, 87, 88
Miłosz Czesław 199
Miss La La (właśc. Anna Olga Albertina Brown) 228
Mnich z Prüfening 17
Moderow Hans von 82, 87
Momot Adolf 183

Morgenstern Lina 97, 109
Most August Ludwig (właśc. Carl August Ludwig Most) 71, 100
Mroczek Marcel 215
Musekamp Jan 115, 121, 127, 146
Myśliński Kazimierz 23, 34

N

Nałkowska Zofia 170, 171
Natanson Jacek 157, 166
Nawrocki Witold 188, 205
Nerlicki Krzysztof 66, 69
Nęcka Agnieszka 199, 205
Nichtweiss Johannes 114, 122
Niedbał Hanna 183, 186, 188, 205

O

Ochs Ekkehard 80, 87
Ociecek Renarda 58, 69
Ojciec Rene 228
Ölschläger Ferdinand 80, 81
Osajda Joanna 151, 152, 166
Oskar II (król) 102
Ostrowska Barbara 100, 108
Otton (biskup Bambergu) 17–19, 22, 23, 28, 29

P

Pacala Zdzisław 126, 145
Paczos Sebastian 26, 34
Panek Tomasz 213, 228
Pankanin Ewa 128, 245
Pankiewicz Ewa 155, 166
Papuga Jan 162, 180
Pasternak Borys 155
Pasterska Jolanta 199, 205

Patrzalek Edyta 213
 Pestalozzi Johann Heinrich 101
 Piątek Grzegorz 175–177, 185
 Pieradzka Krystyna 26, 34
 Piętkowski Piotr 23, 34
 Piłsudski Józef 154
 Piskorski Jan M. 26, 27, 29–31, 34, 35
 Plezia Marian 16, 32
 Podgajna Ewa 193, 205
 Polch Bogusław 227, 237
 Polewka Adam 163, 166
 Pomian Krzysztof 41, 51
 Poniatowska Anna 114, 122
 Popławski Zbysław 152, 166
 Prochotta-Milek Agata 55, 68, 69
 Prutz Robert 82, 88
 Pryczek Aleksander 10, 113–120
 Ptak Kazimierz 171, 185

Q

Queret-Podesta Adrien 23, 35
 Quistorp Hermann Theodor Martin 216
 Quistorp Johannes 215, 216
 Quistorp Wilhelmina 215

R

Racibor (I) (książę) 23
 Radecka Aleksandra 162, 167, 180, 185
 Radziwiłł Antoni Henryk 85
 Rajzman Elias 183
 Rak Radek (właśc. Radosław Rak) 210, 237, 238
 Reder Dirk Alexander 97, 109
 Reinharz Jehuda 96, 109
 Rembacka Katarzyna 11, 138, 146, 156, 164, 167,
 180, 186, 216, 238, 240
 Reuven Michael 82, 88

Rębkowski Marian 23, 26–30, 33, 35
 Rhodigin Caelius (właśc. Ludovico Riccheri) 64
 Rokita Maciej 115, 121
 Rokita Zbigniew 8, 12, 141, 142, 146
 Romanowski Marcin 140, 146
 Romek Zbigniew 136, 146
 Ronge Grete 81, 88
 Roppel Leon 186
 Rosik Stanisław 9, 12, 14, 16, 17, 23, 28, 32, 33, 35
 Roszczynialska Magdalena 140, 146
 Ruchniewicz Małgorzata 194, 205
 Rudolf II Habsburg (cesarz) 47
 Rybicka Elżbieta 173, 177, 186, 203, 205
 Rydzewska Nina 11, 169–186
 Rymar Edward 14, 32, 54, 68

S

Sasinowski Alan 120, 122
 Sawka Jerzy 126, 146
 Saxo Gramatyk 24, 27, 29
 Schaser Angelika 96, 109
 Schirmacher Käthe 105
 Schleinert Dirk 55, 69
 Schleker Anna 56
 Schleker Elias 56
 Schlutow Albert 104
 Schmidt Auguste 104, 105
 Schmidt Karl Ernst August 75
 Schröder Horst-Diether 26, 35
 Schrotter Heinrich von 102
 Schweitzer Johanna 97, 103, 105, 106
 Sempołowska Stefania 155
 Shakespeare, Szekspir William 83
 Shapira Anita 96, 109
 Siedziako Michał 164, 167, 180, 186

INDEKS OSÓB

Sierakowska Katarzyna 98, 107
Sikora Mirosław 114, 122
Simiński Rafał 14, 32, 59, 68
Skrycki Radosław 9, 14, 32, 39, 42, 45, 51, 56, 69, 241
Sławiński Janusz 210, 237, 238
Sławnikowicz Wojciech (święty) 23
Słonimski Antoni 170, 171
Sobieski Jakub 40, 51
Sochaj Sławomir 8, 12, 199, 205
Sochańska Bogusława 100, 108
Sombart Anna 103, 104
Sombart Georg 103
Stahr Carl 82
Stanisławski Wojciech 143
Stelar Marek (właśc. Biernawski Maciej) 217, 221, 222, 225, 235, 238
Stelmach Mieczysław 57, 69
Sternberg Emma 97, 102, 103
Stępień Marian 156, 167
Stępiński Włodzimierz 74, 88, 95, 109, 113
Strojny Mirosław 170, 185
Stróżyński Tomasz 41, 51
Suchodolska Katarzyna 183
Surudo Jan 52
Szaniawski Jerzy 171
Szatkowski Maciej 76, 88
Szczepański Janusz 23, 33
Szczerek Ziemowit 7, 12
Szczęśniak Dominik 227, 238
Szczęsny Mikołaj 71, 75, 87, 88, 216, 238
Szczygiel Mariusz 155, 165, 167
Szłapa Rafał 227, 238
Szotkowski Tomek 213
Szudarek Agnieszka 10, 98, 106, 109, 241
Szudra Dariusz 95, 109
Szwarc Andrzej 98, 114

Ś

Ślaski Kazimierz 15, 31, 35
Ślepowroński Tomasz 10, 111–113, 122, 241
Świecki Andrzej 154, 167

T

Tchorzewski Andrzej de 204, 236
Techman Ryszard 136, 146
Thompson Paul 113, 123
Tokarczuk Olga Nawoja 198
Tomanek Paweł 113, 123
Traba Robert 8, 12
Tureczek Marcei 14, 32
Turek Marek 230–233, 236
Turek-Kwiatkowska Lucyna 56, 57, 69
Twardochleb Bogdan 152, 160, 167
Twardowski Jan 152, 153, 167
Tyrmand Leopold 111
Tytus Liwiusz 125, 129

U

Ulryk (książę) 46, 50
Urbański Rafał 227, 238
Usakowska-Wolf Urszula 100, 108

V

Vogelstein Heinemann 92, 95, 96, 100, 103, 104
Vogelstein Hermann 95
Vogelstein Ludwig 93, 96
Vogelstein Max 96
Vogelstein Rose (de domo Kobrak) 10, 92, 93, 95–106
Vogelstein Teodor 96
Volker Ernst 115, 123

W

Wachowiak Bogdan 31, 35, 94, 109
 Walczak Janina 228
 Walczak Karolina 228
 Waldemar (I) 24
 Walkowiak Walentyna 120
 Warcisław II Świętoborzyc 25, 26
 Ważyk Adam 183
 Wądolny-Tatar Katarzyna 140, 146
 Wedel Joachim von 14
 Wegner Marie 97, 102, 107
 Wellmann Albert 81–84
 Wichert Wojciech 111, 122
 Wichowska Małgorzata 156
 Wigand Otton 75
 Wilhelm I (król) 74
 Wilhelmus Wolfgang 95, 109
 Wincenty z Pragi 23
 Winther Jurga Valentin 57
 Witek Monika 27, 34
 Wittlin Józef 201
 Władysław II (król) 23
 Włodarczyk Edward 31, 35, 71, 87, 88, 94, 95, 100, 109
 Wojciechowska Maria 24, 32
 Wojteczek Mariusz 210, 238
 Wolski Paweł 180, 185, 189, 203, 204, 218, 236
 Wójcik Bartosz 76, 88
 Wright Orville 220
 Wright Wilbur 220
 Wuttke Britta 11, 188, 189, 193, 205

Z

Zaremba Barbara (córka) 139
 Zaremba Barbara (żona) 125

Zaremba Marcin 136, 146
 Zaremba Paweł 126, 142, 147
 Zaremba Piotr 10, 125–144
 Zaremba Piotr (syn) 139
 Zasacka Zofia 217, 238
 Zdero Renata 56, 69
 Zdrenka Joachim 14, 32
 Zieliński Stanisław 189, 205
 Zientara Benedykt 31, 35
 Zitelmann (Ernst Otto) Konrad (pseud. Konrad Telmann) 72, 74, 76
 Zitelmann Carl 72
 Zitelmann Dorothea (de domo Fischer) 72
 Zitelmann Elisabeth 72, 86
 Zitelmann Eugen 77
 Zitelmann Franz 72, 88
 Zitelmann Helene 76
 Zitelmann Ida Edwine (de domo von der Marwitz) 75
 Zitelmann Joachim (ur. ok. 1600) 72
 Zitelmann Joachim Christoph (1678–1758) 72
 Zitelmann Katharina 76
 Zitelmann Otto Konrad (pseud. Konrad Ernst) 71–86, 89
 Zitelmann Valerie 76
 Zitelmann Wolfgang 77
 Znamierowski Czesław 40, 51
 Zofia (księżna) 50

Ż

Żeromski Stefan 176
 Żółkiewski Stefan 142
 Żygulski Kazimierz 152, 167
 Żywicki Andrzej 170, 171

ŻYCZYŁBYM WSZYSTKIM OSOBOM, KTÓRYM BLISKA JEST TEMATYKA REGIONALISTYCZNA, ŻEBY TAKICH PRAC BADAWCZO-DYDAKTYCZNYCH POWSTAWAŁO WIĘCEJ; MONOGRAFIA *SZCZECIN OPIS(YW)ANY. MIASTO W KRONIKACH, WSPOMNIENIACH, LITERATURZE* TO DOSKONAŁY PRZYKŁAD, JAK MOŻNA POŁĄCZYĆ SIŁY SZKOŁY I UNIWERSYTETU; JAK PISAĆ ZE ZNAWSTWEM, A JEDNOCZEŚNIE NIE NUŻYĆ CZYTELNIKA HERMETYCZNYM DYSKURSEM QUASI-HUMANISTYKI. JESTEM PRZEKONANY, ŻE TO PRZEDSIĘWZIĘCIE ZNAMIONUJĄ PASJĄ, SZCZEROSĆ I PROFESJONALIZM I DLATEGO EFEKT KOŃCOWY W GRUNCIE RZECZY TRUDNO PRZECENIĆ.

DR HAB. SŁAWOMIR IWASIÓW (INSTYTUT LITERATURY I NOWYCH MEDIÓW,
UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI)



Zamówienia prosimy kierować na adres:
Oficina Wydawnicza „Impuls” – Dział Handlowy
tel.: (12) 422 41 80, 506 624 220
e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl
www.impulsoficyna.com.pl

